Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok VI. *Styczeń—Kwiecień 1929.* *Nr. 1—4.*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA,
ADWOKATA WE LWOWIE.

„Lud walczyć musi o prawo,
jak o mury miasta!"

Heraklit z Efezu.

Miejsce wydania: LWÓW.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półrocz. 16 zł. całorocz. 30 zł. prócz porta.
CENA ZESZYTU NINIEJSZEGO 12 zł. PRÓCZ PORTA.

Poszczególne zeszyty do nabycia w KSIĘGARNI NAUKOWEJ M. ARCTA i TOW. PEDAGOG., Lwów, plac Marjacki 1. (Hotel George'a), oraz W KSIĘGARNI NOWOŚCI, Lwów, Kopernika 3.

SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38.
TELEFON Nr. 28-74.

Treść:

ciem niezawisłości sumienia, a tem samem wzgardą dla wszelkiego fałszu, sobkostwa i oportunizmu i nieprzystępnością dla jakichkolwiek uprzedzeń i wpływów postronnych — to niechajże każdy czytelnik sam raczy sobie odpowiedzieć na pytanie, jaki obraz i widnokrąg przedstawi się nam od strony moralnej? — Nie tając nigdy mego przekonania, wypowiadam je za siebie jako wyraz wrażeń, doświadczeń i przeżyć: ten obraz, ten widnokrąg, wydaje mi się wcale szary, niemal już tak smutny, jak jesienna szaruga...

Ilu jest w naszem prawnictwie oportunistów, aferzystów i faryzeuszy, urastających w powagę, a nieraz w mienie i karjerę niczem innem jak spryciarstwem obleczonem w patos dostojnej blagi — trudno to obliczyć: to jednak rzecz całkiem pewna, iż mamy ich znacznie ponad konieczną potrzebę — i znacznie ponad wytrzymałość ustroju naszego wymiaru sprawiedliwości i rzecznictwa prawnego oraz ustroju państwowego. Mam też na podstawie długoletnich obserwacyj to wrażenie, że wcale pokaźny jest wśród nas odsetek prawników, którzy nigdy lub tylko bardzo rzadko swój umysł głuszejacy w młotowni szablonowej „praktyki", odżywiają lekturą jakiegoś dzieła naukowego, jakiegoś czasopisma prawniczego lub jakiegoś arcydzieła literatury... Niedawno, bo w N-rze z 28 kwietnia b. r. tygodnika „Prawda", wychodzącego w Łodzi, wyczytałem w artykule Jana Lorentowicza p. t. „Nasze Krasomówstwo" (z powodu świeżo wydanej książki adwokata D-ra Henryka Marjańskiego „Kult żywego słowa") szereg trafnych uwag na temat upadku wymowy w Polsce wspóczesnej, przyczem autor artykułu zauważa: „W adwokaturze jest sporo niezłych mówców, ale wybitnych bardzo niewielu... Pierwszy warunek dobrego mówcy — to mocna kultura umysłowa, to wypracowana w duchu siła przekonań, jasno ustalony zakres uczuciowo-moralny, któryby nazwać można wiarą filozoficzną człowieka. Wszystkiego tego brak większości naszych adwokatów. Rozprawiają oni chętnie o kulturze, ale na każdym kroku zdradzają zadziwiające ubóstwo wykształcenia wogóle, a w sprawach literatury i sztuki w szczególe. Stąd brak im źródeł barwniejszej mowy, stąd okresy ich są suche, patetyczne, pełne frazesów utartych i zużytych, metafory wypłowiałe, fantazja wyjałowiona, rozumowanie na wybiegach kazuistycznych oparte". — Czy zaś może wśród stanu sędziowskiego poziom kultury umysłowej jest wyższy? Wieleż to rozpraw, wiele wyroków, nie wystaje ponad bezduszny szablon, nie ujawnia żadnej intuicji ni „wiary filozoficznej człowieka", nie wybija się w sferę twórczości sumienia prawnego ani jednem zdaniem!

Gdy zaś do tego dodamy rozwielmożnienie się wśród prawników naszych partyjnictwa politycznego na tle antagonizmów narodowościowych i wyznaniowych i co zatem

idzie: powodowanie się w działalności publicznej wzgl. urzędowej (choćby tylko podświadomie) tendencją polityczną, to stanie się dla nas rzeczą jasną, iż prawnictwo nasze jest wcale jeszcze dalekie od tego, by stanowić w państwie żywą i najwyższemi energjami ducha wyposażoną dźwignię prawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości. Nie może ono bynajmniej jeszcze twierdzić o sobie, iżby tężyzną moralną górowało i świeciło dość wysoko i dość silnie nad odmętem sobkostwa i oportunizmu w dzisiejszem naszem społeczeństwie — ani też, iżby opinja publiczna wyrobiła już sobie przeświadczenie, że prawnik to obywatel nietylko „poważniejszy", mądrzejszy i obrotniejszy od tylu innych, lecz — że jestto też pod względem etycznym jednostka wyższego rzędu... Niestety — jeszcze jest zbyt wiele wśród nas jednostek, którym ów endemiczny, już wyżej przez nas wspomniany, a charakterystyczny dla inteligencji współczesnej rys sobkostwa i wyrachowania z oczu patrzy i nazbyt też często jesteśmy świadkami przodowania prawników w aktach oportunizmu i tendencyjności na przeróżnych polach pracy publicznej, a już osobliwie w pracy ustawodawczej.

Sprawa pozyskania dla pracy ustawodawczej czynników możliwie najbezstronniejszych, najbardziej myślą społeczną i praworządną przejętych, należy w naszym ustroju państwowym bezsprzecznie do zagadnień nieopisanie trudnych. Zdaniem wielu główne zło tkwi w naszej ordynacji wyborczej, opartej na proporcji i emulacji stronnictw politycznych jako takich, dzięki czemu ordynacja ta zdaje się być zgoła boiskiem i hodowlą partyjnictwa w ustawodawstwie. Najwybitniejsi nasi prawnicy prawno - państwowi wysilają się niemal od samych narodzin Konstytucji marcowej nad obmyśleniem takiej reformy Konstytucji, któraby zapewniła najoświeceńszym, najfachowszym i najpartjotyczniejszym siłom — w pierwszym rzędzie oczywiście wybitnym prawnikom — udział w legislatywie. Wszystkie te jednak znakomite nieraz rozprawy, monografje i projekty — których pełna jest literatura — zwłaszcza od przewrotu majowego [5]) — mają tę wcale dziwną, wspólną cechę, że

[5]) Zob. m. i. Starzyński: Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski, 1928, str. 35, 45 m. Ponadto za reformą ordynacji wyborczej, a w szczególności przeciw „proporcjonalności" wyborów wypowiedzieli się więcej lub mniej radykalnie we wspomnianej już poprzednio ankiecie „Stałej Delegacji": Glaser, Głębocki, Konic, Peretiatkowicz i Rostworowski. Zasadniczymi przeciwnikami obowiązującej ordynacji wyborczej są też Komarnicki (w zbiorze artykułów p. t. „O praworządność i zdrowy ustrój państwowy, Wilno 1928, któremu poświęcimy w tekście kilka uwag) i Dubanowicz w książce p. t. „Rewizja Konstytucji" (Poznań 1926), nie mówiąc już o najnowszym projekcie prof. Jaworskiego („Projekt Konstytucji", Kraków 1928), który zrywa w ogóle z systemem parlamentarnym, z zasadą „zwierzchnictwa narodowego" jakoteż z zasadą podziału władz, stawiając na czele Państwa Prezydenta o władzy niemal absolutnej, wykonywanej „wedle zasad moralności chrystusowej" (tak art. 1. tego projektu!) — ustawodawstwo zaś pojmuje jedynie jako „działalność kontrolująca Rząd" i zwierza ją Sejmowi wybieralnemu na zasadach do-

dążą do naprawy Rzeczypospolitej wbrew światłej maksymie: *medice primum cura te ipsum*, nie zabierają się zatem wcale do naprawy l u d z i, rządzących i pragnących rządzić losami tej Rzeczypospolitej... Reformatorzy nie spostrzegają się nigdy prawie na tem, że sami przesiąknięci są przeważnie t e n d e n c j ą p a r t y j n o - p o l i t y c z n ą podejrzliwościami i niecierpliwościami wobec innych przekonań i poglądów, zatem usposobieniem, które wyklucza sąd bezstronny i sprawiedliwy nietylko u sędziego, lecz też u prawodawcy. Do n a j w i ę k s z y c h r z a d k o ś c i należy, spotkać się w tej literaturze naszych konstytucjonalistów z tak światłem zdaniem jak to, którem prof. Peretiatkowicz zakończył swoją cytowaną już pracę: „Reforma Konstytucji jest właściwie r e f o r m ą d u s z l u d z k i c h, r e f o r m ą u m y s ł ó w i r e f o r m ą s u m i e ń l u d z k i c h. Prawdziwa reforma Konstytucji nastąpi u nas dopiero wówczas, gdy to będzie połączone nie ze zmianą formalną, ale z prawdziwem o d r o d z e n i e m o r a l n e m w całej dziedzinie życia publicznego“...

Jako przykład przynajmniej jeden, lecz za to bardzo wymowny — tendencyjności partyjno-politycznej, krzewiącej się nawet w sferach najwyższych, najuczeńszych naszego prawnictwa, pozwalam sobie przytoczyć publikację profesora prawa konstytucyjnego w Uniwersytecie Wileńskim i zarazem posła sejmowego D-ra Wacława K o m a r n i c k i e g o, zawierającą 18 artykułów tego wybitnego konstytucjonalisty, ogłoszonych w czasie od maja 1926 do marca 1928 w Kurjerze Warszawskim, a wydanych obecnie w Wilnie (Dom Książki Polskiej) pod tytułem zbiorowym: „O praworządność i zdrowy ustrój państwowy“. Już z tego tytułu, jak z przedmowy, zaopatrzonej sentencją Duguita, iż „władza państwowa — to siła oddana służeniu prawu“ — mógłby ufny czytelnik sądzić, że w tej publikacji każdy artykuł, każdy zwrot natchniony jest idealizmem prawnym, którego żadna mgiełka stronności nie kazi, nie mąci. W przedmowie bowiem

---

tychczasowych z wykluczeniem proporcjonalności — i senatowi, którego członków w połowie wybierać mają przymusowe związki zawodowe, mające sprawować samorząd i dokonywać wyborów do Senatu za pośrednictwem swej naczelnej federacji w postaci „Naczelnej Izby Gospodarczej“. (Zob. trafną krytykę tego projektu u P e r e t i a t k o w i c z a „Reforma konst. pols. 1929, str. 9-15). Z dawniejszych opinij w kierunku zreformowania Senatu zapomocą zrównania jego kompetencji z izbą poselską i wyboru przez ciała samorządowe jużto terytorjalne jużto gospodarcze — wymienić wypada jeszcze B u k o w i e c k i e g o i G ł ą b i ń s k i e g o (w ankiecie „Ruchu prawn. i ekon. i ekon. z r. 1925) oraz S u l i g o w s k i e g o („Słowo przestrogi dla Polski“ 1927). Jestto tylko p o b i e ż n y przegląd dotyczących tego zagadnienia publikacyj, których można naliczyć znacznie więcej. Wszystkie one — aczkolwiek z najróżnorodniejszych założeń ideologicznych wypływają — i do różnorakich, nie zawsze konsekwentnych wniosków dochodzą — godzą się jednak w tym oto fundamentalnym postulacie: stłumić wybujałe partyjnictwo i ukrócić bezgraniczne sejmowładztwo, któremu niektórzy, jak np. Jul. Makowski i Komarnicki, nadali miano „absolutyzmu parlamentarnego“... Brak tylko w publikacjach tych zastanowienia się nad p s y c h i c z n e m i źródłami partyjnictwa i sejmowładztwa!...

mamy prócz powyższej dewizy to zdanie, że „pierwszym, kardynalnym warunkiem zapewnienia państwu zdrowego ustroju jest całkowite i skuteczne zabezpieczenie praworządności w państwie. Praworządność nie jest postulatem teorji, ani ideałem politycznym, lecz jest kategorycznym nakazem życia: jest ona założeniem dla normalnego funkcjonowania organizmu państwowego“... Z taką samą satysfakcją czytamy np. na str. 32 i 33 zdanie, że przestrzeganie praworządności przez państwo jest nietylko jego pierwszym obowiązkiem, ale też leży w jego dobrze zrozumianym interesie, że tedy nie można twierdzić, iżby racja państwowa stała ponad praworządnością! Z niekłamanem też bolesnem przeświadczeniem Sz. Autor przytacza powiedzenie wybitnego polityka francuskiego p. Barrére: *„En Pologne on pense, qu'on peut supprimer le droit par la loi“* (str. 33). Gdzieindziej znów Sz. Autor pisze się na opinję słynnego wiedeńskiego prof. Kelsena, iż „siła państwa nie polega na armatach, więzieniach i szubienicach, lecz na ideach ludzi... i że siła państwa nie jest materjalnej, fizycznej natury, lecz przedewszystkiem natury idealnej, moralnej“ (str. 59). — Podobnie brzmiących tez, streszczających najwyższe prawdy nowoczesnego prawa państwowego, znajdujemy w tych 18 artykułach cały szereg i zaprawdę: ta książka mogłaby nas głęboko oświecać i na duchu podnosić, jeśliby...

Otóż to niestety: tu i ówdzie z książki tej wyskakują znienacka jakby z zasadzki sentencje i zwroty, rzekłbyś w świecie biegunowo przeciwległym wyhodowane... Tak np. w artykule Nr. XVII pod idealnym napisem: „Panowanie prawa“ czytamy po wstępie wymierzonym ostro przeciw „konserwatywno-radykalnej, wyborczej koalicji prorządowej“... takie oto zdanie: „W obecnym stanie rzeczy zadanie wniesienia do walki wyborczej czynnika ideowego — (artykuł pisany w okresie przedwyborczym w lutym 1928!) — przypadło niepodzielnie w udziale obozowi narodowemu, jako wielkiemu prądowi społecznemu, dominującemu w życiu naszego narodu, opartemu na ideowej podstawie patrjotyzmu i etyki chrześcijańskiej“ — (Wiadomo zaś powszechnie, że „obóz“ narodowy dzierży monopol patrjotyzmu i etyki chrześcijańskiej!) ...Zaraz przy tem znajdujemy postulat zachowania stosunku państwa (przez małe „p“) do Kościoła (przez duże „K“) a względnie postulat „przeciwstawienia się programu narodowego radykalno-socjalistycznym projektom rozdziału Kościoła od państwa“... Z artykułu Nr. VII. p. t. „Naprawa ordynacji wyborczej“ dowiadujemy się, że przewodnią ideą postulatów reformy wyborczej wysuniętych przez stronnictwa narodowe jeszcze w marcu 1926, jest wzmocnienie w sejmie, a przeto i w państwie, znaczenia żywiołów czysto polskich, żywiołów kulturalnie i gospodarczo wyżej stojących, tych, na których opiera się byt państwa“. — Identyfikując w ten sposób żywioły czysto polskie z żywiołami kulturalnie i gospodarczo „wyżej“ sto-

jącymi, można szybko dojść do zupełnego uprzątnięcia wszystkich żywiołów nie-„czysto“ polskich i do praworządności „czysto“ narodowej... Mówiąc całkiem szczerze, to dla Sz. Autora, tych kilkanaście miljonów obywateli polskich, którzy nie zaliczają się do żywiołów „czysto“ polskich, bądź wcale nie istnieje i nie obciąża jego rozmyślań praworządnych, bądź nawet stanowi warstwę „niższego“ przyrodzenia i uprawnienia, warstwę tylko na „wchłonięcie“ lub na wytępienie przeznaczoną, której — gdy się domaga praworządności — należy się odpowiedź: nie dla psa kiełbasa!... Gdy do tego jeszcze wglądniemy do artykułu Nr. XIV zawierającego p. t. „W rocznicę wyzwolenia“ zgoła już bardzo partyjne wniebowzięcie Romana Dmowskiego, to wiemy wreszcie, gdzie jesteśmy i jak się w uczonym umyśle znakomitego profesora prawa konstytucyjnego przedstawia pojęcie praworządności i wiekuistości idei państwa, o której znów pisze Autor na str. 7 — i wiemy, że przez brak praworządności w Polsce, na który Autor biada w art. p. t. „Złe zwyczaje konstytucyjne“ (str. 32-35) powinniśmy w końcu rozumieć ten brak przeraźliwy, że „obóz“ narodowy odsunięty został na razie od rządów przez Rząd Marszałka Piłsudskiego... Gdyby w Polsce natomiast zapanował Roman Dmowski, to czegóż zabrakłoby do stuprocentowej praworządności?... Oby się p. prof. Komarnicki nie obraził, jeśli wyrażę zdanie, iż wcale analogiczne pojęcie praworządności spotykamy np. u brazylijskich Botokudów, u południowo-afrykańskich Zulusów — lub zwłaszcza u Kanibalów polinezyjskich, którzy każdemu członkowi swego „obozu“ narodowego przypisują absolutnie najwyższy stopień narodowej „czystości“, kultury, etyki i siły gospodarczej i dlatego, gdziekolwiek się zetkną z żywiołem obcoplemiennym, a więc „niżej“ stojącym, — (zwłaszcza np. rasy białej) — zaraz go na rożen wtykają i, zlekka przypiekłszy, pożerają... Trzeba, Panie Profesorze, zdecydować się: **albo** „obóz narodowy“ — **albo** prawo! I to: prawo równe dla wszystkich, prawdziwe, szczere, etyczne, nie zaś *un droit qu'on peut supprimer par la loi!...*

* * *

Powyższy przykład partyjnictwa „naukowego“ nie jest bynajmniej u nas odosobniony, lecz niemal już typowy, Aż nadto często bowiem nasi nauczyciele prawa wprzęgają się w rydwan poszczególnych stronnictw, a wówczas wiedza i umiejętność prawnicza, mająca być z powołania najwyższym, niezawisłym wewnętrznie sternikiem pracy prawodawczej i wykładni prawa, staje się służebnicą interesów tej czy innej partji, uścielając pod jej stopy misternie, a puszyście tkane kobierce swoich doktryn i konstrukcyj... W ten sposób — po tych kobiercach — demagogja partyjna obwieszona insygnjami dostojeństwa naukowego, czasem nawet filozoficznego, święci swój ingres w przybytki prawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości. Bo weźmy np. koncepcje ustrojowe tak wielostronnego prawnika-myśliciela, jakim jest

prof. Władysław Leopold J a w o r s k i — czy nie wyziera z nich w końcu p a r t j a polityczna, której filarem jest ten znakomity nauczyciel prawa? — W swoich dociekaniach filozoficzno-prawnych prof. Jaworski domaga się oparcia prawa n a m e t a f i z y c z n e m p o d ł o ż u u n i w e r s a l i z m u i m o r a l n o ś c i a b s o l u t n e j, potępia indywidualizm i demagogję — głosi, że „ludzkości celem może być tylko spełnanie moralności“ [6]) — lecz spytajmy, jeśli wolno, czy to nie sprawa zgoła partyjna, gdy się absolut moralności sprzęga — jak to właśnie czyni w swoim projekcie konstytucji prof. Jaworski — z w i e r z e n i a m i w y z n a n i a r e l i g i j n e g o, do którego się osobiście należy, chociażby się nawet wierzyło, że żadne inne wyznanie nie daje prawdziwego zbawienia? — Jeżeli prof. Jaworski w swoim projekcie czyni z Prezydenta Rzpltej nietylko organ tak politycznie jak i p r a w n i e nieodpowiedzialny (art. 27), który sam jeden w Państwie „urzeczywistniać ma porządek prawny“ — jest że to uniwersalizm jeszcze, czy może raczej skrajny indywidualizm? A jeśli prof. Jaworski ponadto każe temu Prezydentowi władzę swoją wykonywać „w e d l e z a s a d m o r a l n o ś c i c h r y s t u s o w e j“ przyczem zastrzega zaraz w tym samym art. 1. projektu, że nie może on być w tym sposobie wykonywania swej władzy żadną normą ograniczonym“ — to rzecz całkiem jasna, że ten Prezydent, ten najwyższy „organ urzeczywistnienia porządku prawnego w Państwie“, musiałby na każdym kroku ulegać dyktatowi tych, którzy są oficjalnymi i w y ł ą c z n y m i tłumaczami „zasad moralności chrystusowej“, a więc — kleru. Czyż nie oznacza to tendencji „nawrócenia“ Polski Wyzwolonej do epoki papieża Grzegorza VII, do okresu tyranji papieskiej nad państwem średniowiecznem z wieku jedenastego, do okresu wojen krzyżowych i inkwizycji, a już co najmniej do okresu, w którym panowała zasada: *cuius regio eius religio?* — I w tym ucisku ducha i sumienia ludzkiego, w tym nawrocie do jednego z pierwotnych szczebli rozwoju społecznego, kiedy kapłan był wszechwładny, a etyka nie istniała poza wierzeniami religji — w tem tkwić ma „uniwersalizm“ i absolut moralności? — Czy raczej absolut partyjny krakowskiego stronnictwa konserwatywnego?...

Wobec stwierdzeń powyższych czujemy się już zwolnieni od jakiejkolwiek szerszej krytyki projektu konstytucji prof. Jaworskiego, opartego na syndykalizmie związków zawodowych, a względnie na koncepcji t. zw. parlamentu „fachowego“ — zwłaszcza, że koncepcja ta — bynajmniej w literaturze nie nowa — doznała już dostatecznego odparcia, w ostatnich czasach przedewszystkiem ze strony K e l s e n a [7]) i godziłoby się jedynie zapytać pod adresem Sz. Autora projektu, wiele to „uniwersalizmu“ i moralności absolutnej moglibyśmy się spodziewać w prawo-

---

[6]) Zob. Wł. Leopold J a w o r s k i: „Notatki“ 1929 (Drukarnia Narodowa w Krakowie) str. 148.

[7]) Allgemeine Staatslehre, Berlin 1925, str. 357 i nast.

dawstwie, jeśliby ono w jeszcze znaczniejszej mierze, niż już dotychczas, miało być „dziełem rąk“ naszych rękodzielników, kupców, przemysłowców, włościan i robotników, zrzeszonych w związki zawodowe?... W miejsce partyjnictwa stronnictw politycznych rozsrożyłoby się zapewne partyjnictwo — o wiele gorsze — stanów zawodowych, w miejsce demagogji politycznej hulałaby demagogja interesów c a ł k i e m już materjalnych, poniekąd analfabetycznych...

Widzimy oto, że p. prof. Jaworski w równej mierze jak p. prof. Komarnicki — i jak zresztą niejeden inny profesor prawa — zapomina w swoich rozważaniach naukowych o podstawowym postulacie nowoczesnej wiedzy, o postulacie, który już nawet niektórym myślicielom starożytności był znany, mianowicie o tem, że wiedza rzetelna, a wraz z nią rzetelne p r a w o i rzetelna e t y k a nie znoszą ż a d n e g o a p r i o r y z m u, a w szczególności nie znoszą aprioryzmów wyznaniowych ani partyjnych. Ludzkość okupiła tę prawdę aż nadto krwawo całopaleniami „religijnego“ średniowiecza, niewolą duchową całych państw i ludów, męczeństwem tylu genjuszów, zanim przejrzała — (czy może nie całkiem jeszcze przejrzała?!) — iż można wierzyć w Rząd Sumienia, Prawa i Prawdy w wszechświecie, nie wierząc w gusła, czary i cuda wyznaniowe, aż nadto często obłudne i na wyzysk ciemnoty obliczone. Nie kto inny też, jak — M a c h i a v e l l i jest autorem tezy, iż „z ludem r e l i g i j n y m łatwiej jest rządzić“... (W rozprawie o Tytusie Liwjuszu ks. I. r. XI). A przywiązanie specjalnie stronnictw konserwatywnych do kanonów wiary, nie byłoby może tak silne, gdyby nie wiara w trafność czy raczej praktyczność tezy Machiavelli‘ego...

Rozprawiając się zaś z tendencyjnem, a nieraz wręcz oportunistycznem usposobieniem najbardziej powołanych i oświeconych prawodawców, jakimi są prawnicy, trudno wreszcie przemilczeć i ten jeszcze objaw, dość również powszechny, a znamionujący nietylko prawnictwo jako takie, lecz też w szczególności nasze c z a s o p i ś m i e n n i c t w o p r a w n i c z e, a mianowicie: jedyną w swoim rodzaju powściągliwość, r e z e r w ę m e n t a l n ą wobec wydarzeń p r z e ł o m o w y c h polityki państwowej — skrzętne nad wyraz unikanie stawania tym wydarzeniom do oczu, uchylanie się od jawnego, mężnego rozprawienia się z niemi. Daremnie szuka czytelnik naszych najstarszych i „najpoważniej“ redagowanych czy też najbardziej akademickich czasopism prawniczych, za jakiemkolwiek na ich łamach omówieniem ostatniego np. konfliktu między Rządem a Sejmem — i tak samo przemilczały one z kretesem zamach majowy z r. 1926 lub np. poprzednio zamach morderczy na pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, Gabrjela Narutowicza. W państwie może gorzeć — a nasze czasopisma prawnicze, nasi miarodajni, najuczeńsi juryści potrafią zachować chłód lodowców, milczenie głazów, spokój Olimpijczyków... Ktoby chciał mniemać, że to się dzieje może z przesadnie „naukowej“ przedmiotowości, a względnie z obawy przed zbyt powierzchowną czy zbyt subjektywną oce-

ną „świeżych“ wypadków, znalazłby się w ciężkim błędzie — już choćby wobec faktów i objawów poprzednio opisanych...

Zresztą — co prawda — niektóre mniej drastyczne wydarzenia ze stosunku Rządu do naszej legislatywy, doznały w naszych czasopismach prawniczych i to niekiedy nawet wcale obszernych omówień, by wspomnieć tylko n. p o konflikcie na tle uchwały Sejmu uchylającej dekrety prasowe — ale te omówienia miały przeważnie taki charakter, jak gdyby nie pochodziły od ludzi żywych, od obywateli współczujących bezpośrednio z losami państwa i społeczeństwa, lecz od seminarzystów roztrząsających teoretycznie jakiś „casus“, a w najlepszym razie od wyroczni ukrywającej się za dymami kadzideł i wygłaszającej swe wróżby w tak przezorny sposób, aby się nikomu nie zrazić i ostać się, cokolwiek zajdzie... Im jednak wydarzenie takie jest „gorętsze“, z tem większą tajemniczością i zagadkowością bywa przemilczane i tem bardziej ustosunkowanie się do niego naszych oficjalnych prawników przywodzi na myśl przysłowie o kocie kręcącym się dokoła gorącego sadła... Mimowoli też przypomina mi się, co w artykule napisanym pod wrażeniem wypadków z maja 1926 p. t. „Z tych dni majowych“ (Głos Prawa Nr. 5 z r. 1926) zaznaczyłem: iż najbardziej złudnym lecz i najbardziej symptomatycznym objawem bezwładu moralnego i prawnego, jakim jesteśmy na ogół tknięci, to ta właśnie „zimna krew“ — spokój — lojalność — powaga — dostojna i namaszczona. strojna i pyszna, jak grzyb jadowity...

Niejednokrotnie natomiast rozbrzmiewają z łamów naszych najpoważniej ustosunkowanych czasopism prawniczych żale i biadania na „niedocenianie“ pracy prawników dla państwa, zwłaszcza w dziedzinie ustawodawczej — na to, że się prawników częstokroć lekceważy przy wystąpieniach znaczenia ogólno-państwowego i że się ich pomija, gdy chodzi o obsadę wysokich stanowisk państwowych... Tuż po zamachu majowym Minister Sprawiedliwości, prof. Wacław Makowski, wygłosił na posiedzeniu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Inst. Prawn. znane przemówienie o zadaniach i znaczeniu prawnictwa w państwie, o tem, że „rola twórczej pracy prawniczej w Polsce w obecnych warunkach jest szczególnie wielka, lecz niestety dotąd nie dość zrozumiana i nie dość wykonywana“. A rola ta, zdaniem mówcy, miałaby polegać na „krzewieniu i praktywowaniu tej prawdy, że „prawo i sprawiedliwość są wyrazem sumienia społecznego“ i że „nie formalistyką czczej frazeologji prawniczej, ale harmonją żywą pomiędzy prawem i sumieniem społecznem utwierdza się ład prawny i podstawy moralne życia społecznego“ i że chodzi tedy „o obywatelski wysiłek prawnictwa polskiego... dla tryumfu żywego prawa, opartego na odrodzeniu moralnem społeczeństwa“... Wnet potem również prof. Jaworski w krakowskim Czasie (Nr. 138 z roku 1926) w wywiadzie na temat projektowanej „Rady stanu“, wystąpił bardzo dosadnie przeciw lekceważeniu i pomijaniu praw-

ników w pracy ustawodawczej, zaprotestował przeciw nazywaniu ich „panami od paragrafików" i przeciw wymyślaniu im od austrjackich biurokratów, niemieckich haarspalterów lub rewizorów z Petersburga i stwierdził, że „prawnicy tem się różnią od panów od miecza, pługa, no i od panów od głosowania w Sejmie, że pragną wszystko przemyśleć do końca i taką ułożył formułkę, która rozwiązywałaby wszystkie ewentualności"... Poczem dodał: „Ilużbyśmy niepowodzeń uniknęli, gdyby t. zw. mała Konstytucja" a potem Konstytucja marcowa była dobrze prawniczo napisana!"...

Od powyższych solennych enuncjacyj dwóch koryfeuszy prawnictwa polskiego minęły trzy lata — jakiż był w ciągu tych 3 lat „wysiłek obywatelski" tego prawnictwa dla ugruntowania „tryumfu żywego prawa, opartego na odrodzeniu moralnem społeczeństwa"? Co zdziałało to prawnictwo specjalnie dla moralnego odrodzenia? — Co zdziałało ono — poza terenem „formalistyki czczej frazeologji prawniczej" — dla żywego sharmonizowania prawa z sumieniem społecznem i dla utwierdzenia w ten sposób ładu prawnego i podstaw moralnych życia publicznego? — Czy zdziałano cokolwiek, coby świadczyło o uczuciowo-moralnem ustosunkowaniu się do wypadków wstrząsających podwalinami państwa i bytu jego społeczności? — O tak, wypracowuje się raz po raz jakiś nowy projekt ustawowy i te projekty — przyznajmy — pochłaniają niemało czasu, trudów, kosztów — lecz jakże stosunkowo mało doczekaliśmy się projektów naprawdę twórczo i postępowo pomyślanych, z jednolitego ciosu wielkiej, własnej, ideodynamicznej koncepcji wykutych! A jak wiele natomiast projektów eklektystycznie wymozolonych, kompilatorskich, zasługujących w najlepszym razie na notę „ujdzie", udających postęp, a w gruncie rekacyjnych lub wogóle niedojrzałych do życia — by wspomnieć tylko o projekcie prof. Łyskowskiego [8]) lub o nowej procedurze karnej lub choćby nawet o projekcie Konstytucji prof. Jaworskiego lub o tylu innych kosztownych, akademickich projektach...

Wszystkie te i t. p. projekty odznaczają się wprawdzie uznania godną ochotą ułożenia — mówiąc za prof. Jaworskim — „takiej formuły, która rozwiązywałaby wszystkie ewentualności" — lecz niestety nawet p. prof. Jaworski formuły takiej jeszcze znalazł — natomiast brak całej pracy „projektodawczej" przeważnie tego czynnika psychicznego, bez którego nigdy jeszcze wielkie organicznie jednolite dzieło prawodawcze się nie narodziło: brak wielkodusznego, twórczego impulsu ideowo-moralnego! Jakże prawnictwo ma spełnić swoją misję w społeczeństwie, skoro do zagadnień przełomowych państwa odnosi się bezczuciowo, a do zagadnień prawnych społeczeństwa bezżyciowo — skoro pracuje dla

[8]) Zob. w Głosie Prawa Nr. 9-12 z r. 1928 artykuł Poznańskiego i Przeworskiego, str. 337 — 393.

p r a w a n a d y s t a n s i to na tak wielki dystans „naukowy“, że niemal historyczny, czy astronomiczny. Albo raczej — na dystans oportunistyczny... O, tak! Z usposobieniem oportunistycznem, pełnem idolów egotycznych i partyjno-politycznych, bez porywów do najwyższych ideałów człowieczeństwa, można co najwyżej wyczerpywać się w kompilacjach i spekulacjach abstrakcyjnych, niezdolnych posunąć naprzód życie społeczne, i można w najlepszym razie nadrabiać mniej lub gorzej udanemi reprodukcjami tworów obcych...

Jestem całkowicie tego świadom, iż obraz umysłowości i obyczajowości naszych prawodawców i naszej „inteligencji“ powyżej przezemnie zgrubsza tylko naszkicowany, jest bardzo niepocieszny i, co gorsza, dla wielu nad wyraz niemiły, niesmaczny..., że tedy tem malowidłem ponurem nie zaskarbię sobie wielu przyjaciół, zwłaszcza wśród — zadowolonych z tego świata i z siebie — miłośników widoczków sielankowych, przepojonych olśniewającym *„plein air‘em“*. Tym niemniej jestem głęboko przeświadczony o tem, że szkic mój n a o g ó ł, w konturach z a s a d n i c z y c h, odpowiada rzeczywistości. I na tem tle dopiero, na tym obszarze naszej państwowo-prawnej rzeczywistości, zalanej — by do słów Wieszcza powrócić — „gnuśności odmętem“, kłębowiskiem rozuzdanej chuci — poczyna się nam uwydatniać we właściwych sobie rozmiarach i we właściwem sobie świetle e p o k o w a m i s j a g r o m o w e g o c z y n u J ó z e f a P i ł s u d s k i e g o. Dopiero z jaskrawości kontrastu, jakim uderza nas praludzki mit o bohaterze ścierającym się z smokiem, uświadamiamy sobie lub przynajmniej przeczuwamy z n a c z e n i e m o c a r n o - p r a w n e zamachu majowego, po dziś dzień jeszcze nie zupełnie wyładowanego...

Jest to przecież sprawa epokowa, godna zaiste namysłu najuczeńszych nawet prawników i uniwersalistów, że Józef Piłsudski, spiskowiec, wódz i bohater walki o r ę ż n e j narodu polskiego o niepodległość fizyczną i terytorjalną, wystąpił po odzyskaniu tej niepodległości w roli bojownika o o d r o d z e n i e d u s z y n a r o d u, podjął się w a l k i z r o z p a n o s z o n y m e g o t y z m e m i b r u d e m m o r a l n y m: walki bezsprzecznie ofiarniejszej i tragiczniejszej od najkrwawszych bojów w obronie bytu i granic Polski, bo walka to rozdzierająca własne wewnętrze — walka p r z e c i w s o b i e!... Nie zapomniane pozostaną te oto słowa Józefa Piłsudskiego z „czarnej kawy“ w pałacu Rady Ministrów z 31 maja 1926:

„W odrodzonej Polsce nie nastąpiło odrodzenie d u s z y n a r o d u. Szuje i łajdaki rozpanoszyli się. Naród odrodził się w jednej tylko dziedzinie — w a l k i o r ę ż n e j, t. zn. pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w c z a s i e w a l k i. W e w s z y s t k i c h i n n y c h d z i e d z i n a c h o d r o d z e n i a n i e z n a l a z ł e m. Ustawiczne w a l k i p e r s o n a l n e i p a r t y j n e, jakieś dziwne rozpanoszenie brudu, jakaś bezczelnie łajdacka p r z e w a g a s p r z e d a j n y c h n i e r a z e l e m e n t ó w roz-

wielmożniły się w państwie i znikczemniły ludzi. Swoboda demokratyczna została nadużyta. Interes partyjny przeważał ponad wszystkiem. Partje w Polsce rozmnożyły się tak licznie, że stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował państwo. Mnie jako Naczelnikowi Polski obrzydzano życie ciągłemi nagonkami, oszczerstwami i nieustannemi potwarzami, a nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego reprezentanta w Polsce zamordowano, a moralni sprawcy tego mordu uszli bezkarnie. Trzeci padał pod ciężarem męki z powodu sejmu i senatu"...

A dalej: „Ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata. Nie chcę czynić nacisku, ale ostrzegam, że sejm i senat są instytucjami najbardziej znienawidzonemi przez społeczeństwo. Róbcie raz jeszcze próbę"... „Moim programem jest zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości"...

Zamach stanu z maja 1926 i to wszystko, co odtąd przeżywaliśmy i choćby te słowa przeciw Trybunałowi Stanu wymierzone, które zacytowaliśmy na wstępie, zdają się burzyć doszczętnie całą naszą ojcowiznę prawną, zdają się niszczyć dobytek prawniczy długich wieków, zabijać w nas wiarę w istnienie i przeznaczenie prawa i wyganiać nas jakoby z Edenu do pustynnych uroczysk bezrządu i bezprawia... Czy tak naprawdę? — Czy ta przenośnia dopisuje? Cóż to za Eden, z którego nas Józef Piłsudski wypiera? Co to za Eden i jak błogi wiedliśmy w nim żywot, to zaczyna się nam wreszcie wyjaśniać — dopiero w blasku błyskawic... Prawo mało co etyczne, mało co uduchowione, w które mało kto szczerze wierzy, które każdy, kiedy mu wypada i kiedy może, obchodzi, ulegając mu tylko pod batem lub pod katem: oto ów Eden! Konstytucja na papierze, inaczej napisana niż pomyślana, a po części zawistnie pomyślana i zawistnie napisana, którą też może tłumaczyć sobie każdy do woli, Konstytucja z mnóstwem „zasad" i obietnic („zapowiedzi"), których nikt ziścić nie myślał i nie myśli — oto ów Eden! Prawo pełne fałszu i obłudy, uczące fałszywych ślubowań, prawo społeczeństwa podupadłego moralnie, prawo bez celu, bez życia, bez racji bytu, papierowe, gotowe każdej chwili pójść w strzępy... I na 30 bezmała miljonów ludzi w Polsce nie było ani jednego „konstytucjonalisty" czy „uniwersalisty", któryby chciał był i zdolny był stworzyć Konstytucję oswobodzoną z fałszów szowinistycznych, wyznaniowych i partyjnych!...

Na 30 bez mała miljonów ludzi w Polsce znalazł się tedy wreszcie ten jeden człowiek czołowy, który pewnego dnia dobył z siebie mocy dokonania tego oto czynu: zmiótł z siebie całą odzież swej przeszłości i sławy, obnażył się z wszystkich doczesnych trofeów i szlifów pierwszego Naczelnika Państwa i Wodza-Wybawiciela, ogołocił się z wszystkiego, co go z tym światem łączyło, zabił w sobie pamięć — i z jedną tylko myślą nieodporną, wszech-

władną: uderzyć piorunem i zetrzeć ten odmęt plugawy lub paść choćby pod murem więziennym jako zbrodniarz stanu — rzucił się z garstką swoich zapaleńców w ciemną, skorpionami dyszącą otchłań... Zważcie tylko: jak górnolotne i szumne są te słowa, te symbole, a jednak jak przecież blade i marne wobec nagiej, żywiołowej rzeczywistości Czynu!...Niechby ktoś z pośród 30 miljonów potrafił czynu takiego dokonać — chociażby go skopiować! Niechby się podjął zadania podobnie ryzykownego i denerwującego któryś z pp. autorów projektów Konstytucji zamierzonych w tak zawiły i problematyczny sposób na urzeczywistnienie „zasad moralności chrystusowej" w polskiem prawie państwowem!...

Zdając sobie sprawę z tego, że powyższy mój apel pojęty będzie jako czysto retoryczny, ośmieliłbym się wyrazić w jego miejsce inny, wykonalniejszy... Jeśli zgodzimy się na przyznanie Marszałkowi Piłsudskiemu roli oczyszczającego gromu, to konsekwentnie myśląc, odnajdziemy właściwą też rolę dla siebie samych, dla prawników i prawodawców, bo nawałnice gromowe nie wypełniają wszak całego życia w przyrodzie... Celem tragedji podług poetyki Arystotelesa jest „katharsis" czyli oczyszczenie duszy ludzkiej ze złych afektów przez bojaźń i współczucie (eleos kai fobos) — i to jest też celem wszelkich zawieruch i przełomów w dziejach ludzkości i wszelkiego przewrotu w prawie. Nie chodzi tu bynajmniej o bojaźń przed „gniewem" mocarza ani o współczucie dla „ofiar" przewrotu — a chodzi raczej o bojaźń przed sobą samym, przed wszczepionym w duszę ludzką jadem brutalnej chuci, prężącym się wiecznie do rozboju — i chodzi o współczucie dla człowieczeństwa, skazanego wiekuiście na walkę wewnętrzną z własnem „ja". Wzruszenie się i przejęcie się dusz ludzkich temi oto dwoma uczuciami w następstwie doznanego ciosu tragicznego, jest jakby potopem, który gasi kratery naszego egoizmu i po którego ustąpieniu czujemy się oczyszczeni, odrodzeni i wywyższeni do górniejszego życia, do górniejszej normy. W świecie ducha przewroty ideowe i moralne dokonują się rzadziej jeszcze niźli w świecie materji, lecz też za to są tem doraźniejsze i radykalniejsze: w tem oto właśnie cała nasza nadzieja! Pomimo posępności nakreślonego poprzednio obrazu naszej współczesnej deprawacji, całkiem nadspodziewanie, zanim się opatrzymy, zaświtać nam może jutrznia duchowej „katharsis". Społeczeństwo bowiem tak samo jak jednostka pod wpływem tragicznego przeżycia może pewnego dnia dostąpić zbawienia skruchy i nowego życia. Na to potrzeba zaś nie wiary w cuda, nagrody i pokuty zaziemskie, lecz — wiary, iż światem i człowieczeństwem rządu Duch prawości, w każdego z nas wcielony, A do tej wiary może i musi każdy z nas wcześniej czy później się przekonać.

Jeśli otóż przewrót majowy, znajdujący się ciągle jeszcze niestety w stadjum burzy gromowej, ma dopiąć powyższego celu, to dwa warunki zasadnicze muszą się na to złożyć:

1) Rząd Marszałka Piłsudskiego musi pozostać niezłomnie wiernym najwyższym moralnoprawnym założeniom przewrotu, ażeby módz w masie społeczeństwa wywiązywać „eleos kai fobos“ w najwyższej możliwie potędze — musi tedy być równie dalekim od zniechęcenia lub zwątpienia jak zwłaszcza od — cezaryzmu, od upajania się zdobytą władzą i czynienia z niej celu w sobie, musi owszem wszystek cel swoich poczynań i wysiłków widzieć w społeczeństwie i w człowieczeństwie i taką stworzyć konstytucję, którąby zapewniła społeczeństwu i człowieczeństwu w Polsce swobodny rozwój, a jednocześnie zapobiegała skutecznie utrwaleniu przemocy brutalnej nad prawem czy to ze strony jednostek rządzących, czy też ze strony stronnictw politycznych lub stanów zawodowych;

2) Społeczeństwo musi zaprzestać być nieskonsolidowaną wewnętrznie i zarazem bezwolnie każdej przemocy ulegającą masą sobków, która nie dba o losy ogółu. Społeczeństwo musi natomiast — będąc pomnem epokowego posłannictwa Józefa Piłsudskiego — darzyć Jego Rząd szczerą współpracą i ufnością— byle nie „ślepą“, nie pozbawioną krytycyzmu i otwartego zdania. Legislatywa powinna być zwierzona tylko zespołowi rozporządzającemu temi samemi co najmniej kwalifikacjami intelektualnemi i moralnemi, jakich wymagamy od sędziów zawodywych i od nauczycieli najwyższych uczelni. Należałoby tedy stworzyć parlament jednoizbowy wyłącznie z posłów posiadających stopień akademicki przeważnie zaś z prawników zawodowych. Posłami powinni być jedynie ludzie nie należący do żadnej partji politycznej i na bezpartyjność zaprzysiężeni, a wybierani przez odpowiednią ilość równomiernych okręgów jednomandatowych według systemu przyjętego np. w Niemczech, gdzie każde 60.000 głosów oddanych na pewną listę tworzy jeden mandat. Poseł do parlamentu powinien, jak sędzia, mieć staranie wyłącznie o dobro państwa i ogółu, nie zaś o dobro tego odłamu społecznego, do którego z mocy swego pochodzenia, lub wyznania należy. Polityka narodowa, wyznaniowa i zawodowa powinny należeć do administracji, nie zaś do legislatywy. Narodowości, wyznania i zawody powinny wyżywać się swobodnie w swoich samorządach, a sprawy, w których ich interesy i dążności się krzyżują lub ścierają, czy to między sobą czy też z polityką Rządu państwowego, rozstrzygać powinien ostatecznie ów właśnie bezpartyjny i bezstronny parlament ludzi najwyższego oświecenia, dla których jedynie *salus rei publicae suprema lex esto*. Należy sobie wyobrazić, uświadomić, jak umoralniająco oddziałałaby tego rodzaju państwowo-etyczna reforma Konstytucji na całe społeczeństwo, jak ożywiłaby i zapłodniłaby prawo polskie, jak spotęgowałaby polską państwowość!...

...Kto w Polsce dzisiejszej na taki program pójdzie? — Muzyka przyszłości! Naiwne mrzonki! — zawoła niejeden. A jed-

nak — wieleż to już mrzonek, większych od powyższej, spełniło się w dziejach człowieczeństwa i już za dni naszych! A to co się za życia i przez życie Józefa Piłsudskiego ziściło — czyż to nie było „muzyką przyszłości" — romantyczną mrzonką, marzeniem wieszczów? — A lot Lindbergha przez Ocean Atlantycki — jakże niedawno, nie byłże mrzonką? — Dwa wytknięte są duchowi ludzkiemu zadania: opanowanie przyrody i opanowanie — siebie samego, t. j. wyzwalanie się z niewoli swej egocentrycznej jaźni, wzbijanie się w wyższe byty ideowe. W spełieniu pierwszego z tych zadań święcimy raz po raz wspaniałe tryumfy — podczas gdy w syzyfowych wysiłkach około zadania drugiego przywykliśmy ponosić klęskę za klęską... To jednak pewna, że i tutaj musi nadejść wielki dzień tryumfu i chwały. Niniejsze moje mrzonki wyczekują uparcie dnia tego — chociażby jeszcze za dni Józefa Piłsudskiego! Roztrząsając „politykę" (t. j. poglądy państwowo-prawne) Arystotelesa i przeciwstawiając je „polityce" Platona, zauważa trafnie Paul Janet w swej słynnej „Historji doktryn politycznych" [9]): „Nie byłoby może rzeczą słuszną poświęcać Platona Arystotelesowi; zawsze bowiem będą dwie metody w polityce: jedna, która bierze za punkt wyjścia ideał, druga zaś rzeczywistość. I może pierwsza jest równie potrzebna jak druga". — Dzisiaj bardziej, mojem skromnem zdaniem, niźli kiedykolwiek.

STANISŁAW GOŁĄB.

Wznowienie Postępowania
według
projektu kodeksu procedury cywilnej

I.

Ciąg dalszy *)

Rozdział II.

PRZYCZYNY WZNOWIENIA.

A. Nieważność (art. 446 — 449).

Do artykułu 446[39].

Śladem procedury cywilnej austrjackiej (§ 529) przyjął już projekt pierwotny tylko dwie przyczyny nieważności. Przy-

[9]) Przekład polski E. Rutkowskiej, uzupełniony przez prof. Peretiatkowicza, 2 tomy. Poznań, Fischer i Majewski 1923, t. I. na str. 71.

*) Część poprzednią (Rozdział I) tej pracy zob. w zeszycie Nr. 9 — 12 z r. 1928. — Przyp. Red.

[39]) Artykuł ten (w projekcie pierwotnym art. 2) brzmi:

„Z przyczyn nieważności żądać można skargą uchylenia prawomocnego wyroku (choćby zaocznego, lub uchwały, rozstrzygającej spór stanowczo):

czyny te burzą sam „fundament“ wyrokowania [40]), gdyż, jak z jednej strony sądzia wyłączony z mocy ustawy, pozbawiony jest już przez nią samą prawa ferowania wyroku, tak też i brak zdolności procesowej strony spowoduje jego nieważność „bezwzględną“. Co do przypadków, o które tu chodzi, odwołać się należy do rozdziałów projektu procedury cywilnej o wyłączeniu sędziego tudzież o stronach (zdolności procesowej) i — w związku z tem — do przepisów materjalnego prawa cywilnego. Co do pierwszej z tych przyczyn, projekt ograniczył się do u s t a w o w e g o wyłączenia sędziego, nie obejmując nią także przypadków wyłączenia sędziego uchwałą sądową na wniosek strony [41]) — wyszedł bowiem z założenia, że między jednem a drugiem wyłączeniem n i e m a równorzędności, któraby zniewalała bezwzględnie do dopuszczenia wznowienia postępowania także w przypadkach wyłączenia sędziego podejrzanego o stronniczość. Byłoby to zbyt szerokiem ujęciem wznowienia postępowania z przyczyny nieważności w tej grupie przypadków (p. o tem jeszcze niżej). Oprócz tego projekt ograniczył ją jeszcze dwoma postanowieniami: a) jeżeli strona mogła dochodzić przyczyny wyłączenia już przed prawomocnością rozstrzygnięcia, a tego zaniedbała, wznowienie nie jest dopuszczalne, a taksamo b) gdy strona istotnie bezskutecznie przed prawomocnością rozstrzygnięcia przyczyny tej dochodziła (art. 447). Jak w pierwszym przypadku zaniedbanie strony, tak znów w drugim konieczność „stabilizacji“ rozstrzygnięcia sądowego, stabilizacji, wykluczającej nawrót do tejsamej, już prawomocnie przesądzonej kwestji, stanowią dostateczne uzasadnienie zachowanej tu wstrzemięźliwości.

W grupie drugiej, dopuszczalność wznowienia z przyczyny nieważności ulega również dwojakiemu ograniczeniu: a) w razie należytego zatwierdzenia kroków procesowych, przedsięwziętych przez stronę, która nie miała zdolności procesowej, bądź przez jej zastępcę, ustawowego, bądź przez nią samą po uzyskaniu tej zdolności — jak również w razie następnego udzielenia przez stronę pełnomocnictwa osobie dotąd do jej zastępstwa nieuprawnionej — oraz b) taksamo jak w grupie pierwszej, w razie bezskutecznej próby dochodzenia tej przyczyny jeszcze przed prawomocnością wyroku.

---

a) jeżeli orzekał sędzia wyłączony z mocy ustawy od wykonywania urzędu sędziowskiego, a strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością wyroku (orzeczenia);

b) jeżeli strona nie była (zgodnie z przepisami ustawowemi) zastąpioną, albo nie miała zastępcy ustawowego, a nie nastąpiło należyte zatwierdzenie przedsięwziętych przez nią kroków procesowych“.

Słów, zawartych w klamrach nie było w mym projekcie pierwotnym. Natomiast w punkcie, b) przed słowem „zastąpioną“ były w projekcie pierwotnym słowa „bądź zupełnie“. Pozatem zmian istotnych między obu projektami niema; nieistotne pominięto.

[40]) Materjały do procedury cywilnej austrjackiej, I str. 368.

[41]) Inaczej procedura cywilna niemiecka (§ 579_3) i węgierska (§ 563_3).

W artykule 446 dopuszczono zatem skargę o wznowienie z przyczyn nieważności najpierw wówczas, gdy w sporze orzekał sędzia wyłączony z mocy samej ustawy procesowej (punkt a) [42]). Niema tu, jak już wiemy, mowy o wyłączeniu go na wniosek strony procesowej z obawy stronniczości (art. 46 projektu). Zasadniczo bowiem dążyć należy do niedopuszczenia, aby zaskarżano prawomocne rozstrzygnięcia sądowe, a nadto nie można dawać przywileju zaniedbaniom stron procesowych. Doszłoby do wprost niemożliwych konsekwencyj, gdyby już po prawomocnem ukończeniu sporu zezwalano na wznowienie go z tego tytułu, że orzekał w nim sędzia, którego strona teraz dopiero podejrzywa o stronniczość; jeśli zaś podejrzywała go przed tą chwilą, to, nie czyniąc użytku z przepisu artykułów 46 i 47 projektu, straciła już bezpowrotnie prawo żądania wyłączenia.

Ograniczenie: „a strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością orzeczenia" (artykuł 446 a) zd. poboczne), dotyczy najczęściej przypadków, w których sędzia wyłączony z ustawy brał udział w orzeczeniu w instancji ostatniej. Udział takiego sędziego w instancji niższej może być bowiem z reguły zakwestjonowany przez stronę w toku tej instancji, a względnie przy wniesieniu środka prawnego od rozstrzygnięcia pewnej instancji, nawet w instancji ostatniej. Atoli nie jest wykluczony przypadek, iż n. p. przyczyna wyłączająca sędziego niższej instancji doszła do wiadomości strony dopiero po tych okresach czasu, a względnie już po prawomocności zaskarżonego rozstrzygnięcia, w którym to razie strona będzie mogła wówczas wnieść skargę o wznowienie z tej przyczyny [43]). Zapomnieć bowiem nie można, że w tych przypadkach wznowienia chodzi o uchylenie rozstrzygnięcia z powodu określonej w ustawie nieważności postępowania, a zatem jedynie z powodu braku formalnego, bez względu na to, czy i jaki wpływ niekorzystny wywarł on na samo rozstrzygnięcie. Dlatego nie byłoby dość uzasadnionej przyczyny, aby odjąć stronie prawo skargi o wznowienie, jeżeli tego, że sędzia instancji niższej wyłączony był z mocy samej ustawy, dochodzić może dopiero po prawomocności rozstrzygnięcia. Nie stoi takiej skardze na przeszkodzie przepis artykułu 433 projektu, który w razie wniesienia skargi kasacyjnej zleca Sądowi Najwyższemu tylko wzięcie pod rozwagę, czy Sąd II instancji nie naruszył istotnych przepisów postępowania. W art. 446 a) idzie zresztą o prawo strony, a nie o badanie kwestji wyłączenia „z urzędu" [44]) ; nadto chodzić może wła-

---

[42]) Artykuł 45 projektu.

[43]) Patrz niżej artykuł 454 — por. też artykuł 448 projektu.

[44]) Porównaj artykuł 407 punkt 2 projektu, który mówił wyraźnie o przyczynie nieważności, jeżeli w wyrokowaniu brał udział sędzia wyłączony. Obecny tekst tego artykułu brzmi inaczej: „Sąd apelacyjny bez względu na wnioski apelacyjne uchyli wyrok, jeżeli zachodzą następujące przyczyny nieważności: 5) obsada sądu wbrew przepisom prawa..." Komitet redakcyjny w większości był bowiem zdania, że pod „obsadę sądu wbrew przepisom prawa" podpada także przypadek, gdy w wyrokowaniu brał udział sędzia wyłączony.

śnie o sędziego apelacyjnego, którego Sąd Najwyższy nie miał podstawy uznać za wyłączonego z mocy ustawy, gdy tymczasem co do niego strona dopiero później, t. j. już po wydaniu rozstrzygnięcia kasacyjnego dochodzić może przyczyny wyłączającej.

Nie przyjęto za wzorem niemieckiej procedury cywilnej (§ 579 punkt 1), przyczyny nieważności, polegającej na tem. że składu sądu nie był zgodny z obowiązującemi przepisami. Komitet redakcyjny nie uważał za dostateczną przyczynę wznowienia postępowania okoliczności, że np. orzekał sędzia grodzki w miejsce sędziego okręgowego, albo jeden sędzia zamiast trzech [44a]) itp., jeżeli tylko rozstrzygnięcie z innych w ustawie oznaczonych przyczyn nie było nieważne (art. 446) lub niesłuszne (art. 450 projektu). W praktyce zresztą trudny jest do pomyślenia przypadek, aby strona nie mogła dochodzić tego przed prawomocnością rozstrzygnięcia, t. j., aby od rozstrzygnięcia, wydanego w złej „obsadzie" sądu nie mogła wnieść (zwyczajnego) środka prawnego (artykuł 446 a) zd. poboczne). Jeżeli zaś w składzie sądu brała udział osoba nieuprawniona do wykonywania urzędu sędziowskiego, to wówczas zapadło rozstrzygnięcie niezdolne do uzyskania formalnej prawomocności — niema zatem w ogóle wyroku sądowego, a względnie rozstrzygnięcia sędziowskiego [45]). Obsada sądu wbrew przepisom prawa jest zresztą przyczyną nieważności wyroku i musi być uwzględnioną w toku instancyj (artykuły: 407 i 433 projektu); nie wynika stąd jednak, aby musiała być także przyczyną wznowienia postępowania.

Postanowienie artykułu (446 a), przyjęte we wszystkich procedurach nowożytych, nie przeszło bez zarzutów. Okoliczność, że przypadki tam przewidziane zdarzają się w praktyce dość rzadko, nie usuwa wcale potrzeby tego przepisu. Widzieliśmy zresztą na wstępie[46]), że są aż 3 grupy przypadków, w których zachodzi potrzeba uwzględnienia także tej przyczyny nieważności, i wprost nie zgadza się z prawdą twierdzenie, że jest ona aktualną tylko w odniesieniu do orzeczeń Sądu Najwyższego, wydanych tej ustnej rozprawy. Stanowczo też odrzucić należy sugestję, aby tu zaliczyć przekupstwo sędziego, które, jak wykazałem wyżej, nie jest przyczyną nieważności lecz właściwą przyczyną restytucyjną (vide artykuł 450 d) projektu). Nikt zresztą nie myśli o tem, aby sąd zaraz po wniesieniu skargi o wznowienie miał badać, czy sędzia przekupiony wydał mimo to słuszne rozstrzygnięcie, to znaczy, czy orzekł „zgodnie z prawem, z stanem faktycznym i wynikami dowodów". Wystarczy, gdy strona żądająca wznowienia podaje jako przyczynę restytucyjną okoliczność, że rozstrzygnięcie sędziowskie opiera się na karalnem naruszeniu przez sędziego swych obowiązków urzędowych. Strona musi więc stwierdzić, że rozstrzygnięcie to było niesłuszne — inaczej niema podstawy do skargi o wznowienie, a kwestja,

---

[44]a) Porównaj artykuł 273 § 3 prawa o ustroju sądów powszechnych.
[45]) Materjały do procedury cywilnej austrjackiej ad § 529.
[46]) Vide rozdział I pod II.

czy twierdzenie strony jest słuszne, rozstrzygniętą będzie na końcu, przy wydaniu wyroku na skargę o wznowienie. Rzecz ma się tu podobnie, jak przy innych przyczynach restytucyjnyc twierdzenia skargi o wznowienie, że rozstrzygnięcie oparte na fałszywym dokumencie, zeznaniu świadka, fałszywej[47]) przysiędze strony etc. mogą następnie okazać się nieuzasadnione.

Zarzucono też, że brzmienie artykułu 446 pnkt a) jest za szerokie, że mianowicie wznowienie z tej przyczyny nieważności powinno być dopuszczalne tylko wtedy, gdy strona dowiedziała się o przyczynie ustawowej, wyłączającej sędziego, dopiero po wzmiankowanych wyżej okresach czasu, względnie nawet po prawomocności rozstrzygnięcia. Wobec słów: „a strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością orzeczenia“ podpadać tu będą takie przypadki, w których niemożność dochodzenia przyczyny wyłączającej nie stała w związku przyczynowym z niewiadomością strony, lecz np. z jej błędem co do takiej przycyny lub z wywartym na nią przymusem, z powodu którego zaniechała postawienia wniosku o wyłączenie. Lecz właśnie szersze, niż kazuistyczne ujęcie było zamierzone. Niema dostatecznego argumentu na to, aby rzecz ograniczyć tylko do przypadków, w których przyczyna wyłączająca nie była stronie znaną w powyższym okresie czasu. I ten zarzut jest bezpodstawny, bo stronie należy dać możność żądania wznowienia postępowania w każdym przypadku, w którym przyczyny wyłączającej sędziego dochodzić istotnie wcześniej nie mogła, a obojętnem jest, dlaczego tego zrobić nie mogła. Wszakże brak wiadomości o tem nie jest czemś wyższem, czemś bardziej usprawiedliwiającem skargę o wznowienie, niż np. ciężka choroba strony po uzyskaniu wiadomości o przyczynie wyłączającej, ,choroba, która jej uniemożliwiła doniesienie o tem swemu adwokatowi!

Postanowienie artykułu (446 a) należy tedy w niezmienionem brzmieniu zatrzymać w ustawie jako korzystniejsze dla strony.

W przepisie tym nigdzie nie użyto słowa „pozew“, dlatego zarzut niejednolitej nomenklatury jest bezpodstawny. Natomiast zdanie pierwsze artykułu 446 mówi o „skardze“, aby na samym wstępie wykluczyć wątpliwość co do formy, w jakiej żądanie wznowienia postępowania ma być postawione[48]).

Punkt b) artykułu 446. Ocena wymienionej tam przyczyny nieważności nastąpi z uwzględnieniem przepisów o zdolności procesowej, oraz tych przepisów prawa cywilnego, które stanowią o ograniczeniu i o odjęciu stronie „zdolności zobowiązywania się“, o potrzebie ustanowienia dla niej zastępcy ustawowego i o konieczności jego współdziałania w procesie,

---

[47]) Patrz zresztą artykuł 453 projektu co do badania dopuszczalności wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych.

[48]) Patrz zresztą uwagi rozdziału I pod I.

a wreszcie o wymaganem umocowaniu go przez sąd do prowadzenia sporu. Sformułowanie tego punktu w projekcie kodeksu polskiej procedury cywilnej nie różni się niczem od procedur: niemieckiej (§ 579 l. 4) i austrjackiej (§ 529 punkt 2). Wchodzić tu będzie w grę — między innemi — także fałszywe przedstawienie pozwanego jako nieobecnego i następnie przeprowadzenie procesu przeciw kuratorowi rzekom onieobecnego [49]).

Już z tych uwag widać, że słowa: „zgodnie z przepisami ustawowemi". mają swą rację bytu w tem miejscu — one są konieczne i wcale nie rozumieją się same przez się. Propozycja, aby wypróbowaną już stylizację punktu b) zmienić na następującą: „jeżeli strona była zastąpiona przez osobę, której do zastępstwa w postępowaniu nie upoważniła, albo jeżeli osoba niewłasnowolna nie była zastąpiona przez ustawowego zastępcę" — jest nie do przyjęcia. Albowiem: po pierwsze wznowienie z przyczyny nieważności nie tylko wtedy ma być dopuszczalne, gdy stronę zastąpiła osoba przez nią do tego nieupoważniona, lecz także we wszystkich przypadkach, w których strona z tego czy innego powodu wbrew przepisom ustawy w ogóle nie była zastąpioną w procesie, a więc gdy postępowanie odbyło się bez niej mimo, że powinno było być przeprowadzone w jej obecności[50]). Projektodawca sam z sobą wpada w sprzeczność, kiedy najpierw chce przyjąć takie nieusprawiedliwione ograniczenie, a następnie mówi, że skarga o wznowienie „tylko wtedy jest możliwą, gdy strona... w ogóle nie miała zastępcy i sama się broniła". (sic!). Potwierdza to najlepiej bezzasadność zarzutu przeciw stylizacji punktu b) artykułu 446 projektu w powyższym kierunku[51]).

P o d r u g i e: Wobec ogólnego brzmienia projektu, mówiącego o braku zastępcy ustawowego, zbyteczne mówić jeszcze o niewłasnowolności strony; kiedy strona ma mieć zastępcę ustawowego, o tem nie decyduje kodeks procedury cywilnej, lecz prawo cywilne (por. wyżej), i dlatego proponowane brzmienie punktu b) byłoby zupełnie niewłaściwe. Raczej możnaby opuścić całe zdanie o zastępcy ustawowym: „jeżeli strona nie była zgodnie z przepisami ustawowemi zastąpioną".

Co do stylizacji punktu b) zarzucono, że niezrozumiałe jest zdanie: „a nie nastąpiło należyte zatwierdzenie przedsię-

---

[49]) Wobec tego osobne uwzględnienie punktu 2 artykułu 794 rosyjskiej procedury cywilnej okazało się zbyteczne.

[50]) To też przepis artykułu 446 b) projektu stosuje się także do przypadków, o jakich wspomina Izba I Sądu Najwyższego, gdy „pozwany, którego wezwano przez obwieszczenie, nie uczestniczył w postępowaniu, a dowiedział się o niem dopiero po upływie terminów na zaskarżenie w trybie zwykłym".

[51]) Z tego, co powiedziano wyżej, wynika też jasno, że nietrafną jest propozycja, aby osobno unormować przypadek ustanowienia kuratora dla osoby obecnej. Wszak strona wówczas nie była zastąpiona zgodnie z przepisami ustawowemi, zaczem zachodzi sytuacja faktyczna i prawna z punktu b) artykułu 446. Mylna praktyka sądów obcych nie może usprawiedliwić tak kazuistycznego przepisu, choćby on był w procedurze rosyjskiej, lub nawet węgierskiej!

wziętych przez nią kroków procesowych". Kto jednak nie odrywa jednego zdania prawnego od innych[52]) ten w związku z poprzedniemi słowami: „zgodnie z przepisami ustawowemi" — nie będzie miał trudności w zrozumieniu przepisu. Według motywów zatwierdzić dotychczasowe kroki procesowe może albo zastępca ustawy strony, albo ona sama po uzyskaniu zdolności procesowej. Wszystkiego nie można mówić w przepisie prawnym, w szczególności nie jest właściwe, aby sam sobie dawał komentarz. Komentarz taki byłby zresztą zgoła naiwny, gdyby zawierał postanowienie, że chodzi tu o „zatwierdzenie przez uprawnionego". Jużci nieuprawniony nie może zatwierdzać swych kroków bezprawnych.

Kaznistyką byłoby również proponowane postanowienie o tem, aby wykluczyć „milczące" zatwierdzenie tych kroków. Sąd oceni, czy zatwierdzenie było „należyte".

Natomiast słuszne jest zapatrywanie, że zatwierdzone mogą być nietylko kroki procesowe przedsięwzięte przez stronę niezdolną, lecz także czynności (innej) osoby nieuprawnionej do zastępstwa, która następnie uzyska od strony pełnomocnictwo. Dlatego słowa: „przez nią" skreślono w punkcie b) artykułu 446.

Do artykułu 447.[53]).

Nieuzasadniony jest wniosek, aby warunek z artykułu 446 a), iż strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością rozstrzygnięcia, rozciągnąć na obie przyczyny nieważności, a zatem także na przypadki, gdy strona nie była, zgodnie z prawem zastąpioną. Kwestja, czy strona mogła dochodzić braku zastępstwa już przed prawomocnością rozstrzygnięcia, jest obojętną, jeżeli istotnie nie była bądź wcale, bądź należycie zastąpioną [54]). Rzecz inna co do przyczyny wyłączającej sędziego, gdzie chodzi o to, aby przeszkodzić znanym w tych sprawach nadużyciom, gdzie więc panować musi zasada, że w razie możliwości użycia środków normalnych (wniosek w toku postępowania, środek prawny) — środek „nadzwyczajny", jakiem jest wznowienie, powinien być wykluczony, a strona ma ponieść skutki swego zaniedbania, czy (najczęściej) złej woli [55]).

Przepis artykułu 447 rozciąga się na obie przyczyny nieważności z artykułu poprzedniego. Punkt a) artykułu 446 wy-

---

[52]) Celsus (fr. 24 de legibus) powiedział: Incivite est nisi tota lege perspecta una aliqua particula ejus proposita iudicare vel repondere.

[53]) Artykuł 447 (w projekcie pierwotnym artykuł 3) brzmi:
„Nie można żądać wznowienia, jeżeli przyczynę wyłączającą sędziego, lub brak zastępstwa, podnoszono już bezskutecznie przed prawomocnością rozstrzygnięcia".

[54]) Motywy do procedury cywilnej austrjackiej ad § 529. Nietrafną jest jednak uwaga, że obojętne jest, czy brak ten badano już w procesie, czy nie.

[55]) Motywy do procedury austrjackiej, jak wyżej.

klucza wznowienie postępowania, gdy strona mogła dochodzić, ale nie dochodziła, przyczyny wyłączenia sędziego przed prawomocnością rozstrzygnięcia. Artykuł 447 natomiast dotyczy przypadku, w którym strona istotnie w tym czasie dochodziła takiej przyczyny, atoli bezskutecznie. W punkcie b) art. 446 niema uzależnienia dopuszczalności wznowienia od niemożności dochodzenia przez stronę braku zastępstwa przed prawomocnością rozstrzygnięcia. Artykuł 447 natomiast wyklucza wznowienie i z tej także przyczyny, jeżeli ją strona bezskutecznie podnosiła w tym czasie. Norma artykułu 447 uzupełnia więc normę artykułu 446 dodatkowym warunkiem wznowienia, o którym nie można z całą pewnością mówić, jakoby bez wyraźnego nawet przepisu wynikać miał z tego ostatniego artykułu. — W Komitecie redakcyjnym zmieniono następnie (większością głosów) ten przepis, wcielając go do punktu b) artykułu poprzedniego. Co do sytuacji z punktu a) uznano przepis artykułu 447 za zbyteczny, ponieważ art. 446 a) zawiera zastrzeżenie, że strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej.

Do artykułu 448. [55]a)

Zaznaczono już w uwagach ogólnych [55]b), że projekt pierwotny nie dopuszczał przeciw rozstrzygnięciom Sądu Najwyższego wznowienia z przyczyn nieważności, że jednak większość powzięła uchwałę, iż nawet przeciw takim rozstrzygnięciom należy dopuścić wznowienie, gdy Sąd Najwyższy orzekał w sprawie samej. Wyrażono to w artykule 448 projektu Komitetu redakcyjnego. Przeciwko temu przepisowi podniesiono, że jest niezrozumiały, skoro tylko orzeczenie „stanowcze" może być uchylone drogą wznowienia postępowania. Artykuł 446 nie mówi jednak o orzeczeniu stanowczem, lecz o prawomocnym wyroku (choćby zaocznym), tudzież o uchwale, rozstrzygającej spór stanowczo [56]. Z przepisem tego artykułu porównać trzeba przepis artykułu 419, ustęp 2 projektu, który dozwala na wniesienie skargi kasacyjnej (także) przeciw uchwałom II instancji, kończącym postępowanie procesowe. Według motywów, pod przepis ar-

[55]a) Artykuł ten w projekcie pierwotnym brzmiał następująco:
„Art. 4.
a) Zakres zastosowania
1) Przeciw wyrokom Sądu Najwyższego nie jest dopuszczalne wznowienie postępowania z przyczyn nieważności.
2) Nie można też żądać takiego wznowienia, gdy przeciw wyrokowi Sądu II instancji jedna lub obie strony procesowe wniosły skargę kasacyjną".

Tekst artykułu 448 w projekcie Komitetu redakcyjnego:

„Przeciw rozstrzygnięciom Sądu Najwyższego dopuszczalne jest wznowienie z przyczyn powyższych tylko wtedy, gdy Sąd Najwyższy orzekał w rzeczy samej".

[55]b) Rozdział I pod II; tam motywy przepisu.

[56]) Ostatnie trzy słowa odnoszą się oczywiście tylko do uchwał. Takiesamo sformułowanie przyjęto do artykułu 450, o którym niżej.

tykułu 446 i następnych (wznowienie), podpadają także uchwały nakazowe, wydawane w postępowaniach nadzwyczajnych, które nie dadzą się podciągnąć pod przepis artykułu 419 (skarga kasacyjna). Natomiast w zakres tego ostatniego artykułu wchodzą uchwały, orzekające niewłaściwość sądu lub niedopuszczalność drogi sądowej, które znów nie podpadają pod postanowienia artykułu 446 i następnych. Powstaje jednak wątpliwość co do rozstrzygnięć Sądu Najwyższego, któremi odrzucono skargę kasacyjną, czy to z tej przyczyny, że była nieuzasadnioną, względnie że „wyrok wydany w II instancji jest prawnie uzasadniony“ (art. 439), czy z innych względów (art. 426 projektu) n. p. z powodu braku warunków tej skargi. Uchwały [57]) mogłyby być uważane za „rozstrzygające spór stanowczo“ (art. 446, 450), gdy tymczasem, jak już uzasadniłem w uwagach ogólnych, nie można w tych przypadkach dopuścić wznowienia postępowania z przyczyn nieważności. Dlatego przepis art. 448 projektu rozstrzyga tę wątpliwość jasno.

Niewiadomo też z jakich „innych przepisów“ dałoby się wydedukować regułę art. 448, że niema skargi o wznowienie z przyczyn nieważności, gdy Sąd Najwyższy nie rozstrzygał in merito, lecz bądź odrzucił skargę kasacyjną, bądź, uwzględniając ją, uchylił zaskarżony wyrok i odesłał sprawę do ponownego rozpoznania [58]).

Tak więc postanowienie artykułu 448 jest i zrozumiałe i potrzebne, o ile nie staje się na stanowisku projektu pierwotnego, że przeciw wyrokom Sądu Najwyższego nie jest w ogóle dopuszczalne wznowienie postępowania z przyczyn nieważności [59]).

Do artykułu 449 (Właściwość sądu). [60])

Należało uczynić różnicę co do właściwości sądu między przypadkami wznowienia z przyczyn nieważności, a przypadkami wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych. W przypad-

---

[57]) Tu może być nowa wątpliwość — dotąd stanowczo nierozstrzygnięta — czy mianowicie Sąd Najwyższy ma w tych przypadkach orzekać uchwałą, czy wyrokiem. Za pierwszem rozwiązaniem przemawia przepis artykułu 369 projektu, w myśl którego, o ile kodeks procedury cywilnej nie przewiduje wyraźnie wyroku, sąd rozstrzyga uchwałą. Przy tem stanowisku jednak Sąd Najwyższy orzekałby wyrokiem właściwie tylko wówczas, gdy rozstrzygnął spór in merito, gdyż i przypadki uchylenia wyroku i odesłania sporu do ponownego rozpoznania (artykuł 437)— projekt kodeksu procedury cywilnej formy wyroku nie przepisał. Rzecz ta musi być jeszcze rozstrzygniętą przez Komitet redakcyjny.

[58]) W ostatnim przypadku nie można naturalnie mówić o uchwale „rozstrzygającej spór stanowczo“.

[59]) „Polska Procedura cywilna“, przedruk Komisji Kodyfikacyjnej, tom II, str. 75, artykuł 4 punkt 1).

[60]) Artykuł ten w projekcie pierwotnym brzmiał następująco:

„A r t. 5.

b) Właściwość Sądu.

Właściwym dla wznowienia postępowania z przyczyn nieważności jest ten Sąd, w którym zapadł zaczepiony wyrok. Jeżeli zaczepiono wyroki [illegible]nych instancyj, właściwy będzie Sąd II instancji“.

ku pierwszym chodzi, jak wiadomo, o uchylenie wyroku nieważnego, nie można zatem wnosić skargi o wznowienie do sądu pierwszej instancji, jeżeli wyrok, o którego uchylenie idzie, zapadł w instancji wyższej; stąd przepis, że właściwym jest sąd, który wydał zaskarżone rozstrzygnięcie [61]).

Zdanie drugie artykułu mówi o zaskarżeniu rozstrzygnięć różnych instancyj, postanawiając, że wówczas właściwy będzie sąd instancji wyższej. Ustawa daje regułę ogólną, nie mogąc z istoty rzeczy rozstrzygać pojedyńczych przypadków, jakie tu zajść mogą, np., że nie zachodzi „zaskarżenie rozstrzygnięć różnych instancyj", gdy instancja wyższa zatwierdzi tylko rozstrzygnięcie instancji niższej, co do którego zaszła przyczyna nieważności, a względnie, że o zaskarżeniu rozstrzygnięć różnych instancyj mówić można dopiero wówczas, gdy osobne przyczyny nieważności zaszły w różnych instancjach [62]). Wszystko to jest rzeczą interpretacji przepisu, którą się pozostawia praktyce, odpowiednio do jej potrzeb, nie krępując jej kazuistykę legalną. Dlatego nie byłoby poprawieniem artykułu sformułowanie go w ten sposób, że właściwym jest sąd, w którym zaszła przyczyna nieważności — jeżeli zaś w różnych instancjach zaszły różne (a raczej: osobne) przyczyny nieważności, właściwy jest sąd instancji wyższej.

B. Właściwe przyczyny restytucyjne (art. 450 — 453).

Czyn karygodny; znalezienie wyroku; nowe fakty i dowody.

Do artykułu 450. [63]).

Pierwsze zdanie tego artykułu zawiera myśl poruszoną już w uwagach ogólnych. Nie „brak formalny" jak przy wznowieniu

---

Tekst artykułu 449 w projekcie Komitetu redakcyjnego:

„Właściwym do wznowienia postępowania z przyczyn nieważności jest Sąd, który wydał zaskarżone rozstrzygnięcie. Gdy zaskarżono rozstrzygnięcia różnych instancyj, właściwy będzie Sąd instancji wyższej".

[61]) Co do właściwości sądu w przypadkach wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych, patrz objaśnienia do artykułu 452 projektu.

[62]) N. p. gdyby zaszedł brak zastępstwa zarówno w pierwszej, jak w drugiej instancji, lub gdyby w obu instancjach orzekał sędzia wyłączony z ustawy; por. „Głos Prawa" 1927 Nr. 10 — 11, str. 358.

W Komitecie redakcyjnym poruszono też kwestję, że zaskarżenie rozstrzygnięć różnych instancyj zajść może wówczas, gdy wyrok instancji pierwszej, dotknięty przyczyną nieważności, częściowo stał się prawomocny, co do reszty zaś roszczenia zapadł wyrok instancji drugiej.

[63]) Artykuł ten w projekcie pierwotnym brzmiał następująco:

„Art. 6.

2. Właściwe przyczyny restytucyjne: Czyn karygodny; znalezienie wyroku.

1) Z właściwych przyczyn restytucyjnych żądać można skargą wznowienia postępowania ukończonego prawomocnym wyrokiem, gdy wyrok ten oparto:

a) na dokumencie fałszywym lub sfałszowanym;

b) na fałszywem zeznaniu świadka, znawcy, tłumacza, lub na fałszywej przysiędze przeciwnika strony, która żąda wznowienia;

c) na podpadającem pod dochodzenia karno-sądowe innem oszukań-

z przyczyn nieważności, ale wewnętrzny związek między wydaniem wyroku a jednym z czynów karygodnych tam (a — e) wymienionych uzasadnia żądanie wznowienia postępowania. Rozstrzygnięcie jest niesłuszne, jeżeli jego wydanie opiera się na określonym w ustawie czynie karygodnym, jeżeli ten czyn wywołał takie właśnie rozstrzygnięcie. Myśli tej dano wyraz w projekcie pierwotnym [64]) w następujący sposób: „...żądać można skargą wznowienia postępowania, ukończonego prawomocnym wyrokiem, gdy w y r o k t e n oparto". Sformułowanie to w toku długich i częstych obrad nie nasunęło wątpliwości, choć stało się zapewne mniej jasnem, kiedy słowa „wyrokiem, gdy wyrok ten oparto" [65]), zastąpiono słowami: „wyrokiem, choćby zaocznym, lub uchwałą rozstrzygającą spór stanowczo, jeżeli je oparto". Jednakowoż zarzut, że sformułowanie to byłoby wtedy tylko odpowiednie, „gdyby z s a m e g o o r z e c z e n i a wynikało, że opiera się ono na fałszywym dokumencie i t. p." jest nieuzasadniony, a rozumowanie błędne. Nikt przecież nie przypuści takiego absurdum, aby orzeczenie sędziowskie miało samo powoływać się na dokument, uznany już w chwili jego wydania za fałszywy, albo na stwierdzoną już wówczas jako fałszywą

---

czem działaniu zastępcy strony, która żąda wznowienia, jej przeciwnika procesowego lub tegoż zastępcy;

d) na podpadającem pod dochodzenia karno-sądowe naruszeniu obowiązków urzędowych przez sędziego.

2) Nadto żądać można wznowienia postępowania:

e) gdy strona znachodzi wyrok, którego pierwej przedłożyć nie mogła, a którym rozstrzygnięto już prawomocnie tensam stosunek prawny między temi samemi stronami".

Tekst artykułu 450 w projekcie Komitetu redakcyjnego:

„Z właściwych przyczyn restytucyjnych żądać można skargą wznowienia postępowania ukończonego prawomocnym wyrokiem, choćby zaocznym, lub uchwałą rozstrzygającą spór stanowczo, jeżeli je oparto:

a) na dokumencie fałszywym lub sfałszowanym;

b) na fałszywem zeznaniu świadka, znawcy, tłumacza lub na fałszywej przysiędze przeciwnika strony, która wznowienia żąda;

c) na innem oszukańczem działaniu zastępcy strony, która żąda wznowienia, jej przeciwnika procesowego lub tegoż zastępcy;

d) na karalnem naruszeniu swych obowiązków urzędowych przez sędziego;

e) na następnem uchyleniu skazującego wyroku karnego, jeżeli ze skazania strony za czyn karalny wynikły skutki cywilno-prawne. Również żądać można takiego wznowienia:

f) gdy strona znalazła wyrok lub uchwałę, któremi orzeczono już prawomocnie o tym samym stosunku prawnym lub o stosunku, przesądzającym prawa strony;

g) gdy strona dowiedziała się o nowych okolicznościach faktycznych lub środkach dowodowych.

W przypadkach tych wznowienie dopuszczalne jest wtedy tylko, jeżeli strona z znalezionego wyroku lub uchwały, jak również z nowych okoliczności faktycznych lub środków dowodowych nie mogła uczynić użytku w postępowaniu poprzedniem, i jeżeli wcześniejsze ich zużytkowanie mogło było wywołać korzystniejsze dla niej rozstrzygnięcie".

[64]) Gzie była mowa tylko o wyroku, a nie (także) o „uchwale, rozstrzygającej spór stanowczo". (Polska Procedura Cywilna — przedruk Komisji Kodyfikacyjnej, tom II, str. 76, art. 6 pod 1).

[65]) A później: „rozstrzygnięciem, jeżeli je oparto..."

przysięgę strony, na nadużycie władzy przez sędziego itd. — jako na swój punkt oparcia i uzasadnienia! Słusznym jest tylko zarzut co do punktu e) artykułu 450, gdzie mowa o „następnem uchyleniu skazującego wyroku karnego, jeżeli ze skazania strony za czyn karalny wynikły skutki cywilno-prawne", gdyż (oczywiście) rozstrzygnięcie cywilne, przeciw któremu wniesiono skargę o wznowienie, oparte było nie na owem uchyleniu, lecz na wyroku karnym, który następnie uchylono.

Zauważyć muszę, że przyczyny tej nie było w projekcie pierwotnym, a w jego uzasadnieniu powiedziano wyraźnie, że „z właściwych przyczyn restytucyjnych odrzucono w projekcie: a) uchylenie wyroku karnego i b) nowe fakty i dowody". Podkreślono tam co do nieprzyjęcia jako właściwej przyczyny restytucyjnej „uchylenia wyroku karnego, na którym oparty został wyrok zaskarżony" [65]a), że ocena tej kwestji zawisłą jest od rozstrzygnięcia innej, a mianowicie kwestji „wpływu" prawomocnego wyroku karnego na orzecznictwo sędziego cywilnego. Zagadnienie to wielce sporne w prawie pospolitem i w toku obrad nad niemiecką procedurą cywilną [66]) znalazło też oświetlenie w debatach Komisji Krakowskiej [67]), w których znaczna większość uczestników oświadczyła się za zapatrywaniem [68]), że nawet skazujący wyrok sądu karnego, nie stanowi wią-

---

[65]a) § 580₆ procedury cywilnej niemieckiej i § 530₅ procedury cywilnej austrjackiej.

[66]) Materjały hanowerskie j. w., str. 3935 i 3937 — 3938.

[67]) „Polska Procedura Cywilna, Część I. Sprawozdanie Komisji wybranej przez Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie, zredagowane przez Ksawerego Fiericha, Tadeusza Dziurzyńskiego i Stanisława Gołąba", Kraków 1918, str. 35 — 44.

[68]) W szczególności wykazał tam Fierich, iż „wyrok sądu karnego, zasądzający czy uwalniający, stanowić winien dowód — tak jak każdy inny dokument publiczny — na to, co w nim zarządzono lub poświadczono; w szczególności co do wyroków karnych, powinny one stanowić dowód na okoliczność zasądzenia przy oznaczeniu przestępstwa, względnie na okoliczność uwolnienia od oskarżenia. Natomiast niema powodu natury zasadniczej, aby wyrok skazujący stanowił dowód na popełnienie i przypisywanie komuś czynu karygodnego i to w sposób sędziego cywilnego wiążący. Jak życie poucza (Mat. do procedury niemieckiej str. 643 — 646 i Orzeczenie Trybunału Rzeszy niemieckiej Tom 62, Nr. 344) niejednokrotnie zdarzają się przypadki, iż nastąpi zasądzenie za czyn karny małej doniosłości (nieostrożność jazdy, przewozu, i z tem złączony nieszczęśliwy przypadek), a czyn ten będzie bardzo doniosły pod względem skutków cywilno - prawnych; wówczas to niejednokrotnie może istnieć rozbieżność co do ocenienia winy w procesie cywilnym, a w procesie karnym. Gdyby w tych warunkach wzięto za wiążącą podstawę dla sędziego cywilnego wyrok skazujący Sądu Karnego, pociągałoby to za sobą możliwą niesprawiedliwość w orzecznictwie cywilnem. W ogóle przepis o bezwględnej mocy wiążącej wyroku zasądzającego Sądu Karnego może być chyba tylko uważany za pozostałość dawniej obowiązującej ustawowej teorji dowodowej. — Z naciskiem zaznaczyć należy, że sędzia cywilny niewątpliwie weźmie pod poważną rozwagę doniosłość prawomocnego wyroku karnego, umiejąc docenić jego znaczenie, mimo to, że wyrokiem tym nie będzie bezwzględnie związany. Ta swoboda daje zapewnienie sprawiedliwego orzecznictwa we wszystkich przypadkach; tymczasem ograniczenie sędziego cywilnego pod tym względem, i wiązanie go zasądzającem orzeczeniem sędziego karnego, zapewni tylko sprawiedliwe

żącej podstawy dla orzeczenia sędziego cywilnego, lecz ma mieć znaczenie — tak jak zresztą i uwalniający wyrok karny — jedynie dokumentu publicznego. Przy takiem ujęciu rzeczy „uchylenie wyroku karnego" nie było aktualne jako przyczyna restytucyjna. Jednakowoż później — wbrew memu projektowi — uchwalono przyjąć jako właściwą przyczynę restytucyjną także uchylenie wyroku karnego, na którym oparto wyrok cywilny. Tam mianowicie i o tyle, gdzie i o ile skutki cywilno-prawne połączone są z faktem zasądzenia karnego [69]), nie byłoby — zdaniem większości — słuszne, pominąć tę doniosłą okoliczność, że podstawa tych skutków została następnie usuniętą. W następstwie tego do artykułu 450 przyjęto tę przyczynę w dodanym punkcie e).

Otóż, brzmienie tego punktu, a względnie użyte tam słowa: „na następnem uchyleniu skazującego wyroku karnego" byłyby odpowiednie, gdyby słowa zdania wstępnego artykułu 450: „jeżeli je oparto" odnosiły się do samego wznowienia („jeżeli wznowienie oparto"); ponieważ jednak mają się one odnosić do zaskarżonych drogą wznowienia rozstrzygnięć, przeto należało sformułowanie to zmienić w sposób następujący:

Punkt e): na skazującym wyroku karnym, [z którego wynikły skutki cywilno-prawne, a] który następnie prawomocnie uchylono.

Słowa w klamrach nie są w ustawie konieczne.

Punkt c) artykułu 450. Nie można przyjąć propozycji, aby brzmienie tego przepisu rozszerzyć i to w dwojaki sposób: 1) na wszystkie karalne, a nie tylko oszukańcze działania; tu trzeba zauważyć, że n. p. przymus, wywarty na stronę działającą w procesie przez jej przeciwnika procesowego lub inne osoby tam wymienione, przedewszystkiem trudny jest do pomyślenia w praktyce, a gdyby nawet zaszedł istotnie, uzasadniłby osobną skargę przeciw tym osobom — niema więc potrzeby dopuszczać obok niej wznowienia postępowania. — 2) Z tego samego powodu nie można czynu karygodnego każdej trzeciej osoby brać za przyczynę wznowienia; przeciw niej ma przecież strona pokrzywdzona skargę o odszkodowanie. Trudno zresztą przypuścić, aby osoba trzecia wywierała n. p. przymus na jedną ze stron procesowych bez wiedzy strony drugiej lub jej zastępcy, t. j. bez porozumienia się z nimi, a w tym przypadku zajdzie już oszukańcze działanie tej drugiej strony względnie jej zastępcy prawnego. Rzecz jest co do obu punktów (1, 2) praktycznie nieaktualna. Tylko niebezpieczeństwo, jakie stwarzają działania

---

orzecznictwo w największej ilości przypadków, jednak nie we wszystkich przypadkach".

Porównaj też ibidem (str. 39) mój wywód, wskazujący na „relatywność wymiaru sprawiedliwości", związaną z przyjęciem mocy wiążącej wyroku karnego dla orzeczenia sędziego cywilnego.

[69]) Artykuł 261 projektu Komitetu redakcyjnego brzmi obecnie:

„Ustalenia prawomocnego wyroku sądu karnego, co do spełnienia lub niespełnienia czynu występnego, mają moc dowodową z zachowaniem możności odwodu".

oszukańcze osób, wymienionych w punkcie c) — stanowi ratio legis tego przepisu.

Słowo „innem“ (oszukańczem działaniu) miało na celu zaznaczenie dalszego ciągu, a względnie związku z punktem poprzednim, ponieważ punkt c) wymienia dalsze czyny oszukańcze (poza fałszywem zeznaniem i przysięgą z punktu b). Ponieważ jednak, zdaniem niektórych, z stylizacji tej możnaby wnosić, że „lekkomyślnie złożona fałszywa przysięga, karalna według prawa niemieckiego nie uzasadnia wznowienia“ — przeto słowo „innem“ skreślono w punkcie c) omawianego artykułu.

Punkt d) artykułu 450. Nie jest trafną propozycja, aby zamiast słów wstępnych z artykułu 450: „jeżeli (rozstrzygnięcie) oparto“ [70]) wstawić w punkcie d) słowa: „jeżeli rozstrzygnięcie to zostało spowodowane przez naruszenie obowiązków urzędowych przez sędziego. Pojęcia: przyczyny (i warunków), a względnie „spowodowania“ czegoś należą ciągle jeszcze do najtrudniejszych i najbardziej mglistych, i lepiej nie posługiwać się niemi bez koniecznej potrzeby. „Spowodowanie“ brzmi zresztą językowo niezbyt poprawnie, a rzecz jest w przyjętem dotąd brzmieniu zrozumiałą.

Punkt f) artykułu 450. Obok czynu karalnego właściwą przyczyną restytucyjną jest znalezienie przez stronę prawomocnego rozstrzygnięcia, które dotyczy tego samego stosunku prawnego. Rozstrzygnięcie takie nie musiało zapaść w tym samym procesie [71]), względnie w tej samej sprawie [72]), lecz dotyczyć musi tego samego stosunku prawnego. W takiem ujęciu zbyteczne już wydają się słowa, dodane później do projektu pierwotnego: „lub o stosunku przesadzającym prawa strony“; sytuacja z tych słów wynikająca podpadnie zresztą także pod punkt g) artykułu 450 (nowe środki dowodowe). Ponieważ pojęcie „stosunku prawnego“ szersze jest od pojęcia „roszczenia“, przeto nie było potrzeby utrzymania stylizacji procedury austrjackiej (§ 630_6).

Obok powyższego warunku, są tu jeszcze dalsze, zawarte w ustępie ostatnim artykułu 450. Przedewszystkiem wznowienie dopuszczalne jest tylko wtedy, gdy strona nie mogła świeżo odnalezionego rozstrzygnięcia przedłożyć już pierwej, t. i. w postępowaniu poprzedniem, w tych oczywiście jego stadjach, w których przedłożenie to dopuszczalne było ustawowo. Okoliczność ta ma być na żądanie sądu uwiarygodniona przez stronę (artykuł 457 zdanie drugie); przepis ten stosuje się zresztą do wszystkich przypadków wznowienia, z wyjątkiem prze-

---

[70]) Albo lepiej „opiera się“. Co do uchwał, rozstrzygających spór stanowczo, powinna być o nich mowa w ustępie (lub nawet w artykule) osobnym; podobnie jak to uczyniono przy kasacji (artykuł 419, ustęp 2 projektu). Wstęp artykułu 450 powinien mówić tylko o wyroku jak było w mym projekcie pierwotnym.

[71]) Materjały hanowerskie, str. 3938 i następne.

[72]) §§ 580 l. 7a procedury cywilnej niemieckiej i 563 l. 10 procedury cywilnej węgierskiej.

widzianym w artykule 453, t. j., gdy przyczynę wznowienia wykazano dokumentami, dołączonemi do pozwu.

O tym i o trzecim jeszcze warunku patrz objaśnienia do ustępu końcowego artykułu 450.

Do tego punktu poczyniono następujące uwagi:

1) Obok „znalezienia rozstrzygnięcia“ wymienić trzeba także znalezienie ugody sądowej, załatwiającej dany stosunek prawny [73]). Komitet redakcyjny zastanawiał się już pierwej nad tą kwestją i powziął następującą uchwałę: W punkcie f) nie dodano słów: „albo odnalazła dokument ugody, odnoszącej się do przedmiotu sporu“, albowiem okoliczność ta podpada pod punkt g) tego artykułu. Dodatek taki byłby dopiero wówczas potrzebny, gdyby — zgodnie z zapatrywaniem referenta (t. j. mojem) — skreślono w całości punkt g) art. 450. Innemi słowy, Komitet redakcyjny ,nie stawiając wcale ugody sądowej na równi z „okolicznością faktyczną“ uznał ją za „środek dowodowy“. Pytanie tylko, czy to jest „nowy“ środek dowodowy, skoro chodzi o ugodę zawartą dawniej, choć z drugiej strony czyni się z niej „nowy“ użytek już po prawomocności rozstrzygnięcia. Wykreślenie punktu g), o którym niżej, uczyniłoby tę sprawę aktualną w następującem sformułowaniu: „...;na równi z takiem rozstrzygnięciem stoi ugoda sądowa (załatwiająca dany stosunek prawny). Słowa w nawiasie są w artykule zbyteczne.

2) Wymienienie w punkcie f) także „n a s t ę p n e g o u c h y l e n i a“ orzeczenia prejudycjalnego (czyli przesądzającego prawa strony), na którem sąd oparł swe rozstrzygnięcie, jest wprost niemożliwe choćby dlatego, że w punkcie tym mowa jest o z n a l e z i e n i u rozstrzygnięcia, które dotyczy tego samego stosunku prawnego. Uczynićby to można tylko w punkcie e). Lecz iść tu może tylko o uchylenie orzeczenia prejudycjalnego w drodze wznowienia postępowania, a dla tak rzadkich, tak wyjątkowych przypadków, Komitet redakcyjny — idąc śladem innych procedur cywilnych — nie uznał za wskazane dawać osobnego przepisu, uważając za wystarczające dla praktyki prawnej postanowienie o uchyleniu skazującego wyroku karnego.

3) Przez słowa „strona znalazła“ nie należy rozumieć jakiegoś przyczynienia się strony do odszukania, czy zdobycia dawniejszego rozstrzygnięcia. Chodzi poprostu o to, aby ono dostało się do jej dyspozycji lub choćby do jej w i a d o m o ś c i. Przepis jest zrozumiały — zresztą kwestja to interpretacji. Nie było potrzeby dodawania tu jeszcze słów procedury austrjackiej: „oder zu benützen in den Stand gesetzt wird“. Pod punkt f) nie podpadają wcale przypadki, w których nie można korzystać z znalezionego przez stronę środka dowodowego; dotyczyć to może tylko punktu g). Jeżeli bowiem strona dowiedziała się pozytywnie o takiem rozstrzygnięciu, to może je z najodleglejszego nawet sądu sprowadzić w wierzytelnym odpisie. Nie musi go zresz-

[73]) Mówiono o „poprzód zawartej ugodzie co do tego samego przedmiotu, której nie można traktować na równi z faktem, a orzeczeniem też nie jest“.

tą przedkładać sądowi odrazu. Projekt więc nie „pomija sytuacji, w której środek dowodowy jest znany, ale korzystanie z niego chwilowo niemożliwe, bo np. dokument zgubiono, świadek znajduje się w podróży itp.“, skoro w punkcie g) powiedziano wyraźnie: „gdy strona dowiedziała się...“

Do punktu g). Projekt pierwotny nie przyjął jako przyczyny restytucyjnej „nowych faktów i dowodów“, o których później dowiedziała się strona, a na podstawie których, gdyby mogła je była zużytkować poprzednio, uzyskałaby zapewne korzystniejszy dla siebie wyrok. Wyszedłem bowiem z założenia [74]), że jeśli „nowości“ dopuszczalne są wedle naszego projektu już w apelacji, to nie można tej dopuszczalności rozszerzać ad infinitum, zwielokrotniać ją niejako, dając tym sposobem bodziec pieniaczom i ludziom niesumiennym do ciągłego „odnawiania“ procesu. Nieporadność, a raczej niedbalstwo ludzi, którzy dopiero ex post — po szkodzie — badają dokładnie przedmiot, o który proces się toczył, i dowiadują się o nowych okolicznościach faktycznych, o których przy dołożeniu odpowiednich starań mogli się byli dowiedzieć wcześniej — nie jest też argumentem dostatecznym do usprawiedliwienia przyjęcia nowych faktów i dowodów za przyczynę restytucyjną. Tok postępowania w instancjach nie jest bowiem tak krótkim, aby nie można było zbadać dokładnie stanu faktycznego sprawy i znaleźć odpowiednie środki dowodowe.

W projekcie kodeksu procedury cywilnej jest przepis, że w pisemnej apelacji (t. zw. skardze apelacyjnej) wskazać można nowe fakty i dowody, nie przytoczone przed sądem I instancji (artykuł 390 punkt 2), oraz że takież fakty i dowody, nie przytoczone w pisemnej apelacji lub odpowiedzi na nią mogą być podniesione na rozprawie, jeżeli wykryto je dopiero po wniesieniu tych pism lub gdy potrzeba ich podniesienia wynikła z toku rozprawy (art. 400 ustęp 1). Jeżeli ponadto dopuści się jeszcze wznowienie postępowania ukończonego prawomocnem rozstrzygnięciem ob noviter reperta, to bezwątpienia wywoła się przez to niebezpieczeństwo wzmożenia się usiłowań wznowienia postępowania z tej właśnie przyczyny; przepis taki będzie przedewszystkiem gratką dla niesumiennych adwokatów, starających się przewlec proces wszelkiemi środkami.

Niestety, większość stanęła na stanowisku odmiennem, przypisując nowe okoliczności faktyczne i środki dowodowe w punkcie g) artykułu 450 jako właściwą przyczynę restytucyjną. Wywołało to pewne niejasności, może nawet sprzeczności w projekcie. I tak słusznie podniósł jeden z sądów apelacyjnych, że nie jest uregulowany stosunek skargi o wznowienie do przypadków odrzucenia, a względnie pominięcia przez Sąd I lub II instancji, faktów i dowodów, których przytoczenie strona opóźniła w celu przewłoki lub z rażącej opieszałości (artykuły 192 ustęp 2 i 400 ustęp 2). Zupełnie trafnie zauważono też, iż „ujęcie

[74]) „Polska Procedura Cywilna“, przedruk Komisji Kodyfikacyjnej, tom II, str. 87.

projektu jest tak szerokie, że po każdym prawie wyroku mogłoby nastąpić wznowienie; końcowe zdanie tego artykułu nie stanowi w tym względzie dostatecznej ochrony, tamującej niepotrzebne skargi o wznowienie". Podniesiono wreszcie z innej jeszcze strony, że „punkt g) idzie za daleko, bo każda nowa osoba świadka będzie brana jako nowy środek dowodowy, a w takim razie każdy wyrok prawomocny ulegałby restytucji, co będzie zjawiskiem zgoła niepożądanem! Powiedzmy silniej: nieszczęściem! Przepis ten zatem usunąć należy z projektu.

Do ustępu końcowego. Ustęp ten odnosi się do punktów f i g, i został wstawiony przez sekcję procesową. W projekcie moim tylko co do znalezienia prawomocnego rozstrzygnięcia (obecnie punkt f), znajdowało się zastrzeżenie: „którego (strona) pierwej przedłożyć nie moga" [75]). Zamiast tych słów — w ustępie końcowym artykułu 450 są słowa: jeżeli strona z znalezionego rozstrzygnięcia... nie mogła uczynić użytku w postępowaniu poprzedniem. Przeciw temu sformułowaniu podniesiono, że skoro wznowienie dopuszczalne jest tylko wtedy, gdy strona później [76]), znalazła takie rozstrzygnięcie, „to w konsekwencji nie mogła zrobić poprzód użytku z tego, o czem nie ma wiadomości lub czego przedłożyć nie może" — dodatek ten jest więc niepotrzebny [77]). Jednakowoż dodatek ten, o ile idzie o przyczynę wznowienia z punktu f) jest potrzebnem uzupełnieniem słów: „znalazła prawomocne rozstrzygnięcie", jest podkreśleniem tego, że znalezienie, o którem mowa, nastąpić musiało już po czasie, w jakim strona, gdyby to rozstrzygnięcie w ręku miała, mogła była zrobić zeń użytek w procesie. Słowa: „ohne ihr Verschulden" z § 530, ustęp ostatni procedury cywilnej austrjackiej byłyby właśnie niepotrzebnem zawikłaniem sprawy (badanie winy, względnie bezwinności strony!), i dlatego go ich nie przyjęto.

Prędzej już możnaby uznać rzeczony dodatek za zbyteczny, o ile idzie o punkt g). Bo gdy mowa o nowych faktach i dowodach, to oczywiście o takich, z których w dawnem postępowaniu nie można było czynić użytku. Lecz tu znów słowa: „nie mogła uczynić użytku w postępowaniu poprzedniem" podkreślić mają właśnie ową nowość faktów i dowodów, mają więc rację bytu jako pouczenie prawne [78]).

Projekt nie daje osobnego przepisu o tem, kiedy znalezienie prawomocnego rozstrzygnięcia, albo powzięcie przez stronę wiadomości o nowych faktach i dowodach powinno było nastąpić. Wystarczy, że projekt mówi o „postępowaniu poprzedniem" i o „wcześniejszem" zużytkowaniu faktów lub środków dowodowych. Pozatem rzecz należy do komentarza,

---

[75]) Patrz wyżej w tekście uwagi do punktu f).
[76]) Słowa tego niema jednak w artykule.
[77]) Dalsze zarzuty co do tego dodatku zostały już odparte w rozważaniach ad punkt f) in fine.
[78]) W żadnym razie nie są one szkodliwe.

a względnie do praktyki prawnej. Słusznie zauważono w literaturze, że rozstrzyga tu „chwila zamknięcia postępowania w tej instancji, w której dopuszczalne jest powołanie się na materjał faktyczny“. Dalsze zastrzeżenie, a względnie ograniczenie dopuszczalności wznowienia postępowania z przyczyn restytucyjnych, objętych punktami f) i g), zawierają słowa: „jeżeli wcześniejsze ich zużytkowanie mogło było wywołać korzystniejsze rozstrzygnięcie“. Zastrzeżenie to przyjął Komitet redakcyjny początkowo tylko w odniesieniu do nowych faktów i dowodów (punkt g), za wzorem procedury cywilnej austrjackiej (§ 530 l. 7); sekcja procesowa uchwaliła jednak przyjąć je także dla przypadku znalezienia przez stronę prawomocnego rozstrzygnięcia (punkt f). Jest ono jednak w ostatnim przypadku bez praktycznego znaczenia, i dlatego słusznie nie zamieszczono go w procedurze austrjackiej. Rzecz jasna, że znalezienie prawomocnego rozstrzygnięcia, które dotyczy tego stosunku prawnego, o jakim orzeczono powtórnie, tylko wówczas stanowić może przyczynę wznowienia, gdy znalezione rozstrzygnięcie było inne od wydanego ponownie, gdy pierwsze było dla strony korzystniejsze od drugiego, a względnie, gdy „przesądzało“ prawa strony, która następnie wskutek braku wiadomości o tem przesądzającem rozstrzygnięciu uległa w procesie. Ale bez szkody dla rzeczy samej zastrzeżenie to, jako rodzaj pouczenia prawnego, pozostać może w końcowym ustępie artykułu 450 także w odniesieniu do znalezienia prawomocnego rozstrzygnięcia, jako przyczyny wznowienia. Co się tyczy zaś nowych faktów i dowodów, to zastrzeżenie, o którem mowa, jest ważne i wcale nie zbyteczne, bo ogranicza do pewnego stopnia tą zwalczaną przezemnie — o ile chodzi o procedurę polską — przyczynę restytucyjną. O tem, że słowo „wcześniejsze“ ma swoje znaczenie, była już mowa wyżej.

Do artykułu 451.[79]).

W przypadkach wznowienia postępowania z przyczyny czynu karygodnego można zająć różne stanowisko. Można mia-

---

[79]) Projekt pierwotny brzmiał:

„Art. 9.

c) Czyn karygodny.

1) Gdy zażądano wznowienia postępowania z przyczyn popełnionego czynu karygodnego, jednak nie wdrożono jeszcze postępowania karnego — spowoduje je Sąd procesowy bez ustnej rozprawy. Przeciw tej uchwale niema środka prawnego.

2) W tym przypadku, jak również wtedy, gdy postępowanie karne wprawdzie już wdrożono, jednak nie nastąpiło jeszcze prawomocne skazanie, Sąd procesowy wyznaczy audjencję do ustnej rozprawy na skargę o wznowienie dopiero po prawomocnem ukończeniu postępowania karnego.

Art. 10.

1) W razie zaniechania postępowania karnego ma Sąd Karny podać Sądowi procesowemu zawsze wyraźnie przyczynę tego zaniechania, a jeżeli postępowania karnego w ogóle nie wdrożono, oznajmi to Sądowi procesowemu właściwa Prokuratura również z podaniem przyczyny.

2) Sąd procesowy oceni stosownie do przepisów zawartych w tytule o dowodach, jaki wpływ na postępowanie i wydanie orzeczenia w spo-

nowicie dopuszczalność wznowienia uzależnić — przynajmniej w zasadzie — od uprzedniego ustalenia wyrokiem karnym tego czynu [80]). Przeciwko temu pozorowi jasności postępowania na skargę o wznowienie, przemawiają bardzo poważne względy, w szczególności: 1) środek ten staćby się mógł w znacznej ilości przypadków czysto iluzorycznym, tam mianowicie, gdzie nie można wdrożyć lub prowadzić dalej postępowania karnego np. z powodu śmierci winnego. Ale na to jest sposób, użyty już przez inne ustawy procesowe pod postacią dodatku do odnośnych przepisów: „chyba że wdrożenie lub przeprowadzenie postępowania karnego nie jest możliwe z innych przyczyn, niż brak dowodów". Ważniejszym jest kontrargument 2), iż, jak wyżej podniesiono, wyrok karny nie ma wiązać bezwzględnie sędziego cywilnego, który mógłby przecież niezależnie od postępowania karnego dopuścić i przeprowadzić — odpowiednio do postanowień procedury cywilnej — dowody na fakty, przytoczone przez stronę, która żąda wznowienia. Ale i słuszność tego argumentu znachodzi pewne granice, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę postanowienie artykułu 9 projektu pierwotnego, iż sędzia cywilny ma właśnie w tym przypadku spowodować wdrożenie postępowania karnego, a rozprawę na skargę o wznowienie wyznaczyć dopiero wtedy, gdy postępowanie karne prawomocnie ukończono. Należy bowiem wyjść z założenia, że zbadanie i ustalenie istoty czynu karalnego, będącego podstawą wznowienia, z istoty rzeczy w największej ilości przypadków łacniej uda się sędziemu karnemu, władającemu odpowiednim celowi aparatem środków i działającemu w swem własnem „milieu". Na tem jednak nie koniec, gdyż po 3) trzeba pamiętać jeszcze, że wdrożenie, przeprowadzenie i ostateczny wynik postępowania karnego zależy niejednokrotnie od różnych okoliczności, które już żadną miarą nie mogą „wiązać" sędziego cywilnego, gdy np. prokuratura z pewnych przyczyn natury oportunistycznej odmówi wogóle wdrożenia dochodzeń karnych, lub t. p. Rozwiązanie dawało w projekcie pierwotnym postanowienie, że sąd procesowy oceni, stosownie do przepisów, zawartych w tytule o dowodach w s z y s t k i e wyniki postępowania karnego, lub zarządzonych dochodzeń.

Projekt pierwotny zatem — o d m i e n n i e od innych

---

rze o wznowienie wywrze prawomocne skazanie za czyn karygodny, będący przyczyną wznowienia. Odpowiednio też oceni Sąd procesowy wszystkie inne wyniki postępowania karnego lub zarządzonych dochodzeń przygotowawczych".

Tekst artykułu 451 projektu Komitetu redakcyjnego:

„Żądanie wznowienia postępowania z przyczyn popełnionego czynu karygodnego dopuszczalne jest jedynie wówczas, gdy czyn taki spowodował prawomocne skazanie, chyba, że postępowanie karne z innych przyczyn niż brak dowodów przeprowadzone być nie może".

[Ustęp 2 artykułu 10 projektu pierwotnego znajdował się też w obecnym artykule 451, został jednak następnie skreślony przez sekcję procesową].

[80]) Patrz n. p. § 581 procedury cywilnej niemieckiej (Mat. hanowerskie, str. 3930 i następne), § 564, ustęp 3 procedury cywilnej węgierskiej i artykuł 368_3 procedury cywilnej berneńskiej.

ustaw procesowych — nie uzależniał dopuszczalności wznowienia od skazania za czyn karalny, będący jego przyczyną, jednakże mimoto nie lekceważył wcale wyniku postępowania karnego, żądając, aby sędzia cywilny, zanim wyznaczy ustną rozprawę, miał ten wynik w pamięci, aby działał dopiero po ukończeniu postępowania karnego, oceniając odpowiednio rezultaty, do jakich doszły władze sprawiedliwości karnej.

Większość wyszła jednak z innego założenia, sądząc, że nie należy ułatwiać tym sposobem wznowienia postępowania, gdyż byłoby to popieraniem niejako ciągłych usiłowań uzyskania wznowienia procesu cywilnego z powodu rzekomego czynu karalnego. Ażeby móc dopuścić wznowienie z tytułu popełnionego czynu karalnego, konieczny jest tedy prawomocny, skazujący wyrok karny. Od tej reguły jest jeden tylko wyjątek, gdy mianowicie „ze względów procesowych" nie można wdrożyć, lub przeprowadzić postępowania karnego; wówczas sąd dozwoli wznowienia postępowania cywilnego, jeśli w tem postępowaniu strona, żądająca wznowienia, wykaże popełnienie czynu karalnego. Ustawy procesowe znają ten wyjątek, nie ograniczają go jednak do względów procesowych, lecz formułują ostrożniej: „chyba, że wzdrożenie lub przeprowadzenie postępowania karnego, z innych przyczyn, niż brak dowodów, nie jest możliwe" (wyżej pod 1). Sformułowanie to, z nieznacznem uproszczeniem „stylistycznem" przyjął też Komitet redakcyjny, podciągając tu obok względów ściśle procesowych, które nie pozwalają na przeprowadzenie postępowania karnego, jeszcze np. pozaprocesowe względy oportunistyczne, wywołujące również ten skutek. Przyjęcie przez większość zasady, iż dopuszczenie wznowienia zawisłe jest od prawomocnego skazania karnego, pozostaje zresztą w pewnym związku z pierwotnem przyjęciem mocy „wiążącej" prawomocnego wyroku karnego dla sędziego cywilnego. [81]).

Wobec takiego stanowiska odpadły następujące postanowienia projektu pierwotnego: a) o spowodowaniu przez sąd procesowy wdrożenia postępowania karnego; b) o wyznaczeniu rozprawy na skargę o wznowienie dopiero po ukończeniu postępowania karnego; c) o ocenieniu w myśl przepisów o dowodach, jaki wpływ w sporze o wznowienie wywrze prawomocne skazanie za czyn karalny, jak niemniej wszystkich innych wyników postępowania karnego, lub dochodzeń przygotowawczych; d) o obowiązku sądu karnego, a względnie prokuratury, do podania sądowi procesowemu przyczyny zaniechania lub niewdrożenia postępowania karnego. Ostatni przepis skreślono bezpodstawnie wobec końcowego zdania artykułu 451: „chyba, że postępowanie karne z innych przyczyn niż brak dowodów przeprowadzone być nie może".

Obecnie w literaturze nawraca się do stanowiska projektu

---

[81]) Obecnie wedle artykułu 261 projektu ma on „moc dowodową" z zachowaniem możności odwodu.

Przy założeniu, przyjętem w tekście, nie można też dopuścić wznowienia na podstawie prawomocnego wyroku dyscyplinarnego przeciw sędziemu.

pierwotnego. [82]). Gdyby je ostatecznie przyjęto, trzeba, oczywiście przywrócić postanowienia wyżej pod a — d) przywiedzione.

W związku z zasadą, że dopuszczalność wznowienia zależy od prawomocnego skazania karnego, okazał się, jak już wiemy, w art. 451 potrzebny dodatek: „chyba, że postępowanie karne z innych przyczyn niż brak dowodów przeprowadzone być nie może“. Sformułowanie to wypróbowano już gdzieindziej ,por. wyżej), i nie jest zrozumiały zarzut, jakoby tu „nie uwzględniono wyroku uwalniającego, który zapada po przeprowadzeniu postępowania“. Wszak projekt mówi tylko o wyroku skazującym, o prawomocnem skazaniu, wyjątek zaś uczyniono jedynie dla przypadków, w których nie można wdrożyć lub przeprowadzić postępowania karnego, np. z powodu śmierci winnego, lub ze względów oportunistycznych. Wyrok uwalniający w grę tu nie wchodzi, bo zapada zawsze przecież po przeprowadzeniu postępowania. Rozpatrywanie kwestji, czy i o ile wyrok karny, nawet uwalniający „wiązać“ ma sędziego cywilnego tutaj nie należy. Rzecz tę unormowano w tytule o dowodach postanawiając, że ustalenia prawomocne wyroku sądu karnego (a więc także wyroku uwalniającego), mają moc dowodową, z zachowaniem możności odwodu. Kwestja mocy dowodowej, uwalniającego wyroku karnego nie będzie jednak — według uchwały większości — aktualną przy wznowieniu w żadnym wypadku, a więc także wtedy, gdy „objektywnie“ stwierdzono czyn karygodny, atoli z przyczyn „subjektywnych“ uwolniono oskarżonego. Oprócz przypadków wyroku skazującego tylko przywiedzione wyżej przypadki niemożności przeprowadzenia postępowania karnego — z wyłączeniem jednak „braku dowodów“ — wchodzą w krąg dopuszczalności wznowienia z przyczyny popełnionego czynu karalnego, nic więcej! Inaczej mówiąc, poza temi przypadkami, a więc w razie wyroku uwalniającego, wznowienia niema. Zarzut powyższy polega zatem na jakiemś nieporozumieniu; słuszną jest jednak uwaga co do konieczności przywrócenia przepisu, który był w projekcie pierwotnym, o obowiązku sądu karnego i prokuratury do podania sądo-

---

[82]) Patrz w „Głosie Prawa“ 1927, Nr. 10 — 11, str. 362: „Brak w projekcie przepisu, czy sąd ma wdrożyć postępowanie, jeżeli skarga opiera się na czynie karygodnym, a postępowania karnego jeszcze nie przeprowadzono, czy też wstrzymać ma je aż do ukończenia sprawy karnej. Z treści projektu wypływa, że skarga (sc. o wznowienie) jest niedopuszczalną, dopóki postępowania karnego nie ukończono, bo orzeczenie karne jest dla sędziego cywilnego wiążące, zaczem należy go wyczekiwać, a tylko wtedy może i musi być wniesione (omyłka — miało być zapewne „wniesiona“ (skarga o wznowienie); gdy z powodu śmierci sprawcy lub jego choroby umysłowej niema mowy o postępowaniu karnem (?). Tego unormowania nie uważam za odpowiednie, bo skarga powinna być dopuszczalna, chociaż postępowania jeszcze nie wdrożono; należałoby więc tak, jak to uczynił pierwszy projekt, postanowić, że gdy skargę oparto na czynie karygodnym, a wdrożenie postępowania jest konieczne, przerywa się postępowanie o wznowienie i zawiadamia sąd karny, zaś postępowanie cywilne podejmuje się dopiero po ukończeniu postępowania karnego“ł

wi cywilnemu, przyczyny zaniechania, lub niewdrożenia postępowania karnego (oczem była już mowa poprzednio).

Wobec tego, co powiedziano wyżej, nie odpowiadałoby nawet intencjom wnioskodawcy proponowane przezeń sformułowanie i „chyba, że postępowanie — nie prowadzi do skazania“ (zamiast przyjętego: „przeprowadzone być nie może“). Wówczas bowiem wznowienie postępowania byłoby dopuszczalne także w razie wyroku uwalniającego, o ileby nie wydano go tylko „z braku dowodów“ — rezultat, którego nie chce zapewne sam wnioskodawca.

Tylko wówczas gdyby uznano za rzecz słuszną i odpowiednią, dopuścić wznowienie tam także, gdzie obwinionego uwolniono np. z powodu jego obłąkania, mimo stwierdzenia, że dany czyn popełnił (czyli t. zw. objektywnej istoty czynu), możnaby przyjąć proponowane sformułowanie — z małą zmianą stylistyczną— „chyba że postępowanie z innych przyczyn niż brak dowodów nie doprowadziło do skazania“.

Przypominam w końcu raz jeszcze, że całego przepisu artykułu 451 nie było w mym projekcie pierwotnym, i że uległby on skreśleniu w razie przyjęcia zapatrywania, iż skarga o wznowienie powinna być dopuszczalną, choć jeszcze nie wdrożono postępowania karnego.

(C. d. n.).

DR. ZYGMUNT WUSATOWSKI.

Środki odwolawcze w kodeksie postępowania karnego.

Środkiem odwoławczym nazywamy urządzenie procesowe, mające na celu zniesienie lub zmianę nieprawomocnego jeszcze orzeczenia z powodu niesprawiedliwości, nieważności lub nieprawidłowości orzeczenia lub nawet postępowania.

Kodeks postępowania karnego ogranicza pojęcie środka odwoławczego jedynie do środków wymienionych w księdze VIII, t. j. zażalenia, apelacji i kasacji. Z motywów Komisji Kodyfikacyjnej (str. 570) wynika, iż przez środek odwoławczy rozumieć należy, tylko te urządzenia kodeksu postępowania karnego, których celem jest żądanie rozpoznania sprawy przez inną instancję niż ta, która sprawę już rozpoznawała, — a więc „środki prawne dewolucyjne“, czyli tylko zażalenie, apelację i kasację.

Przedmiotem środka odwoławczego mogą być orzeczenia sądu. Ponieważ zaś kodeks postępowania karnego odróżnia: postanowienia sądu, zarządzenia prezesa sądu (względnie przewodniczącego wydziału) i wyroki, przeto podział środków odwoławczych pozostaje w ścisłym związku z rodzajem orzeczenia sądu. Stąd też dopuszcza kodeks postępowania karnego zaskarżanie postanowień sądu i zarządzeń przewodniczącego wydziału lub prezesa sądu zażaleniem, zaś zaskarżanie wyroków apelacją i kasacją, lub w niektórych wypadkach wyłącznie tylko kasacją.

1. Zażalenie.

Zażaleniem zaskarżyć można postanowienia sądu (art. 448, 449) i zarządzenia prezesa sądu, wzgl. przewodniczącego wydziału (art. 456).

W porównaniu z przepisami k. p. k. o apelacji i kasacji uderza na wstępie przepis art. 454, iż zażalenie samo przez się nie wstrzymuje wykonania zaskarżonego postanowienia, podczas gdy rozdziały o apelacji i kasacji nie zawierają takiego przepisu co do mocy wstrzymującej.

Brak pozytywnych przepisów co do apelacji i kasacji tłomaczą motywy Komisji Kodyfikacyjnej (str. 668), tem, że skoro zamieszczono w art. 523 k. p. k. przepis, iż „wyrok wykonuje się po uprawomocnieniu", uważać należało zamieszczenie osobnego przepisu o mocy wstrzymującej apelacji i kasacji za zbędny pleonazm.

Wstrzymanie wykonania zaskarżonego postanowienia sądu lub zarządzenia prezesa zależy więc od sądu, który wydał postanowienie lub od sądu odwoławczego (art. 454).

Dopuszczalność zaskarżenia postanowienia sądu lub zarządzenia prezesa zależy od jego treści zapadłego orzeczenia. Gdy bowiem art. 448 dopuszcza zażalenie na postanowienia, zamykające drogę do wydania wyroku — a do tych postanowień zaliczyć należy także i zarządzenia prezesa (art. 456, motywy Komisji Kodyf., str. 580), to art. 449 dopuszcza zażalenia „na inne postanowienia" tylko w wypadkach wyraźnie w ustawie wskazanych i tylko do jednej instancji.

Przez pierwsze postanowienia rozumieć należy (Motywy str. 571 i nast.) te, które, jako stanowcze, kończą sprawę i przez to czynią wydanie wyroku zbędnem; drugie dotyczą zaś pewnych wydarzeń wpadkowych w toku postępowania karnego, pewnych szczegółów jego, a nie wywierają wpływu na załatwienie samej sprawy.

Nie można zaprzeczyć, że stosowanie w praktyce art. 448 (i art. 456) nasuwać będzie poważne wątpliwości. Ani kodeks postępowania karnego, ani motywy Komisji Kodyfikacyjnej nie rozstrzygają wyraźnie kwestji, jakie to postanowienia (zarządzenia prezesa) zamykają stronie drogę do wydania wyroku. Komisja Kodyfikacyjna przykładowo tylko wskazuje („wszelkie wyliczenia są niebezpieczne, bo można coś opuścić. Mot. str. 573), że pod tego rodzaju postanowienia podpadać będą, między innemi: umorzenie postępowania, odmowa przyjęcia aktu oskarżenia, odmowa przyjęcia środka odwoławczego i t. d.

Stąd też możliwą będzie bardzo szeroka interpretacja art. 448 (i 456), nie zawierającego nadto ograniczenia co do toku instancji i dopiero orzecznictwo przypuszczalnie ustali interpretację tych przepisów.

Zaskarżenie zażaleniem postanowień „ubocznych" ogranicza art. 449 do przypadków wskazanych wyraźnie w ustawie. Wylicza ich k. p. k. dwadzieścia siedem. W tych wyraźnie w ustawie wymienionych wypadkach zażalenie służy tylko do jednej in-

stancji. Dalszem ograniczeniem zażalenia jest przepis art. 450 stanowiący, iż postanowienia sądu apelacyjnego mogą być zaskarżone tylko w razie odmowy przyjęcia kasacji i w przedmiocie wynagrodzenia za niesłuszne skazanie.

Zauważyć jednak należy, iż przepis art. 450, pozostaje w sprzeczności z art. 448. Prócz odmowy przyjęcia kasacji, mogą bowiem zapaść inne jeszcze postanowienia sądu apelacyjnego, zamykające drogę do wydania wyroku". Jak więc tłomaczyć należy te dwa przepisy, jeżeli np. sąd apelacyjny w drugiej instancji wydał postanowienie z rodzaju przewidzianych w art. 448? Nie rozwiązują tej kwestji motywy Komisji Kodyf. z powodu, że art. 465 projektu uległ zasadniczej zmianie w k. p. k. wchodząc tam jako art. 450. Sądzić jednak należy, że praktyka uzna także i inne zażalenia za dopuszczalne, opierając się na przepisie ogólnym art. 448.

Przepisując, iż zażalenie winno być wniesione do sądu, który wydał zaskarżone postanowienie, czyni k. p. k. wyjątek na rzecz zażaleń wnoszonych w sprawie aresztowania lub odmowy przyjęcia sprzeciwu lub środka odwoławczego. Te ostatnie zażalenia można bowiem wnosić wprost do sądu odwoławczego. Rozstrzygnięcie zażalenia nastąpić może przez sąd, któremu złożono zażalenie, o ile on je uzna za uzasadnione. Wyjątek stanowi zażalenie z powodu odmowy przyjęcia kasacji oraz z powodu wynagrodzenia za niesłuszne skazanie, gdyż rozpatruje je Sąd Najwyższy (art. 451). Jeżeli sąd, któremu złożono zażalenie nie przychyli się do niego, przedstawia sprawę sądowi odwoławczemu do rozstrzygnięcia.

Załatwienie zażalenia następuje na posiedzeniu niejawnem, poprzedzić je musi zatem wysłuchanie ustnego wniosku prokuratora lub odczytanie wniosku pisemnego (art. 47 k. p. k.). W postępowaniu uproszczonem rozpatrzenie zażalenia należy jednak do sądu okręgowego na posiedzeniu niejawnem w gronie trzech sędziów (art. 27 przepisów wprowadzających do k. p. k.).

Jakkolwiek zażalenie nie wstrzymuje wykonania zaskarżonego postanowienia, dopuszczalnem jest wstrzymanie wykonania postanowieniem bądź tego sądu, który je wydał, bądź sądu odwoławczego (art. 454).

Wspomnieć jeszcze należy, że zażalenie może być wniesione w sądzie grodzkim ustnie do protokułu (art. 230 k. p. k.), a według § 156 regulaminu ogólnego stałe dnie i godziny do przyjmowania i protokułowania ustnych wniosków stron wyznacza kierownik sądu.

Wreszcie zauważyć należy, że wobec przepisu art. 1 § 2 punkt 4 przepisów wprowadzających do k. p. k. przepisy ustawy karnej skarbowej w przedmiocie środków odwoławczych nie uległy zmianie, wobec czego pozostał w mocy art. 230 tej ustawy w przedmiocie zażalenia przeciw wymiarowi kary orzeczonej wyrokiem sądu okręgowego.

Termin zażalenia zawity wynosi siedem dni od wydania postanowienia, względnie — w razie doręczenia odpisu od daty

doręczenia. Zażalenie jednak na niesłuszne aresztowanie można podawać w każdem stadjum sprawy i niezależnie od jakichkolwiek terminów.

2. Apelacja.

„O ile ustawa inaczej nie stanowi, mogą strony zakładać apelację od wyroków sądów grodzkich i wyroków sądów okręgowych.“ (art. 457).

Dodać do powyższego należy, iż od wyroków sądów okręgowych wydanych w postępowaniu uproszczonem można zakładać apelację (art. 27 przepisów wprowadzających), zaś wskutek wejścia w życie kodeksu postępowania karnego ulegnie zmianie art. 31 rozporządzenia o sądach pracy — apelację od wyroków tych sądów, wydanych w sprawach karnych rozstrzygać będą sądy okręgowe. Wreszcie od wyroków sądów dla nieletnich zakładać można apelację, którą rozpatruje sąd apelacyjny.

Niedopuszczalną jest natomiast apelacja od wyroków sądów okręgowych, wydanych w postępowaniu przed sądami przysięgłych (art. 488), w postępowaniu karno-administracyjnem (art. 626), wreszcie w wypadkach przewidzianych w art. 41 przepisów wprowadzających, jeżeli przestępstwo zagrożone jest tylko grzywną, albo aresztem lub obiema karami łącznie, a sąd I instancji wymierzył tylko grzywnę do 150 złotych, lub areszt do trzech dni lub też obie te kary łącznie i — o ile jest kilku współoskarżonych — żadnemu z nich nie przysługuje apelacja. Wyroki sądu okręgowego, jako doraźnego wogóle nie ulegają zaskarżeniu (art. 25 post. dor.); w postępowaniu karno-skarbowem nie można również zakładać apelacji, gdyż przepis art. 230 u. k. s. został utrzymany w mocy.

Wyroki zaoczne, zapadłe w sądach grodzkich lub sądach okręgowych w instancji pierwszej, może oskarżony zaskarżyć albo wnosząc apelację, albo wnosząc sprzeciw i łącząc z nim, na wypadek jego odrzucenia apelację (art. 381, 447).

Wyjąwszy przypadki wydania wyroku zaocznego (art. 381, 447), w których oskarżony może zaskarżyć wyrok bez zapowiedzenia apelacją wymaga ustawa do skuteczności apelacji: zapowiedzenia jej w dniach trzech po ogłoszeniu wyroku, oraz wniesienia wywodu apelacji w dniach siedmiu po doręczeniu apelującemu odpisu wyroku z uzasadnieniem.

Obie te czynności: zapowiedzenie i wniesienie wywodu są warunkami niezbędnemi. (Motywa Kom. Kodyf., str. 494). Samo zapowiedzenie apelacji nie stanowi jeszcze zaskarżenia wyroku — stwarza jedynie prawo do tego, w razie niewniesienia wywodu apelacji traci zapowiedzenie moc i wyrok uważać należy za niezaskarżony. Wynika to także z zestawienia przepisów art. 470 k. p. k... „w wywodzie apelacji wyszczególnia się zarzuty“ z przepisem art. 474 lit. a) nakazującym rozważenie przez sąd odwoławczy na posiedzeniu niejawnem czy zachodzą formalne warunki apelacji.

W kwestji zapowiedzenia apelacji, o ile oskarżony był obec-

ny na rozprawie głównej, lub wydalił się przed jej ukończeniem, — co nie powoduje uznania wyroku za zaoczny — obliczenie terminu jest całkiem proste. Zachodzi jednak pytanie, od jakiej chwili należy liczyć termin zapowiedzenia, jeżeli oskarżony nie był obecny na rozprawie z powodu, że nie został sprowadzony na rozprawę, ponieważ stawiennictwo nie było obowiązkowe, sąd zaś nie uważał za potrzebne sprowadzenia go na rozprawę z aresztu, znajdującego się w innym okręgu sądowym. Tej kwestji k. p. k. nie rozwiązuje. Wyrok zapadł zaocznie, oskarżonemu nie przysługuje sprzeciw połączony z apelacją wedle art. 381, gdyż przyczyna jego nieobecności jest oczywista i od jego woli nie zależała — termin zaś zapowiedzenia jest zawity i wynosi trzy dni od ogłoszenia wyroku.

Sądzić należy, że w tych wypadkach należałoby liczyć termin zapowiedzenia apelacji dopiero od dnia, kiedy wyrok podano do wiadomości oskarżonemu za pośrednictwem tego sądu, w którego areszcie oskarżony tymczasowo przebywa, że więc, by oskarżonego nie pozbawiać w takich wypadkach środka odwoławczego, należałoby analogicznie stosować przepis art. 486 odnoszący się do kasacji.

Trzechdniowy termin zapowiedzenia oraz siedmiodniowy termin do wywodu apelacji są terminami zawitemi. Przedłużenie tych terminów przysługuje tylko na wypadek śmierci oskarżyciela prywatnego, lub posiłkowego małżonkowi, dzieciom, wnukom i rodzicom. W razie śmierci oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego przed upływem terminu zapowiedzenia apelacji wynosi termin ten dla wymienionych wyżej krewnych dwa tygodnie od dnia śmierci oskarżyciela. W razie śmierci oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego po zapowiedzeniu, ale przed podaniem wywodu apelacji wynosi termin do wywodu miesiąc od dnia śmierci oskarżyciela. Obydwa te terminy są zawite (art. 464).

W kwestji, którym stronom i w jakim zakresie przysługuje prawo zakładania apelacji według k. p. k. odróżnić należy apelację na korzyść oskarżonego oraz na jego niekorzyść.

Na korzyść oskarżonego mogą założyć apelację: oskarżony sam, obrońca jego, prokurator, jeżeli zaś oskarżony jest niepełnoletni, lub bezwłasnowolny, mogą apelować nadto: ojciec, matka, małżonek, opiekun lub kurator. Tu już zaznaczyć należy, iż apelacji założonej przez prokuratora na korzyść oskarżonego nie może prokurator cofnąć bez jego zgody oraz, że oskarżony, który nie skończył 17 lat życia, a nie staje przed sądem dla nieletnich, nadto oskarżony, który jest głuchy, niemy, lub którego poczytalność jest wątpliwa nie może cofnąć apelacji założonej przez siebie lub obrońcę (art. 461, 462).

Na niekorzyść oskarżonego może założyć apelację tylko oskarżyciel. Motywy Kom. Kod. (str. 589), podnoszą z naciskiem, iż artykuł 463 należy interpretować szeroko — a więc, że prawo założenia apelacji przysługuje temu, komu w danej sprawie służą prawa oskarżyciela, nie zaś tylko temu, „kto w pierwszej in-

stancji był oskarżycielem". Z brzmienia artykułu 463 § 1 wynika więc, iż w sprawie popieranej wyłącznie przez oskarżyciela posiłkowego będzie mógł apelować oskarżyciel publiczny, prokurator będzie mógł apelować w sprawie, w której w I instancji popierał oskarżenie inny oskarżyciel publiczny (art. 56 co do sądów grodzkich), ponieważ zaś art. 69 i 73 k. p. k. dozwalają oskarżycielowi publicznemu objąć oskarżenia wniesione przez oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego, przeto prawo założenia apelacji przysługiwać będzie prokuratorowi nawet w wypadkach, w których w instancji pierwszej występował tylko oskarżyciel prywatny lub tylko oskarżyciel posiłkowy.

Z brzmienia § 1 art. 463 k. p. k. w związku z art. 458 i 459 wnosić wreszcie należy, iż oskarżycielowi przysługiwać będzie apelacja nawet od tych części wyroku I instancji, które zapadły zgodnie z jego wnioskiem.

Apelacja na niekorzyść oskarżonego ograniczona jednak została w dwóch kierunkach. Oskarżycielowi posiłkowemu nie przysługuje apelacja co do kary (art. 463 § 2), zaś powód cywilny może tylko wtedy założyć apelację, gdy oskarżyciel zapowiedział założenie apelacji. Oczywista, że powodowi cywilnemu nie przysługuje apelacja wówczas, gdy prokurator założył apelację na korzyść oskarżonego.

Apelacja powoda cywilnego nie jest przeto samoistną. Pozostaje ona w ścisłej zależności od apelacji oskarżyciela, i to do tego stopnia, że o ile oskarżyciel zapowiedziawszy apelację nie wniósł jej wywodu, lub też apelację cofnął, nie rozpoznaje sąd apelacji powoda cywilnego. Powodowi cywilnemu pozostaje wówczas jedynie droga sporu cywilnego o tę część powództwa, którą sąd karny oddalił lub pozostawił bez rozpoznania (art. 466, 467). Z tekstu art. 467, „o tę część powództwa" wnosić możnaby, iż wysokość powództwa cywilnego wytoczonego przed sądem karnym, wiązać będzie powoda w następnym procesie cywilnym. W wielu wypadkach nastąpi to niewątpliwie, jednak niejednokrotnie będzie mogło powództwo w procesie cywilnym przenosić pierwotne żądanie w procesie karnym, np. w przypadkach, gdy powództwo opierać się będzie na żądaniu wynagrodzenia szkody, powstałej przy ciężkiem uszkodzeniu ciała, o ile nastąpiło pogorszenie stanu zdrowia. Nie można przeto bez zastrzeżeń zgodzić się na motywa Komisji Kodyf. (str. 595), jakoby wysokość powództwa w procesie karnym wiązała powoda w następnym procesie cywilnym.

Zastanowić się jeszcze należy, co wówczas, gdy oskarżyciel cofnął oskarżenie w sądzie instancji pierwszej, czy w tych wypadkach przysługuje mimo to oskarżycielowi prawo założenia apelacji?

Art. 59 i 72 stanowią, iż odstąpienie oskarżyciela publicznego po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu — co, stosować należy i do oskarżyciela posiłkowego. Sądzić jednak należy, że w tych wypadkach ani oskarżyciel publiczny, ani oskarżyciel posiłkowy nie będą mieli prawa założenia apelacji na niekorzyść

oskarżonego, skoro w pierwszej instancji niedwuznacznie dali do poznania ,iż oskarżenia wogóle nie popierają.

Co do oskarżycieli posiłkowego i prywatnego stanowi nadto art. 327 — obowiązujący także i w sądach grodzkich — iż nieusprawiedliwione niestawiennictwo na rozprawie głównej uważa się za odstąpienie od oskarżenia. Sądzić należy przeto, że i w tych wypadkach oskarżycielom posiłkowemu i prywatnemu nie będzie przysługiwać prawo założenia apelacji i to mimo przepisu art. 68 k. p. k., stanowiącego o cofnięciu oskarżenia przez oskarżyciela prywatnego.

Apelacją zaskarżyć można całość wyroku lub część jego, przytem apelacja w przedmiocie winy jest temsamem zwrócona przeciwko orzeczeniu o karze. Jednak i postanowienia zapadłe na rozprawie głównej można zaskarżyć apelacją (art. 47, 459) i to nawet w takich wypadkach, gdy nie stanowiły lub nie mogły stanowić przedmiotu zażalenia — kwestje więc te mogą być rozpatrzone przez instancję apelacyjną.

Według art. 366 — 368 k. p. k. wyrok może prócz orzeczenia co do winy i kary zawierać także orzeczenie co do warunkowego zawieszenia kary, uwolnienia od kary, umorzenia postępowania, kosztów sądowych, powództwa cywilnego. Każda więc z przytoczonych tu kwestji może być przedmiotem apelacji, i może być zaskarżona tylko apelacją, o ile oczywiście k. p. k. nie zawiera wyraźnych ograniczeń w tej mierze, jak np. co do oskarżyciela posiłkowego, lub powoda cywilnego. Ponieważ zaś w kwestji kosztów sądowych k. p. k. nie zawiera odrębnych przepisów co do zaskarżenia orzeczenia o kosztach zamieszczonego w wyroku, przeto z przytoczonych wyżej przepisów wynika, iż orzeczenie o kosztach może i powinno być zaskarżone tylko apelacją.

Wyżej już wspomniano, iż wywód apelacji jest n i e z b ę d n y m jej warunkiem. Wyszczególniać ma on zarzuty czynione przeciw wyrokowi oraz wskazywać te części wyroku, których uchybienia lub zmiany strona żąda, nadto winien zawierać zarzuty co do nieścisłości protokułów przesłuchania świadków, żądanie ponownego przesłuchania ich w celu stwierdzenia okoliczności, mogących mieć wpływ na orzeczenie o winie, zawierać wreszcie przedstawienie nowych dowodów, niewprowadzonych w instancji pierwszej wraz ze wskazaniem, czy i o ile dowody te mogą mieć wpływ na orzeczenie o winie (art. 470, 475, 477). Braki w wskazanych tu kierunkach mogą mieć wpływ na losy apelacji, gdyż w tych granicach rozpatruje sąd odwoławczy apelację na posiedzeniu niejawnem, wydając, zarządzenia co do rozpisania rozprawy. Granicami apelacji jest zaś sąd odwoławczy, związany, wyjąwszy przypadki wskazane w art. 485 — o czem niżej.

Postępowanie w razie założenia apelacji, której następstwem jest wstrzymanie uprawomocnienia się wyroku — zależy od tego, czy odbywa się w sądzie instancji pierwszej, czy też w sądzie odwoławczym.

W sądzie I instancji następuje po zapowiedzeniu apelacji

doręczenie odpisu wyroku z uzasadnieniem oraz wniesienie wywodu apelacji, względnie — wpisanie apelacji do protokułu sądowego (w sądach grodzkich art. 230 k. p. k., § 156 regulaminu). Sąd I instancji (prezes, względnie przewodniczący wydziału) bada, czy zapowiedziano apelację w terminie, czy ją założyła osoba, której przysługuje prawo apelacji oraz czy wywód został złożony w terminie i wydaje postanowienia co do przyjęcia lub nieprzyjęcia apelacji. Zarządzenie prezesa (przewodniczącego wydziału) co do nieprzyjęcia apelacji może strona zaskarżyć zażaleniem — wrazie spóźnienia terminu może strona żądać przywrócenia (art. 453, 456, 225, 226).

W razie przyjęcia apelacji nastąpić musi zawiadomienie stron — w pierwszym rzędzie apelującego — o przyjęciu oraz niezwłoczne przesłanie jej wraz z aktami do sądu odwoławczego.

Badanie f o r m a l n y c h warunków apelacji przez sąd I instancji nie uchyla ponownego badania przez sąd odwoławczy na posiedzeniu niejawnem (art. 474—a k. p. k.). Badanie to obejmować ma, wedle motywów Kom. Kod. (str. 598), także i okoliczności, czy sąd I instancji wydał postanowienie co do przyjęcia apelacji, oraz czy zawiadomił strony o przesłaniu aktów sądowi odwoławczemu. W razie dostrzeżenia usterek w tym kierunku zwróci sąd odwoławczy akta sądowi I instancji w celu ich usunięcia.

W sądzie odwoławczym nastąpi ustanowienie sędziego sprawozdawcy. Wprawdzie k. p. k. o tem wyraźnie nie wspomina, wynika to jednak i z konieczności zaznajomienia się ze stanem sprawy i z przepisu art. 481 § 1 nakazującego złożenie ustnego sprawozdania przez jednego z sędziów. Następnie rozważy sąd odwoławczy na posiedzeniu niejawnem — a więc z udziałem prokuratora (art. 47 § 3) — czy zachodzą formalne warunki apelacji, oraz jakie należy wydać niezbędne zarządzenia co do rozpisania rozprawy.

Przyjęcie apelacji przez sąd I instancji bowiem nie zwalnia sądu odwoławczego od sprawdzenia czy przyjęcie nastąpiło zgodnie z ustawą. Równocześnie zaś sąd odwoławczy załatwi ewentualne zażalenie wniesione z powodu nieprzyjęcia apelacji, względnie podanie o przywrócenie uchybionego terminu.

Zachodzi pytanie, jakie postanowienie wyda sąd odwoławczy, jeżeli przekona się, że wywód apelacji nie wyszczególnia zarzutów przeciw wyrokowi lub ich nie uzasadnia. K. P. K. nie zawiera żadnych przepisów w tej materji, wnioskować stąd należy, iż nienależyte wywiedzenie apelacji nie uprawnia sądu odwoławczego do powzięcia postanowienia na posiedzeniu niejawnem, iż apelacji nie przyjmuje. Strona apelująca będzie więc mogła uzupełnić swoje wywody w toku rozprawy apelacyjnej, nie będzie jednak mogła wyjść poza granice apelacji określone w wywodzie, ponieważ sąd odwoławczy — poza warunkami wskazanemi w art. 485 — nie może przekroczyć granic apelacji (art. 484 lit. b).

Skoro sąd odwoławczy uznał, że apelacja ulega przyjęciu

pod względem formalnym, rozważy w dalszym ciągu, jakie wydać zarządzenia co do rozprawy głównej. A więc rozważy w pierwszym rzędzie, czy stawiennictwo oskarżonego na rozprawie apelacyjnej uznać za obowiązkowe. Będzie to kwestją danego przypadku, koniecznem zaś będzie stawiennictwo oskarżonego na rozprawie apelacyjnej wówczas, gdy sąd jest obowiązany przeprowadzić na nowo całe postępowanie dowodowe. Wprawdzie niema w tym kierunku wyraźnego przepisu, przemawia za tem jednak zasada wysłuchania obu stron, zwłaszcza tam, gdzie postępowanie dowodowe przeprowadza się na nowo.

Co do stawiennictwa oskarżonego na rozprawie apelacyjnej rozważy wreszcie sąd odwoławczy, czy oskarżonego aresztowanego należy sprowadzić na rozprawę, — względnie, jeżeli oskarżony znajduje się w areszcie w siedzibie sądu odwoławczego, a żąda sprowadzenia go, wyda sąd odwoławczy stosowne zarządzenia.

Co do środków dowodowych wyda sąd odwoławczy zarządzenia, stosownie do stanu sprawy, odróżnić jednak należy sprawy o przestępstwa ścigane z urzędu od spraw z oskarżenia prywatnego.

Co do spraw o przestępstwa ścigane z urzędu, nakazuje bowiem art. 476 przeprowadzenie na nowo całego postępowania dowodowego w razie apelacji od wyroku uwalniającego. W tych wypadkach odczytanie zeznań, dokumentów, opinji biegłych i t. d. może na rozprawie apelacyjnej nastąpić tylko w tych wypadkach, w których dopuszczalne jest na rozprawie głównej w I instancji (art. 338 i 339). Ponieważ zaś w myśl art. 54 k. p. k., przestępstwa ścigane na wniosek pokrzywdzonego stają się z chwilą złożenia wniosku przestępstwami ściganemi z urzędu, przeto w tych wszystkich przypadkach będzie musiał sąd odwoławczy przeprowadzić w toku rozprawy apelacyjnej na nowo całe postępowanie dowodowe. W razie niestawienia się świadka lub biegłego nie będzie mógł sąd odwoławczy uznać ich przesłuchania za zbędne i ograniczyć się do odczytania zeznań, jakby to wynikało z przepisu art. 477. Przepis bowiem art. 476 jest nakazem kategorycznym, nie dopuszczającym wyjątków.

W razie wyroku skazującego o przestępstwa ścigane z urzędu oraz — bez względu na treść wyroku — we wszelkich sprawach z oskarżenia prywatnego będzie musiał sąd odwoławczy kierować się następującemi wytycznemi:

a) sąd odwoławczy nie może odmówić wezwania świadków i biegłych, przesłuchanych już w instancji I, oraz sprowadzenia dowodów rzeczowych, jeżeli apelujący zarzucił bądź nieścisłość protokułu, bądź żąda ponownego przesłuchania w celu stwierdzenia okoliczności mogących wpłynąć na przekonanie o winie, a w protokule nieuwidocznionych (art. 475). W razie niestawienia się świadka lub biegłego może sąd odwoławczy odroczyć rozprawę, o ile uzna stawiennictwo za niezbędne.

b) Sąd odwoławczy, może tylko wtedy odmówić przyjęcia nowego dowodu, gdy zdaniem jego, okoliczności tym dowodem

stwierdzić się mające nie mogą mieć wpływu na treść orzeczenia co do winy — zatem „gdy okoliczność w razie stwierdzenia i przyjęcia przez sąd za prawdziwą, jeszczeby na treść wyroku wpłynąć nie mogła“ (mot. str. 607). Jeżeli zatem istnieją wątpliwości co do takiego dowodu należy raczej dowód dopuścić w myśl zasady zbadania prawdy materjalnej.

Rozprawa apelacyjna odbywa się w myśl art. 473, wedle przepisów o postępowaniu w instancji pierwszej, o ile rozdział o apelacji nie zawiera zmian lub uzupełnień.

Do zmian należy w pierwszym rzędzie postanowienie, iż niestawiennictwo stron nie tamuje rozpoznania sprawy, wyjąwszy, jeżeli się nie stawił oskarżony, którego stawiennictwo uznał sąd za obowiązkowe, lub którego postanowił sprowadzić.

Rozprawę rozpoczyna ustne sprawozdanie jednego ze sędziów, obejmujące przedstawienie stanu faktycznego, treści apelacji i wywiązujących się stąd punktów spornych, następnie odczytuje się wyrok w częściach zaskarżonych i ustępy z aktów sprawy. Apelacje lub pisma stron nieobecnych odczytuje się w całości.

Przewód sądowy odbędzie się przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów o postępowaniu w I instancji. Oczywista, że w wypadkach, w których przeprowadza się całe postępowanie dowodowe na nowo, przewód sądowy będzie się musiał odbyć trybem przepisanym dla rozprawy głównej. W razie wezwania do rozprawy świadków lub biegłych, odpadnie odczytanie tych ustępów aktów, które zawierają zeznania osób wezwanych do rozprawy. Przebieg tedy rozprawy apelacyjnej będzie z pewnemi zmianami analogiczny z przebiegiem rozprawy głównej — wszelkie zatem przepisy dotyczące rozprawy w I instancji należy stosować do rozprawy apelacyjnej, jak dopuszczenie nowych dowodów, odroczenie rozprawy, przerwa jej, protokułowanie, wyrokowanie i t. d.

Po głosach stron i naradzie sądu zapadnie wyrok apelacyjny, który albo zatwierdzi zaskarżony wyrok, albo uchyli go w całości lub części i w tym wypadku zawierać będzie nowe samodzielne orzeczenie.

Z art. 483 k. p. k. wynika zatem, że w razie uchylenia wyroku I instancji sąd odwoławczy winien orzec w sprawie samej, n i e w o l n o m u z a ś s p r a w y p r z e k a z a ć d o o s ą d z e n i a p o n o w n e g o p r z e z s ą d I i n s t a n c j i.

Granic apelacji nie może przekroczyć sąd odwoławczy, wyjąwszy wyjątkowe wypadki wymienione w art. 495, a mianowicie sąd:

a) uniewinni oskarżonego, jeżeli w jego czynie niema znamion przestępstwa,

b) poprawi błędną kwalifikację czynu, zawartą w wyroku I instancji,

c) uzna wyrok I instancji za nieważny i przekaże sprawę komu należy, gdy: 1. wyrok dotyczy osoby nie podlegającej są-

dom powszechnym, 2. wyrok wydano w sądzie niższego rzędu z pogwałceniem przepisów o właściwości rzeczowej, 3. w skład sądu wchodziła osoba nieuprawniona do wydawania wyroków, 4. orzekał sędzia wyłączony według art. 39 k. p. k.,

d) uchyli wyrok na korzyść współoskarżonych, mimo, iż apelacji nie wnosili, jeżeli uchylił go na korzyść apelującego oskarżonego, a te same względy przemawiają i za innymi współoskarżonymi,

e) umorzy postępowanie, w razie braku skargi lub wniosku pokrzywdzonego gdy ustawa wymaga takiego wniosku.

Kary nie może sąd odwoławczy zwiększyć oskarżonemu, jeżeli założono apelację tylko na jego korzyść.

Ogłoszenie wyroku sądu odwoławczego nastąpi przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów o wyrokowaniu w I instancji. Sądzić należy, że i dalsze przepisy dotyczące treści wyroku, sporządzenia wyroku na piśmie oraz zapowiedzenia środka odwoławczego, należy stosować do postępowania apelacyjnego. Art. 486 nakazuje zaś doręczenie odpisu sentencji wyroku z zawiadomieniem, iż termin zapowiedzenia kasacji liczy się od daty doręczenia i pouczeniem co do sporządzenia kasacji przez obrońcę wyznaczonego przez prezesa sądu, oskarżonemu aresztowanemu, który nie był na rozprawie apelacyjnej i nie miał obrońcy.

Cofnięcie apelacji może nastąpić tak w czasie gdy akta sprawy znajdują się jeszcze w sądzie I instancji, jak i wówczas gdy przesłano je sądowi odwoławczemu.

Nie może jednak cofnąć apelacji założonej na korzyść oskarżonego prokurator bez zgody oskarżonego, zaś oskarżony nie mający lat 17 a niestawający przed sądem dla nieletnich, dalej oskarżony głuchy lub niemy, wreszcie oskarżony, którego poczytalność jest wątpliwa nie może cofnąć apelacji założonej przez siebie lub obrońcę. W innych przeto wypadkach cofnięcie apelacji nie jest ograniczone.

Skutkiem cofnięcia apelacji będzie, prócz utraty tego środka odwoławczego także niemożność założenia kasacji, o ile wyrok I instancji zatwierdzono, lub zmieniono na korzyść zakładającego kasację, lub z powodu uchybienia procesowego pierwszej instancji (art. 504, 505).

Wpływ cofnięcia apelacji na dalszy tok postępowania zależeć będzie od tego, kto i w jakiem stadjum postępowania apelacyjnego apelację cofnął.

Cofnięcie apelacji przez oskarżyciela publicznego przed rozprawą wiąże sąd — przeciwnie zaś ma się rzecz, gdy cofnięcie nastąpi na rozprawie (art. 482).

Jeżeli oskarżyciel publiczny cofnie apelację przed rozprawą apelacyjną, orzeknie sąd odwoławczy postanowieniem — gdyż wyrok może zapaść tylko na rozprawie — iż wyrok sądu I instancji stał się prawomocny wskutek cofnięcia apelacji, o ile oczywiście apelował tylko oskarżyciel publiczny. Gdy zaś oskarżyciel publiczny cofnie apelację na rozprawie apelacyjnej, sąd odwoławczy niezwiązany cofnięciem postąpi, jak w danym wypadku

i wyda wyrok, nie licząc się ewentualnie z cofnięciem apelacji. O ile zaś oskarżyciel publiczny, korzystając z przepisów art. 69 lub 73 k. p. k. objął oskarżenie prywatne, lub posiłkowe i zaskarżył wyrok I instancji apelacją, następnie zaś apelację tę cofnął na rozprawie apelacyjnej, to sądzić należy, że i w tych wypadkach cofnięcie apelacji nie będzie wiązać sądu odwoławczego.

Jeżeli oskarżyciel prywatny odstąpi od oskarżenia przed ogłoszeniem wyroku II instancji — sądzić zaś należy, iż pod takie odstąpienie od oskarżenia podciągnąć należy także i cofnięcie apelacji — to cofnięcie spowoduje umorzenie postępowania tylko wówczas, gdy nastąpiło na rozprawie zaocznej, lub za zgodą oskarżonego (art. 68).

W innych przeto wypadkach cofnięcie apelacji przez oskarżyciela prywatnego nie będzie wiązało sądu odwoławczego; stanowisko oskarżyciela posiłkowego, który może apelować tylko co do winy, będzie analogiczne ze stanowiskiem oskarżyciela prywatnego.

Apelacja powoda cywilnego może być cofnięta bez ograniczeń.

W postępowaniu uproszczonem mają zastosowanie ogólne przepisy o apelacji. Wyjątkiem jest tylko przepis art. 28 przepisów wprowadzających, według którego, o ile prokurator w toku rozprawy, prowadzonej w postępowaniu uproszczonem wniósł na wymiar kary surowszej niż grzywna i kara pozbawienia wolności do dwóch lat, lub jednej z nich, a wniosku jego nie uwzględniono i nie przekazano sprawy do postępowania zwyczajnego, sąd apelacyjny może znieść wyrok I instancji albo na posiedzeniu niejawnem albo po przeprowadzeniu rozprawy i zarządzić postępowanie zwyczajne.

Jeżeli zaś prokurator założył apelację z powodu wymiaru kary a sąd apelacyjny uważa wymiar kary wyższy za wskazany, to nie może przekroczyć wymiaru kary decydującego o zastosowaniu postępowania uproszczonego.

3. Kasacja.

Kasacja jest środkiem odwoławczym od wyroków sądów drugiej instancji (odwoławczych), oraz od wyroków sądów przysięgłych i sądów okręgowych w sprawach karno-administracyjnych.

Przepisy k. p. k. w przedmiocie kasacji zostały rozszerzone przez art. 41 przepisów wprowadzających, dopuszczającego tylko kasację od wyroków sądów instancji pierwszej, o ile sąd wymierzył tylko grzywnę do 150 złotych lub areszt do 3 dni lub obie kary te łącznie, a przestępstwo zagrożone jest aresztem lub grzywną albo obiema karami łącznie. Jeżeli jednak z pośród kilku oskarżonych przysługuje od takiego wyroku apelacja, mogą inni oskarżeni założyć apelację od takiego wyroku.

W sprawach karno-administracyjnych kasacja jest wykluczona w sprawach uregulowanych rozporządzeniami Prezydenta Rzeczypospolitej o stanie wojennym, stanie wyjątkowym, o cu-

dzoziemcach i o granicach Państwa a to na podstawie art. I § 2 punkt 7 przepisów, wprowadzających do kod. post. karn.

Art. 32 rozporządzenia o sądach pracy dozwala na zaskarżenie do Sądu Najwyższego wyroków sądów okręgowych, wydanych w sprawach karnych, należących w I instancji do sądów pracy, „jeżeli ustawa postępowania karnego obowiązująca w siedzibie sądu zaskarżenie takie przewiduje". Ponieważ przepisy wprowadzające kodeks postępowania karnego nie zawierają ograniczeń, zaś k. p. k. przewiduje kasację od wyroków sądów odwoławczych, przeto uważać należy kasację za dopuszczalną w sprawach, w których w I instancji orzekał sąd pracy na mocy art. 7 i 9 rozporządzenia o sądach pracy.

Przepisy wprowadzające kodeks postępowania karnego utrzymały w mocy przepis art. 230 ustawy karnej skarbowej, co do środków odwoławczych. Gdy zaś, wedle tego przepisu od wyroków wydanych przez sądy okręgowe mogą strony założyć jedynie skargę do Sądu Najwyższego, przeto od wyroków sądów okręgowych, zapadłych w sprawach karno-skarbowych w I instancji przysługuje kasacja.

Kasacja nadto ma służyć celom ustalenia należytej wykładni ustawy (art. 521, 522 k. p. k.), niezależnie od przepisu art. 41 prawa o ustroju sądów powszechnych — jako „kasacja w obronie ustawy" (Mot. str. 662 — 667).

§ 2 art. 489 k. p. k. nakazuje przy zakładaniu kasacji stosować odpowiednio przepisy art. 458 — 472 w przedmiocie zakładania apelacji. Stąd też:

kasacja może dotyczyć całego wyroku, lub jego części, kasacja co do winy dotyczy także i kary, w kasacji można podnosić zarzuty, które nie stanowiły lub nie mogły stanowić zażalenia,

uprawnienia co do założenia kasacji przysługują tym samym osobom, którym przysługuje założenie apelacji na korzyść i na niekorzyść oskarżonego,

cofnięcie kasacji założonej na korzyść oskarżonego przez prokuratora, lub kasacji założonej przez oskarżonego, który nie ukończył lat 17 a nie staje przed sądem dla nieletnich, głuchego lub niemego, albo oskarżonego, którego poczytalność jest wątpliwa, może nastąpić w warunkach podanych w art. 460, 462,

założenie kasacji na niekorzyść oskarżonego może nastąpić tylko przez oskarżyciela, przyczem oskarżycielowi posiłkowemu przysługuje tylko kasacja co do winy, zaś powodowi cywilnemu tylko wówczas, jeżeli oskarżyciel zapowiedział kasację,

wreszcie terminy zapowiedzenia i wywodu kasacji ulegają przedłużeniu wrazie śmierci oskarżyciela prywatnego, analogicznie, jak w przypadkach apelacji (art. 464).

Zarówno, jak przy apelacji wymaga się do kasacji zapowiedzenia jej oraz wywodu, jako dwóch niezbędnych warunków.

Kasacja wstrzymuje uprawomocnienie się i wykonanie wyroku. Wyjątek stanowią: kasacja w obronie ustawy (art. 521, § 2), która nie wstrzymuje wykonania orzeczenia, oraz kasacja

założona w sprawach karno-administracyjnych, o ile nie chodzi o wykonanie kary na wolności (art. 626, § 2).

Zapowiedzenie kasacji winno nastąpić w dniach trzech po ogłoszeniu wyroku. Niema wyraźnego przepisu, w którym sądzie należy zapowiadać kasację, skoro jednak art. 489 § 2 nakazuje odpowiednio stosować przepis art. 469 co do składania wywodu apelacji w sądzie, który wydał zaskarżony wyrok, sądzić przeto należy, że i zapowiedzenie kasacji będzie musiało — logicznie rzecz biorąc — nastąpić w sądzie, który wydał wyrok, mający być zaskarżony kasacją. Zatem w razie kasacji od wyroków, wydanych w sądach II instancji w tej instancji, natomiast kasacje od wyroków sądów przysięgłych oraz w sprawach karno-administracyjnych w sądzie instancji I.

Zarządzenia co do przyjęcia lub nieprzyjęcia kasacji wyda w razie przekroczenia terminu lub założenia jej przez osobę nieuprawnioną prezes odnośnego sądu (art. 471, 489, § 2), atoli zażalenie z powodu nieprzyjęcia kasacji rozstrzyga wyłącznie Sąd Najwyższy (art. 451).

Co do terminu zapowiedzenia kasacji podnieść wreszcie należy przepis art. 486, co do obliczenia terminu kasacji dla oskarżonego, który nie był obecny na rozprawie apelacyjnej i nie miał obrońcy, a któremu liczy się ten termin od doręczenia mu odpisu sentencji wyroku drugiej instancji.

Co do wymogów formalnych kasacji, wymaga k. p. k. by wywód kasacji — o ile jej nie założył prokurator — był podpisany przez osobę posiadającą kwalifikacje obrońcy w rozumieniu art. 36 k. p. k. i art. 14 — 18 przepisów wprowadzających. Ponadto do kasacji, o ile nie założyły jej: urzędy państwowe lub samorządowe, osoby aresztowane, lub skazane na karę więzienia przekraczającą lat dwa, dłużnicy upadli lub osoby, którym przyznano prawo ubogich, musi być — pod rygorem nieprzyjęcia kasacji — dołączony dowód złożenia lub przesłania pocztą do kasy sądowej kaucji w kwocie 100 zł., względnie, o ile kilka osób zakłada kasację, od każdej osoby zakładającej kasację. Kaucja ta wpływa do Skarbu Państwa w razie oddalenia kasacji, w przeciwnym razie otrzymuje ją składający.

Z przepisu art. 489 § 1 nakazującego wniesienie wywodu kasacji na piśmie — w przeciwieństwie do art. 469 k. p. k. — wynika, że wciągnięcie kasacji do protokułu sądowego jest niedopuszczalne (zob. motywa str. 630).

Kasacja może się opierać albo na zarzucie nieprawidłowego zastosowania ustawy przy określeniu przestępstwa i wymiarze kary, albo na naruszeniu („obrazie“) przepisów postępowania sądowego. Wywód kasacji winien wskazać nietylko na obrazę przepisów, ale także i na czem ta obraza przepisów polega, tem więcej, iż strona winna wskazać uchybienia naruszające jej prawa. Wyjątek co do wskazania uchybienia prawom strony istnieje tylko na rzecz kasacji wniesionej przez prokuratora na korzyść oskarżonego.

Po przyjęciu kasacji przeszle ją sąd wraz z aktami do Sądu Najwyższego i zawiadomi o tem strony.

Po ustanowieniu sprawozdawcy w Sądzie Najwyższym (art. 509) nastąpi załatwienie kasacji, albo na posiedzeniu niejawnem, albo na rozprawie jawnej, o której otrzymają zawiadomienie strony tylko na żądanie (art. 508 § 1).

Jeżeli kasacja nie opiera się na naruszeniu przepisów prawa materjalnego lub formalnego (art. 494), nie wskazuje, na czem polega uchybienie, (art. 495) nie wskazuje uchybienia praw stron — zwłaszcza w zakresie przepisów proceduralnych (art. 496, mot. str. 634, 635), albo została założona przez osobę, która nie zaskarżyła wyroku I instancji, zatwierdzonego lub zmienionego na jej korzyść (art. 504), lub przez stronę, która w II instancji nie żądała naprawienia uchybienia procesowego, zaszłego w I instancji, wreszcie gdy kasacja założona została przez stronę z powodu uchybienia proceduralnego zaszłego na jej wniosek, lub za jej zgodą, a uchybienie to nie dotyczy przypadków wskazanych w art. 497 — zapadnie na posiedzeniu niejawnem postanowienie Sądu Najwyższego oddalające kasację.

Również na posiedzeniu niejawnem zapadnie postanowienie Sądu Najwyższego, uznające zaskarżony wyrok za nieważny, jeżeli wyrok wydano względem osoby nie podlegającej orzecznictwu sądów powszechnych, lub z pogwałceniem przepisów o właściwości rzeczowej w sądzie niższego rzędu, jeżeli w składzie sądu uczestniczyła osoba nieuprawniona do wydawania wyroków lub orzekał sędzia, albo przysięgły wyłączony w myśl ustawy.

Poza przypadkami przytoczonemi wyżej nastąpi rozstrzygnięcie kasacji na rozprawie jawnej.

Niestawiennictwo stron nie wstrzymuje rozprawy; oskarżonego aresztowanego na rozprawę się nie sprowadza.

Rozprawa rozpoczyna się ustnem sprawozdaniem sędziego wskazującem pytania prawne nasuwające się do rozstrzygnięcia. Po wyjaśnieniach stron obecnych, przyczem pierwszy głos przysługuje stronie zakładającej kasację, ostatni zaś oskarżonemu lub jego obrońcy składa prokurator swoje wnioski we wszystkich sprawach. Określając rolę Sądu Najwyższego, który w wypadkach kasacji odbywa „sąd nie nad przestępcą lecz nad wyrokiem" (mot. str. 622) wyjaśniają motywy Komisji Kodyfikacyjnej (str. 645) iż prokurator ma być "bezstronnym wnioskodawcą, nie mającym charakteru oskarżyciela, nie będącym przeciwnikiem oskarżonego, lecz strażnikiem prawa, pilnującym należytego rozstrzygnięcia kwestji prawnych w sądzie nad wyrokiem". „Wnioski zaś prokuratora mają być" „nietylko opinją prawną lecz nadto i uzupełnieniem referatu zapobiegającem jednostronności".

Wyrokiem wydanym po rozprawie Sąd Najwyższy albo oddala kasację przyczem w razie uznania, iż założono ją lekkomyślnie lub li tylko w celu działania na zwłokę zawiadamia o tem władzę dyscyplinarną obrońcy lub pełnomocnika, który kasację

podpisał (art. 514) albo też uchyla zaskarżony wyrok w całości lub w części.

Zachodzi pytanie, czy Sąd Najwyższy może zasadniczo wyjść poza granice kasacji? Niema przepisu wyraźnego w k. p. k. wiążącego Sąd Najwyższy granicami kasacji. Pierwotny art. 515 projektu k. p. k. zawierał wyraźny przepis w tym kierunku („Sąd Najwyższy rozpoznaje w granicach kasacji...“). Stylizacji tej nie przejął obecny art. 512 k. p. k. atoli z brzmienia art. 499 — 502 wynika, że poza przypadkami wymienionemi w tych artykułach, Sąd Najwyższy nie może wyjść poza granice kasacji.

Uchylenie wyroku niezależnie od zarzutów przytoczonych w kasacji może orzec Sąd Najwyższy:

jeżeli w czynie oskarżonego niema znamion przestępstwa,

jeżeli nie było wniosku pokrzywdzonego lub skargi, wymaganych przez ustawę,

jeżeli zaszły przyczyny powodujące umorzenie postępowania jak:

śmierć oskarżonego, przedawnienie, lub inne okoliczności wyłączające ściganie,

wreszcie, jeżeli sąd zastosował do oskarżonego karę nieprzepisaną w ustawie za dane przestępstwo.

Wreszcie może Sąd Najwyższy uchylić wyrok na korzyść współoskarżonych nawet w razie niezałożenia kasacji, jeżeli uchylił wyrok na rzecz innego współoskarżonego, te same zaś względy przemawiają za tymi współoskarżonymi, którzy kasacji nie założyli.

O ile w wyroku niższej instancji zastosowano błędną kwalifikację czynu, atoli wymierzono karę taką, jaką można było wymierzyć na podstawie ustawy właściwej, może Sąd Najwyższy albo uchylić wyrok, albo poprawić błędną kwalifikację. W końcu przysługuje Sądowi Najwyższemu prawo sprostowania omyłek w wyroku, które nie mogły mieć wpływu na wyrokowanie, o ile nie potrzeba do tego nowych ustaleń.

Uchylenie wyroku z powodu uchybień przeciwko prawu materjalnemu, zależeć będzie od danego przypadku.

Co się tyczy uchybień natury formalnej należy zwrócić uwagę na przepisy art. 497 i 498 k. p. k. Jakkolwiek art. 497 wylicza szczegółowo przypadki, w których z powodu uchybień przeciwko prawu procesowemu wyrok należy uchylić, to jednak przypadki te należy uważać w myśl wywodów Komisji Kodyfikacyjnej (str. 635) za wyliczenie tylko p r z y k ł a d o w e —co zresztą wynika także z porównania art. 497 z art. 498. W razie dostrzeżenia uchybień wymienionych w art. 497 Sąd Najwyższy będzie obowiązany uchylić zaskarżony wyrok (Mot. str. 636) o ileby zaś dostrzeżone zostały uchybienia inne, będzie Sąd Najwyższy obowiązany zastanowić się, czy uchybienia takie mogły mieć wpływ na treść wyroku. Motywy podnoszą (str. 637), iż w tych wypadkach nie potrzeba ustalać, czy uchybienie miało wpływ na treść wyroku — wystarcza jeżeli j e m i e ć m o-

g ł o. Stąd też przykładowe wyliczenie zawarte w art. 497 powiększy praktyka o dalsze przypadki w miarę orzecznictwa Sądu Najwyższego w tym względzie.

Sąd Najwyższy ma prawo wydać sam wyrok uniewinniający, jeżeli przyszedł do przekonania, iż w czynie oskarżonego niema znamion przestępstwa, jeżeli rozpoznano sprawę bez skargi lub wniosku pokrzywdzonego w wypadkach, kiedy ustawa ich wymaga wreszcie jeżeli zachodzą przyczyny, powodujące umorzenie postępowania, jak śmierć oskarżonego, przedawnienie lub inna okoliczność wyłączająca ściganie. Jest to przepis wyjątkowy, który musi być ściśle interpretowany.

O ile Sąd Najwyższy uzna kasację za uzasadnioną uchyli zaskarżony wyrok i przekaże sprawę do ponownego osądzenia sądowi, którego wyrok został uchylony albo innemu sądowi równorzędnemu. W takim wypadku sąd, któremu sprawę przekazano związany będzie w d a n e j sprawie wykładną ustawy zawartą w wyroku Sądu Najwyższego, jednak o ile wyrok uchylono nie na żądanie oskarżyciela, sąd rozpatrując sprawę ponownie, nie może zwiększyć kary orzeczonej wyrokiem uchylonym.

Od przekazania sprawy sądowi, który wydał wyrok uchylony dopuszczalne są jednak następujące wyjątki:

a) uchybienia dopuścił się trybunał sądu przysięgłych sądzący na podstawie p r a w i d ł o w o powziętej uchwały przysięgłych, a Sąd Najwyższy uchylił wyrok li tylko z powodu tego uchybienia. Wówczas przekazuje Sąd Najwyższy sprawę do osądzenia na podstawie uchwały sądu przysięgłych i to ile możności w składzie tychsamych sędziów, którzy wchodzili w skład trybunału sądu przysięgłych. Wyrok będzie bowiem w tym wypadku dotyczył kwalifikacji czynu i wymiary kary, ponowna uchwała przysięgłych będzie zbędna.

b) jeżeli w razie uchylenia wyroku przysięgłych sprawa w części, która ma być ponownie osądzona, nie będzie należała do sądu przysięgłych, przekaże Sąd Najwyższy sprawę sądowi właściwemu I instancji.

Zdarzyć się może, iż przy rozpoznaniu sprawy wyniknie kwestja wymagająca zasadniczej wykładni ustawy, czy to z powodu rozbieżności orzecznictwa, czy też z powodu wątpliwości w zespole zwyczajnym Sądu Najwyższego. W tych wypadkach może nastąpić przekazanie rozpoznania wynikłego pytania powiększonemu składowi Sądu Najwyższego. W wypadkach takich zespół zwiększony w składzie przepisanym w art. 40 § 1 prawa o ustroju sądów wyznaczy rozprawę jawną, której przedmiotem będzie jednak tylko wydanie postanowienia co do powstałej kwestji prawnej. Po rozstrzygnięciu, które wiązać będzie zwykły skład Sądu Najwyższego nastąpi przekazanie sprawy temuż w celu wydania wyroku w danej sprawie. W kwestji powiększonego składu Sądu Najwyższego podnoszą motywy Komisji Kodyfikacyjnej (str. 648) iż sędziowie należący do zespołu zwyczajnego mogą uczestniczyć w wydaniu postanowienia przez ze-

spół zwiększony, ponieważ ustawa nie zawiera wyraźnego zakazu w tym względzie.

Szczególną uwagę należy zwrócić na unormowaną przepisami art. 521 i 522 kasację w celu ustalenia należytej wykładni ustawy — nazwaną w motywach Kom. Kodyf. kasacją w obronie ustawy.

Stanowi ona konsekwencję roli Sądu Najwyższego, polegającej poza rozstrzyganiem poszczególnych spraw, także na ujednostajnieniu orzecznictwa. Przedmiotem jej będą takie błędy wykładni ustawy, które powtarzając się często paczą myśl ustawy lub wywołują chaos przez rozbieżność orzecznictwa albo wreszcie tak godzą w interes publiczny iż wyrok należy uchylić nawet jeżeli tego strony nie żądają (mot. str. 663). Przedmiotem kasacji w obronie ustawy, którą może założyć tylko Prokurator Sądu Najwyższego jest każde orzeczenie sądu — a więc tak wyrok jak i postanowienie prawomocne. Dopóki bowiem zwykła droga zaskarżenia orzeczenia nie jest zamknięta kasacja w obronie ustawy nie będzie dopuszczalna.

Ustawa nie zakazuje stronom zwracać się do Prokuratora Sądu Najwyższego z wnioskami na założenie kasacji w obronie ustawy. Wniosek taki nie daje jednak stronom żadnych uprawnień w tym kierunku, może on jedynie zwrócić uwagę prokuratora na dany fakt, podobnie jak zawiadomienia prokuratorów przy sądach niższych instancji.

Jeżeli prokurator Sądu Najwyższego postanowi wnieść kasację w obronie ustawy, nie wstrzyma ona wykonania zaskarżonego orzeczenia, Sąd Najwyższy zaś rozpoczyna ją po wysłuchaniu wniosków prokuratora bez udziału stron.

O ile Sąd Najwyższy kasację w obronie ustawy uwzględni ustali zaszłe uchybienia. Zaskarżone orzeczenie może Sąd Najwyższy uchylić tylko na korzyść oskarżonego, jeżeli jednak przyjdzie do przekonania, iż: czyn oskarżonego niema znamion przestępstwa, sprawę rozpoznano bez skargi lub wniosku pokrzywdzonego w wypadkach, kiedy ustawa ich wymaga, jeżeli zachodzą przyczyny powodujące umorzenie postępowania, lub zastosowano do oskarżonego karę w ustawie nieprzepisaną, dalej jeżeli wyrok wydano względem osoby niepodlegającej orzecznictwu sądów powszechnych lub w sądzie niższego rzędu z pogwałceniem przepisów o właściwości rzeczowej, jeżeli orzeka osoba, której prawo wydawania wyroków nie przysługuje albo orzekał sędzia lub przysięgły wyłączony przez ustawę, uchyli Sąd Najwyższy orzeczenie lub uzna je za nieważne.

Podnieść w końcu należy, iż kasacja w obronie ustawy nie wpływa na te części wyroku, które dotyczą powództwa cywilnego.

Przepisy kodeksu postępowania karnego w przedmiocie środków odwoławczych stosowane będą w myśl przepisów wprowadzających co do spraw wszczętych przed dniem wejścia w życie jak następuje:

o ile przed 1 lipca 1929 zapadł wyrok lub rozpoczęto rozprawę, lecz jej nie odroczono, stosowane będą środki odwoławcze wskazane w ustawach dotychczasowych;

jeżeli wyrok uchylono wskutek kasacji, rewizji lub zażalenia nieważności stosować się będzie przepisy kodeksu postępowania karnego;

zażalenia przeciwko umorzeniu śledztwa przed dniem 1 lipca 1929 będą rozpatrywane według przepisów dotychczasowych. natomiast wszelkie inne zażalenia można będzie wnosić po 1 lipca 1929 bądź wedle przepisów dotychczasowych, bądź wedle przepisów kpk., sądy jednak będą je rozpoznawać wedle przepisów kodeksu postępowania karnego.

DR. JULJAN BIBRING (Stanisławów).

Biało i czarno w orzecznictwie Sądu Najwyższego.

Na tle kilkudziesięciu orzeczeń cywilnych Izby III S.N.

Ciąg dalszy. *)

Zestawiwszy w N-rze 2-gim z 1928 r. — „Głosu Prawa“ sprzeczne orzeczenia Sądu Najw. i wykazawszy na kilkudziesięciu poruszonych tam kwestjach prawnych zygzaki orzecznictwa tegoż Sądu, nie zamierzaliśmy wcale kontynuować rejestracji tych sprzecznych orzeczeń, sądząc, że przecież nie będą one zbyt częste...

Niestety — fakta sprawiły nam zawód. — Wgląd, w którykolwiek numer czasopisma prawniczego dostarcza stale szeregu nowych dowodów na to, że judykatura Sądu Najwyższego (Izby małopolskiej) — wykazuje nadal chwiejność w sprawach powszedniego życia prawnego, uniemożliwiając prognozę wyniku sporu nawet w najmniej skomplikowanych kwestjach prawnych.

Otwieramy więc stałą rubrykę w „Głosie Prawa“, do zasilania której zapraszamy ogół prawników, a to rubrykę rejestrującą sprzeczne orzeczenia Sądu Najwyższego Izby trzeciej. Nie taimy bynajmniej pragnienia, by rubryka ta jak najrychlej zamarła z braku materjału... Głównym celem naszym bowiem nie jest bynajmniej chęć dokuczenia komukolwiek, lecz jedynie i wyłącznie unaocznienie ogromu szkód, które ta niestateczność judykatury Sądu Najw. (Izby III), wytwarza w życiu prawnem, wywołując niepewność orzecznictwa w sądach niższych, całej niemal naszej dzielnicy.

Oto tedy dalszy ciąg sprzecznych orzeczeń.

*) Część poprzednią ogłosiliśmy w N-rze 2 z r. 1928. — Przyp. Red.

37). Kiedy można małżeństwo osoby uznanej za zaginioną na wojnie uznać za rozwiązane? (§ 112 ust. 2 kod. cyw.).

„Samo stwierdzenie, że zaginionego na wojnie światowej widziano ostatni raz, gdy wraz z pułkiem swoim wchodził na pozycje a potem niewiadomo co się z tym pułkiem stało, nie wystarczy jeszcze do uznania małżeństwa zaginionego za rozwiązane". Tak głosi orzeczenie Sądu Najw. z dnia 4 października 1927 r. R. 615/27 (ogł. w Prz. Prawa i Adm., poz. 6 ex 1928 r.).

Czyż nie dziw skądże nagle ta surowość w 7 lat po ukończeniu wojny światowej, skoro w czasie mniej od niej oddalonym zapatrywania prawne Sądu Najwyższego na tę samą kwestję były o wiele liberalniejszemi?

Wybierzmy tylko kilka z nich:

a) „udział osoby w bitwie zakończonej prawie że doszczętnem zniesieniem pułku, w którym osoba ta pełniła służbę wojskową wystarcza, aby małżeństwo jej uznać za rozwiązane"— w myśl orzeczenia S. N. z dnia 22 lutego 1921 r. 82/21 ogł. w PPA, str. 66 ex 1921 r.

b) identycznie wypowiedział się Sąd Najw. w wypadku, gdy chodzi o zasłabnięcie jeńca w niewoli i następny brak o nim wiadomości przez cztery lata, (orzecz. S. N. z dnia 26 kwietnia 1921 r. R. 25/21 w PPA, str. 66 ex 1921 r.).

c) „Do uznania małżeństwa osoby nieobecnej za rozwiązane, wystarcza wysoki stopień prawdopodobieństwa jej śmierci"— w myśl orzeczenia Sądu Najw., dnia 2 czerwca 1921 r. (orzeczn. S. P., tom I poz. 189).

d) „Do orzeczenia o rozwiązaniu takiego małżeństwa nie potrzeba niewątpliwych faktów na dowód śmierci; uzasadnione domniemanie wystarcza, bo wszak inaczej cały przepis § 112 ustawy cywilnej byłby iluzorycznym" — tak wreszcie głosi orzeczenie z 11 listopada 1924 r. R. 652/24 (w P. P. A., poz. 202 ex 1925 r.).

e) Ostatnio zapadły natomiast znów liberalniejsze orzeczenia, a to z 13 grudnia 1927 r. R. 432/27 i 17/I 1928 r. R. 599/28— (w PPA, poz. 112 ex 1928 r.), uważające, że „do uznania małżeństwa zaginionej osoby za rozwiązanie, wystarczy, gdy zostanie stwierdzone, że w czasie wojny osoba ta (kobieta) znajdowała się w mocy nieprzyjaciela wśród złych warunków sanitarnych, na terenie, gdzie grasowały zaraźliwe choroby" (w 1918 r. na Ukrainie).

38). W jakiej walucie — obcej czy krajowej można żądać odszkodowania?

„Wolno domagać się odszkodowania w walucie obcej, jeśli w tej walucie szkoda została poniesiona" (utrata prowizji umówionej w wysokości 1½ dolarów od stu klg. towaru!) — w myśl orzeczenia S. N. z 5 października 1927 r. — III — Rw. 271/27 (w PPA. poz. 24 ex 1928 r.).

Dotychczas stał jednak Sąd Najwyższy na wprost przeciwnem stanowisku, a wśród wielu orzeczeń, wypowiadających się za

dopuszczalnością żądania odszkodowania tylko w walucie krajowej charakterystycznem szczególnie jest następujące orzeczenie S. N. z 30/9 1924 r. Rw. 1329/24 (Głos Prawa, str. 315 ex 1925 r.): „żądanie odszkodowania za zaginięcie przesyłki kolejowej może być postawione tylko w walucie krajowej, choć cena kupna płaconą była w walucie obcej" (w markach niemieckich za maszyny w Niemczech zakupione).

39). Czy wydane przez Sąd opiekuńczy opiece nieślubnego dziecka upoważnienie do wytoczenia skargi o podwyższenie alimentów przesądza kwestję dopuszczalności drogi sporu?? (§ 16 pierwszej noweli do kod. cywilnego).

„Jeżeli Sąd opiekuńczy udzielił opiece upoważnienia do wytoczenia skargi o podwyższenie alimentów dla nieślubnego dziecka — Sąd procesowy nie może skargi odrzucić jej z tej przyczyny, że rozstrzygnięcie należy do postępowania niespornego". Tak orzeczenie S. N. z 30 czerwca 1925 r. R. 363/25 (w PPA., poz. 13 ex 1926 r.).

A przecież całkiem przeciwne zapatrywanie wyraził w tej samej kwestji Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 28 marca 1922 roku. R. 230/22 (Orzeczn. S. P., tom I., poz. 542) — uważając, że „mimo upoważnienia do wytoczenia sporu o podwyższenie alimentów udzielonego przez sąd opiekuńczy opiece nieletniego dziecka zachodzić może nieważność postępowania, jeżeli ustalenie alimentów należy do postępowania niespornego. Upoważnienie takie nie jest równoznacznem ze zleceniem danem opiekunowi przez sąd opiekuńczy, by ze skargą wystąpił z tego powodu, że rozstrzygnienie o alimentach zależy od faktów spornych, których nie można ustalić środkami postępowania niespornego".

40) Czy żądanie podwyższenia alimentów nieślubnego dziecka ma nastąpić w drodze sporu, czy niespornej?

Odpowiedź na tę merytoryczną kwestję łączącą się z poprzednio omówioną daje Sąd Najwyższy w sposób aż trojaki:

a) „Jeżeli ojciec nieślubny wypełnił wszystkie świadczenia na rzecz swego nieślubnego dziecka, do których zobowiązał się ugodą zatwierdzoną przez Sąd opiekuńczy, natenczas orzeczenie sądowe o jego obowiązku ustawowym do dalszych świadczeń na rzecz tego dziecka wydane być może tylko w postępowaniu spornem". — Tak orzeczenie z dnia 10 lipca 1923 r. w OSP. tom. II, poz. 546.

b) „W drodze niespornej, — może być również orzeczony obowiązek ojca do perjodycznego płacenia rent alimentacyjnych i ustalona ich wysokość nawet wtedy, gdy ojciec złożył za zatwierdzeniem Sądu opiekuńczego kapitał na utrzymanie dziecka, który jednak okazał się niewystarczającym, wskutek dewaluacji pieniądza". — Tyle orzeczenie z dnia 7 lutego 1922 r. R. 826/21 w OSp., tom II. poz. 546.

c) „Podwyższenie rat alimentacyjnych przyznanych prawomocnym wyrokiem sądowym dla nieślubnego dziecka można

żądać drogą skargi, jeśli ustalenie podstaw faktycznych dla żądanego podwyższenia miarodajnych w postępowaniu niespornem okazało się niemożliwem". — Tak stanowi orzeczenie z dnia 9 listopada 1926 r. Rw. 360/26 (w P. P. A., poz. 5 ex 1927 roku).

41) Czy Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej jest powołaną do zastępstwa Skarbu b. Austrji? Odrębna osobowość prawna skarbu b. Austrji?

„Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej jest powołaną do zastępstwa Skarbu b. Austrji z mocy przepisów ustawowych o austrjackiej Prokuratorji Skarbu". Tak w myśl orzeczeń z 20/9 1921 r. w PPA., str. 110 i 117 ex 1921 r. oraz z 1 sierpnia 1921 R. 523/21 PPA., str. 116 ex 1921 r. W myśl tychże samych orzeczeń „do czasu wejścia w życie traktatu w St. Germain i zakończenia likwidacji długów b. Skarbu austrjackiego, należy uznać dalsze istnienie samodzielnego Skarbu państwa byłej Austrji, jako odrębnej osoby prawnej".

Natomiast według orzeczenia zebrania ogólnego Sądu Najwyższego z 12 czerwca 1922 r. Nr. 2 ex 1922 r. (O. S. P., tom II., poz. 201). „Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej nie jest powołaną do zastępstwa Skarbu austrjackiego; Skarb byłej Austrji nie jest osobą prawną różną od Skarbu Austrji powojennej". (Por. też Dbałowski-Przeworski, kodeks cywilny, str. 406).

Zauważyć wypada, że Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 14 września 1926 r. Rw. 610/26 w PPA. poz. 42 ex 1927 r. — uznał przerachowanie roszczeń przeciw b. austrjackiemu skarbowi za niedopuszczalne, z następujących motywów: „obecnie po ogłoszeniu traktatu w St. Germain z 10/9 1919 r. Dz. u. poz. 114/25 nie pozostał żaden majątek dawnego austrjackiego państwa, bo uległ rozdziałowi i ces.-król. skarb przestał istnieć. Przeciw nieistniejącej osobie nie można żądać przerachowania (§ 2 1. 1. pat. niesp.). O ileby w myśl art. 205 ustęp ostatni traktatu Skarb Rzplitej austrjackiej odpowiadał za dawne zobowiązania ces.-król. skarbu, to sądy polskie poza przypadkami § 85 n. j. nie są powołane do wykonywania orzecznictwa przeciw skarbowi obcego państwa".

42) W jakiej drodze dochodzone być mają roszczenia alimentacyjne ślubnego dziecka?

„Roszczenia dziecka ślubnego przeciw ojcu o dostarczenie alimentów należy do postępowania niespornego" — w myśl orzeczeń z 10/IV 1923. Rw. 159/23 (ogł. w PPA. Nr. 10—12 ex 1923 r.), oraz z 11 października 1927 R. 582/27 (w P. P. A. — poz. 7 ex 1928 r.).

Podobnie stanowi orzeczenie S. N. z 4 października 1921 r. R. 568/21 (w Ruchu ekon.-prawniczym z 1922 r., str. 165, poz. 28):

„Roszczenie dziecka małoletniego przeciw dziadkowi ojczystemu o danie utrzymania należy na drogę niesporną“.

Natomiast orzeczenie S. N. z 16 października 1926 R. 449/26 (w P. P. A., poz. 4 ex 1927 r.) uważa, że „żądanie podwyższenia lub obniżenia alimentacji — dzieci ślubnych — jest pretensją należą do drogi sporu. Umowa z § 105 k. c. ustalająca warunki odnośnie do majątku i utrzymania rozdzielonych małżonków i ich dzieci ma charakter tytułu egzekucyjnego i zamyka postępowanie od stołu i łoża. Do postępowania niespornego należy tylko rozpatrzenie żądania żony o rozdział, lub rozwód“.

43) Alimentacja żony, żyjącej w faktycznej a nie sądowo dozwolonej separacji? (§§ 91 do 93 k. c.).

„Żona nie żyjąca z mężem w spólności małżeńskiej nie ma prawa żądania utrzymania, jeśli ani nie ofiaruje gotowości powrotu do męża i spełniania ciążących na niej, wedle § 92 u. c. obowiązków, ani nie żąda sądowej separacji z winy męża“. Tak orzeczenie S. N. z 27 marca 1923 Rw. 376/23 w P. P. A., str. 18 ex 1924 r. (zeszyt 1 do 3).

Natomiast w myśl Orzecz. S. N. z 30 marca 1927 r. Rw. 409/27 (w P. P. A. za III kwartał 1927 r., poz. 189): „żona może domagać się od męża alimentacji, chociaż nie żąda równocześnie separacji od stołu i łoża, jeżeli ma ważne powody do uchylenia się od spólności małżeńskiej“, (w szczególności, gdy z winy męża musiała opuścić dom, lub gdy bez swej winy została opuszczoną).

44) Ważność umowy o kupno nieruchomości przez cudzoziemca bez zezwolenia Rady Ministrów?

Ta kwestja, wypływająca z wykładni ustawy z dnia 24 marca 1920 r. Dz. u. R. P., poz. 178 też odmiennie była traktowaną.

a) Orzeczenie Sądu Najw. z 29 stycznia 1924 Rw. w O. S. P. tom III. poz. 177 wyraża pogląd prawny, że „dopóki niema odmowy Rady Ministrów na przeniesienie prawa własności nieruchomości na rzecz cudzoziemca, strony są związane zawartą umową“.

b) Natomiast orzeczenie z dnia 21 lutego 1928 Rw. 2405/27 w O. S. P. tom VII, poz. 191 staje na bardziej uzasadnionem stanowisku, że „cudzoziemiec, choćby zawarł umowę o nabycie nieruchomości położonej w kraju nie może żądać w drodze procesu wystawienia dokumentu hipotecznego od zbywcy, dopóki nie uzyskał zezwolenia Rady Ministrów na nabycie tej nieruchomości“.

c) Jeszcze dalej poszło orzeczenie Izby I Sądu Najwyższego z dnia 3 kwietnia 1925 r. C. 2204/23 głosząc, że „akt sprzedaży nieruchomości cudzoziemcowi, bez uprzedniego zezwolenia Rady Ministrów jest bezwzględnie nieważny i późniejsze uzyskanie rzeczonego zezwolenia nie może tej nieważności uleczyć“.

45) Czy „kartka czynszowa“ jest upomnieniem?

Sąd Najw. wyrokiem z dnia 31 października 1927 r. Rw. III.

399/27 orzekł, że „stwierdzone przesyłanie lokatorce przez właściciela na każdy miesiąc wykazu należnego czynszu jest w danym wypadku upomnieniem o zapłatę czynszu, wedle zasad prawa cywilnego, oraz takiem, jakie wymaga ustawa o ochronie lokatorów, gdyż zasadniczym obowiązkiem lokatora jest płacenie czynszu w terminach umówionych; właściciel niema więc obowiązku kilkakrotnego zwracania się o zapłatę".

Natomiast wręcz przeciwnie wypowiada się w tej samej kwestji orzeczenie Sądu Najw. z dnia 25 czerwca 1928. Rw. 1804/28, uważając, że „przesyłanie przez właściciela w dniu 1-go każdego miesiąca karteczki z wyszczególnieniem kwoty czynszu i zaznaczeniem, że czynsz płatny jest za odnośny miesiąc, nie jest upomnieniem, lecz zawiadomieniem o nadejściu terminu zapłaty i o tem, ile czynsz wynosi za dany miesiąc. Nie wystarcza ono do uzasadnienia wypowiedzenia najmu „z powodu zalegania przez lokatora z czynszem najmu, mimo upomnienia" (??).

(Obydwa te orzeczenia ogłoszone w „Przeglądzie gospodarczym" Nr. 1 ex 1928, który dopiero co zaczął we Lwowie wychodzić).

46) Ochrona lokatorów dla dwóch mieszkań?

„Posiadanie mieszkania służbowego uzasadnia co do mieszkania posiadanego w tej samej miejscowości z tytułu najmu ważną przyczyną wypowiedzenia z art. 11, ustęp 2. punkt 8 ustawy o ochronie lokatorów. Pozostawiony w dawnem mieszkaniu domownik nie korzysta z ochrony, gdyż mieli ją tylko lokatorowie, co do których ich prawo do ochrony zgasło, zaś domowniczka nie ma własnego prawa do ochrony, ponieważ nie pozostaje w żadnym stosunku prawnym do powodów, jako do właścicieli mieszkania". Tak Sąd Najw. w swem orzeczeniu z dnia 25 maja 1927 r. Rw. 971/27 w P. P. A., poz. 75 ex 1928 r.

Natomiast dotąd stało orzecznictwo najwyższo sądowe na korzystniejszem dla lokatora i słuszniejszem stanowisku:

„Tylko wówczas można mówić o posiadaniu przez lokatora dwóch mieszkań, jeżeli oba mieszkania zajmuje na mocy umowy najmu i obydwa podlegają ustawie o ochronie lokatorów" — głosi Orzeczenie S. N. z 29/9 1925, Rw. 975/25 (P. P. A. 324/25).

„Posiadanie mieszkania drugiego n i e stanowi ważnej przyczyny wypowiedzenia, jeżeli oba mieszkania są koniecznie lokatorowi potrzebne".

Tak daleko nawet poszło orzeczenie z dnia 5 września 1926 r. Rw. 1616/26 w P. P. A., poz. 57 ex 1927 r.

47) Kwestja dopuszczalności żądania zwrotu czynszu najmu przekraczającego ustawowe stawki czynszowe w myśl ustawy o ochronie lokatorów.

„Lokator nie może żądać z powrotem kwoty czynszu, którą nadpłacił dobrowolnie właścicielowi ponad normy ustawowe". Tak orzeczenie z 28 marca 1928 Rw. 11/28 (w P. P. A., poz. 309 ex 1928 r.).

Orzeczeniem z dnia 12 października 1927 r. Rw. 1492/27 (P. P. A., poz. 65 ex 1928), wypowiedział Sąd Najwyższy podobną zasadę prawną, twierdząc, że „pobieranie czynszu w wysokości przenoszącej granice zakreślone w art. 5 i 6 ust. o ochr. lokatorów może być uważane za lichwę tylko w warunkach, gdy czynsz pobierany jest nadmiernie wysoki (§ 879, punkt 4 k. c.). Pozatem dodał Sąd Najwyższy uwagę tej treści, że wogóle żądanie czynszu, wzgl. jego nadwyżki z powrotem mogłoby tylko nastąpić pod warunkami z § 879/4 k. c., t. j. wykorzystania trudnego położenia lokatora, przez czynsz nadmiernie wysoki, a gdy to w danym wypadku nie zachodziło odmówił lokatorowi prawa żądania takiego zwrotu, wychodząc z założenia, że przepisy art. 10 ustawy o ochronie lokatorów takiego prawa lokatorowi nie nadają.

Jednakowoż orzeczeniem z dnia 10 lutego 1927 r. Rw. 1010/26 (w P. P. A. poz. 158 ex 1927), zmienił Sąd Najwyższy wyrok Sądu odwoławczego, opierający się na uprzedniem orzeczeniu i orzekł, że „wolno lokatorowi drogą skargi żądać zwrotu nadwyżki komornego ponad ustawową normę zapłaconego, gdyż przepis art. 6 ustawy o ochronie lokatorów ustanawia kategorycznie wysokość komornego, której to miary ponad określoną w art. 6 do 9 ustawy o ochr. lokat. przekraczać nie można, gdyż wogóle umowa ponad te stawki jest nieważną, a co ponad tę normę świadczono, w myśl § 1431 k. c. może być żądane z powrotem“.

48) Czasokres do wniesienia środków prawnych w sporach o rozwiązanie umowy najmu lub dzierżawy. (§ 575 p. c.).

W myśl orzeczenia S. N. z 4 października 1927 Rw. 1849/27 P. P. A., poz. 50 ex 1928) wynosi on 8 dni; natomiast wedle cytowanego w głosie s. s. a. D-ra Bühna do tego orzeczenia, wyroku Sądu Najwyższego z dnia 25/10 1927 Rw. 630/27 stosować należy czasokres zwyczajnych środków prawnych (t. j. 14-dniowy).

49) Czy odmowa przewłaszczenia nieruchom. na rzecz kupującego przez Urząd Ziemski — wiąże sprzedającego nadal umownie wobec kupującego?

„Jak długo istnieje możność skutecznego ponowienia odrzuconego wniosku o pozwolenie przewłaszczenia nieruchomości, sprzedający nie może odstąpić jednostronnie od umowy o sprzedaż“, w myśl orzeczenia z dnia 9 marca 1926 Rw. 2161/25 (w Głosie Prawa Nr. 10 — 11 ex 1926 r.. poz. 89).

„Jeżeli właściciel gruntu, po odmówieniu mu przez władze ziemskie zatwierdzenia umowy o sprzedaż, grunt ten odstąpi na własność osobie trzeciej, to uzyskane później zezwolenie na przewłaszczenie tego gruntu przez poprzedniego nabywcę nie ma wpływu na ważność umowy przez właściciela z następnym nabywcą zawartej“. Tak orzeczenie z 31.X. 1927 Rw. 2156/27 w P. P. A. poz. 319 ex 1928 r.

50) 5 — 6% odsetki zastrzeżone przez wierzyciela w aktach pożyczkowych przed wojną zdziałanych,

należy uważać w myśl Orzecz. S. N. z 28 czerwca 1927 r. Rw. 1092/27 (w P. P. A., poz. 300 ex 1927 r.) za odsetki umowne, a nie za odsetki ustawowe, natomiast orzeczenie z 25 kwietnia 1927 Rw. 1494/26 (w P. P. A., poz. 249—/1927) uważa, że „oznaczenie odsetek na 5% — 6% jest oznaczeniem, że żąda się odsetek ustawowych, nie wyklucza zatem zastosowania obecnej wysokości odsetek prawnych".

51) Czy **istnieje forum majątku z §§ 99 n. j. wobec obywateli innej dzielnicy Państwa?**

W myśl orzeczenia z 1 kwietnia 1927 r. R. 571/26 (w P.P.A. za III kwartał 1927, poz. 229 oraz w „Głosie Prawa" Nr. 10 — 11 ex 1927 r.) „przepis § 99 normy jurysd. nie stosuje się do osób, które mają swój sąd powszechny w drugiej dzielnicy Państwa Polskiego, (gdyż co się tyczy właściwości miejscowej sądu lwowskiego, opartej na przepisie § 99, to nie można jej uzasadnić ust. 3 tego paragrafu, albowiem pozwana spółka („Varsovia" w Warszawie), jako mająca siedzibę w kraju nie jest zakładem zagranicznym").

Natomiast, wedle orzeczenia S. N. z 5 listopada 1927 r. (w P. P. A. poz. 156/1928 r.) „przepisy § 99 n. j. stosują się także do osób zamieszkałych w Państwie Polskiem, ale poza obszarem, na którym obowiązują austrjackie ustawy procesowe. „Obecnie, gdy dawna Galicja i część Śląska cieszyńskiego weszła w skład Rzeczypospolitej Polskiej, przez wyraz „kraj", należy rozumieć ten obszar Rzeczypospolitej Polskiej, na którym obowiązuje norma jurysdykcyjna z 1 sierpnia 1895 r. Dz. u. austr. Nr. 111)".

Pomijając tę sprzeczność co do samej kwestji prawnej, jakże pogodzić to orzeczenie z orz. z 11 listopada 1924 R. 663/24 (w P. P. A. za I kwartał 1925), głoszącem, że „do dozwolenia egzekucji na podstawie wyroków sądów innych dzielnic właściwe są sądy powiatowe, a nie okręgowe, bo wyroki innych dzielnic nie są tytułami egzekucyjnymi zagranicznymi, lecz krajowymi".

Wspomnieć należy wreszcie i o tem, że orzeczeniem z dnia 20 maja 1925 r. R. 369/25 (w P. P. A. poz. 237 ex 1925 r. i „Głosie Prawa" Nr. 11—12 ex 1925, str. 269) Sąd Najwyższy posunął się nawet tak daleko, że uważa, iż „wyrok wydany przed rozpadnięciem się Austrji na ziemiach wchodzących obecnie w skład Państwa Polskiego, jest wobec obywateli Państwa Polskiego tytułem zagranicznym i dlatego niewykonalnym. Zarzut rzeczy osądzonej, na takim wyroku oparty, jest nieuzasadniony". (Orzeczenie to spotkało się ze słuszną krytyką prof. D-ra Allerhanda w Głosie Prawa Nr. 11 do 12 ex 1925 r. str. 246 i nast.; obacz też glossę do tego orzeczenia, str. 269 i nast. Głosu Prawa z 1925 r.).

52) Dopuszczalność egzekucji na podstawie zaprotestowanego wekslu?

„Klauzula egzekucyjna na wekslu zaprotestowanym udzielona w trybie przewidzianym w art. 161 i nast. rosyjskiej ust. p. c. — przez polski Sąd b. dzielnicy rosyjskiej stanowi w zasadzie sądowy tytuł egzekucyjny także na ziemiach poaustrjackich". — Tak orzeczenie Sądu Najwyższego z 19 sierpnia 1927 R. 530/27 (w Głosie Prawa Nr. 3—4 ex 1928 r. poz. 25). Natomiast w sprawie zupełnie identycznej — odmiennie orzekł S. Najw. orzeczeniem z dnia 20 lipca 1926 r. R. 49/26 (w Kodeksie cyw. Dbałowskiego-Przeworskiego, str. 1474) — a mianowicie: „Na podstawie wekslu płatnego w Rzeszowie, gdzie także dłużnik wekslowy ma swe miejsce zamieszkania i przebywa mimo klauzuli egzekucyjnej, udzielonej przez Sąd w Warszawie nie można — bez prawomocnego nakazu zapłaty wdrożyć egzekucji na zaspokojenie".

A podobnie nieco co do zasadniczej kwestji stanowi orzeczenie pokrewnej natury z dnia 14 kwietnia 1923 r. R. 132/23 (w O. S. P., tom I., poz. 448) — głosząc, że „nieprawomocne wyroki sądów polskich wydane na obszarze b. zaboru rosyjskiego zaopatrzone w rygor tymczasowej wykonalności nie stanowią tytułu egzekucji na zaspokojenie, w myśl § 1 o. e. — na obszarze b. zaboru austrjackiego (mogą natomiast ewent. stanowić tytuł do dozwolenia egzekucji zabezpieczającej w myśl § 370 austr. o. e.).

54) Czy obowiązany do złożenia rachunków ma je zaprzysiąc?

W myśl orzeczenia 11 października 1927 r. Rw. 1374/27— (w Głosie Prawa Nr. 3—4 ex 1928 r., poz. 33) — „były zarządca masy spadkowej może być zmuszony wyrokiem do złożenia rachunków z zarządu masy, jeżeli tego przedtem na żądanie sądu spadkowego nie uczynił. Nakazane wyrokiem udokumentowanie rachunku nie sprzeciwia się ustawie, — natomiast żądanie zaprzysiężenia złożyć się mającego rachunku nie jest uzasadnione.

Natomiast inaczej zapatruje się na sprawę orzeczenie z 12 stycznia 1927 r. Rw. 1252/26 (w Głosie Prawa Nr. 5—6 ex 1927 r. poz. 38) uważając, że „spólnik prowadzący interesy spółki jest w razie rozwiązania stosunku spółki obowiązany nie-tylko do złożenia, ale i do zaprzysiężenia rachunków z interesów spółki".

55) Ad art. XLII ust. wpr. do p. c. (Złożenie przysięgi wyjawienia) przez przestępcę?

„Osobę, przeciw której toczą się dochodzenia karne o zbrodnię kradzieży można zasądzić na złożenie przysięgi wyjawienia odnośnie do przedmiotów, — o których kradzież chodzi". Tak wedle orzecz. z 10 maja 1924 r. Rw. 1898/22 (w Orz. S. P. tom III, poz. 425). Natomiast orzeczenie z 28 września 1919 r. (P. P. A. Nr. 1—3 ex 1923 r.) wypowiedziało się wprost prze-

ciwnie: „Do złożenia przysięgi wyjawienia, w myśl art. XLII ust. wpr. do p. c. n i e może być zniewolonym, kto przez swe podania obciążyłby siebie, lub swych bliższych krewnych, lub powinowatych (§§ 321 p. c. i 152 p. k.“).

56). Czy zarzut przedawnienia należy przy przerachowaniu uwzględnić w drodze niespornej?

Orzeczenie Sądu Najw. z dnia 22 września 1925 R. 634/25 (w P. P. A., poz. 34 ex 1926 r.) uważa, że „w postępowaniu przerachowawczem, niespornem nie można orzekać o należności lub nienależności odsetek zwłoki (§ 2 ust. 7 pat. niesp.). Zarzut zadawnienia będzie mógł zobowiązany skutecznie podnieść zapomocą rekursu przeciw uchwale dozwalającej egzekucję, lub też odrębnej skargi po myśli § 35 c. e.“.

Natomiast orzeczenie z dnia 16 stycznia 1927 r. R. 1068/26 (P. P. A., poz. 147 ex 1927 r.), wprost przeciwnie wypowiedziało się w tej kwestji, podnosząc wyraźnie, że „Sąd musi w postępowaniu niespornem rozstrzygnąć, czy i o ile odsetki są przedawnione, gdyż bez tego nie może w sposób poprawny dokonać przerachowania. Gdyby to rozstrzygnienie zależało istotnie od spornych okoliczności, wówczas uzasadnionem byłoby odesłanie całego wniosku na drogę sporu; jednakże nie jest ono uzasadnionem, skoro chodzi tylko o pytania prawne (stosowanie ustaw moratoryjnych“).

Również orzeczenia z dnia 10 listopada 1926 R. 908/26 (w P. P. A., poz. 50 ex 1927), oraz z 25 października 1927 R. 726/27 (w „Głosie Prawa“ Nr. 7—8 ex 1928, poz. 61), wypowiadają się w tym kierunku, że „przy przerachowaniu wierzytelności hipotecznych przeciw dłużnikowi hipotecznemu przerachowaniu podlegają tylko 3-letnie odsetki od dnia podania wniosku o przerachowanie wstecz, licząc, o ile z księgi gruntowej nie jest widoczne, że i dawniejsze nie uległy przedawnieniu“.

A zatem i w tym wypadku rozstrzyga sędzia w niespornem postępowaniu (§§ 47 i 49 rozp. waloryzac.) i to z urzędu.

57) Czy zwrot równowartości zobowiązania zaciągniętego w walucie obcej następuje według chwili zaciągnięcia tego zobowiązania, czy umarzania go (przez zastępcę)?

a) „Pożyczka udzielona w koronach niemiecko-austrjackich. nie ulega przerachowaniu, w myśl przepisów rozp. waloryzacyjnego i musi być w tejże walucie zwrócona. O ile zaś pożyczka taka została zawarta w kraju, między obywatelami polskimi, to ma być zwrócona w tej samej wysokości, jaką przedstawiała suma pożyczkowa w c h w i l i j e j u d z i e l e n i a w stosunku do stałej waluty obcej (np. franka szwajcarskiego“).

Tak orzecz. z 8 listopada 1927 R. 511/27 (w „G ł o s i e P r a w a“ Nr. 5—6 ex 1928; — obacz tamże uwagi do tegoż na str. 216 do 220), oraz (w P. P. A. poz. 124 ex 1928 r.).

Zasady przeciwnej, a zatem zwrotu równowartości obcej waluty, według kursu z dnia rzeczywistej zapłaty trzyma się natomiast Sąd Najwyższy w niżej przytoczonych orzeczeniach):

b) „Przy zwrocie ceny kupna wskutek przywrócenia poprzedniego stanu posiadania (§ 934, 1435 u. c.) zapłata winna nastąpić, jeżeli cena kupna była oznaczoną w dolarach, w tej ilości złotych, która odpowiada kursowi dolara w dniu tej zapłaty“. Tak orz. z 13/8 1927 Rw. 372/27 (P. P. A., poz. 26 ex 1928 r.).

c) „Jeżeli reszta ceny ustanowiona została w dolarach, można jej dochodzić w minimalnej kwocie dolarów bez względu na różnicę kursu między złotymi i dolarami, jaka zaszła od czasu zawarcia umowy“ (1 dolar = 5 zł. 18 gr. w dniu kontraktu 14.XI. 1924—!).

Tak orzeczenie z 30 listopada 1927 r. Rw. 820/27 (w P. P. A. poz. 127/1928 r.). Nie od rzeczy będzie wskazać sprzeczność tych 2 ostatnich orzeczeń co do kwestji zwrotu ceny kupna, uiszczonej w dolarach, który, w myśl jednego nastąpić ma w złotych, a w myśl drugiego w dolarach, co ma widocznie pewny związek z kwestją pod 38), wyżej omówioną.

d) Z tą właśnie kwestją w związku pozostaje również orzeczenie S. N. z 5 maja 1926 Rw. 2. 127/25 (w P. P. A., poz. 324 ex 1926 r.), które brzmi:

„Jeżeli pożyczka udzielona została w obcej walucie (w dolarach) w czasie, gdy obrót walutami obcemi był zakazany, wierzyciel ma do dłużnika tylko roszczenie o zwrot niesłusznego zbogacenia się. To roszczenie musi opiewać na walutę krajową i ulega przerachowaniu“.

58) **Dopuszczalność stosowania rozp. o przerachowaniu przy zobowiązaniach w walucie obcej, wycofanej z obiegu — zawartych w Polsce między tut. obywatelami?**

„Zobowiązanie pieniężne wyrażone w walucie obcej, która uległa deprecjacji (korony austrjacko-niemieckie) — a zaciągnięte w Polsce między obywatelami polskimi i tutaj płatne, winno być przerachowane w drodze analogicznego zastosowania norm rozp. waloryzacyjnego z 14 maja 1924 Dz. U. R. P. Nr. 42, poz. 411, w szczególności przez przerachowanie obcej waluty na walutę krajową, która była w obiegu w czasie powstania zobowiązania, a tej ostatniej waluty na walutę krajową, która obowiązuje w czasie domniemanym wypełnienia zobowiązania“.

Tak orzeczenie S. N. z 13 kwietnia 1927 Rw. 1146/26 (w Głosie Prawa Nr. 5—6 ex 1928, poz. 37; obacz też uwagi krytyczne red. D-ra Lutwaka tamże, str. 226 i nast. oraz P. P. A., poz. 295 ex 1927 r.).

Natomiast wspomniane już pod 57) orzeczenie S. N. z 8 listopada 1927 R. 511/27 („Głos Prawa“ Nr. 5 — 6 ex 1928, poz. 36) brzmi:

„Pożyczka udzielona w koronach niemiecko-austr. nie ulega przerachowaniu w myśl przepisów rozp. walor. i musi być w tejże walucie zwrócona. O ile zaś pożyczka taka została zawarta w kraju między obywatelami polskimi, to ma być zwrócona w walucie krajowej w tej

samej wysokości, jaką przedstawiała suma pożyczkowa w chwili jej udzielenia w stosunku, do stałej waluty obcej (np. franka szwajcarskiego").

59) **Czy egzekucja na dostarczenie pewnej ilości rzeczy ruchomych zamiennych nastąpić ma w drodze § 346 czy § 353 o. e.?**

a) „Zobowiązanie do dostarczenia pewnej ilości towaru nie może być egzekwowane wedle § 353 o. e., lecz w myśl § 346 o. e. W razie negatywnego jej skutku, pozostaje droga skargi odszkodowawczej z § 368 o. e.".

Tak orzeczenie z 15.XI. 1921 r. Rw. 861/21 (w P. P. A. Nr. 4-6 ex 1923 r.).

b) „Na podstawie tytułu egzekucyjnego, opiewającego na „wydanie lub świadczenie rzeczy ruchomej" nie może wierzyciel po bezzwłocznem przeprowadzeniu egzekucji w myśl § 346 o. e. domagać się egzekucji z § 353 o. e., a służą mu jedynie uprawnienia określone w §§ 47 i 368 o. e.".

Tak orzeczenie z 26/3 1924 r. R. 517/23 (w Ruchu Prawn.-Ekon. za 1923 r.).

c) „Przesłanką i warunkiem zastosowania przepisu § 353 o. e. jest, by tytuł egzekucyjny nakładał na zobowiązanego wykonanie, pewnej pozytywnej czynności, która nie polega ani na obowiązku zapłaty kwoty pieniężnej, ani na obowiązku wydania lub dostarczenia rzeczy ruchomych".

Tak orzeczenie S. N. z 5 marca 1924 R. 144/24 w O. S. P. tom III — poz. 422.

d) Orzeczenie wprost przeciwne niż powyższe:

„Egzekucja o dostarczenie pewnej ilości fur drzewa opałowego może być prowadzona w sposób przepisany w § 353 o. e. — skoro zobowiązany nie miał tych rzeczy u siebie".

Tak znów orzeczenie plenarne S. N. z 23 maja 1924 r. R. 33/24 w O. S. P. tom IV, poz. 496. (obacz glossę Dbałowskiego do tego orzeczenia tamże!)

e) Wreszcie ostatnie orzeczenie S. N. z 17 stycznia 1928 Rw. 2148/27 (w Głosie Prawa Nr. 7—8 ex 1928, str. 311 „exemplum curiosum Nr. 17" i w P. P. A. poz. 178 ex 1928), całkiem niezrozumiałe brzmi:

„Jeśli tytuł egzekucyjny zobowiązuje dłużnika do dostarczenia i wydania w miejscowości N. wierzycielowi oznaczonej ilości towaru pewnego gatunku i jeśli po bezowocnej egzekucji z § 346 o. e. dla braku tego towaru u dłużnika, względnie w miejscowości N. dozwoloną została egzekucja w myśl § 353 o. e. przez upoważnienia wierzyciela do nabycia tego towaru na koszt dłużnika w najbliższej miejscowości targowej (wzgl. w stacji kolejowej) z należnem potrąceniem kosztów przewozu do N. to egzekucja ta pomimo prawomocnego dozwolenia tejże, może być jeszcze obaloną w drodze skargi o ustalenie wykładni prawnej tytułu egzekucyjnego, w takim sensie, że dłużnik winien był ów towar

w miejscowości N. nietylko dostarczyć i wydać, ale też wyłącznie w tej tylko miejscowości — zakupić".

(Obacz krytykę tego orzeczenia w glossie i w postglossie w zeszycie „Głosu Prawa" Nr. 7—8 str. 316 do 320 z 1928 r.).

60) Czy wypowiedzenie w przypadku § 563 ust. 3 p. c. musi być do Sądu podane i doręczone przed upływem 14-dniowego terminu?

„Przepis § 563 pc., że wypowiedzenie musi być przed upływem terminu wypowiedzenia nie tylko do Sądu podane,, ale i doręczone nie stosuje się do przypadków wymienionych w § 560/3 p. c.". Tak orzeczenie S. N. z 26 lutego 1928 Rw. 422/27 (w P. P. A. poz. 269 ex 1928 r.).

Natomiast orzecz. z 4 maja 1926 — Rw. 2014/26 (w P. P. A. poz. 237 ex 1927) stanowi:

„Wypowiedzenie, aby było skutecznem, musi być także w przypadkach § 560/3 p. c. być nie tylko do Sądu podane, lecz i doręczone awizatorowi przed upływem tamże zakreślonego terminu wypowiedzenia".

61) Skutki podpisania wekslu przez pełnomocnika.

„Osoba, która nie podpisała wekslu własnoręcznie, lecz upoważniła do podpisu zastępcę, nie odpowiada wekslowo, jeżeli zastępca umieścił na wekslu tylko podpis zastąpionego bez uwidocznienia stosunku zastępstwa". Tak w myśl orzeczeń Sądu Najwyższego z 13 marca 1928 Rw. 508/28 (w Głosie Prawa Nr. 7—8 ex 1928 poz. 53 i P. P. A. poz. 248/1928) oraz z 19 maja 1928 Rw. 2483/27 (w Orzeczn. Sądów Polskich tom VII ex 1928, poz. 419). Natomiast dwa poniższe orzeczenia zajmują wręcz przeciwne stanowisko. Orzeczenie Sądu Najwyższego z 16 lipca 1926 Rw. 350/26 — cytowane w O. S. P. tom VII w głossie do poz. 419 — wypowiada zasadę, że „wekslowe zobowiązanie powstaje nietylko wówczas, gdy ktoś weksel własnoręcznie podpisał, lecz lecz także wówczas, gdy podpis wekslowy umieszczony był przez inną osobę, lecz z upoważnienia osoby podpisanej, nie mniej gdy osoba podpisana uznała podpis za swój, lub w inny sposób ratyfikowała zobowiązanie wekslowe". Również orzeczenie z 12 października 1927 Rw. 2519/27 uważa, że „jeżeli podpis na wekslu umieściła inna osoba za wiedzą i zezwoleniem tamtej osoby, podpisując ją jej imieniem i nazwiskiem, to podpis ten jest ważny i podpisany odpowiada wekslowo. Nie potrzeba upoważnienia na piśmie". (W poruszonej tutaj kwestji por. artykuł s. s. a. D-ra Bühna: „O zastępczem podpisywaniu weksli" — w Przeglądzie Prawa i Administracji III kwartał 1928 r., str. 382 i nast.).

62) Czy przyczyna wypowiedzenia oparta na zaleganiu lokatora z dwiema ratami komornego może być sanowaną?

Orzecz. Sądu Najw. z 25/8 1925 Rw. 1634/25 (w P. P. A. Nr. 10—12 ex 1925, poz. 302) brzmi:

„Ofiarowanie powodowi zapłaty zaległych rat czynszowych

po powstaniu przyczyny wypowiedzenia z art. 2 lit. a) ustawy o ochronie lokatorów ,t. j. po zapadłości dwóch rat, z któremi pozwana zalegała mimo upomnienia nie może uchylić „skutków zwłoki, jakkolwiek nastąpiło to jeszcze przed wypowiedzeniem...“, bo wskutek zwłoki pozwanej urosło dla powoda prawo domagania się rozwiązania stosunku najmu, z którego to prawa powód w krótki czas potem skorzystał. Nic nie wskazuje na to, by powód choćby tylko w sposób dorozumiany, (§ 863 u. c.) na sanację zwłoki się zgodził, a przeciwieństwo wynika z jego zachowania się, ileże stale odmawiał przyjęcia zapłaty zaległego czynszu“. Również w myśl orzeczenia z 20 września 1927 Rw. 1631/27 (w P. P. A. ex 1928, poz. 71) „ofiarowanie zapłaty czynszu po terminie nie jest równoznacznem z zapłatą należytą (§ 1415 u. c.)“.

Natomiast odmienne orzeczenia brzmią:

„Zaległość w zapłacie komornego musi istnieć w chwili wniesienia wypowiedzenia do sądu, ażeby mogła stanowić ważną przyczynę wypowiedzenia wedle art. 11/2 lit. a ustawy o ochronie lokatorów“ — przyczem w motywach m. in. wyjaśniono: „Skoro zapłatę zaległego czynszu już na dzień przedtem ofiarowano, a wynajmujący bezpodstawnie odmówił przyjęcia, to dalsze trwanie zaległości nie pochodzi już z winy lokatora i nie uzasadnia wypowiedzenia“ (orzecz. z 31 października 1928 r. Rw. 1336 w Orzeczn. S. P. tam VIII ex 1929, poz. 65).

Podobnie też wypowiada się w tej kwestji Orzecz. z 5 lipca 1927 Rw. 1122/27 (w P. P. A. IV Rw. ex 1927): „Jeżeli lokator popadłszy w zaległość z dwiema ratami czynszowemi, chce je uiścić wskutek upomnienia właściciela przed nadejściem terminu płatności trzeciej raty, to zwłoka ta nie daje podstawy do wypowiedzenia“.

63) Czy można wypowiedzieć część mieszkania?

a) „Właściciel może wypowiedzieć część wynajętego mieszkania, jeśli części tej zaraz i koniecznie dla siebie potrzebuje, a lokatorowi ta część mieszkania nie jest niezbędnie konieczna“. (Orzeczenie S. N. z 30 stycznia 1924 — Rw. 1293/23 w P. P. A., nr. 2 — 4/1924, str. 108).

b) „Wypowiedzenie części przedmiotu najmu (przynależności) jest niedopuszczalne, jeżeli na nią (na komorę) uzyskano nawet konsens po 27 stycznia 1917 r.“. (Orzecz. z 7 kwietnia 1925 — Rw. 594/25 w P. P. A., nr. 7 do 9 ex 1925, poz. 213).

c) „Ustawa o ochronie lokatorów nie wyklucza podziału mieszkania między wypowiadającego i lokatora, jeżeli podział taki ze względu na interesy stron jest nie do uniknięcia, a samo podzielenie możliwe jest do wykonania“. (Orzecz. z 28/9 1927 Rw. 1696/27, w „Głosie Prawa“, nr. 5 do 6 ex 1928 por. 45).

67) Nędza lokatora.

a) Orzeczenie S. N. z 30 października 1928 Rw. 1240/28 (w O. S. P., tom VIII ex 1929, poz. 66) brzmi: „Słowa „nędza

wyjątkowa, użyte w art. 11/2 lit. a), ustawy o ochronie lokatorów, nie oznaczają nędzy przemijającej w przeciwstawieniu do stałej, lecz nędzę niezwykłą, nadzwyczajną, która nie pozwala na zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych, do których należy także najskromniejsze mieszkanie".

Chodziło tu o posługaczkę. Orzeczenie poza powyższą tezą w swych pobudkach wywodzi dalej: „Jeżeli stwierdzono, że pozwana tych najniezbędniejszych potrzeb ze swego zarobku pokryć nie może i że tego dostatku sama nie zawiniła, to należało uznać, że pozostaje ona w stanie nędzy wyjątkowej, a tem samem wypowiedzenie — o ile oparte jest na art. 11/2-a należało uchylić".

Tu orzeczenie nie żąda od lokatora ani zmiany zawodu, ani zwiększenia pracy.

b) Orzeczenie z 23 października 1928 Rw. 2051/28 (w O. S. P., tom VIII ex 1929, poz. 67), jest już daleko mniej pobłażliwem.

„Sam fakt braku zajęcia nie uzasadnia po stronie lokatora uchylenia wypowiedzenia opartego na niepłaceniu czynszu. Lokator winien wykazać, że o zajęcie należycie się stara".

Z motywów: ...„W danym wypadku stwierdzono, że przedsiębiorstwo pozwanego, jako fotografa, nie prosperuje, nie daje mu dochodów potrzebnych do utrzymania rodziny, że stan ten trwa już od roku 1925 i że pozwany żyje z datków otrzymywanych od rodziny. Ten trwały stan braku zajęcia i ograniczanie się pozwanego do korzystania z datków rodziny wywołuje wątpliwość, czy pozwany stara się z należytą pilnością o pozyskanie pracy, któraby mu zapewniała utrzymanie i wskazuje na pewną bierność i nieczynność pozwanego, która w rozumieniu § 1294 u. c. jest jego winą w niewypełnianiu obowiązków umownych.

Okoliczność, że zajęcie fotografa nie daje pozwanemu w obecnych czasach środków utrzymania nie usprawiedliwia pozwanego, gdyż pozwany w braku zajęcia jako fotograf, jąć się może innej pracy, jak to uczyniło i czyni wielu ludzi, wyrzekając się swego nierentownego zajęcia, a przechodząc do innego, aby zarobić na utrzymanie".

...„Stan braku pracy lub wogóle nędzy wyjątkowej możnaby mu przyznać tylko wówczas, jeżeliby szczegółowo wykazał, a nietylko twierdził, intensywne starania się o pracę, i niemożność jej uzyskania w różnych dziedzinach. Miarodajną jest także rzeczą, że pozwany datków, otrzymywanych od rodziny nie używał, na tak konieczne wydatki, jak opłatę czynszu, a nie brakło mu funduszów na prowadzenie niniejszego procesu".

c) A jednak w orzeczeniu z 9/X 1928 r. Rw. 65/28 (w „Głosie Prawa" nr. 9-12 ex 1928, poz. 76) nie był Sąd Najwyższy tak rygorystycznym skoro uważa, że: „Jeżeli lokator jest zarejestrowany, jako bezrobotny, wówczas okoliczność, że tenże pobiera zasiłek rządowy i ma uboczny niestały i bardzo skromny dochód, gdy ma

na utrzymaniu liczną rodzinę nie uchyla przyjęcia w myśl art. 11/2-a — ustawy o chronie lokatorów, że zaległość komornego powstała z powodu braku pracy. Przepis ten nie przewiduje też obowiązku zapłacenia przynajmniej części zaległego czynszu".

A zatem jakie kryterja nędzy mają zachodzić?

68) Kto jest właściwym do rozpoznawania roszczeń pracowników kolejowych o zapłatę renty przez były zawodowy zakład ubezpieczeń w Wiedniu?

Najwyższy Trybunał Kompetencyjny w orzeczeniach l. Rej 1 do l. Rej 14 ex 1928 r. uważa, że sądy powszechne, natomiast Sąd Najwyższy w orzeczeniach swych z 7/2 1928 R. 1077/27, z 21/II 1928 R. 72/28 oraz R. 152/28 — uważa, że sądy nie są właściwe, a zwyczajna droga sporu jest niedopuszczalną. (Orzeczn. Sądów Polskich tom VII — 1928 r. — poz. 180 i tom VIII — 1929 r. — poz. 106 — „Głos Prawa", nr. 9 do 12 ex 1928, poz. 78, — P. P. A. III kwartał ex 1928 r., poz. 323).

69) Charakter procesowy zarzutu co do właściwości sądu polubownego.

Wedle ostatnio w Przeglądzie sądowym krakowskim ogłoszonego orzeczenia Sądu Najw. z 20 listopada 1928 r. R. 866/28 (w IV tomie orzeczeń cyw., poz. 50-A) ...„zapis na Sąd polubowny uzasadnia zarzut niedopuszczalności drogi sądowej a nie zarzut niewłaściwości Sądu, albowiem norma jurysd. z 1895 r. zawiera tylko postanowienia, które z pomiędzy sądów zwyczajnych są rzeczowo i miejscowo właściwe, a tu nie chodzi o to, lecz o pytanie, czy sprawa należy do sądu zwyczajnego, czy też do sądu polubownego, a więc niezwyczajnego".

Słuszne to orzeczenie ma jednak mniej słusznego swojego antenata w orzeczeniu Sądu Najw. z 22 października 1924 R. 567/24 (w P. P. A., nr. 7 do 9 ex 1925 r. poz. 34, i 2 4 2), które brzmi: „Zapis na Sąd polubowny uzasadnia jedynie niewłaściwość sądów zwyczajnych, a nie powoduje niedopuszczalności drogi sądowej wogóle; niepodniesienie go na I audjencji powoduje utratę tego zarzutu i uzasadnia właściwość Sądu zwyczajnego".

70) Dopuszczalność zmiany ugody alimentacyjnej dziecka nieślubnego?

Orzeczenie S. N. z 21 marca 1928 Rw. 961/27 (Przegl. sąd. tom IV orzeczeń cywilnych, poz. 67A) brzmi: Jeżeli ugodą nadopiekuńczo zatwierdzoną ojciec nieślubny, celem zaspokojenia roszczeń dziecka nieślubnego o utrzymanie odstąpił temuż dziecku na własność działkę gruntową, dziecko nieślubne, nie ma już prawa żądać podwyższenia alimentów, bo w ten sposób rozmiar świadczeń został już oznaczony sądowem orzeczeniem".

Orzeczenia przeciwne:

1) Orzecz. z 5 kwietnia 1927 Rw. 786/26 (w P. P. A., nr. 7 do 9 ex 1927): „złożenie przez ojca ryczałtowej sumy, na rzecz nieślubnego dziecka na podstawie ugody zatwierdzonej przez Sąd

opiekuńczy nie zwalnia ojca od ustawowego obowiązku dziecka nieślubnego (podobnie orzecz. z 20 marca 1922 r. P. P. A., poz. 6 ex 1923 oraz z 24/I 1924 P. P. A., poz. 265/1924).

2) Orzecz. z 15 listopada 1927 Rw. 291/27 (P. P. A., poz. 114 ex 1928): „Dopuszczalną jest skarga o płacenie alimentów dla nieślubnego dziecka, chociaż ugodą sądową przez władzę nadopiekuńczą zatwierdzoną, ustanowiono ryczałtową sumę jednorazowo płatną, jako ekwiwalent alimentów, jeżeli stosunki ekonomiczne w ten sposób się zmieniły, że ugodzona kwota nie pokryje utrzymania dziecka".

71) Moc wsteczna rozp. o lichwie pieniężnej?

„Nie można żądać zwrotu odsetek zapłaconych przed wejściem w życie rozp. z 29.VI. 1924 r., poz. 594 Dz. U. R. P. w moc, w stosunku wyższym, niż 24% rocznie". Tak orzeczenie S. N. z 8 maja 1928 r. Rw. 2171/27 (Przegl. sąd. krak. tom IV orzeczeń cyw., poz. 81A) oraz w Orzeczn. S. P. tom VII ex 1928, poz. 382). Natomiast orzeczenie S. N. z dnia 25.IV. 1928 Rw. 950/27 stanęła na wprost przeciwnem stanowisku, uważając, że „Przepisy o nieważności zobowiązań do zapłaty odsetek przewyższających dopuszczalną ich granicę, obowiązują także w odniesieniu do umów zawartych przed wejściem tych przepisów w moc. Odsetki po tym dniu ponad ustawową stopę nadpłacone należy zaliczyć na spłatę kapitału".

*
* *

Przyczynki do kwestji poprzednio w n-rze 2 ex 1928 r.) już omówionych:

ad 1) Czy Sądy małopolskie są związane wyrokami sądów kościelnych?

Orzeczenie z 6 września 1927 Rw. 1976/27 (w P. P. A., poz. 22 ex 1928 r.) zgodnie z orzecz. z 25 stycznia 1925 R. 659/23 (O. S. P. IV, poz. 147) a sprzecznie z orz. z 8/XI 1926 R. 260/25 (O. S. P. VI nr. 152) stanowi, że „Sądy tutejsze n i e są władne badać, czy sąd duchowny, który orzekł rozwód małżeństwa tu zawartego, do wydania wyroku rozwodowego był właściwy".

ad 15) Czy roszczenie zgłoszone w postępowaniu układowem stanowi tytuł egzekucyjny?

Po szeregu dalszych orzeczeń na przemian wypowiadających się raz to negatywnie, a drugi raz pozytywnie zapadło wreszcie orzeczenie plenarne z 10 marca 1928 R. 945/27 a następnie z 13 marca 1928 R. 186/28 wypowiadające się za tem, że „układ zawarty w postępowaniu układowem s t a n o w i tytuł egzekucyjny".

Ogłoszone w O. S. P., tom VII ex 1928, poz. 184.

Przeciw słuszności tego stanowiska prawnego wypowiada się tamże str. 181 Dbałowski w glossie do tych orzeczeń.

ad 19) Kiedy można skutecznie podnieść zarzut nędzy wyjątkowej w sporze awizacyjnym?

Znów dwa sprzeczne z sobą orzeczenia, choć ledwo o jeden dzień od siebie oddalone:

Orzeczenie z 8 liistopada 1927 Rw. 1621/27 („Głos Prawa“ nr. 3-4 ex 1928, poz. 26) uważa, że ten zarzut m o ż e być uwzględniony, chociaż go nie postawiono w zarzutach przeciw wypowiedzeniu, orzekając, że „gdy żądanie rozwiązania umowy najmu opiera się na art. 11/2 ust. o ochr. lokat. brak pracy i nędzę wyjątkową najemcy należy uwzględnić i badać z urzędu, bez względu na prekluzję § 562 p. c.“.

Natomiast orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 9 listopada 1927 Rw. 2252/27 (P. P. A., poz. 69 ex 1928 r.) stanowi, że „zarzut nędzy wyjątkowej niezgłoszony w zarzutach przeciw wypowiedzeniu n i e m o ż e być więcej uwzględniony“.

DR. MAURYCY FRUCHS.

Kilka uwag o ochronie posesoryjnej.

Od czasu wejścia w życie noweli o odciążeniu sądów z r. 1914, która wyklucza rekurs rewizyjny nawet *contra bina non conformia* w sprawach o chronę posiadania, wytworzyła się w każdym okręgu sądowym odrębna praktyka odnośnie do zasadniczych zagadnień z dziedziny ochrony posesoryjnej. Odbywają się tu ciekawe — lokalne ewolucje pojęć, o których ogół prawników nie ma najmniejszego wyobrażenia. Każdy sąd okręgowy, a właściwie referent wydziału rekursowego każdego sądu okręgowego w myśl zasady: *cuius regio eius religio* ustanawia dla swego okręgu bezwzględnie obowiązujące normy. Normy te mają zasadniczą wadę: oto nie mogą one nigdy ujrzeć światła krytyki Najwyższego Sądu i nie dochodzą też nigdy do publicznej wiadomości. W ten sposób referent senatu rekursowego, nie spotykając się nigdy z krytyką swego zapatrywania, zaczyna ślepo wierzyć w swój własny autorytet, niczem autorytet Najwyższego Sądu. Bo Najwyższy Sąd pod wpływem krytyki ogółu prawników i publikacyj prawniczych, zapatrywania swe niejednokrotnie rewiduje i dąży w ten sposób do ustalenia zasad prawnych, wytrzymującego krytykę świata prawniczego. O takiem szczerem dążeniu do doskonałości nie można mówić, gdy czyta się bezapelacyjne orzeczenia Sądów okręgowych, jako rekursowych, które krótkowzroczna chęć „ulżenia“ Sądowi Najwyższemu pogrążyła w bezwładności myśli, żadnym protestem, żadnym głosem bezstronnej krytyki niezamąconej.

Dziś już można powiedzieć, że ustawodawca austrjacki, który chciał odciążyć Najw. Sąd oczywiście nie zmierzył całej rozciągłości szkody, którą „odciążenie“ to wyrządzi. Zapomniał przedewszystkiem, że nie chodzi tu bynajmniej o minima, które nie wymagają ingerencji Sądu Najwyższego. W a r t o ś ć z r e s z t ą p r z e d m i o t u p r o c e s u p o s e s o r y j n e g o j e s t n i e j e d n o k r o t n i e b a r d z o z n a c z n a,

a orzeczenie w procesie takim wydane, z powodu właśnie zasadniczo mylnego stanowiska sądów rekursowych, nie ma w rzeczywistości bynajmniej tylko znaczenia prowizorycznego, lecz wkracza w dziedzinę zagadnień materjalno-prawnych.

Uwagą tą wchodzę in medias res. Chodzi mi o mylną interpretację pojęcia samowładności, o której mówi przepis §-u 339 u. c. i stałe przemycanie pierwiastka petytoryjnego do procesu prowizorjalnego w drodze rozszerzającej interpretacji tego pojęcia, która jest przeciwną istocie ochrony posesoryjnej.

Zdarzył się w praktyce podpisanego następujący wypadek: Z parcelacji większej posiadłości w Cz. stanowiącej własność B., nabyli małżonkowie I. P. i F. P. w r. 1926 działkę gruntu. Nabywcy uiścili część ceny kupna i odebrali działkę tę w posiadanie. Gdy w umówionym czasie nie mogli uiścić reszty ceny kupna, F. P. udała się do pełnomocnika B. z prośbą o sprolongowanie jej terminu zapłaty. Pełnomocnik B. udzielił jej w lecie 1927 krótkiej zwłoki, oświadczając, że w razie niezapłacenia reszty ceny kupna do jesieni 1927, odbierze sobie sprzedany jej oraz jej mężowi grunt napowrót w posiadanie i zapłacona część ceny kupna przepadnie. Wobec dalszej zwłoki małżonków I. P. i F. P. z wiosną 1928 B. wbrew ich protestowi odebrał sobie sprzedany im grunt w posiadanie, poczem I. P. i F. P. zapozwali B. o naruszenie posiadania. Sąd powiatowy i Sąd okręgowy oddalili powodów z żądaniem pozwu, przyjmując — zgodnie zresztą ze swą dotychczasową praktyką w podobnych wypadkach — brak samowładności po stronie pozwanego B.

Zapatrywanie to jest z gruntu mylne. Można być różnego zdania co do celowości ochrony posesoryjnej. Można zgodnie z Ehrenzweigem i inymi pisarzami, których cytuje Dr. Kazimierz Przybyłowski w swej pracy pt. „Podstawowe zagadnienia z zakresu ochrony posiadania“ (Przegląd Pr. i Adm. I. kwartał 1929, str. 59 i nast.) uważać, że ochrona posesoryjna jest de lege ferenda „niepotrzebnym luksusem“, że jest ona dla ogółu naszego włościaństwa niezrozumiałym formalizmem, — ale dopóki obowiązuje u nas § 339 ust. cyw., odpowiadający zresztą przepisowi §-u 862 i nast. niem. kod. cyw., nie można interpretować słowa „eigenmächtig“ contra legem w sposób, jak to uczyniły Sąd pierwszej i drugiej instancji w powyższym wypadku.

Ochrona posesoryjna z § 339 austr. kod. cyw. i § 862 niem. kod. cyw. recypuje poprzez ewolucję pojęć prawnych prawa pospolitego surową zasadę rzymskiego interdictum uti possidetis. Brzmi ono: Uti eas aedes, quibus de agitur, nec vi nec clam nec precario alter ab altero possidetis, quominus ita possideatis, vim fieri veto. Powstanie tego interdyktu literatura tłumaczy różnie: Jedni pisarze uważają interdykt ten za czystą skargę prejudycjalną, albowiem słowa: „vim fieri veto“, właściwie niczego nie oznaczają (Krüger, Kritische Versuche im Ge-

biet d. röm. Rechts), inni znów jak D e r n b u r g, uważają interdykt ten jako środek ochrony posiadania nieruchomości wygodzonych, co do których nie przysługiwała posiadaczowi rei vindicatio (Lehnbesitz) (??), Dernburg: Entw. d. Begriffs des jur. Besitzes in röm. Recht, Halle 1883), a inni, jak K a r l o w a, (Röm. Rechtsgeschichte, Leipzig 1901), jako środek doraźnej ochrony posiadania zwłaszcza „angesichts der Unzulänglichkeit der Sakramentsvindication“. — K o t h é, („Besitzstörung im röm., gemeinen und bürgerlichen Recht, Schwerin 1910), reasumując poglądy większości autorów, dochodzi do wniosku, że interdykt służył do tymczasowej ochrony faktycznego posiadania i przydzielenia właściwej roli stronom w przyszłym procesie windykacyjnym. To zapatrywanie przyjęła — jak się zdaje — nauka prawa i przyjęły je też obie ustawy nowoczesne, które najbardziej może pozostały wierne duchowi prawa rzymskiego: kodeks cyw. austrjacki i niemiecki.

Oba te kodeksy podkreślają z naciskiem bezprzedmiotowość wszelkich zarzutów petytoryjnych wobec roszczenia o ochronę posiadania. Kodeks niemiecki, który jest bardziej doktrynerski i kazuistyczny, niźli kodeks austrjacki, dopuszcza jednakowoż następujące wypadki, w których pozwany może powołać się na swe „p r a w o“ odnośnie do przedmiotu naruszenia:

1) (§ 863 niem. k. c.): jedynie celem uzasadnienia braku samowładności, konstruując go jako okoliczność uzasadniającą prawo do posiadania lub do przedsięwzięcia czynności naruszającej;

2) (§ 864 ust. 2 niem. k. c.): celem uzasadnienia zarzutu zgaśnięcia roszczenia o ochronę posesoryjnego przez powołanie się na wydane po popełnieniu samowładności prawomocne orzeczenie, że sprawcy przysługuje prawo na rzeczy (ein Recht an der Sache), z mocy którego może żądać urządzenia (Herstellung) stanu posiadania, odpowiadającego jego działaniu (Petitorium absorbet possesorium);

3) wypadki, w których ustawa wtargnięcie w sferę obcego posiadania wyraźnie dopuszcza, jak np. prawo perklusyjne najmodawcy z §-u 561 niem. kod. cyw. (podobnie jak § 1101 austr. kod. cyw.), prawo samopomocy (§ 227 niem. k. c.) i t. p.

Te wyjątki nie tangują zbytnio zasady, wyrażonej zresztą jasno, precyzyjnie i bez klauzul kazuistycznych w §-ie 339 austr. kod. cyw. a szczególnie w §-ie 457 austr. procedury cyw., że w procesie posesoryjnym wykluczone są wszelkie dociekania co do prawa do posiadania, co do tytułu posiadania i dobrej wiary.

Godzi się w tym związku wskazać na przepis § 927 szwajcarskiego kodeksu cywilnego, który głosi: „Wer einem Anderen eine Sache durch verbotene Eigenmacht entzogen hat, ist verpflichtet, sie zurükzugeben, auch wen er ein besseres Recht auf die Sache behauptet. Wenn der Beklagte s o f o r t sein besseres Recht nachweist und auf Grund desselben die Sache wieder abverlangen könnte, so kann er die Rückgabe verweigern“. — Zdanie to stanowi tedy poniekąd negację powyższej zasady. Do-

sadniej wyraża tę myśl francuski tekst §-u 927 szwajc. kod. cyw., który brzmi:

„Cette restitution n'aura pas lieu, si le defendeur etablit aussitôt un droit préférable qui l'autoriserait à reprendre la chose au demandeur".

Przepis ten, choć kładzie nacisk na niewątpliwość i bezpośrednią wykazalność prawa pozwanego, otwiera już szeroką furtkę dla wszelkich zarzutów natury petytoryjnej, a to odmiennie od §-u 864 niem. kod. cyw., wymagającego prawomocnego orzeczenia sądowego, ustalającego lepsze prawo pozwanego. Jednakowoż już ten pobieżny rzut oka na kodeks austrjacki i niemiecki z jednej, a szwajcarski z drugiej strony poucza, jak obce są prawu austrjackiemu i niemieckiemu wszelkie zarzuty natury petytoryjnej w procesie posesoryjnym. Kodeks austr. nie zawiera przepisu podobnego do §-u 864 kod. niem., a zasada ta, że petitorium absorbet possesorium, dopiero dzięki doktrynom teoretyków prawa cywilnego i ze względów oczywistej słuszności, zdobyła sobie uznanie w judykaturze austr. Wynika z tego niewątpliwie, że przemycanie w drodze rozszerzającej interpretacji pojęcia „braku samowładności" pierwiastka petytoryjnego do procesu posesoryjnego, sprzeciwia się prawu austrjackiemu, a w szczególności przepisom §-u 339 u. c. tudzież §-u 457 proc. cyw.

Cóż to zatem jest ów „brak samowładności"? — Wedle brzmienia kazuistycznego §-u 863 niem. kod. cyw. brak „zakazanej samowładności" uzasadnia się prawem do posiadania lub prawem do przedsięwzięcia czynności naruszającej. Przepis ten brzmi. „Gegenüber den in der §§ 861 i 862 bestimmten Ansprüchen kann ein Recht zum Besitz oder zur Vornahme der störenden Handlung nur zur Begründung der Behauptung geltend gemacht werden, dass die Entziehung oder Störung des Besitzes nicht verbotene Eigenmacht sei". — To postanowienie §-u 863 niem. k. c., że brak zakazanej samowładności po stronie pozwanego uzasadniać można prawem do posiadania rzeczy daje bezwątpienia pole do najróżnorodniejszej wykładni. O ile atoli teorja prawa niem. w przedmiocie pojęcia samowładności zdaje się utożsamiać brak samowładności, szczególnie w wypadku odebrania posiadania (Besitzentziehung), z uzyskaniem samego posiadania przez odbierającego, a to posiadania, wolnego od wad wspomnianych w §§ 861 i 862 niem. kod. cyw., to tem samem upadłaby problematyczna konstrukcja prawna z §-u 863 niem. kod. cyw. — konstrukcja, obca w szczególności zupełnie prawu austrjackiemu. Bo ogólne jest w nauce prawa niemieckiego zapatrywanie (i zapatrywanie to tembardziej przekonywać musi odnośnie do prawa austrjackiego), że samowładność zachodzi wówczas, jeśli naruszenie nastąpiło bez zgody posiadacza i jeśli brak tej zgody zachodził w chwili naruszenia. (Gierke, Sachenrecht, Berlin 1925, str. 15). Oto klucz do rozwiązania. Oto jasne postawienie kwestji, wykluczające przesunięcie procesu posesoryjnego na obce mu tory. Jeśli tedy posiadacz przedmiotu naruszenia w chwi-

li samego naruszenia objawił milcząco lub wyraźnie swą zgodę na to naruszenie, nie jest ono samowładne, we wszystkich zaś innych wypadkach, jest ono samowładnem.

Tem niemniej powiada Kothé str. 81: „Nur ein Eingriff in den Besitz ohne Willen des Besitzers stellt sich als verbotene Eigenmacht dar. Dabei ist entscheidend, ob die Erlaubnis des Besitzers im Augenblicke des Eingriffs vorlag“. Reichsgericht jeszcze wyraźniej akcentuje tę myśl w orzeczeniu z 3/V 1904 (Jur. Wochenschrift 1904, rocznik 33, str. 361), podnosząc, że nie wystarcza nawet dobra wiara naruszającego, powołującego się na poprzednie zezwolenie posiadacza i mniemającego, że posiadacz nadal nie sprzeciwia się naruszeniu, chyba, że niewątpliwie da się ustalić, że objektywnie i istotnie zachodziło milczące przyzwolenie w chwili naruszenia.

Posiadacza nie wiąże zatem w procesie posesoryjnym umowa, zawarta poprzednio z naruszającym, a szczególnie, jak w wyżej przedstawionym wypadku, zawarta wośm miesięcy przed naruszeniem i w dodatku upoważniająca go do odebrania przedmiotu posiadania dopiero w razie ziszczenia się pewnego warunku. Umowa taka może być dopiero przedmiotem sporu petytoryjnego, który daje możność wszechstronnego zbadania jej ważności i skuteczności w konkretnym wypadku.

Często dość w praktyce rozszerzająca interpretacja pojęcia braku samowładności, a mianowicie, że zawarta poprzednio między posiadaczem a naruszającym, umowa, mocą której posiadacz wyraził swe przyzwolenie na naruszenie, wyklucza przyjęcie samowładności, wytłumaczyć się da tylko mniej lub więcej trafnie pojmowanymi względami słuszności. Wskazywałoby to jednak tylko na to, że § 339 austr. kod. cyw. (jak niemniej § 862 niem. kod. cyw.), należy zreformować, a względnie upodobnić do § 927 szwajc. kod. cyw. — *De lege lata* § 339 k. c. nie może w żadnym razie być interpretowany tak, jak to sądy nasze bardzo często czynią, wychodząc nawet poza ramy zasady §-u 927 szwajc. kod. cyw., bo uwzględniają daleko idące zarzuty natury petytoryjnej, których słuszność nawet nigdy „z miejsca“ *(aussitôt)* nie da się wykazać.

Projekt polskiej procedury cywilnej nie zawiera żadnej wzmianki o odrębnościach postępowania prowizorjalnego, znanych austr. procedurze cywilnej. Nie będzie zatem w postępowaniu posesoryjnem, o ile projekt ten stanie się ustawą, ani zakazu dowodu z wysłuchania stron, ani orzeczenie nie będzie uchwałą końcową, lecz tylko wyrokiem zaskarżalnym apelacją. Zmiany te należy powitać z uznaniem. Szkodliwem atoli jest wykluczenie skargi kasacyjnej w sporach posesoryjnych (art. 419 projektu in fine), bo skutkiem jej będzie zaściankowość i brak jed-

nolitości judykatury w tej ważnej dziedzinie ochrony prawnej. Wskazanem byłoby dopuszczenie skargi kasacyjnej w sporach posesoryjnych przynajmniej w razie znaczniejszej wartości przedmiotu sporu.

DR. D. BUCHHEIM (Jarosław).

Lichwa pieniężna a odsetki umowne i odsetki ustawowe.

W wielu sądach w Małopolsce wyrobiła się praktyka, że sądy te w wyrokach nie przyznają stronie umówionych między stronami wyższych odsetek, lecz redukują je do wysokości 10 od sta rocznie.

Praktyka ta jest wypływem pomieszania z sobą Rozp. Prez. Rzecz. P. z dnia 29 czerwca 1924 Nr. 56, poz. 576 Dz. U. Rz. P. o lichwie pieniężnej i rozp. Prez. Rzecz. z dnia 27 sierpnia 1924 Nr. 79, poz. 769 Dz. U. Rzecz. P. o wysokości odsetek prawnych. Te dwa rozporządzenia jednak — aczkolwiek stały się rodzicami całego szeregu dalszych rozporządzeń i ustaw, poniżej wzmiankowanych, a wzajemnie się powołujących i jakkolwiek niemały trud sprawia należyte odróżnienie i oddzielenie ich od siebie — zajmują się dwiema zupełnie odrębnemi kwestjami życia gospodarczego.

Pierwszym otóż zasadniczym błędem tych sądów jest niezwracanie wcale uwagi na to, że tak ustawa cywilna austrjacka jak i powyższe dwa podstawowe rozporządzenia polskie zupełnie jasno i wyraźnie odróżniają odsetki przez strony umową ustalone (odsetki umowne), od odsetek unormowanych ustawą (odsetki „prawne“). W szczególności austrjacka ustawa z 14 czerwca 1868 Nr. 62, Dz. P. P. w brzmieniu ustawy z dnia 15 maja 1885 Nr. 77. Dz. P. P. wyraźnie w § 1 postanawia, że strony mogą się umówić co do wysokości odsetek bez wszelkich ograniczeń, a ponadto w § 2 głosi, że w wypadkach, w których strony wprawdzie odsetki ustanowiły, ale bez oznaczenia ich wysokości oraz w wypadkach, w których należą się odsetki z ustawy, mają być przyznane odsetki prawne w wysokości w przepisie tym podanej. A więc ustawa ta wyraźnie rozróżnia odsetki z umowy i odsetki prawne, jako dwie równorzędne kategorje odsetek. Z tego postanowienia wynika, że jeżeli strony ustaliły umownie wysokość odsetek, to należą się stronie uprawnionej od przeciwnika bezwarunkowo odsetki w umówionej wysokości. A jedynie w wypadku, gdy strona wprawdzie wymówiła sobie u strony drugiej odsetki, atoli bez oznaczenia ich wysokości, oraz w wypadku, gdy stronie należą się odsetki na podstawie przepisów ustawowych, może ona domagać się odsetek tylko w wysokości przez ustawę wyznaczonej, t. j. odsetek „prawnych“, czyli ustawowych.

Przy wydawaniu tych rozporządzeń powyższe zasady praw-

ne zostały w zupełności utrzymane w mocy. Na to wskazuje już sam napis Rozp. Prez. z dnia 27 sierpnia 1924 opiewający: „o wysokości odsetek prawnych“. Tak samo w § 1. tegoż rozp. jest mowa o uregulowaniu wysokości odsetek prawnych (ustawowych). A więc rozporządzenie to w zupełności utrzymuje w mocy rozróżnienie między odsetkami umownemi, a odsetkami ustawowemi. W dalszym ciągu rozporządzenie to nie dotyka wcale sprawy wysokości odsetek umownych i zajmuje się jedynie i wyłącznie ustaleniem i unormowaniem wysokości odsetek „prawnych“, ustalając je odwołalnie na 24% rocznie.

Że rozporządzenie to Prezydenta z 27 sierpnia 1924, oraz wydane na jego podstawie rozporządzenia Ministr. z 24 stycznia 1925 Nr. 9, poz. 72, oraz z 21 lutego 1927 Nr. 16, poz. 125 Dz. U. Rzecz. P. (a obniżające te odsetki na 15% i następnie na 10% od sta), dotyczą wyłącznie i jedynie odsetek ustawowych, wynika bezsprzecznie z treści rozporządzenia Prezydenta z 30 grudnia 1924 Nr. 118, poz. 1075. To ostatnie rozporządzenie Prezydenta mianowicie postanawia, że ustalone poprzedniem rozporządzeniem Prezydenta, względnie później wydać się mającemi na podstawie tegoż rozporządzeniami ministerjalnemi, odsetki ustawowe działają wstecz, t. j. mają zastosowanie także do wypadków, gdy tytuł prawny do odsetek prawnych powstał przed dniem wejścia w życie tych rozporządzeń, a to nawet w tym wypadku, jeżeli wysokość odsetek ustalona została orzeczeniem sądowem, wedle przepisów dotąd obowiązujących.

Skoro zaś w ustępie 3 tego ostatniego rozporządzenia wyraźnie postanowiono, że wysokość odsetek prawnych ustalona orzeczeniem sądowem, ma być przy egzekucji dostosowana do odsetek prawnych wspomnianemi wyżej rozporządzeniami wprowadzonych od dnia wejścia w życie tych rozporządzeń i że w tym celu sąd ustalić musi decyzją osobną, czy przyznane orzeczeniem sądowem odsetki są odsetkami prawnemi, to z tego bezsprzecznie wynika, że ustalona temi rozporządzeniami wysokość odsetek dotyczy jedynie tylko odsetek prawnych. Gdyby bowiem odnosić się miały te rozporządzenia także do odsetek umownych, to nie postanowionoby, że przy zastosowaniu tych rozporządzeń do odsetek przyznanych orzeczeniem sądowem, ma się badać i ustalić, czy są to odsetki umowne czy też ustawowe.

Natomiast rozp. Prez. Rz. P. z dnia 29 czerwca 1924. Nr. 56, poz. 574 zajmujące się sprawą „o lichwie pieniężnej“, dotyczy jedynie i wyłącznie odsetek umownych. I to jest zupełnie naturalne. O lichwie bowiem nie może być mowa przy odsetkach ustawowych, bo te ustala ustawa i orzeka o nich władza. Natomiast tylko przy odsetkach umownych, których wysokość zależy od umowy stron, może być mowa o lichwie pieniężnej, t. j. o wymówieniu sobie i pobieraniu odsetek nadmiernych w stosunku do sił gospodarczych dłużnika. W tym kierunku rozporządzenie to nie daje wcale ogólnej definicji o lichwie, lecz zaraz w § 3 ustala z góry szczegółowo wysokość dopuszczalnych

odsetek umownych. Postanawia bowiem, że nie wolno sobie wymawiać, a tem mniej pobierać procentów w gotówce lub też wartości przewyższającej 24% rocznie. Postanawia też zupełnie szczegółowo, że umowy o korzyści majątkowe przekraczające powyższą granicę co do nadwyżki są nieważne.

To postanowienie dotyczące wysokości odsetek umownych, zostało zmienione ustawą z 30.VI. 1926 Nr. 62, poz. 372 Dz. u. o tyle, iż stopę procentową maksymalnych odsetek umownych obniżono z 24% na 20%, następnie zaś Rozp. Prez. z 10.VI. 1927 Nr. 54, poz. 474 do 15% rocznie. Jedynie zaś tylko w odniesieniu do przedsiębiorstw trudniących się czynnościami bankowemi, granica „korzyści majątkowych", a względnie o odsetek umownych na zasadzie § 2. cytow. rozp. Prez. Rz. P. z 29 czerwca 1924 Nr. 56, poz. 574 Dz. U. obniżaną była stopniowo przez rozp. Min. Skarb. z 1 sierpnia 1924 Nr. 70, poz. 648, dalej z 18 września 1924 Nr. 84, poz. 808, z dnia 14 listopada 1924 Nr. 99, poz. 922, z 30 czerwca 1926 Nr. 64, poz. 381, z dnia 7 września 1926 Nr. 95, poz. 556, z dnia 16 grudnia 1926 Nr. 27, poz. 746, z 28 lutego 1927 Nr. 22, poz. 173, z 9 kwietnia 1927 Nr. 40, poz. 359, z 30 maja 1927 Nr. 53, poz. 469, oraz z dnia 26 listopada 1927 Nr. 109, poz. 931. Dz. U. Rz. P., a to do 12% rocznie, ostatnio zaś rozporz. Minist. Skarbu i Sprawiedl. z 30 kwietnia 1929 Nr. 28, poz. 282 granica tych korzyści — (z wyłączeniem niektórych kosztów i opłat unormowanych osobno w ustępie II § 2 tego rozporz.) — podwyższona została tymże przedsiębiorstwom na 13%.

Gdy tedy dotychczas jeszcze obowiązuje zasadniczo §. 1, rozp. Prez. Rz. P. z 29 czerwca 1924 Nr. 56, poz. 574, Dz. U. Rz. P. o lichwie pieniężnej w związku z ustawą z 30 czerwca 1926, poz. 372 i rozp. Prez., z 10 czerwca 1927, poz. 474 Dz. u., to zasadniczo procenta umowne wymawiać sobie i pobierać wolno we wysokości 15% rocznie, gdyż do tej wysokości są one, wedle tych przepisów ważne. W konsekwencji tego zatem, sądy nie mają prawa przy przyznawaniu odsetek umownych obniżać je samowolnie poniżej 15% rocznie, gdyż aż do tej wysokości odnośna umowa jest ważna, a temsamem obowiązuje sądy przy wydawaniu wyroku.

Inną oczywiście jest kwestja, czy w poszczególnym wypadku umówione między stronami odsetki, chociaż znajdują się one w obrębie granicy do 15% rocznie, nie są wedle ogólnych przepisów o lichwie pieniężnej za wysokie a względnie lichwiarskie. Ta kwestja bowiem nie należy już do zadań sędziego rozstrzygającego spór cywilny, lecz może być rozstrzygnięta stosownie do obowiązujących dotychczas ogólnych przepisów o lichwie w drodze karnej i o ile wierzyciel uznany zostanie winny dopuszczenia się lichwy, może przez sąd karny nastąpić unieważnienie umowy co do wysokości odsetek o tyle, o ile w tym poszczególnym wypadku przekracza rażąco siłę gospodarczą dłużnika.

Reasumując powyższe wywody, dochodzimy do wniosku, że w obecnym stanie ustawodawstwa, o ile odsetki umowne mieszczą się w obrębie granicy do 15% rocznie, sąd przysądzający na podstawie skargi odsetki, musi je stronie przyznać w pełnej umówionej między stronami wysokości.

Z orzecznictwa cywilnego.

1) Nieprawidłowy konsens budowlany, wydany jednak po terminie, oznaczonym w art. 2 lit. d) ustawy o ochr. lok. wystarcza do uznania, że dom wybudowany na zasadzie takiego konsensu jest wyłączony z pod ochrony lokatorów. Orzeczenie Izby III S. N. z d. 9.X. 1928 Rw 1886/78. Sąd powiatowy w Gorlicach wyrokiem z d. 1.XII. 1927, C. II. 414/27 uchylił wypowiedzenie najmu mieszkania, przyjmując, że powód w chwili rozwiązania z pozwanym umowy najmu spornego mieszkania nie miał ustawą wymaganego konsensu budowlanego, którego to braku nie usuwa fakt, że w udzielonym już po wypowiedzeniu konsensie budowlanym, datę ważności przesunięto na czas wcześniejszy. Sąd Okręgowy w Jaśle, jako odwoławczy na apelację powoda (wyrok z d. 10.V. 1928 Bc III 139/28) utrzymał w mocy wypowiedzenie.

Sąd Najwyższy zaś — (w składzie: Prez. Dworski, S. S. N. Grabowski, Wawrakowicz) — nie uwzględnił rewizji pozwanego.

Z uzasadnienia: Jakkolwiek prawdą jest, co podnosi rewizja, że wedle § 11 ustawy budowlanej (odnoszącej się do miasta Gorlice), z dnia 28 kwietnia 1882 Nr. 71, Dz. U. Kraj., o załatwieniu podania o konsens zawiadomić ma zwierzchność gminna pisemnie oprócz budującego tamże, strony zainteresowane i jakkolwiek, wedle § 73 tej ustawy w brzmieniu nadanem ustawą z 15.V 1907 Nr. 55 Dz. U. naczelnik gminy, wzgl. zwierzchność gminna, ma czuwać nad przestrzeganiem przepisów tej ustawy, a przedewszystkiem nad tem, ażeby nikt bez pisemnego konsensu zwierzchności gminnej nie budował, to jednak z tego, że zwierzchność gminna nie przestrzegała i nie wykonała dość ściśle tych przepisów policji budownictwa i udzieliwszy powodowi ustnie zezwolenia na budowę, w dniu 12 maja 1925, zawiadomiła go pisemnie o załatwieniu podania o konsens budowlany dopiero w półtora roku później, po zupełnem ukończeniu budowy domu, nie mogą dla powoda wyniknąć żadne ujemne następstwa. Tendencją postanowienia art. 2 lit. d, ustawy o ochronie lokatorów jest zwolnienie z pod ochrony lokatorów wszystkich nowych domów, by w ten sposób pobudzić ruch budowlany i zwiększyć ilość nowych pomieszczeń, a datę udzielenia konsensu budowlanego przyjęto tylko, jako kryterjum pozwalające, jak najłatwiej rozstrzygnąć kwestję, czy budynek jest nowo wzniesiony. Zresztą dom, w którym się mieści sporne mieszkanie, wybudowany zo-

stał, co jest niesporne, w latach 1925 i 1926, a zatem już z samej mocy przepisu art. 4 ust. 2 ustawy z dnia 22 września 1922 Nr. 88, poz. 786, Dz. U., o ulgach dla nowowzniesionych budowli (którego ustawa o ochronie lok. z dnia 11.IV. 1924 Nr. 39, Poz. 406 Dz. U. bynajmniej nie uchyliła) wyjęty jest z pod przepisów o ochronie lokatorów.

Uwagi sprawozdawcy: Orzeczenie powyższe uważam za słuszne i uzasadnione w ustawie o ochr. lok. z r. 1924, której przepis art. 2 lit. d. ze względów polityki budowlanej, a tem samem ogólnego dobra należy stosować, jak najliberalniej.

Nieuzasadnionem jest jednak i zbytecznem powołanie się motywów S. N. na przepis art. 4 al. 2 ust. z dnia 22.IX. 1922 Nr. 88, D. U. R. P., poz. 786, gdyż mylne jest zapatrywanie, jakoby go nowa ustawa o ochr. lok. nie uchyliła. Artykuł ten postanawia, że do nowo wzniesionych budowli mają zastosowanie przepisy art. 8 (dawnej) ustawy z 18.XII. 1920 o ochr. lok. Nr. 4 ex 1921, poz. 19 D. U. R. P. wyłączające niektóre budowle z pod tej ochrony. Skoro jednak nowa ustawa o ochr. lok. z 11.IV. 1924 Nr. 39, poz. 406, D. U. R. P. wyraźnie uchyliła moc prawną całej dawniejszej ustawy o ochr. lok. wraz z art. 8 tej ustawy, a ponadto nowa ustawa o ochr. lok. wyraźnie tę materję normuje, to nie ulega wątpliwości, że odnośny art. 4 al. 2 ust. z 22.IX. 1922 Nr. 88, poz. 786 D. U. R. P. został przez nową ustawę o ochr. lok. uchylony. Zresztą art. 8 starej ustawy o ochr. lok. nie różni się w tym względzie od nowej, bo wymaga również przedłożenia konsensu budowlanego.

Dr. S. Weinberg sen.

---

2) Małżonków, zajmujących wspólnie mieszkanie na zasadzie wspólnie zawartej umowy najmu należy uważać za stronę nierozdzielną w stosunku do wynajmującego nawet w wypadku, gdy jedno z małżonków mieszkanie faktycznie czasowo opuściło. Wypowiedzenie skierowane w takim razie przeciw małżonkowi obecnemu z pominięciem nieobecnego, jest niedopuszczalne.

Połączenie sporu o rozwiązanie kontraktu najmu ze sporem o zapłatę komornego jest niedopuszczalne w myśl § 227 p. c. W razie połączenia takich sporów, Sąd Najwyższy, co do dopuszczalności rewizji ocenia je odrębnie.

Orzeczenie Sądu Najwyższego z d. 16/X. 1928 Rw. 1835/28. Wyrokami Sądów I i II instancji (sąd powiatowy w Kraśnie d. 20.VI. 1927 C. II. 63/27 i Sąd Okręgowy w Jaśle, d. 10.IV. 1928 Bc. III. 101/28) uznano zgodnie umowę najmu zawartą między powodami a pozwaną za rozwiązaną, orzekając zarazem o obowiązku pozwanej do zapłacenia powodom tytułem zaległego komornego, kwoty 117 zł. 45 gr. z pr.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bresiewicz, Angerman i Stefko) — uwzględniając rewizję pozwanej co do orze-

czenia pierwszego, o d d a l i ł powodów z dotyczącem żądaniem, co do orzeczenia zaś drugiego, uznał rewizję za niedopuszczalną i o d r z u c i ł j ą.

Z uzasadnienia: Sąd I instancji ustalił, że małżonkowie Chaja i Sara F. zawarli z powodami umowę najmu mieszkania w Krośnie pod Nr. 205 oraz, że mąż, pozwanej Chaja F. wyjechał, jak to z zeznań pozwanej przesłuchanej dowodowo wynika, w lecie 1926 do Ameryki, pozostawiwszy swe dzieci i żonę w mieszkaniu, najętem u powodów. Sąd odwoławczy popadł w błąd prawny, skoro w uzasadnieniu wyroku swego, dał wyraz przekonaniu, że legitymacja pozwanej jest należycie wykazana, albowiem ustalenie, że nietylko mąż pozwanej, ale i pozwana także zawarła z powodami umowę najmu, zgodne jest z wynikami rozprawy, a w szczególności z zeznaniami dowodowemi powodów, że powodowie nie byli obowiązani zaskarżyć także męża pozwanej, albowiem nie istnieje pomiędzy najmującemi stosunek uczestnictwa koniecznego, a ponadto widoczne jest z rozprawy, że mąż pozwanej już przed rokiem opuścił sporne mieszkanie, od tego czasu czynszu nie płaci, mieszkania nie zajmuje, zbędnem więc było pozywanie go". Ustalenia bowiem powyższe nie pozwalają wątpić, że dotyczący kontrakt najmu mieszkania zawarty był z obojgiem małżonków, tak pozwaną, jak i jej mężem. Stosownie do tego faktu ocenić należy wzajemne stosunki prawne pomiędzy powodami, jako wynajmującymi, oraz pozwaną i jej mężem, jako biorącymi mieszkanie w najem (§§ 1091, 1094 i nast. k. c.) bez względu na to, czy Chaja F. wyjechał i czasowo pozostaje w mieszkaniu jego żona Sara F. wraz z dziećmi i domowem urządzeniem. Małżonków Sarę i Chaima F. należy prawnie uważać za nierozdzielną stronę, przedmiot najmu, w najemne posiadanie biorącą, zaś umowę najmu, jako nierozdzielną. Sprzeciwiałoby się to celowi i istocie kontraktu najmu, jeżeliby rozwiązany być miał zgodnie z żądaniem pozwu kontrakt najmu z pozwaną, zaś pozostać ważnym co do czasowo nieobecnego jej męża Chaima F., który w mieszkaniu tem pozostawił swą żonę, dzieci i domowe urządzenie. W tym stanie rzeczy pozew o rozwiązanie umowy najmu, musiałby być skierowany przeciw obojgu małżonkom F. Należy zaznaczyć, że miałoby to miejsce nawet w razie, gdyby pozwana nie była stroną w zawartej umowie najmu, a to ze względu na przepisy §§ 91 i 92 u. c.

Niedopuszczalną jest zaś, w myśl § 502 p. c. w brzmieniu nadanem temu przepisomi ustawą z 5.VIII. 1922 Nr. 86 i rozp. R. M. z 18.II. 1924 Nr. 16, poz. 156 Dz. U. R. P. rewizja pozwanej od równobrzmiących wyroków obydwu Sądów niższych instancji co do obowiązku zapłaty kwoty 117 zł. 45 gr. z pr. Połączenie sporu o rozwiązanie kontraktu najmu ze sporem o zapłatę komornego było niedopuszczalne, w myśl § 227 p. c., bo postępowanie w tych sprawach jest odmienne. Sąd Najwyższy musiał zatem ocenić te spory odrębnie co do dopuszczalności rewizji.

3) Prawo umieszczenia wywieszki nie ma cech służebności, lecz jest uprawnieniem ze stosunku najmu. Obowiązek umieszczenia wywieszki z nazwiskiem i zawodem, stosownie do przepisów, dotyczących zawodu, nie uprawnia umieszczającego do uczynienia tego wbrew woli właściciela domu.

Orzeczenie Izby III. S. N. z d. 14.XI. 1928 Rw. 177/28.

Sąd Okręgowy w Krakowie ustalił wyrokiem z d. 24.V. 1927 Cg XI. 53/27 na żądanie powódki, iż służy jej prawo wywieszenia szyldu z napisem oznaczającym jej nazwisko i zawód, na ścianie domu, w którym powódka najmuje mieszkanie.

Z uzasadnienia: Powódce służy prawo umieszczenia w domu, w którym mieszka, szyldu z nazwiskiem i oznaczeniem swego zawodu akuszerki, gdyż pozwana przy zawieraniu z powódką kontraktu najmu nie zastrzegła sobie, że powódce prawo takie służyć nie będzie.

Sąd Apelacyjny w Krakowie oddalił powódkę z żądaniem o powyższe ustalenie (wyrok z dn. 3.11 1927 Bc. II. 461/27).

Z uzasadnienia: Skarga powódki nie jest skargą ustalającą z § 228 p. c., lecz skargą o służebności. Jako taka, skarga ta jest chybiona, gdyż winna być skierowana przeciw wszystkim współwłaścicielom domu, w którym powódka mieszka. Pozatem powódka nie ma tytułu do roszczenia sobie spornego prawa, ani z ustawy, ani z umowy, gdyż odnośna ustawa i przepisy, dotyczące obowiązku położnych do wywieszenia swego szyldu, nie nadają jeszcze prawa służebności do wywieszenia szyldu, umowy zaś wyraźnej lub dorozumianej powódka z pozwaną w tym względzie nie zawarła.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Mendelsburg, Stefko i Grabowski) — nie uwzględnił rewizji powódki.

Z uzasadnienia: Słusznie zwalcza powódka zapatrywanie Sądu odwoławczego, że skargę powinna była wnieść przeciw wszystkim współwłaścicielom, bo chodzi rzekomo o służebność umieszczenia i utrzymywania wywieszki na ścianie domu. Powódka nie dąży bowiem do uzyskania rzeczowego prawa służebności (§ 472 u. c.), lecz oparła żądanie skargi na publiczno-prawnem zarządzeniu władzy administracyjnej. Zresztą prawo umieszczenia wywieszki nie miałoby wcale cech służebności, ani osobistej (§ 473 u. c.), ani nawet służebności nieregularnej, lecz byłoby uprawnieniem ze stosunku najmu. Pozatem stanowisko prawne, jakie zajął Sąd odwoławczy, jest słuszne. Przepisy służbowe dla położnych, wspomniane w rozp. min. z 10.IX. 1897 austr. Dz. U. p. Nr. 216, postanawiają w § 4. ust. 3. tylko tyle, że położna winna donieść o swojem zamieszkaniu, które zawsze ma być uwidocznione szyldem umieszczonym na domu, jak i o każdej zmianie zamieszkania władzy politycznej, naczelnikowi gminy i władzy policyjnej (ust. 1. i 2). Nakładają zatem tylko na położną obowiązek

umieszczenia wywieszki ze swojem nazwiskiem i zawodem na domu, w którym wykonuje swój zawód, ale nie zobowiązują właściciela domu do zezwolenia na umieszczenie takiej wywieszki. Nie czyni tego także pismo Magistratu m. Krakowa z 1 grudnia 1926 L. 2787/26 fir., bo tylko zawiadamia pozwaną o poleceniu powódce oznaczenia swego mieszkania szyldem na domu. Rzeczą prywatno-prawnej umowy stron jest uregulowanie tej sprawy. Najmując mieszkanie, powódka nie wymówiła sobie prawa, którego dochodzi teraz w sporze a w tem, że pozwana doradzała jej naukę położnictwa i w tem, że miała jej nawet pożyczyć książkę o położnictwie, nie można dopatrzeć się dorozumianego zezwolenia na umieszczenie wywieszki. Nie są to bowiem czynności, które usuwałyby wszelką uzasadnioną wątpliwość co do woli pozwanej (§ 863 u. c.).

Glossa.

Przyznać trzeba, że petitum skargi było wadliwe, bo powódka powinna była zaskarżyć właścicielkę domu na podstawie stosunku najmu o zezwolenie umieszczenia szyldu na zewnętrznej ścianie domu, a nie o ustalenie, że służy jej prawo wywieszenia szyldu. Skarga o ustalenie jest, wedle § 228 p. c. niedopuszczalna, jeśli można równocześnie skarżyć o świadczenie lub zezwolenie (Leistung oder Duldung). Zdaje się jednak, że w tym kierunku nie było zarzutu ze strony pozwanej i dlatego Sądy się tą kwestją nie zajmowały.

Nie ulega wątpliwości, że prawo swe do wywieszenia szyldu na zewnętrznej ścianie domu wywodzi powódka — nie z tytułu służebności, jak twierdzi Sąd Apelacyjny, ani też z tytułu publ. prawnego zarządzenia władzy admin., jak twierdzi Sąd Najw. — lecz z tytułu zachodzącego między stronami, a nie kwestjonowanego, stosunku najmu mieszkania. Zachodzi więc kwestja, czy słuszne jest zapatrywanie Sądu I inst., iż kontrakt najmu mieszkania obejmuje milcząco uprawnienie do wywieszenia szyldu, skoro właścicielka tego przy wynajęciu wyraźnie nie zabroniła, czy też słuszne jest zapatrywanie Sądu Najw., że najemcy mieszkania nie służy eo ipso prawo do wywieszenia szyldu, jeśli sobie tego przy zawarciu umowy najmu nie wymówił.

Przy rozważaniu tej kwestji prawnej należy wyjść z założenia, że lokatorowi należy przyznać wszelkie te uprawnienia, bez których używanie mieszkania byłoby niemożliwe lub wielce utrudnione, a ponadto też takie, które wprawdzie służą tylko dla ułatwienia, a wzgl. uprzyjemnienia lokatorowi pobytu w najętem mieszkaniu, ale zarazem nie są połączone z żadnym uszczerbkiem dla właściciela i współmieszkańców, wskutek czego wzbronienie tychże przedstawiałoby się ze strony tego właściciela domu tylko jako niczem nieusprawiedliwiona szykana.

Na tej zasadzie opierają się też najnowsze orzeczenia Najw. Sądu dozwalające całkiem słusznie lokatorowi — nawet bez wyraźnej lub domniemanej w tym względzie osobnej umowy — zaprowadzenia instalacji światła elektr., telefonu i t. p. Skoro więc

stwierdzono, że powódka zmuszona jest wskutek zarządzenia Władzy admin. i wskutek istniejących przepisów ustawowych do uwidocznienia swego nazwiska i zawodu na zewn. ścianie domu i że w razie przeciwnym musiałaby albo zaprzestać wykonywania swego zawodu położnej, albo też wyprowadzić się, to tem samem stwierdzono, że powódka w celu używania swego mieszkania musi mieć uprawnienie do wywieszenia szyldu, a gdy to ani właścicielce, ani też współmieszkańcom domu żadnego uszczerbku przynieść nie może, przeto wzbronienie wywieszenia szyldu przedstawia się ze strony właścicielki domu jako niczem nie usprawiedliwiona szykaną. (Zob. § 1295 ust. II. u. c.).

Orzeczenie zaś N. S., które przyznaje słuszność takiemu nielojalnemu postępowaniu pozwanej, jest nietylko mylne i w ustawie nieuzasadnione, ale także niesłuszne i krzywdzące.

Dr. S. Weinberg, sen.

---

4) Nakłady, poczynione celem „uzyskania" rzeczy, nie dają obowiązanemu do wydania tej rzeczy, prawa jej zatrzymania, wedle przepisów § 471 u. c. w brzmieniu III. noweli. Licytacyjny nabywca nieruchomości, co do której dopuszczono relicytacji, nie ma prawa do zatrzymania nieruchomości na zabezpieczenie jego wydatków, poniesionych na spłatę wierzytelności.

Orzeczenie Izby III. S. N. z d. 9.X. 1928 R. 750/28. Sąd powiatowy w Jaworowie wyrokiem z 21.XI. 1927 C. I. 315/27 uznał żądanie pozwu o oddanie spornej nieruchomości powodom za uzasadnione.

Z uzasadnienia: Pozwanemu nie służy w danym razie prawo zatrzymania, w myśl § 471 u. c., spłacenie bowiem przez pozwanego, jako nabywcę licytacyjnego spornej nieruchomości, długów, obciążających tę nieruchomość, nie może być uważane za poczynienie nakładów dla spornej nieruchomości w rozumieniu tego przepisu ustawy.

Powodowie wykazali, że są właścicielami spornej nieruchomości, gdyż ustalono, że po dokonanej sprzedaży licytacyjnej, dozwolona została relicytacja, poczem postępowanie licytacyjne prawomocnie zastanowiono.

Sąd Okręgowy w Przemyślu uchwałą z 31.V. 1928 Bc III. 244/28) uchylił powyższy wyrok i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Z uzasadnienia: Nowela III. do kod. cyw. w § 52 zmieniła przepis § 471 u. c., przyjmując prawo zatrzymania rzeczy z powodu roszczenia o zwrot nakładów na daną rzecz, jakoteż z powodu roszczenia o wynagrodzenie szkody przez daną rzecz zrządzonej. Ogólna stylizacja tego przepisu obejmuje cały szereg wypadków znanych prawu austrjackiemu, jak np. § 392, 415 u. c. § 124, 191 ust. górniczej, § 44 ord. konkursowej i stanowi ogólną regułę przyznającą prawo zatrzymania, pod którą też zdaniem

sądu odwoławczego podpadają zapłaty, uczynione przez pozwanego. Skoro uiszczenie i wysokość tych wpłat nie zostały zbadane, zachodzi przeto potrzeba uzupełnienia rozprawy.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Rutkowski, Bresiewicz i Bańkowski), uchylił zaskarżoną uchwalę i polecił sądowi odwoławczemu, aby załatwił odwołanie pozwanego z pominięciem przyczyny zniesienia wyroku I instancji, wyrażonej w uchwale.

Z uzasadnienia: Sąd Okręgowy mylnie wykłada, jakoby przepis § 471/1 k. c. dawał każdemu obowiązanemu do wydania rzeczy, prawo zatrzymania tej rzeczy z przyczyny nakładów poniesionych z powodu tej rzeczy, bez względu na to, czy chodzi o nakład, dotyczący ulepszenia rzeczy, czy też o wydatek obowiązanego, celem uzyskania rzeczy. Powołany przepis nie daje podstawy do tak rozciągliwej wykładni; mówi on bowiem wyraźnie o nakładach „dla rzeczy“, — a tem samem wyłącza nakłady, poczynione, celem uzyskania rzeczy. Powtóre nie zmienia on przepisów kodeksu cywilnego co do pytania, czy posiadacz rzeczy ma roszczenie o zwrot nakładu. Dopiero jeśli posiadacz rzeczy a) zrobił nakład dla rzeczy i b) ma według innych przepisów roszczenie o zwrot nakładów, § 471 nadaje mu prawo zatrzymania, Roszczenie takie ma w zasadzie tylko posiadacz w dobrej wierze (§ 331 k. c.), a posiadacz w złej wierze może tylko wyjątkowo żądać zwrotu wydatków na rzecz (§§ 336, 1036—1038 k. c.). Ale nawet posiadacz w dobrej wierze nie może żądać zwrotu ceny za rzecz zapłaconej (§ 333 k. c.) i tem mniej może jej żądać od właściciela gruntu licytacyjny nabywca, który nie dopełnił warunków licytacyjnych (por. §§ 154 i 155 ord. egz.).

---

5) Państwowe urządzenia telegraficzne i telefoniczne nie są zakładem elektrycznym w rozumieniu art. 6 ustawy elektr. z d. 21.III. 1922, poz. 277 D. U. R. P. Skarb Państwa odpowiada mimo to za szkodę, wynikłą wskutek zaniedbania przez Zarząd poczt i telegrafów obowiązku zabezpieczenia przewodów na skrzyżowaniach z istniejącemi już obecnie urządzeniami elektrycznemi. [1]).

Orzeczenie Izby III. S. N. z d. 16.X. 1928 Rw. 1358/28 Sąd Okręgowy w Krakowie wyrokiem z d. 2.XI 1927 Cg XI b 1060/26 przyznał powodowi od pozwanych kwotę 518 zł. tytułem odszkodowania za wypadek, jakiego doznały konie powoda przez zetknięcie się z drutem telefonicznym o silnem napięciu elektrycznem, pochodzącem z instalacji elektrycznej pozwanej kopalni, o którą to instalację drut był, zaczepiony. Sąd uznał winę obu pozwanych, a to co do pozwanego Skarbu Państwa na zasadzie odpowiedzialności, jaka, w myśl art. 9 ust. elektr. z 21.III. 1922 Nr. 34 D. U., poz. 777, spoczywa na zarządzie poczt, jako przedsiębiorstwie eksploatującem zakład elektryczny, zaś co do pozwanej kopalni wskutek zaniedbania obowiązku zabezpieczenia

[1]) Orzeczenie powyższe jest nadzwyczaj gruntownie i trafnie umotywowane. — Przyp. Red.

urządzeń telegraficznych i telefonicznych od wpływu silnego prądu wytworzonego w zakładzie kopalni, który to obowiązek zaciążył na pozwanej, w myśl art. 46 ust. 4 ustawy z 3 marca 1924 Nr. 58, poz. 584 D. U.

Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z dn. 19.III. 1928, Bc II. 30/28 podzielił powyższe zapatrywanie.

Sąd Najwyższy — (w składzie: S. S. N. Stefko, Bresiewicz, Krzyżanowski) — nie uwzględnił rewizji pozwanych.

Z uzasadnienia: Sąd Najw. nie podziela zapatrywania prawnego obu Sądów niższych instancji, jakoby urządzenia telegraficzne i telefoniczne państwowe (obecnie w myśl rozp. Prez. Rzp. z 22.III 1928, Poz. 379 D. U. odrębne przedsiębiorstwo państwowe), podlegały przepisom ustawy elektrycznej z d. 21.III. 1922, poz. 277 D. U. W myśl art. 6 tej ustawy podlegają jej „zakłady służące do wytwarzania, przetwarzania, przesyłania lub rozdzielania energji elektrycznej". Natomiast celem poczty i telegrafu nie jest ani wytwarzanie, ani przetwarzanie prądu silnego, ani przesyłanie i rozdzielanie energji elektrycznj, lecz wysyłanie, odbieranie i przejmowanie wiadomości na odległość (art. 7 ustawy z d. 3.VI. 1924, poz. 584 D. U.). Wytwarzanie i przesyłanie energji elektrycznej o słabem napięciu, jest przy telegrafie i telefonie tylko środkiem do przesyłania wiadomości, a nie celem urządzeń.

Pomimo to Sąd Najwyższy nie widzi możności do zmiany wyroku II instancji.

Linja telegraficzna i telefoniczna w miejscu skrzyżowania z przewodami zakładu Gwarectwa była przeprowadzona już wówczas, gdy istniały przewody zakładu Gwarectwa; zarząd pocztowy miał zatem, w myśl art. 46/2 ustawy powyższej z r. 1924 obowiązek wykonania własnym kosztem urządzeń, potrzebnych do zabezpieczenia telegrafu od szkodliwych wpływów prądu silnego. Skoro zarząd poczt i telegrafów w wykonaniu swego przedsiębiorstwa nieprzedsięwziął środków zabezpieczających, a nadto zaniedbał nawet zawiadomić Gwarectwo o naprawach, celem chwilowego wyłączenia prądu silnego, to w myśl art. 46/2 ustawy z r. 1924, §§ 2690, 1295 u. c. odpowiada za powstałą stąd szkodę. Nie chodzi tu wcale o odpowiedzialność pracowników państwa, ani o odpowiedzialność Skarbu Państwa za tych pracowników w myśl art. 121 konst., ale o odpowiedzialność Skarbu (zarząd poczt) za niespełnienie swego własnego ustawowego obowiązku w zakresie działalności gospodarczej; obojętnem jest przytem zupełnie, który pracownik państwa dopuścił się zaniedbania.

Nie można także zwolnić pozwanego Gwarectwa od obowiązku wynagrodzenia szkody powstałej. Było ono w myśl Nr. 46 ustęp 4 także obowiązane do wykonania odpowiednich urządzeń zabezpieczających, gdyż już na rok przed wyjazdem nastąpiło skrzyżowanie przewodów i Gwarectwo miało o tem wiadomość. Gwarectwo odpowiada zatem w myśl art. 9 ustawy elektrycznej za szkodę, spowodowaną prądem silnym swego zakładu elektrycz-

nego, gdyż wypadek nie nastąpił skutkiem siły wyższej, ani z winy poszkodowanego, ani skutkiem wyłącznej winy zarządu poczty. Odpowiedzialność obu pozwanych do niepodzielnej ręki wynika, już z niepodzielnego obowiązku tychże do wykonania zarządzeń, zabezpieczających, a nadto z § 1302 k. c., gdyż stosunek odpowiedzialności za szkodę nie da się oznaczyć.

---

6) Wręczenie wekslu in blanco z opłatą stemplową na kwotę, która nie dopuszcza wypełnienia wekslu na sumę wyższą bez dostemplowania, nie jest oświadczeniem o ograniczeniu wysokości odpowiedzialności wekslowej.

Orzeczenie Izby III S. N. z 27/XII 1928 Rw 2563/28. Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanej od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 7.IX. 1928 Bc I. 617/28, którym zatwierdzono wyrok Sądu Okręgowego we Lwowie z 31.V 1928 Cw X 207/28, utrzymujący w mocy wekslowy nakaz zapłaty.

Z uzasadnienia: Dla oceny zakresu uprawnień wierzyciela wekslowego z oddanego mu blankietu wekslowego, w całości niewypełnionego, nie jest miarodajna okoliczność, jak sobie wystawca wekslu swe zobowiązanie wekslowe przedstawia, lecz wola stron wyrażona przy oddaniu wekslu, co do jego wypełnienia (art. 10 ust. ost. pr. wekslowego). Ponieważ, jak to ustalono w wyrokach sądów niższych, mąż pozwanej wręczył w jej obecności sporny weksel przedstawicielowi powodowej firmy na zabezpieczenie ceny kupna za pobrać się mające towary bez żadnego ograniczenia cyfrowego tej ceny, a pozwana także żadnych ograniczeń co do sumy swego zobowiązania nie wyraziła, przeto wypełnienie wekslu na sumę przez męża pozwanej rzeczywiście dłużną, nie może być uważane za niezgodne z wolą pozwanej. Okoliczność, że blankiet wekslowy został przez stronę powodową ostemplowany o 12 zł. i 16 zł., aby mógł być użyty dla oznaczenia wyższej sumy wekslowej, nie może być poczytane za zmianę tekstu wekslu w rozumieniu art. 69 prawa wekslowe., albowiem prawo wekslowe nie zalicza oznaczenia opłaty stemplowej do tekstu weksla, ani nie uzależnia ważności wekslu, od uiszczenia tej opłaty. Samo użycie blankietu wekslowego z opłatą stemplową na kwotę, która nie dopuszcza wypełnienia wekslu na sumę wyższą bez dostemplowania, nie jest oświadczeniem o ograniczeniu wysokości odpowiedzialności wekslowej.

---

7) Nie zachodzi ważna przyczyna wypowiedzenia z art. 11 ust. 2 lit. a) ustawy o ochronie lok., jeżeli najemca wspomniany o zapłatę zaległego komornego, uiści zaległą zapłatę w najbliższym terminie płatności komornego (§ 1118 u. c.) następującym po upomnieniu.

Orzeczenie Izby III S. N. z 28 listopada 1928 Rw 2176/28. Sądy niższych instancji (Sąd powiatowy w Krako-

wie z 10.I. 1928 C III 714/27 i Sąd Okręgowy w Krakowie wyrokiem z 4.VI. 1928 Bc IV 289/28) utrzymały wypowiedzenie najmu z dnia 8 września 1927 w mocy przyjmując, jako ważną przyczynę wypowiedzenia, zaleganie pozwanego z zapłatą dwóch po sobie następujących rat komornego stąd powstałego, że pozwany po upomnieniu go w dniu 6 września o zapłatę komornego za miesiące sierpień i wrzesień, uiścił ratę za pierwszy miesiąc po wypowiedzeniu w dniu 11 września, zaś datę za drugi miesiąc dopiero 1 października.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Mendelsburg, Sieradzki i Bańkowski), na rewizję pozwanego uchylił wypowiedzenie:

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela zapatrywanie pozwanego, że tenże nie popadł w zwłokę w zapłacie czynszu w sposób skutkujący ważną przyczynę wypowiedzenia z art. 2 ust. 2 ustawy o ochr. lok. Ponieważ ustawa o ochronie lokatorów została wydana, w oczywistym interesie lokatorów, przeto zaległość w zapłacie czynszu, powodująca zgaśnięcie umowy najmu w drodze wypowiedzenia na zasadzie przepisu art. 11 art. 2 lit. a) ustawy o ochr. lok. nie może być surowiej oceniana, niż ją określa przepis § 1118 u. c. Istotnym wymogiem przepisu art. 11 ust. 2 lit. a) ustawy o ochr. lok. upomnienie najemcy ze strony wynajmującego o zapłatę zaległego czynszu, a skoro ten przepis nie daje żadnej wskazówki w tym względzie, kiedy po takiem upomnieniu ma być zapłacony zaległy czynsz, celem odwrócenia skutków prawnych zaległości, a nie może przecież zależeć ustanowienie terminu do wyrównania zaległości jedynie od jednostronnej oceny, a więc dowolności wypowiadającego, przeto należy tutaj zastosować analogicznie przepis § 1118 u. c., wedle którego zaległe komorne winno być zapłacone najpóźniej w najbliższym terminie płatności, następującym po upomnieniu. Sama zwłoka w zapłacie, nawet bardzo licznych rat komornego nie stanowi bez upomnienia ani ważnej przyczyny wypowiedzenia, ani powodu do rozwiązania umowy najmu, z pojęcia zaś upomnienia wynika, że jest ono wezwaniem do świadczenia umownego ze strony najemcy w pewnym terminie, który właśnie określa szczególny dla kontraktów najmu przepis 1118 u. c. Jeżeli więc przepisane w ustawie upomnienie nastąpi już po dniu zapadłości pierwszej raty czynszowej do zapłaty przypadającej, a z nadejściem następnego terminu płatności czynsz, zaległy nie zostanie w zupełności zapłacony, czyli że zalegają mimo upomnień dwie raty, to wypowiadający może domagać się rozwiązania umowy. Jeżeli zaś wypowiadający nie upominając się wcale o zapłatę dopuścił do zaległości więcej rat komornego i dopiero wówczas upomina się o zapłatę, to niewątpliwie ta sama ratio legis przemawia za zastosowaniem powyższej zasady z § 1118 u. c. czyli, że cała zaległość winna być zapłacona w najbliższym terminie płatności komornego. Ponieważ w obecnym wypadku wedle ustaleń sądowych powódka upomniała istotnie zalegającego z zapłatą rat czynszowych za miesiące sierpień i wrzesień 1927, a już dnia 8 września wniosła wy-

powiedzenie, to nie może być ono utrzymane w prawnej mocy bo, pomijając nawet, że pozwany w dniu 11 września 1927 zapłacił ratę sierpniową, służył temuż termin do wyrównania swej całej żaległości z tytułu czynszu do najbliższego terminu zapłaty czynszu, t. j. do dnia 1 października 1927, skoro czynsz był płatny w dniu 1 miesiąca, a upomnienie nastąpiło dopiero 6 września po zapadłości dwu rat czynszowych, pozwany zatem w czasie spornego wypowiedzenia nie był w zwłoce w zapłacie czynszu w rozumieniu ustawy.

Uwagi sprawozdawcy.

Orzeczenie powyższe jest mylne. W motywach tego orzeczenia S. N. przy interpretacji art. 11 al. 2a) ust. o ochr. lok. mylnie i niepotrzebnie stosuje analogję z § 1118 u .c. i mylnie interpretuje sam przepis §-fu 1118 u. c.

I.) Art. 11 al. 2a) ust. o ochr. lok. czyni dopuszczalność wypowiedzenia najmu zależną od warunku „jeśli lokator m i m o u p o m n i e n i a zalega z zapłatą c o n a j m n i e j d w ó c h następujących po sobie rat komornego". Ponieważ ustawa ta nie normuje, jaki czas musi bezskutecznie upłynąć od upomnienia, aby wynajmującemu wolno było zrobić użytek z prawa wypowiedzenia, a czasokresu tego nie można pozostawić dowolnemu ocenieniu wynajmującego, przeto S. N. chce zastosować analogję z § 1118 u. c., który wedle jego zapatrywania ma rzekomo zawierać postanowienie, iż po upomnieniu lokator ma jeszcze czas do zapłacenia zaległego komornego aż do upływu najbliższego terminu płatności, Aby udowodnić mylność tego zapatrywania musimy przytoczyć dosłowny tekst § 1118 u. c., który postanawia, że „wynajmujący może ze swej strony domagać się wcześniejszego rozwiązania umowy najmu, jeśli lokator po upomnieniu zwleka ze zapłatą komornego, tak, że z upływem (najbliższego) [1]) terminu nie uiścił w całości zaległego czynszu najmu. „Z treści tego przepisu ne wynika wcale, aby wynajmujący p o upomnieniu musiał wyczekiwać najbliższego terminu płatności dalszej raty, jeśli termin płatności drugiej raty minął jeszcze przed upomnieniem. Zapatrywanie S. N. byłoby tylko wtedy słuszne, gdyby stylizacja tego §-fu 1118 u. c. była inna, a mianowicie, gdyby słowa „po upomnieniu" były umieszczone po słowach „z upływem (najbliższego) terminu". Z obecnej stylizacji zaś tego §-fu nie można tego sensu wydedukować, jaki mu przypisuje S. N. w motywach powyższego orzeczenia.

II.) Przepis § 1118 u. c. został przez ustawę o ochronie lokatorów uchylony i odtąd ma zastosowanie jedynie do pomieszkań nie podlegających ochronie lokatorów, a to dlatego, ponieważ ustawa wcześniejsza traci moc, jeśli zostaje zmieniona przez ustawę późniejszą. (§ 9 u. c.) Judykatura N. S. nie uznaje jednak by § 1118 u. c. różnił się od art. 11 al. 2 a) ust. o ochr. lok., lecz owszem stale uzupełnia rzekome braki ustawy o ochr. lok.

---

[1]) To słowo klamrą objęte — zdaniem Stubenraucha, Krainza i Ehrenzweiga — powinno być dla zrozumienia dodane.

przepisem § 1118 u. c., nie zważając na sprzeczności zachodzące między jedną normą a drugą. Podczas gdy ustawa o ochr. lok. za warunek do wypowiedzenia stawia zaległość co najmniej dwóch (pełnych) rat komornego, to S. N. stosując mylnie § 1118 u. c. dopuszcza [2]) wypowiedzenia mieszkania podlegającego ochronie lokatorów już wówczas, gdy lokator zalega z kwotą czynszu nieco wyższą od jednej raty czynszowej. Gdy jednak przepis § 1118 u. c. jest dla lokatora ostrzejszy, niż odnośny przepis art. 11 ust. o ochr. lok., przeto musi być uważany za uchylony i wobec tego też analogja z tego uchylonego przepisu jest niedopuszczalna.

III.) Znaczenie § 1118 u. c. było przez długi czas sporne, bo stylizacja tego §-fu pozostawia wiele do życzenia i dopiero komentatorowie doszli na podstawie materjałów do ust. cyw. do tego przekonania, że zdanie to będzie dopiero wówczas zrozumiałem, jeśli się doda jedno słowo brakujące, a mianowicie, że zwłoka w zapłacie czynszu, dająca prawo do wypowiedzenia musi być tego rodzaju, iż lokator nie uiścił zaległego komornego w całości z upływem „najbliższego" terminu. Były jednak inne komentarze wyjaśniające, że chodzi tu o termin zakreślony dodatkowo lokatorowi przez wynajmującego. To ostatnie zapatrywanie odpowiada może nawet bardziej stylizacji tego przepisu, choć może sprzeciwia się intencji ustawodawcy. W każdym razie przepis ten, sam bardzo niejasny i nastręczający dużo wątpliwości nie nadaje się do zastosowania analogji.

IV.) Zastosowanie analogji z § 1118 u. c. jest także dlatego niedopuszczalne, ponieważ ustawa o ochr. lok. obowiązuje w całej Polsce (z wyjątkiem Śląska), podczas gdy § 1118 u. c. obowiązuje tylko w b. zaborze austr. Skoro więc, np. w b. zaborze pruskim, wedle § 554 tamże obowiązującej ustawy cywilnej poprzednie upomnienie wcale nie jest wymagane do wcześniejszego rozwiązania umowy najmu w razie jeśli lokator jest w zwłoce z zapłatą 2 rat po sobie następujących, to S. N. nie mogąc w tej kwestji powołać się na żadną analogję, musiałby poprzestać na interpretacji opartej wyłącznie na art. 11 al. 2a) ust. o ochr. lok. a wówczas S. N. nie miałby żadnej podstawy prawnej do tego rodzaju wykładni, jaką się posługuje w obecnym wypadku. Ponieważ zaś interpretacja jednej i tej samej ustawy obowiązującej w całej Polsce musi być w całej Polsce jednolita, przeto nie można przy niej posługiwać się pomocniczo ustawami z krajów b. zaborów, bo w ten sposób Izba I i II S. N. doszłaby do całkiem innych wyników, jak Izba III, co wprawdzie w praktyce jest możliwe, ale teoretycznie usprawiedliwić się nie da.

V.) Gdyby zapatrywanie S. N. było słuszne, iż od upomnienia o czynsz musi bezskutecznie upłynąć jeszcze następujący po tem upomnieniu najbliższy termin płatności komornego to doszlibyśmy do wniosku, że wynajmującemu przysługiwać może

---

[2]) Por. orzecz. N. S. z 18 stycz. 1927 l. cz. III Rw 1772/26, ogłoszone w zeszycie Nr. 7 ex 1927 Głosu Prawa wraz z glossą.

prawo wypowiedzenia dopiero w razie zaległości trzech rat komornego. Skoro bowiem, wedle ust. o ochr. lok. do wypowiedzenia konieczne jest upomnienie nietylko pierwszej, ale także i drugiej raty komornego, to wedle zapatrywania powyższego S. N. nie można uważać lokatora za zalegającego z drugą ratą komornego dopóki nie upłynie najbliższy termin po upomnieniu, t. j. termin płatności trzeciej raty. Zapomocą więc takiej sztucznej a z gruntu fałszywej interpretacji art. 11 al. 2 lit. a) ust. o ochr. lok. w związku z zastosowaniem niepotrzebnej i niedopuszczalnej analogji z § 1118 u. c. doszedł S. N. do następujących sprzecznych ze sobą wyników: 1) wystarczy do wypowiedzenia zaległość mniejsza od pełnych dwóch rat, a nieco większa od jednej pełnej raty czynszowej np. pół raty za sierpień i cała rata za wrzesień, czyli razem 1½ raty; natomiast 2) nie wystarcza do wypowiedzenia zaległość dwóch pełnych rat czynszowych, lecz prawo wypowiedzenia przysługuje dopiero w czasie, kiedy lokator zalega już z trzecią ratą komornego, bo upomnienie o drugą ratę może nastąpić dopiero po zapadłości tejże, a od otrzymania upomnienia aż do najbliższego terminu, t. j. do czasu płatności trzeciej raty lokator ma czas drugą ratę zapłacić. W czasie zaś po terminie płatności drugiej raty lokator, wedle tej zasady zalegał tylko z pierwszą ratą, co jednak do wypowiedzenia nie wystarcza.

VI.) Motywa powyższego orzeczenia wykazują jeszcze tę sprzeczność, iż wymagają tylko upomnienia o pierwszą ratę komornego, podczas gdy ustawa o ochr. lok. wymaga upomnienia o pierwszą i drugą ratę. Dalsza sprzeczność polega na tem, że przy upomnieniu o pierwszą ratę S. N. przyznaje lokatorowi prawo zwlekania z zapłatą tej raty aż do najbliższego terminu następującego po upomnieniu, podczas gdy przy upomnieniu dotyczącem drugiej raty S. N. — jak się zdaje — tego prawa lokatorowi nie przyznaje, choć z drugiej strony twierdzi, że pozwany mógł bez szkody zapłacić ratę wrześniową dopiero 1 października.

VII. Wedle mego zapatrywania art. 11 al. 2 lit. a ust. o ochr. lok. jest zupełnie jasny i niedwuznaczny. Przepis ten wypowiada zasadę, że wypowiedzenie może nastąpić, jeśli lokator nie zapłacił następujących po sobie dwóch pełnych rat czynszowych, na co wskazują słowa „co najmniej". Upomnienie może nastąpić kiedykolwiek, byleby tylko przed wypowiedzeniem, a musi dotyczyć pierwszej i drugiej raty, bądź to każdej z osobna, bądź też obydwu razem. Czy od chwili otrzymania upomnienia do wniesienia wypowiedzenia dany był lokatorowi dostateczny czas do dopełnienia zobowiązania, to dla braku ustawowego unormowania ma ocenić sąd procesowy w sporze awizacyjnym, wedle uznania i wedle zachodzących okoliczności, jeśli nb. lokator podniesie zarzut, że ten czas był za krótki, że zatem wypowiedzenie było przedwczesne.

Dr. S. Weinberg, sen.

8) **Do postępowania na wniosek o przerachowanie, połączony z wnioskiem o dozwolenie egzekucji, nie stosuje się przepisów o postępowaniu egzekucyjnem, jeśli w uchwale przerachowawczej nie załatwiono wniosku o dozwolenie egzekucji.**

Orzeczenie Izby III. z d. 16.X. 1928 R 802/28.

Sąd Okręgowy w Jaśle uchwałą z dnia 28/VIII 1928 R III 336/28 odrzucił rekurs strony zobowiązanej od uchwały Sądu powiatowego w Jaśle z dn. 11.VI. 1928 E 1354/28, gdyż zaskarżona uchwała przerachowawcza i dozwalająca egzekucji została wydana w postępowaniu egzekucyjnem, zatem rekurs wniesiony po upływie 8-dniowego kresu od dnia doręczenia referentowi powyższej uchwały, przedstawia się jako spóźniony (§ 65 i 78 ord. egz. § 523 p. c.).

Sąd Najwyższy na rekurs zobowiązanego uchylił uchwałę Sądu rekursowego i zwrócił sprawę temu Sądowi do załatwienia rekursu w rzeczy samej.

Z uzasadnienia: Sprzecznie z aktami Sąd rekursowy przyjmuje, że uchwała Sadu I instancji, jest także uchwałą dozwalającą egzekucji i że została wydaną w postępowaniu egzekucyjnem. Z treści uchwały Sądu I wynika bowiem, że Sąd I instancji przerachował jedynie należność wierzyciela z wniosku o dozwolenie egzekucji nie załatwił. Zaniechanie załatwienia tego wniosku jest trafne, gdyż dopiero po prawomocnem przerachowaniu należności wierzyciela, będzie mógł być załatwiony jego wniosek o dozwolenie egzekucji. Skoro zaś wniosek o dozwolenie egzekucji załatwiony nie został, przeto nie można przyjąć, by toczyło się postępowanie egzekucyjne, a temsamem nie można również przyjąć, by uchwała Sądu I instancji, dotycząca jedynie przerachowania należności, wydaną została w postępowaniu egzekucyjnem. W tym stanie rzeczy, w czasie gdy pojawił się wniosek wierzyciela o przerachowanie, połączony z wnioskiem o egzekucję (dn. 18.V. 1928), należność wierzyciela nie była przedmiotem postępowania sądowego, przeto przerachowanie tej należności, w myśl § 47/2 rozp. walor. powinno być załatwione w trybie postępowania niespornego. Okoliczność, że sprawę wciągnięto do rejestru „E" i prowadzono dalej pod tem oznaczeniem „jest bez prawnego znaczenia. Skoro zaś rekurs zobowiązanego wniesiony został w czasokresie dni 14 od doręczenia, przeto w myśl § 11 pat. niesp. rekurs ten jest na czasie wniesiony.

Uwaga sprawozdawcy:

W kwestji tej ogłosił Przegl. Prawa i adm. w zeszycie za IV kwartał 1928 na str. 484 pod, poz. 412 nast. orzecz. N. S. z dn. 20 kwiet. 1928 III. R. 251/28: „Jeśli jest w toku postępowanie egzekucyjne, przerachowanie odbyć się może tylko trybem postępowania egzekucyjnego". Uzasadnienie: Sąd Najw. postanowił rekurs rewizyjny odrzucić jako spóźniony, albowiem wniesiony został dopiero w dniu jedenastym po doręczeniu rekurentowi uchwały Sądu apelacyjnego, termin zaś do wniesienia rekursu w sprawach egzekucyjnych wynosi dni ośm. (§ 65 u. 2 o. e.).

Przerachowania wierzytelności opiewającej na marki polskie nie można dokonywać w trybie postępowania niespornego, jeżeli co do tej wierzytelności jest w toku postępowanie egzekucyjne (§ 47 u. 2 rozp. o przer.). Przepisy ordynacji egzek. §§ 55 i nast. o przesłuchaniu stron i przeprowadzaniu dowodów w postępowaniu egzek. dają zupełną możność wyświetlenia wszystkich okoliczności faktycznych, od których zależy stopa przerachowania i przyznanie dłużnikowi ulg w spłacie. Z tych dwóch orzeczeń d j a- m e t r a l n i e z e s o b ą s p r z e c z n y c h uważam pierwsze orzeczenie za słuszne. [1]) Jeśli słusznem jest, że Sąd w toku postępowania egzekucyjnego musi najpierw wydać uchwałę o przerachowaniu w trybie postępowania niespornego, a dopiero po jej prawomocności może wydać uchwałę dozwalającą egzekucji, to tem samem uznał S. N., że wszystkie uchwały przerachowawcze wydane w toku postępowania egzekucyjnego są uchwałami wydanemi w trybie post. niespornego, że zatem termin do wniesienia rekursu wynosi nie 8, lecz 14 dni.

Czas najwyższy, aby S. N. raz już definitywnie się zdecydował, czy ma być czarno, czy biało.

Dr. S. Weinberg, sen.

---

9) **Dekret kanc. nadw. z 22 października 1914 austr. Zb. U. S. Nr. 1106 o nieważności dokumentów, spisanych w języku hebrajskim ma do dziś dnia moc obowiązującą. Nieważność dokumentu w myśl powyższego dekretu może być z urzędu uwzględniona.**

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 16/11 1928 Rw. 2/28.

S ą d O k r ę g o w y w K r a k o w i e wyrokiem z d. 15/4 1927 Cg. XI b 161/26 uznał obowiązek pozwanego do zapłacenia powodowi kwoty 142 dolarów am. tytułem poręki udzielonej powodowi za wypłacalność dłużnika powoda M. W.

S ą d A p e l a c y j n y w K r a k o w i e wyrokiem z 10/10 1927 Bc II 409/27 na apelację pozwanego oddalił powoda z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Zobowiązania poręczające opiera się na dokumencie w języku żydowskim (hebrajskim) a więc nieważnym w myśl obowiązującego dotąd dokretu nadw. z d. 22/10 1814 Zb. U. S. Nr. 1106 skoro nie można przyjąć, by uchylony on został czy to art. 109 czy 110 konstytucji. Kwestja czy dokument jest ważny, jest kwestją prawną, więc ma być brana na wzgląd z urzędu mimo braku zarzutów.

S ą d N a j w y ż s z y (S. S. N. Mendelsburg, Stefko i Grabowski) nie uwzględnił rewizji powoda.

---

[1]) Por. obszerną glossę podpisanego w zeszycie G ł o s u P r a w a z grudnia 1926 str. 455 ad 2) w tej samej kwestji. Z zadowoleniem muszę stwierdzić, że N. S. podziela w zupełności w pierwszem orzecz. moją argumentację w tejże glossie przedstawioną.

Z uzasadnienia: Wywody rewizji, że dekret kanc. nadw. z 22/10 1814 austr. Zb. U. S. Nr. 1106 o nieważności dokumentów, spisanych w języku hebrajskim, albo tylko literami hebrajskiemi i żydowskiemi, stracił obowiązującą moc wskutek postanowień art. 1 i 7 Traktatu między głównemi Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi a Polską, podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 (Dz. U. R. P. z 1920, Nr. 110, poz. 728), — są nieuzasadnione. Dekret ten nie ogranicza bowiem swobodnego używania języka hebrajskiego czy żydowskiego w stosunkach prywatnych lub handlowych, w sprawach religijnych, prasowych, lub w publikacjach czy na zebraniach publicznych. Mylne jest także zapatrywanie powoda, że Sąd nie był władny uwzględnić z urzędu przepisu tego dekretu, skoro pozwany nie podniósł zarzutu w tym kierunku. Wystarczy wskazać na charakter bezwzględnie obowiązujących przepisów tego dekretu, których zastosowanie nie zależy dlatego od woli stron i które Sąd stosować musi bez względu na to, czy strony powołały się na nie, czy też nie.

---

10) Lokator, chcący korzystać z ulg, jakie ustawa przyznaje osobom, które z tytułu braku pracy i nędzy wyjątkowej, nie są w stanie płacić komornego, musi wykazać, że w stan ten popadł bez własnej winy i pozostaje w nim, mimo starań o zapobieżenie mu.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 23/X 1928 Rw. 2051/28.

Sąd powiatowy w Stryju wyrokiem z d. 3/3 1928 C II 686/26/17 uchylił wypowiedzenie najmu, przyjmując przedwczesność wypowiedzenia i brak podniesionej ważnej przyczyn wypowiedzenia z art. 11 ust. 2 ustawy o ochr. lok. wobec stwierdzonej nędzy wyjątkowej pozwanego.

Sąd Okręgowy w Stryju zatwierdził wyrok (wyr. odw. z 13/6 1928 Bc III 210/28).

Sąd Najwyższy — (Prez. Dworski, S. S. N. Dbałowski i Rutkowsk) — na rewizję powoda uchylił wyroki niższych instacji i polecił Sądowi I inst. ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Z uzasadnienia: Ustawa o ochronie lokatorów, wprowadzając brak pracy lub wogóle nędzę wyjątkową lokatora, jako podstawę uchylenia wypowiedzenia, opartego na zwłoce w zapłacie czynszu, nie zniosła w zasadzie przepisów kodeksu cyw. o obowiązku stron do wypełnienia umowy. Zwolnienie od tego obowiązku ma wedle § 1298 k. c. tylko wówczas miejsce, jeżeli zobowiązany wykaże, że bez swojej winy popadł w niemożność wypełnienia swego obowiązku umownego. Wina w rozumieniu kodeksu cywilnego polega nietylko na złym zamiarze, lecz wystarcza do jej uzasadnienia i brak należytej uwagi i pilności (§ 1294 k. c.).

W danym wypadku stwierdzono, że przedsiębiorstwo pozwanego nie prosperuje, nie daje mu dochodów, potrzebnych do

utrzymania rodziny, że stan ten trwa już od roku 1925 i że pozwany żyje z datków, otrzymywanych od rodziny. Ten trwały stan braku zajęcia i ograniczanie się pozwanego do korzystanie z datków rodziny wywołuje wątpliwości, czy pozwany stara się z należytą pilnością o pozyskanie pracy, którąby mu zapewniała utrzymanie i wskazuje na pewną bierność pozwanego, która w rozumieniu § 1294 u. c. jest jego winą w niewypełnieniu zobowiązań umownych.

Stan braku pracy lub wogóle nędzy wyjątkowej możnaby mu tylko przyznać wówczas, jeżeliby szczegółowo wykazał — a nie tylko twierdził — intensywne starania się o pracę i niemożność jej uzyskania w różnych dziedzinach. Miarodajną jest także rzeczą, że pozwany datków otrzymywanych od rodziny nie używał na tak konieczne wydatki, jak opłatę czynszu, a nie brakło mu funduszów na prowadzenie niniejszego procesu. Nie można też odmówić zasadności wywodom rewizji, która wskazuje na to, że nawet moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych, jest według ustawy tylko czasowe, a nie może przeciągać się na lata całe i że zatrzymywanie przez lokatora lokalu przemysłowego, mimo braku jego dochodowości niemniej kilkupokojowego mieszkania mimo niewypłacalności lokatora nie da się uzasadnić przepisami ustawy o ochronie lokatorów.

---

11) Roszczenie, opiewające na walutę obcokrajową, a zgłoszone do postępowania ugodowego w walucie krajowej, nie może być dochodzone w walucie obcokrajowej, choćby dłużnik niedotrzymał warunków ugody co do spłaty w walucie krajowej.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 9/X 1928 Rw. 1896/28.

S ą d O k r ę g o w y w K r a k o w i e o d m ó w i ł ż ą d a n i u p o w ó d k i o ograniczanie dozwolonej przeciw niej egzekucji celem ściągnięcia kwoty 2357 fr. szwajc., do kwoty 2357 zł.

Z uzasadnienia wyroku (z d. 18/II 1928 Cg. IIa 326/27): Roszczenie we frankach szwajc. zostało zgłoszone do postępowania ugodowego przeciw powódce i ustalone w ugodzie w walucie złotej. Sąd przychylił się do zapatrywania pozwanej, że powódka winna jednak uiścić roszczenie w walucie, na jaką opiewał tytuł egzekucyjny, gdyż zawartego w postępowaniu ugodowem układu w walucie złotej powódka nie dotrzymała, powodując tem samem restytucję pierwotnego żądania w walucie obcokrajowej.

S ą d A p e l a c y j n y w K r a k o w i e na apelację powódki o r z e k ł w m y ś l ż ą d a n i a s k a r g i (wyrok z d. 18/5 1928 Bc III 183/28).

Z uzasadnienia: Ugoda zawarta w postępowaniu ugodowem przeciw powódce nie zawiera postanowienia, że w razie jej niedotrzymania, mają odżyć pierwotne pretensje wierzycieli w obcych walutach, zaczem pozwana nie może ściągać swej pretensji w walucie obcokrajowej wobec zakazu z § 14 ord. ugod. Dopuszczalne natomiast jest tylko żądanie ściągnięcia roszczenia

w walucie krajowej wedle kursu z dnia otwarcia postępowania ugodowego (1 frank szwajc. = 1 złoty).

Sąd Najwyższy (Prez. Dworski i S. S. N. Grabowski i Wawrzkowicz), nie uwzględnił rewizji pozwanej.

Z uzasadnienia: W przedmiocie spornym, czy ugoda zawarta w postępowaniu układowem opiewa na franki szwajcarskie, czy też na złote, zauważa się, że protokół audjencji ugodowej wykazuje, iż pozwana zgłosiła swe roszczenie, nie we frankach lecz w złotych i głosowała za zatwierdzeniem ugody w tej ostatniej walucie. Wobec tego pierwotne zgłoszenie pozwanej, opiewające we frankach, na które pozwana w rewizji się powołuje, sprzeczne zresztą z postanowieniem § 14 ust. 1 ord. ugod. w rachubę brane być nie może. Nie można też przyjąć za słuszne zapatrywania pozwanego, że przeliczenie roszczenia z franków na złote służy tylko do obliczenia stosunku głosów, gdyż ten cel z ustawy zupełnie nie jest widoczny, — przeciwnie powołany przepis ustawy nakazując likwidowanie roszczeń nie opiewających na walutę krajową w tej ostatniej walucie — tem samem chce stworzyć dla całego postępowania ugodowego podstawę w tej ostatniej walucie.

---

12) Skarb Państwa polskiego winien uiścić należność za roboty wykonane wprawdzie na zamówienie jeszcze państwa austrjackiego, jednak w czasie, kiedy państwo to przestało istnieć, jeżeli roboty te zostały przez władze polskie przyjęte do majątku państwa polskiego.

Przerachowanie należności z tego tytułu następuje wedle 100%-owej miary przerachowania.

Orzeczenie Izby III. S. N. z d. 30/10 1928 Rw. 1921/28 [1]).

Sąd okręgowy w Krakowie (S. s. o. Muczkowski, Feill, Frąckiewicz), w sporze masy spadkowej Karola C. przeciw pozwanemu Skarbowi Państwa, wyrokiem z 22/XI 1927 Cg. I 386/25, przyznał powódce z zaskarżonej kwoty 239.253 zł. 30 gr., kwotę 200.636 zł. 76 gr. z pn.

Z uzasadnienia: Przyznanie powódce zaskarżonego roszczenia opiera się na następujących zasadach: 1) że C. był w chwili powstania Państwa polskiego, a raczej w chwili objęcia przez Polskę zwierzchniej władzy państwowej właścicielem robót budowy koleji na szlaku Babin — Szczakowa — Granica; 2) że

---

[1]) Oto znowu orzeczenie Izby III S. N. w kwestji, czy Polska odpowiada za zobowiązania prywatno-prawne b. Austrji. Orzeczenie to przedstawia się jako „*reformatio in peius*“ słuszniejszych i jedynie słusznych wyroków I i II instancji — co zresztą nie po raz pierwszy się zdarza. W motywach tego orzeczenia S. N. ciągle jeszcze pokutują tesame co u poprzedników jego mgliste, ad hoc skonstruowane teorje i konstrukcje, których bezpodstawność już niejednokrotnie wykazaliśmy. Zob. ostatnio rozprawę prof. Lauterpachta z Londynu w zeszycie Nr. 5 — 6 Głosu Prawa z r. 1928 p. t. „Sukcesja państw w odniesieniu do zobowiązań prywatno-prawnych“ oraz inne artykuły tamże we wstępnej uwadze redakcyjnej przytoczone. — Przyp. Red.

robót tych nie objął był jeszcze rząd austrjacki; 3) że wobec tego władze kolejowe Rzeczypospolitej Polskiej objęły powyższe roboty w posiadanie nie od Skarbu monarchji austrjackiej lecz od C.; 4) że Polska Komisja likwidacyjna, pełniąca w owym czasie funkcje rządu uznała pretensje C., a oznaczenie jej wysokości pozostawiła do czasu przedłożenia szczegółowych rachunków z załącznikami; 5) że część robót wykonał C. w czasie od 1/11 1918 do 23/11 1918, a więc już w czasie gdy odnośny teren należał do Państwa polskiego; 6) że władze kolejowe polskie należność za tą część robót w kwocie 63.361 Kor. uznały i nawet ją w r. 1923 w zdewaluowanej kwocie 44.308 Mk. zapłacić usiłowały.

Należność przedsiębiorcy C. za roboty dokonane przed 1/11 1918 i po tym dniu obliczono na 521.655 kor. 59 hal. i przerachowano ją wedle stawki z czasu oddania robót w stosunku 1 zł. = 2 k. 60 hal. (§ 2 rozp. o przerach. z 14/5 1924) na kwotę oznaczoną w wyroku.

Sąd apelacyjny w Krakowie (S. s. a. Franic, Jakubowski, Huczyński), wyrokiem z dnia 20/III 1928 Bc II 48/28 nie uwzględnił apelacji pozwanego Skarbu.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dworski, Bresiewicz, Bańkowski) na rewizję pozwanego Skarbu przyznał powódce część zaskarżonego roszczenia w kwocie 24.345 zł. 58 gr., oddalając ją z resztą żądania skargi.

Z uzasadnienia: Przy ocenie sprawy ze stanowiska prawnego należy bardzo ściśle odróżnić:

A) roboty wykonane przez C. do dnia 31/10 1918 w cenie 458.357 kor. 9 hl. — oraz:

B) roboty wykonane w czasie od 1 do 23 listopada 1918 w cenie 63.298 kor. 50 hal.

Do A. Pierwszą z tych robót wykonał C. na zamówienie państwa austrjackiego dla Austrji w czasie, gdy państwo w dawnym składzie istniało. Pomimo tego, że Polska w zasadzie nie odpowiada za długi dawnej Austrji, Sądy przyznały jednak powodowi zapłatę za wykonanie tych robót od Skarbu Państwa, z przyczyny: a) że Polska bezprawnie i bez tytułu zabrała C. jego majątek i że tego majątku używa; i że b) Państwo polskie uznało ważnie należność powoda za wykonane dzieło.

Są to jednak wywody prawne niezgodne ze stanem aktów i z przepisami prawnymi. Nie jest bowiem zgodne z kontraktem z d. 29/11 1917, jakoby kolej, w myśl art. 1 — 3 szczególnych warunków umowy odnośne grunta szlaku kolejowego Babin — Granica oddała C. „w posiadanie“ i jakoby C. w myśl art. 30 — 34 ogólnych warunków umowy miał zatrzymać posiadanie tych gruntów aż do kollaudacji; mylne jest także zapatrywanie prawne, jakoby C. w myśl tej umowy stał się właścicielem robót, przez siebie wykonanych. Gdyby Sądy powołały choć jeden przepis ustawy dla uzasadnienia tych daleko idących wniosków, może doszłyby do innego wyniku prawnego. Nie jest bowiem spor-

ne, że grunty, na których miało być wykonane podłoże toru, były własnością Skarbu austrjackiego (kolej północna) i że kontraktem z d. 29/11 1917 C. zobowiązał się za zapłatą wykonać roboty podłożowe dla II toru kolejowego. Powołane art. 1 — 3 szczególnych warunków kontraktu, oraz art. 30 — 34 ogólnych warunków nie mówią ani słowem o oddaniu posiadania gruntów przedsiębiorcy, ani o oddaniu posiadania z jego strony koleji po wykonaniu robót. Pierwsze mówią tylko o oddaniu linji budowy, profilów i gruntów pod pobudowę, — co jest tylko wskazaniem miejsca i sposobu budowy; drugie mówią o sprawdzeniu gotowej budowy, ostatecznem obliczeniu, odebraniu budowy i przejęciu budowy w używanie koleji. I z istoty umowy, zawartej przez C. ze Skarbem o wykonanie dzieła (§ 1165 u. c.), nie wypływa nic innego, jak tylko to, że ma on prawo do żądania zapłaty od zamawiającego budowę (§ 1151 u. c.). C. nie zawarł żadnej umowy, dotyczącej przeniesienia posiadania lub własności nieruchomości; był on tylko czasowym dzierżycielem gruntu, nie mającym zamiaru zatrzymania go na własność (§ 309 u. c.) i dzierżącym ten grunt w imieniu koleji (§§ 318 i 319 u. c.) [2]).

Roboty przez niego wykonane przyrastały do własności gruntu (§§ 294 i 414 u. c.), stawały się własnością Skarbu austr., i były stale w jego posiadaniu, bez względu na ich niezupełne wykończenie. O nabyciu przez C. „własności tych robót“, połączonych z obcym gruntem, nie można mówić, zarówno dla braku tytułu, jak i sposobu nabycia (§§ 424, 425 i 431 u. c.), nie mówiąc o tem, że pozbycie majątku nieruchomego Skarbu państwa wymagało w Austrji szczególnej ustawy. (Art. 11 lit. c.) ustawy z d. 2/4 1873 L. 40 D. P. P.). Z tego wynika wniosek prosty, że w dniu 1/11 1918 całe podłoże II toru koleji Babin — Granica było własnością Skarbu austr., i że ten Skarb był w jego posiadaniu.

Państwo Polskie, obejmując w tym dniu rzeczony tor koleji, objęła swoją własność, przejętą nie od C., ale od Skarbu austr. w takim stanie, w jakim linja kolejowa była d. 1./11 1918. Państwo polskie przejęło też kolej nie darmo, bo (w myśl art. 203, 208 i 318 traktatu w St. Germain z d. 10/9 1919, Poz. 114/25 D. U.) musi za ten majątek nieruchomy zapłacić Mocarstwom sprzymierzonym na częściowe pokrycie kosztów wojennych Au-

---

[2]) Kwestja dla osądzenia niniejszej sprawy zgoła obojętna, taksamo, jak wywód poniższy o „przyrośnięciu“ robót do własności gruntu. Decydować powinien ustalony przez Sądy I i II inst. fakt, że Państwo polskie objęło odnośne roboty w posiadanie i z nich skorzystało i korzysta — jak to zresztą Sąd Najw. sam nawet przy końcu uzasadnienia stwierdza. Państwo nie powinno wzbogacać się krwawicą czyjąkolwiek, a już zwłaszcza własnych obywateli. Sąd Najw. w drugiej części uzasadnienia (od B) uznaje, że te roboty — chociaż nie zamówione przez Państwo polskie — jednak winny być przez nie zapłacone, bo użyte zostały na korzyść Państwa Polskiego, ale tę zasadę S. N. uznaje tylko pod warunkiem jeśli owe roboty wykonane zostały po 31/10 1918! Co za formalistyczny nieszczery punkt widzenia! — Przyp. Red.

strji; a już najprostsze zasady uczciwości i dobrej wiary w obrocie (§ 914 u. c.) nie pozwalają na to, aby Skarb Państwa miał powtórnie płacić przedsiębiorcy za to, co raz zapłacił Mocarstwom sprzymierzonym [3]). Wszystkich długów kontraktowych Austrji Państwo Polskie nie przejęło na siebie i nie może być obowiązane do ich ponoszenia, choćby dotyczyły obszaru Polsce przypadłego. Dlatego też rozporządzenie Pols. Komisji Likwidacyjnej w Krakowie z d. 16/12 1918 L. 1097) prez. Dz. rozp. część III poz. 18 postanowiła, że zaległe rachunki władz austr. przez Urzędy polskie aż do dalszego zarządzenia nie będą wypłacane. Zarazem polecono Urzędom i Kasom Państwa Polskiego, aby wstrzymały asygnowanie i wypłatę wszystkich nawet asygnowanych rachunków i długów, powstałych ze zobowiązań dawnego państwa austr. aż do czasu wydania dalszych zarządzeń w tej mierze. Zarządzenia takie wydała dopiero Ustawa z d. 15/7 1920 o wypłacie zastępczej. Gdyby Sądy nie wychodziły z mylnego zapatrywania prawnego o zabraniu przez Polskę majątku C. i nie przeoczyły powyżej powołanego rozporządzenia Polsk. Komisji Likwidacyjnej (które należy uwzględnić z urzędu), to może i ich ustalenie o uznaniu roszczenia C. przez Polską Komisję Likwidacyjną wypadłoby inaczej. Ale przyznając nawet w całości to ustalenie, że jakiś (niewiadomy z nazwiska) urzędnik Komisji Likwidacyjnej w lutym 1923 uznał należność roszczenia C. za roboty wykonane do d. 31/10 1918, to musi się wysnuć wniosek prawny: a) że urzędnik ten uznał dług państwa obcego (Austrji), i przejął ustnie albo protokólarnie ten obcy dług do zapłaty przez Państwo Polskie pod tytułem darmym; b) że przejął dług w nieoznaczonej wysokości i c) przejął go wbrew wyraźnemu zakazowi Pols. Komisji Likwidacyjnej. Takie uznanie, a raczej przejęcie długu obcego państwa, obejmującego oczywistą darowiznę w nieokreślonej wysokości, które nastąpiło przez osobę do tego nieuprawnioną, byłoby bezwzględnie nieważne (§§ 290, 867 u. c. oraz § 1 lit. d, ustawy z d. 25/7 1871 L. 76 D. P. P.) i nie rodziłoby żadnego obowiązku ze strony Państwa Polskiego. C. sam nie inaczej pojmował za życia swój stosunek prawny do Skarbu Państwa Polskiego skoro d. 2/10 1921 zgłosił do Komisarjatu Gł. Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie swe

---

[3]) Pomijając już, że jeszcze nie zapłacił i niewiadomo, czy kiedykolwiek zapłaci, to spytać się godzi czy „zasady uczciwości i dobrej wiary w obrocie“ muszą służyć raz po raz do okraszania najpłytszych, najoczywiściej chybionych, najsztuczniej spreparowanych argumentów? Wszak jedno z dwojga: albo przedsiębiorcy się coś od Skarbu należy, albo nie należy. Jeśli mu się należy, to cóż go może to obchodzić, że Skarb postanowił daną pretensję zapłacić komuś innemu, np. mocarstwom sprzymierzonym — cóż może obchodzić go lub szkodzić mu *res inter alios acta?* A pozatem: jakże można utożsamiać roszczenia międzypaństwowe z cytowanych artykułów 203, 208 i 318 Traktatu w St. Germain z prywatno-prawną pretensją owego przedsiębiorcy do Państwa jako do fiskusa, czyli do podmiotu również prawa prywatnego majątkowego? — Przyp. Red.

całe roszczenie, wywodząc, że jego wierzytelność podpada pod artykuły 1 i 2 ustawy z d. 15/7 1920 Poz. 465 D. u. o wypłacie zastępczej, — nie wspominając przytem nic o „uznaniu roszczenia“ przez Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie. Wypłata taka odnosiła się właśnie także do umownych dostaw i robót, dokonanych na rzecz państw zaborczych, o ile Państwo Polskie z nich korzystało lub korzysta (art. 7 l. 3 powyższej ustawy), — ale droga sądowa jest co do takich roszczeń o zastępczą wypłatę wykluczona (art. 3/2 tejże ustawy). C. odmówił przyjęcia tej wypłaty ze względu na spadek marki polskiej.

Do B. Inaczej ma się rzecz z budową II toru koleji Babin — Granica, wykonaną w listopadzie 1918. C. wykonał ją wprawdzie bez zamówienia i bez żądania Państwa Polskiego, — ale wykonał już w majątku tegoż Państwa i na jego korzyść. Ma zatem w myśl § 1041 u. c. prawo żądać od Skarbu, aby mu zapłacił wartość tych robót i budowy. Dyrekcja koleji państwowych w Krakowie oceniła te roboty na 63298 kor. 50 hal., a Ministerstwo Koleji żelaznych rozporządzeniem z d. 11/9 1923 L. Dz. V 3569/20 — 23 zgodziło się na wypłatę C. tej sumv w markach polskich; przedsiębiorca atoli nie przyjął jej wobec spadku waluty markowej. W tym stanie rzeczy byłoby zbyteczne prowadzenie dalszych dochodzeń co do pożytku, jaki Skarb Polski osiągnął z budowy. Roszczenie to według czasu powstania (listopad 1918) wynosi w myśl skali § 2 rozp. o przerach. Poz. 213/24 Dz. U. kwotę 24.345 zł. 58 gr., którą Sąd Najw. przyznał powódce w całości. Przerachowanie w pełnej 100% wysokości uzasadnione jest tem, że Skarb Państwa posiada w swym majątku całe wyniki budowy, dokonanej po 1/11 1918, że wartość jej się nie zmniejszyła, zwłaszcza wobec znacznego podwyższenia kosztów robocizny, wreszcie, że Skarb z zapłatą rzetelnego roszczenia zwlekał blisko przez 10 lat (§§ 35 d, 28 l. 1 i 29 l. 1 lit. d. oraz e rozp. o przerach.).

---

13) W braku ścisłych danych do oznaczenia wysokości szkody zrządzonej przez naruszenie zasad uczciwej konkurencji (ust. z 2/8 1926 poz. 559 D. U.), należy zamiast konkretnej szkody i pokutnego obliczyć odszkodowanie w ryczałtowej sumie przy posiłkowem stosowaniu przepisu § 273 p. c. i z uwzględnieniem doniosłości zrządzonej szkody moralnej.

Przez zarejestrowanie w Urzędzie patentowym w Warszawie znaku towarowego, zarejestrowanego uprzednio przez Urząd rejestrowy na obszarze b. zaboru austr. zyskuje się tylko rozszerzenie ochrony tego znaku na cały obszar Rz. P., atoli dawne prawo ochrony pozostaje nadal w mocy bez osobnych zgłoszeń na okres czasu, uzasadniony opłatą patentową, obowiązującą dawniej w Austrji.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 31/10 1928 Rw 1951/28.

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie (S. S. O. Machnowski, Dukiet, Górniak), wyrokiem z d. 27/1

1928 Cg. X 157/27 orzekł, że pozwana firma winna a) cofnąć przez ogłoszenie w dziennikach ogłoszony przedtem zarzut co do bezwartościowości artykułu fabrykowanego przez powoda, b) zaniechać dalszych zarzutów tego rodzaju, c) zapłacić powodowi tytułem odszkodowania 4000 zł. Za podstawę orzeczenia w powyższych kierunkach przyjęto przepis art. 1 ust. 2 ustawy z 2/8 1926 poz. 559 D. U., który naruszył pozwany przez rozgłoszenie niezgodnych z prawdą faktów w zamiarze wyparcia z handlu artykułów powoda a wprowadzenie własnego.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Mierzwiński, Socha, Piechowski), wyrokiem z d. 9/5 1928 Bc I 317/28 na apelację pozwanego uchylił obowiązek tegoż co do cofnięcia powyższego zarzutu przez ogłoszenie i obniżył odszkodowanie do 1000 zł.

Z uzasadnienia: Czyn oskarżonego podpada pod przepis art. 3 wzmiankowanej ustawy, gdyż ogłoszenie zarzutów nie mogło w danym razie wywołać u klijenteli mylnego mniemania co do pochodzenia artykułu wyrabianego przez oba przedsiębiorstwa. Naruszenie powyższego przepisu polega natomiast na wyrządzeniu powodowi osobistej krzywdy przez rozgłaszanie nieuzasadnionych zarzutów co do wartości wyrabianego przezeń artykułu i do rozmiarów tej krzywdy dostosowano w wyroku wysokość ryczałtowego odszkdoowania.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Sieradzki, Rutkowski, Hroboni) nie uwzględnił rewizji obu stron.

Z uzasadnienia: Wysokość ryczałtowej sumy, przyznanej przez Sąd odwoławczy powodowi na jego żądanie zamiast konkretnej szkody i pokutnego, orzeczona została w ramach art. 3 i art. 1 l. 2. ustawy do poz. 559 D. U., w wysokości 1.000 zł., wedle swobodnego uznania Sądu, przy zastosowaniu przepisu § 273 p. c., a Sąd rewizyjny w braku okoliczności obciążających czyn pozwanej firmy, a nie stanowiących istotnych znamion czynu, nie znalazł w ustalonym w wyrokach stanie rzeczy żadnej zgoła podstawy do podwyższenia przyznanej sumy. Na wywody rewizji zaznaczyć należy, że nie może być miarodajną kwota, jaką pozwana firma wydaje rocznie na reklamowanie konkurencyjnego środka aptecznego na całym obszarze Rz. P., oraz, że wielkie rozmiary przedsiębiorstwa powoda nie wykluczają stosunkowo nieznacznego tylko obrotu handlowego, co do artykułu, o który w tym sporze chodzi. Skoro więc powód, domagając się przyznania ryczałtowej sumy, nie podał żadnych danych nie tylko do ścisłego obliczenia, co nie było konieczne, ale nawet do umożliwienia zorjentowania się, choćby w przybliżeniu w rozmiarze rzeczywiście wyrządzonej szkody, to zupełnie słusznie Sąd Apelacyjny w swem orzeczeniu położył główny nacisk na szkodę moralną, a więc szkodę osobistej natury. Nie może zwolnić pozwaną od odpowiedzialności jej tłómaczenie się, że miarodajny dla niej był jedynie stan rejestru Urzędu patentowego w Warszawie, z którego okazuje się, iż znak towarowy pozwanej firmy został w tymże Urzędzie wcześniej zarejestrowany od znaku,

zarejestrowanego na rzecz powoda. Z dołączanego bowiem do aktów odpisu listu powoda do pozwanej firmy z d. 9/10 1926 okazuje się, że powód zawiadomił ją przed umieszczeniem w czasopismach karygodnego ostrzeżenia, iż jego wytwór apteczny „Rafałajudoryna“ został zarejestrowany na jego rzecz jeszcze dnia 28/4 1914 do l. 4396 przez urząd rejestrowy marek ochronnych lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Przez uzyskanie więc zarejestrowania swego znaku towarowego w Urzędzie patent. w Warszawie, uzyskał tylko powód rozszerzenie ochrony tego znaku na cały obszar Rz. P., atoli dawne jego prawo ochrony, uzyskane na podstawie ustaw, obowiązujących na obszarze b. zaboru austr. pozostało nadal w mocy, bez obowiązku specjalnych ogłoszeń na okres czasu, uzasadniony opłatą patentu, obowiązującą dawniej w Austrji. Wynika to z art. 143 i nast. ust. z 5/2 1924, poz. 306, D. U. R. P. i art. 306 i nast. traktatu wersalskiego. Nie wykazała zaś pozwana, by to dawniejsze prawo ochrony, służące powodowi zgasło; tembardziej więc, nie miała ona żadnej podstawy do zwalczania w celach konkurencyjnych i to w sposób, nielicujący w uczciwością kupiecką wytworu powoda, w pismach lwowskich, a więc na obszarze b. zaboru austrjackiego.

---

14) Deklaracja dłużnika, w której ustanawia on ręczne prawo zastawu na rzecz wierzyciela, nie jest wystarczająca do uzyskania rzeczywistego prawa zastawu, jeżeli zastawiona rzecz ruchoma pozostaje w przechowaniu dłużnika.

Zakłady kredytowe uprawnione statutowo do udzielania kredytu pod zastaw towarowy nie potrzebują do udzielania pożyczek i otwierania kredytów na zastaw towarów, nie podlegających łatwemu zepsuciu, osobnego zezwolenia Ministerstwa Skarbu w myśl przepisów Roz. Prez. z 27 grudnia 1924 Nr. 114, poz. 1018 D. U. R. P. Niestosowanie się przez Zakład kredytowy powyższego rodzaju do przepisów porządkowych rzeczonego rozp. Prez. Rzplitej dotyczących sposobu realizacji prawa zastawu, nie powoduje bezskuteczności tej realizacji w myśl § 113 rozp.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 16/X 1928 Rw 2101/27.

Sąd okręgowy cywilny (S. s. o. Kluczkowski, Feill, Frąckiewicz) w Krakowie, wyrokiem z dnia 6/4 1927 Cg I b 188/26 oddalił powoda z żądaniem skargi o zapłatę odszkodowania w kwocie 30.000 zł.

Z uzasadnienia: żądanie powoda jest częściowo uzasadnione, mianowicie, o ile dotyczy odszkodowania za dokonaną przez pozwany Bank, sprzedaż fortepianu powoda, a to dla braku oddania pozwanemu Bankowi tego przedmiotu w zastaw wedle przepisu § 451 u. c. Odszkodowanie z tego tytułu oznaczone w kwocie 1000 zł., pozostaje atoli do potrącenia z wzajemnem roszczeniem pozwanego Banku, powyższą kwotę przewyższającem. Natomiast żądanie powoda z tytułu odszkodowania za sprzedaż nakładu wydawnictwa „Schematyzm kościelny“, uznał Sąd za nieuzasadnione, stwierdzając, że wspomniany nakład zło-

żony został w składach firmy spedycyjnej „Transport“ na rzecz pozwanego Banku, który tem samem uzyskał na tym nakładzie prawo zastawu.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. s. a. Jelonek, Franic, Jakubowski), na apelację obu stron wyrokiem z d. 17/VI 1927 Bc II 301/27/4 przychylił się częściowo do apelacji powodowa i w wyroku tym uwzględnił odszkodowanie powoda także za dokonaną przez pozwany Bank administracyjną sprzedaż nakładu „Schematyzm kościelny“, które to odszkodowanie przyjął również do potrącenia z wzajemnego roszczenia pozwanego Banku. Wysokość odszkodowania oznaczono łącznie na 1706 zł. z pn. oddalając powoda z resztą żądania.

Odszkodowanie oznaczone w powyższej kwocie uznał Sąd Apelacyjny za uzasadnione stwierdzając, że 1) pozwany Bank nie wykazał osobnego zezwolenia na udzielanie pożyczek na zastaw ruchomości, przewidzianego § 19 i 20 l. 2 rozp. Prez. Rzp. z d. 27/12 1924 Nr. 114 poz. 1018, 2) nie wykazał pod jaką datą zatwierdzono statut Banku, 3) pozwany Bank nie wpisał ani fortepianu ani schematyzmu do osobnej księgi sznurowej, przepisanej § 41 wspom. rozp., 4) nie wezwał powoda listem poleconym do zaspokojenia dłużnej sumy w terminie conajmniej 15-dniowym przed wyznaczeniem licytacji.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dworski, Rutkowski, Bańkowski), na rewizję obu stron, uwzględniając częściowo rewizję pozwanego zmienił zaskarżony wyrok i przywrócił w moc prawną wyrok sądu procesowego.

Z uzasadnienia: Nie ma słuszności rewizja pozwanego o ile zaskarża przyjęcie prawne Sądu odwoławczego, że pozwany Bank nie nabył na fortepianie powoda prawa zastawu. Przepis § 451 u. c. w brzmieniu III noweli wymaga w tym celu, aby wierzyciel w tytuł zaopatrzony wziął rzecz ruchomą w swe przechowanie, deklaracja zatem powoda z 14/II 1925, w której ustanawia on na rzecz pozwanego Banku ręczne prawo zastawu na swojem fortepianie Blüthnera, nie jest do uzyskania rzeczywistego prawa zastawu wystarczająca, skoro fortepian pozostał w przechowaniu pozwanego. Trafnie zatem przyjęto w zaskarżonym wyroku, że pozwany nie był władny przeprowadzać sprzedaż fortepianu w drodze administracyjnej, skoro nie nabył na nim prawa zastawu, w tym tylko bowiem przypadku, sprzedaż fortepianu bez interwencji Sądu mogła nastąpić (§§ 42, 43 i 113 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27/XII 1927 Nr. 114 poz. 1018 D. U. R. P.). Skoro jednakże pozwany Bank postąpił sprzecznie z obowiązującemi przepisami, odpowiada w myśl § 1295 u. c. za wynikłą stąd szkodę, że sprzedaż fortepianu nie nastąpiła w drodze licytacji sądowej, jak tego przepis § 461 u. c. wymaga.

Natomiast słusznie zaskarża rewizja pozwanego zapatrywanie prawne Sądu odwoławczego, że pozwany Bank nie nabył pra-

wa zastawu także na 1333 egzemplarzach schematyzmu kościelnego. Myli się przedewszystkiem Sąd odwoławczy przyjmując, że powołane wyżej rozp. Prez. Rzp. z 27/12 1924 zmieniło przepisy ustawy cywilnej o nabyciu prawa zastawu. Już sam tytuł tego rozporządzenia wskazuje, że ustanawia ono normy prawne w przedmiocie warunków pod jakiemi czynności bankowe mają być wykonywane oraz nadzór nad temi czynnościami sprawowany, treść zaś jego nie wprowadza żadnych zmian przepisów ustawy cywilnej o prawie zastawu, a jedynie ze względów publicznych zawiera postanowienia co do sposobu realizacji prawa zastawu przez banki i podobne im instytucje, tudzież ułatwienia dla kontroli nad działalnością banków w tym względzie. Schematyzm kościelny, jak ustalono, w ilości 1333 egzemplarzy złożony został u firmy „Hartwig“ na rzecz pozwanego banku, w celu zabezpieczenia jego pretensji do powoda, wobec czego Sąd procesowy słusznie przyjął, że pozwany nabył na nim prawo zastawu (§ 451 u. c.). Z uwagi na wynikający z prospektu cel wydawnictwa zaspokojenia potrzeb informacyjno - adresowych władz, stowarzyszeń, urzędów, firm itp. jak i ilości zastawionych egzemplarzy należy przyjąć, że w tym wypadku chodziło o zastaw towarowy, a na udzielanie pożyczek na tego rodzaju zastawy pozwany Bank w myśl art. 20 l. 2 pow. rozporządzenia z 27/12 1924 osobnego zezwolenia nie potrzebował. Mylne jest zatem również zapatrywanie zaskarżonego wyroku, że pozwany Bank, który wedle § 2 l. 2 lit. f. swego statutu uprawniony jest do udzielania pożyczek i otwierania kredytów na zastaw towarów nie podlegających łatwemu zepsuciu, potrzebował jeszcze w tym celu osobnego zezwolenia ze strony Ministerstwa Skarbu zwłaszcza, że rozporządzenie z 27/12 1924 nie zawiera wcale postanowienia, aby instytucje uprawnione statutowo do przyjmowania zastawów ręcznych, potrzebowały nadto osobnego zezwolenia, wprowadzonego przez to rozporządzenie do trudnienia się nadal temi czynnościami bankierskiemi. Okoliczność, że Bank pozwany wpisał zastaw ręczny nabyty na 1333 egzmeplarzach schematyzmu nie do osobnych ksiąg sznurowych, jak tego przepis § 41 ust. 1 pow. rozporządzenia wymaga, lecz do ksiąg depozytowych, oraz że w liście pozwanego Banku z 11/11 1925 nie wezwano powoda do zapłaty długu, lecz sprzecznie z przepisem § 42 ust. 2 cyt. rozp. zawiadomiono go tylko na 14 dni, a nie 15 dni naprzód o tem, że Bank przystąpi do licytacyjnej sprzedaży, mogą stanowić jedynie przekroczenie przepisów porządkowych, lecz nie mogą jak to Sąd odwoławczy mylnie sądzi, pozbawić pozwanego uzyskanego na towarze prawa zastawu i czynić bezskuteczną realizację tego prawa w myśl przepisu § 113 rozp. Słusznie zatem Sąd procesowy przyjął, że pozwany korzystając z służącego mu prawa realizacji zastawu w drodze przetargu pozasądowego nie mógł w myśl § 1305 u. c. wyrządzić powodowi żadnej szkody.

Zasady i główne postanowienia nowego ustroju sądów powszechnych.

Sprawozdanie ze Zjazdu Prezesów apelac. i Prokuratorów w Ministerstwie Sprawiedliwości.

(Dokończenie) *).

Art. 68 pkt. a) Decydujący jest czas, spędzony w tej samej lub wyższej grupie uposażenia, bez względu na to (lege non distinguente), czy na stanowisku sędziowskiem czy prokuratorskiem, czy w jednym ciągu czy z przerwami, n. p. po służbie trzechletniej na stanowisku sędziego lub prokuratora okręgowego (w grupie B), sędzia przeszedł do służby w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisko urzędnicze i po kilku latach wraca do służby sędziowskiej na stanowisko sędziego okręgowego, otrzyma starszeństwo z uwzględnieniem poprzedniej trzyletniej służby sądowej w grupie B. — Czas spędzony poprzednio w wyższej grupie nie daje większych uprawnień, niż spędzony w grupie właściwej, w której równorzędne stanowiska porównuje się, n. p. sędzia sądu apelacyjnego po trzech latach (grupa C) przeszedł na stanowisko sędziego okręgowego (dla których zasadniczą jest grupa B), — czas służby w grupie C liczy mu się co do stopnia starszeństwa narówni z odbytym w grupie B. — Sędzia był sędzią okręgowym (grupa B) trzy lata, potem sędzią apelacyjnym (grupa C) trzy lata, potem znowu zostaje sędzią okręgowym (zachowując uposażenie grupy C), — ma za sobą czas sześciu lat w stosunku do kolegów sędziów okręgowych. Natomiast szczebel uposażenia w danej grupie nie ma znaczenia przy ocenie porównawczej stopnia starszeństwa.

Przepis punktów a, b, c ma zastosowanie w myśl ustępu wstępnego przy porównaniu stanowisk równorzędnych. Stanowisko prezesa jest wyższe od stanowiska wiceprezesa, wiceprezesa — wyższe od sędziego. Wiceprezes o krótszym czasie służby w danych grupach (pkt. a), albo ogólnym (pkt. b) i młodszy wiekiem (pkt. c) od sędziego, ma mimo to pierwszeństwo przed każdnym sędzią danego sądu.

Art. 72. Przepisy o nadzorze należy interpretować pod kątem widzenia § 4 art. 72. Nadzór administracyjny nie może wkraczać w dziedzinę orzecznictwa, ani odnosić się do zarządzeń które mają wpływ na wyrokowanie. Ze swej istoty nadzór rozciąga się tylko na sferę zarządzeń porządkowych i administracyjnych.

Art. 72 § 2. W k. p. k. (art. 319) przewidziane są osoby, które mogą być obecne podczas rozprawy niejawnej, z punktu widzenia gwarancyj procesowych.

§ 2 art. 72 normuje sprawę obecności podczas rozprawy niejawnej z punktu widzenia ustrojowego i uprawnień władzy nadzorczej.

---

*) Poprzednia część zob. w zeszycie Nr. 9 — 12 Głosu Prawa z r. 1928.

Prokurator ma zawsze prawo być obecny podczas rozprawy niejawnej. Może być obecnych kilku prokuratorów, więc także przełożeni prokuratorscy (art. 234).

Art. 76. Stwierdzenie i wytknięcie uchybienia może mieć miejsce podczas rozpatrywania środków odwoławczych. Jest to t. zw. nadzór judykacyjny, który może być wykonywany tylko przy sposobności rozpoznawania konkretnej sprawy w toku instancji.

Art. 81 § 3. Co do terminu skargi, przewidzianej w tym artykule, zarysowały się dwa poglądy: 1) termin skargi jest ogólny, t. j. siedmiodniowy; 2) termin skargi upływa w momencie przedawnienia ścigania.

Kwestję, jako sporną, pozostawiono do rozstrzygnięcia orzecznictwu sądów dyscyplinarnych.

Art. 87 § 2. Tendencja Ministerstwa idzie w kierunku restryktywnego wykonania tego przepisu.

Art. 93 § 1. Kolegjum administracyjne sądu apelacyjnego może, poza trzema kandydatami wskazanemi przez zgromadzenie ogólne sądu okręgowego, wskazać innych kandydatów w nieograniczonej liczbie, ale tylko z pośród osób, przedstawionych zgromadzeniu ogólnemu sądu okręgowego.

Art. 96. Przedstawienia mogą wskazywać na kolejność kandydatów (primo loco, secundo loco, tertio loco).

P. Minister Car wyjaśnił historję tego przepisu; przyjęty system nominacji nie ma na celu zagwarantowania czynnikowi rządowemu arytmetycznie obliczonej liczby nominacyj na stanowiska sędziowskie, lecz daje wyraz konieczności zapewnienia wpływu czynnika konstytucyjnie odpowiedzialnego na dobór personelu wymiaru sprawiedliwości. Prezesi: Supiński, Czerwiński i Zakrzewski oświadczyli, że system ten uważają za słuszny i czyniący zadość potrzebom wymiaru sprawiedliwości; P. Prezes Zakrzewski oświadczył nadto, że apelacja poznańska jednomyślnie wypowiedziała się za oddaniem spraw nominacyjnych całkowicie w ręce Ministra Sprawiedliwości.

Art. 100 § 1. Do czasu wydania roty ślubowania w myśl art. 100 § 1, sędziowie składają przysięgę według roty dotychczasowej (art. 297 § 2).

Art. 102 § 2 pkt. c i art. 110 pkt. c. Do czasu nowelizacji art. 50 § 1 i 2 należy zapobiegać niepożądanym konsekwencjom w sposób określony powyżej przy art. 50.

Art. 105 § 2. O nagłości wypadków decyduje na mocy swobodnego uznania Minister Sprawiedliwości, a w wypadkach, przewidzianych w § 3 art. 105, — prezes sądu apelacyjnego.

Art. 110 pkt. c. Decyzja zgromadzenia ogólnego, o której mówi pkt. c art. 110, jest pojęciowo i formalnie orzeczeniem.

Moment „w interesie wymiaru sprawiedliwości" jest momentem objektywnym, stwierdzającym konkretną potrzebę organizacji sądowej, która pociąga za sobą konieczność zastosowania przepisu tego artykułu.

Rozporządzeniem będzie określony tryb postępowania w wypadkach, przewidzianych w art. 110 oraz w art. 102 § 2 pkt. c).

Art. 112 § 2. Zastrzeżenie „jeżeli nie dopełnił zaległych zobowiązań służbowych" należy rozumieć w tym sensie, że sędzia obowiązany jest uprzednio załatwić swoje zaległości, nie zaś zaległości sądu. Zaległościami sędziego są: przygotowanie motywów wyroków, podpisanie umotywowanych wyroków, protokółów, i t. p.

Art. 114. Artykuł ten używa celowo dwóch terminów technicznych „wypoczynek" i „zwolnienie od zajęć" dla oznaczenia dwóch różnych pojęć. Wpoczynek jest ściśle określony co do czasu trwania i stanowi uprawnienie służbowe sędziego; zwolnienie od zajęć musi być uzasadnione szczególnie ważnemi powodami i nie jest co do czasu ustawowo określone, lecz w każdym poszczególnym wypadku winno być oznaczone terminowo w zależności od konkretnego wypadku.

Art. 121. Artykuł ten zawiera zakaz kategoryczny należenia do stronnictw politycznych. Zakaz ten jest formalnym tylko sprawdzianem okoliczności, iż sędzia nie bierze aktywnego udziału w życiu politycznem. Kto zakaz ten przekracza, stwarza domniemanie iuris et de iure, iż powagi sądu nie strzeże. Poza tem formalnem wstrzymaniem się od czynnego udziału w życiu politycznem, sędzia powinien unikać wszelkich wystąpień, choćby tylko przejściowych czy jednorazowych, któreby mogły uchodzić za czynny wyraz jego politycznych zapatrywań, gdyż tym sposobem zachwiałby zaufanie ludności do jego bezstronności. Ustawa zakazuje sędziom ujawniać swe sympatje polityczne w sposób czynny, choćby nawet na terenie stowarzyszeń apolitycznych.

Zakaz ten nie idzie wszakże tak daleko, by miał zabronić sędziemu wszelkiego udziału w życiu społecznem; udział sędziego w stowarzyszeniach i związkach o charakterze i celach kulturalnych, oświatowych i gospodarczo-społecznych jest dopuszczalny.

Art. 122. W razie nagłej choroby nie trzeba uzyskiwać specjalnego zwolnienia od zajęć. Przerwa w zajęciu winna być jednak podana w przepisanym trybie do wiadomości przełożonego. Czy dowody lub wyjaśnienia są „odpowiednie", ocenia kierownik sądu, a środek przeciw nadużyciom znajduje się w art. 147 § 1. Władza nadzorcza ma prawo zarządzić wstępne wyjaśnienie okoliczności koniecznych do ustalenia przestępstwa dyscyplinarnego.

Art. 130. Kary dyscyplinarne nie mogą być kumulowane. W każdej sprawie dyscyplinarnej można wymierzyć tylko jedną karę.

Art. 132. W wypadku usunięcia kierownika sądu i przeniesienia go na stanowisko sędziego sądu równorzędnego, traci on tylko dodatki, połączone z dotychczasowem jego stanowiskiem, należy mu się jednak zwrot kosztów przeniesienia.

Art. 165. Odwołanie może wnieść prokurator dyscyplinarny i obwiniony. Wynika to z art. 163 § 3, który nakazuje do-

ręczenie wyroku tym osobom, uważając je za interesowane w sprawie.

Art. 174 § 1. Sąd musi wydać uchwałę. Uchwałą tą może sąd wydać sędziego, celem wszczęcia przeciw niemu postępowania karnego, albo też wydania odmówić.

Art. 182 i 183. „Zawieszenie w czynnościach służbowych" może nastąpić jedynie na skutek orzeczenia sądu dyscyplinarnego; władza nadzorcza może zarządzić w wypadkach w rozporządzeniu przewidzianych tylko „przerwę w urzędowaniu".

Art. 189. Rozporządzenie ustrojowe nie rozstrzyga expressis verbis kwestji, czy kobieta może być sędzią. W art. 82, 191,210 rozporządzenia przepisuje kwalifikacje sędziowskie, używając formy, iż „sędzią może być ten, kto i t. d.", co wskazywałoby na brak ustawowych przeszkód do objęcia przez kobietę stanowiska sędziowskiego. Jedyny wyjątek, który potwierdzałby zresztą zasadę zdolności kobiety do otrzymania stanowiska sędziowskiego, przewidziany został wyraźnie co do przysięgłych w art. 214. W każdym razie kwestja nominacji kobiet znajduje się w rękach Ministra Sprawiedliwości, który ustalać będzie wytyczne polityki personalnej, kierując się względami rzeczowemi; to też nie jest wykluczone, że te względy rzeczowe mogą w pewnych wypadkach przemawiać za mianowaniem kobiety na stanowisko n. p. sędziego dla nieletnich.

Art. 209. P. Wiceprezes Wóycicki wyraża życzenie, aby zasięgać opinji właściwego prezesa sądu apelacyjnego co do wartości moralnej kandydatów na stanowiska sędziów handlowych.

P. Minister Car wyjaśnia, że kwestja ta, jako dotycząca wykonania przepisów ustrojowych, będzie wzięta pod rozwagę przy opracowywaniu rozporządzenia wykonawczego (art. 213); w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu zostanie ustalone, czy opinja Izb będzie dostatecznie miarodajna, czy też trzeba będzie materjał opinjodawczy o kandydacie rozszerzyć i przy czyjej pomocy. Kierownicy sądów mogą zwłaszcza udzielić ważkich wyjaśnień co do osób, które już urząd sędziego handlowego piastowały.

Art. 214—230. Na obszarze b. zaboru rosyjskiego i pruskiego sądy przysięgłych wejdą w życie w terminie, który oznaczy ustawa specjalna, określająca kodeksowo grupę t. zw. przestępstw politycznych (art. 274 u. s. p. w związku z art. 3 § 1 przep. wprow. k. p. k.). Natomiast na obszarze b. zaboru austrjackiego, gdzie sądy przysięgłych istnieją bez przerwy, art. 214—230 wchodzą w życie z dniem 1 lipca 1929 r. (art. 3 § 2 przep. wprow. k. p. k.)

Należy zwrócić szczególną uwagę na dwa przepisy: a) art. 224 wskazujący Komisji okręgowej względy, jakiemi ma się kierować przy układaniu listy rocznej (nieskazitelny charakter, doświadczenie życiowe, a z pośród tych przedewszystkiem posiadających wyższe wykształcenie); b) art. 225 § 2 — uprawniający delegatów wydziału powiatowego lub magistratu do głosowania

przy układaniu listy rocznej tylko przy rozpoznawaniu list pierwotnych gmin, wchodzących w skład powiatu lub miasta, którego są delegatami.

Art. 231—254. Wprowadzone zostało zróżniczkowanie między podprokuratorem i wiceprokuratorem okręgowym w tym celu, aby stworzyć przejście dla kandydatów do prokuratury przez dłuższy okres praktyki oraz podnieść powagę urzędu prokuratorskiego.

Podprokurator, prócz przeprowadzenia dochodzeń (art. 242 k. p. k.), będzie występował w śledztwach, które może przeprowadzać także sędzia grodzki (art. 258 § 2 k. p. k.), w czynnościach sądowych przedsiębranych przez sędziego śledczego lub grodzkiego w toku dochodzeń (art. 251, 253 k. p. k.), nadto niejednokrotnie na rozprawach głównych tam, gdzie dotychczas występują władze administracyjne lub policja, a więc w większych sądach grodzkich (art. 233 § 2 u. s. p.).

Przewidziane jest opracowanie instrukcji dla prokuratorów, w której uwzględnione będą szeroko potrzeby lokalne oraz momenty sprężystości i giętkości wewnętrznych form organizacyjnych urzędów prokuratorskich.

Art. 234. Artykuł ten daje wyraz dwum zasadom, na których oparta jest organizacja prokuratury: 1) zasad hierarchiczności; 2) zasad jednolitości prokuratury. Przepis ten stwarza giętkie ramy dla organizacji urzędów prokuratorskich, daje bowiem możność prokuratorowi stosowania w praktyce różnych form zleceń, jako to — zlecenie szczególne lub ogólne, zlecenie restryktywne i warunkowe, ustanawianie aprobantów itd.

Art. 241. Instrukcja prokuratorska wskaże, jakie wykazy prowadzić będzie prokurator okręgowy, a jakie prokurator apelacyjny, tudzież unormuje kwestję ewentualnego przesyłania odpisów wykazów podprokuratorów i wiceprokuratorów okręgowych prokuratorowi apelacyjnemu.

Art. 242. Przepis § 1 odnosi się do przenoszenia i delegacji prokuratorów, które należą do Ministra bez ograniczeń, skoro tylko dobro służby tego wymaga. § 2 — odnosi się do delegacji podprokuratora lub wiceprokuratora przez przełożonego prokuratury z ograniczeniem co do czasu (sześć tygodni). § 3 — odnosi się do przeniesienia podprokuratorów i wiceprokuratorów przez prokuratora apelacyjnego z ograniczeniem co do miejsca przeniesienia (okrąg tego samego sądu okręgowego) oraz co do grona osób (pełniących stałą służbę poza siedzibą sądu okręgowego).

Art. 244, 245. Kara upomnienia może być porządkowana lub dyscyplinarna. Upomnienie porządkowe wymierza przełożony na zasadzie przepisów ustawy o państwowej służbie cywilnej, jeżeli zachodzi wykroczenie służbowe.

Upomnienie dyscyplinarne może wymierzyć sąd dyscyplinarny na mocy przepisów art. 129 — 187 prawa ustrojowego, jeżeli zachodzi występek służbowy.

Art. 248 daje wyraz trzeciej zasadzie organizacji prokuratury — zasadzie legalności.

Art. 249. Zasadą jest, iż prokurator jest na rozprawie sądowej swobodny: fakt wystąpienia prokuratury z aktem oskarżenia nie wiąże go i może on oskarżenia zrzec się na rozprawie, jeżeli przewód sądowy doprowadzi go do przekonania, iż tak postąpić należy zgodnie z prawem i sumieniem. Z drugiej strony prokuratura opiera się na zasadzie hierarchiczności, nakazującej posłuszeństwo dla przełożonego i ścisłe wykonywanie jego zleceń. Udzielanie zleceń specjalnych do konkretnej sprawy ma miejsce b. rzadko, jednakże może się zdarzyć w poważnej sprawie, gdy przełożony, po dłuższej rozwadze i naradzie z doświadczonymi współpracownikami swymi, postanowi sprawie nadać określony kierunek i zleci trzymanie się tego kierunku wiceprokuratorowi. W tym wypadku, gdy prokurator otrzyma od swego przełożonego wyraźne zlecenie do danej sprawy, powinien się zlecenia tego ściśle trzymać i bez względu na przebieg rozprawy i przekonanie, jakiego w toku rozprawy sądowej nabierze, nie może od otrzymanego zlecenia odstąpić bez wyraźnej zgody przełożonego. W razie zmiany stanu faktycznego sprawy, zawsze znajdzie się w toku rozprawy sposobność przedstawienia tego przełożonemu i uzyskanie zmiany zlecenia, jeśli racje są słuszne.

Jeżeli zaś prokurator uważa, że udzielone mu przez przełożonego polecenie jest niezgodne z jego przekonaniem, wówczas może w myśl art. 249 zwrócić się na piśmie do przełożonego o zwolnienie go od obowiązku składania w danej sprawie wniosków i oświadczeń. Gdyby przełożony zwolnienia tego odmówił, wówczas wstępuje w moc zasada hierarchiczności, nakazująca posłuszeństwo wobec poleceń przełożonego.

Art. 258 § 1. Aplikanci, mianowani przed dniem wejścia w życie prawa ustrojowego, odbywają aplikację według przepisów dotychczasowych; mianowani później — według przepisów nowego prawa ustrojowego z tem, iż w myśl art. 282 Minister Sprawiedliwości będzie mógł w ciągu 5 lat skracać trzyletni okres aplikacji do dwóch lat.

Art. 260 § 2. Prezes sądu apelacyjnego wyznacza asesorów do urzędu prokuratorskiego; poruczenie asesorom pełnienia obowiązków prokuratorskich należy do prokuratora apelacyjnego.

W zakres czynności sędziowskich asesora nie może wchodzić wydawanie w y r o k ó w (przepis przejściowy w art. 282 § 2); wynika stąd, iż wszelkie inne czynności sędziowskie, jak postępowanie niesporne, hipoteczne i t. d. wchodzą w zakres funkcyj sędziowskich asesora; czynności śledcze są wyraźnie wymienione. W tym zakresie asesor może wydawać postanowienia (decyzje, uchwały).

Art. 264 §§ 3 — 4. Celem tych przepisów jest zachęcenie młodych prawników do pracy w sekretarjatach sądowych i prokuratorskich, tudzież tendencja podniesienia fachowo-prawniczego poziomu tych sekretarjatów przez zachęcenie do pracy w nich osób, posiadających wyższe wykształcenie prawnicze. Postano-

wienia te są rozwinięciem zasady, ustalonej w art. 257 (aplikacja polega na „zaznajomieniu się. . . . z czynnościami sekretarjatów sądowych i prokuratorskich"), tudzież postanowienia art. 265 § 2 co do rozszerzenia działania sekretarjatów. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, przewidziane w art. 261, określi stosunek aplikacji sądowej do służby sekretarskiej aplikantów, określając porządek i kolejność odbywania przez nich praktyki aplikanckiej.

Art. 265 § 2. Zakres samodzielnych czynności sekretarzy sądowych i prokuratorskich nie jest narazie ustalony; pod tym względem istnieją rozmaite możliwości, przy których realizowaniu będzie trzeba uwzględnić z jednej strony przepisy procesowe, z drugiej zaś strony siły urzędnicze, jakiemi rozporządzamy w naszych sekretarjatach sądowych i prokuratorskich. Przewidywane jest n. p. powierzenie im opracowywania decyzyj o wydaniu dowodów rzeczowych, o kosztach sądowych itp. mniejszego znaczenia.

Art. 269 § 1. W wyliczeniu tem są paminięte (w nawiasie w czwartym wierszu tekstu prawa) sądy pokoju b. dzielnicy pruskiej ze względu na to, iż zostaną one zwinięte do dnia 1 stycznia 1929 r.

Art. 269 § 2. Momentem decydującym o składzie sądu jest chwila otwarcia (rozpoczęcia) rozprawy kontradyktoryjnej t. zw. głównej; wszelkie czynności przygotowawcze oraz posiedzenia gospodarcze (niejawne) są w tym względzie bez znaczenia, albowiem odbywają się bez udziału stron. T. zw. pierwsza audjencja jest już w sensie proceduralnym rozprawą. Jeżeli na skutek opozycji strony uchylono wyrok zaoczny, to sprawę rozpoznaje sąd w składzie, określonym dawną ustawą. Jeżeli wyrok został uchylony przez instancję wyższą (kasacyjną), a ponowna rozprawa jest wyznaczona po dniu 1 stycznia 1929 r., to sąd zasiadać winien w nowym składzie.

Rozprawa w instancji niższej może odbyć się w składzie określonym ustawą dawną, w wyższej zaś — w składzie określonym nową ustawą, o ile oczywiście rozprawy w wyższej instancji nie rozpoczęto jeszcze przed 1 stycznia 1929 r.

Art. 270. Postanowienie części pierwszej tego artykułu, mającej zastosowanie do obszaru całego Państwa, jest prawem jednorazowem Ministra; jednak Minister może z tego prawa skorzystać i po 1 stycznia 1929 r., przyczem może także ustalać siedziby sądów grodzkich dla poszczególnych części Państwa oddzielnie, n. p. według okręgów sądów apelacyjnych lub t. p. W tym zakresie bardzo są pożądane odpowiednie wnioski P. P. Prezesów.

Art. 271. Postanowienie to winno być interpretowane rozszerzająco. Chodzi o pozostawienie bez zmiany całości organizacji wydziałów hipotecznych i wszelkich kwestyj, z tem związanych.

Art. 272 §§ 1 — 2. Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego, notarjusze i pisarze hipoteczni na terenie b. zab. ro-

syjskiego są odpowiedzialni dyscyplinarnie przed sądowemi kolegjami sędziowskiemi. W myśl art. 297 prawa ustrojowego pozostają w mocy dotychczasowe przepisy z 1917 r. o odpowiedzialności dyscyplinarnej notarjuszy, jako nie unormowane przez prawo ustrojowe, z tą jedynie zmianą, że co do składu sądu dyscyplinarnego oraz postępowania przed nim mają zastosowanie przepisy nowej ustawy.

Art. 272 § 3. Regulacja hipoteczna, przekazana do rozporządzenia wykonawczego, nie będzie mogła wprowadzić powszechnej przymusowej regulacji na Kresach, gdyż przepisy takie, jako mające charakter konstytutywny, należą do ustawy. Może to wszelako uczynić w stosunku do nieruchomości zarejestrowanych w myśl przepisów dotychczasowych, jako przystosowanie regulacji hipotecznej do nowych przepisów organizacyjnych.

Art. 273. Normą jest trzyosobowy skład sądu okręgowego. Od zasady powyższej zrobiony jest wyjątek dla części spraw cywilnych i niektórych karnych na przeciąg lat dziesięciu ze względu na brak sił sędziowskich. Postanowienia niniejsze nie dotyczą właściwości sądu, która określa się w granicach właściwości ogólnej, lecz odnoszą się tylko do składu sądzącego.

Część druga pkt. 3 § 1 niniejszego artykułu, dotycząca b. zab. austrjackiego, sprzeczna jest z art. 27 i 28 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego i z art. 22 kodeksu postępowania karnego, traci więc moc z dniem wejścia w życie tego kodeksu.

Art. 276. Honorowi sędziowie okręgowi są instytucją przejściową, wywołaną względami praktycznemi. Nominacje dotychczas istniejących w niektórych apelacjach sędziów honorowych tracą ważność z chwilą wejścia w życie prawa o ustroju. Honorowy sędzia okręgowy nie może pełnić czynności sędziego grodzkiego, ani zasiadać w żadnym komplecie sądu okręgowego jednocześnie z sędzią grodzkim, zatem nie może zasiadać w komplecie odwoławczym, jeżeli tam zasiada sędzia grodzki.

Z porównania art. 276 § 3 z art. 282 § 2 wynika, że honorowy sędzia okręgowy nie może zasiadać w komplecie jednocześnie z asesorem.

Art. 278 § 1. Postanowienie niniejsze jest wyrazem tendencji Ministerstwa do uszanowania praw nabytych, o ile one pogodzić się dadzą z interesem wymiaru sprawiedliwości, a także konsekwencją braku dostatecznej liczby sił sędziowskich, zwłaszcza na prowincji.

Art. 281 § 1. Dotychczasowi asesorzy, pełniący funkcje oskarżycieli przy sądach powiatowych, urzędować będą na zasadach dotychczasowych aż do ich usunięcia zgodnie z przepisami, normującemi ich stosunki służbowe, z tą zmianą, że stają się rzecznikami urzędu prokuratorskiego. Przepis § 2 będzie stosowany, mimo że w międzyczasie wejdzie w życie kodeks postępowania karnego, rzecznicy są bowiem częścią prokuratury, w wypadku więc gdy działają ma zastosowanie art. 56 § 2 kodeksu postępowania karnego.

Art. 284 § 1. Zawieszenie nieusuwalności sędziów w okresie przejściowym było przewidziane także w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej. Pozostaje to w związku ze sprawą ustroju sądów, z wprowadzeniem nowych procedur, reorganizacją więziennictwa, w dalszej zaś przyszłości — z wprowadzeniem także nowych kodeksów. Dążeniem Ministerstwa jest zmniejszyć jaknajbardziej stan niepewności w sądownictwie i doprowadzić szybko do normalizacji. Przy reorganizacji będą brane pod uwagę wyłącznie momenty rzeczowe, wynikające z istotnych potrzeb wymiaru sprawiedliwości w związku z pracami nad wprowadzeniem nowego ustroju tudzież aktami ustawodawczemi, unifikującemi prawodawstwo sądowe.

Art. 285—286. Postanowienia te są wynikiem braku kandydatów na stanowiska sędziowskie.

Art. 287 § 2. Do dnia wejścia w życie nowego kodeksu postępowania karnego w b. dzielnicy austrjackiej Izba Radna będzie istniała dalej bez zmiany, nad nazwą Wydziału.

Art. 288 pkt. a). Aż do czasu unifikacji procedury cywilnej kompetencja sądów grodzkich w sprawach cywilnych będzie, mimo zbliżenia przepisów kompetencyjnych, de facto nieco różna w poszczególnych dzielnicach, gdyż niejednakowo oblicza się n. p. wysokość powództwa — w jednych z odsetkami, w innych bez. Analogiczna uwaga odnosi się do art. 273 § 1 pkt. 2 a). Jednakże już w tym przepisie starano się zbliżyć do siebie obowiązujące przepisy dzielnicowe o właściwości sądów powiatowych (pokoju), by przygotować grunt pod budowę nowych, jednolitych przepisów proceduralnych w przyszłym kodeksie postępowania cywilnego.

Art. 290 § 2. Powodowie, zamieszkali poza okręgiem danego sędziego pokoju, mogą dobrowolnie uznać jego kompetencję. Skoro jej nie uznają, wówczas sprawę rozpoznaje sąd grodzki.

Art. 293 § 1. W sądach grodzkich (powiatowych, pokoju), niema przymusu adwokackiego nawet w tych dzielnicach, gdzie istnieje taki przymus w sądach okręgowych, jako II instancji. Wyłączenie z pod przymusu adwokackiego sądów powiatowych wyrażają jasno § 27 n. j. austr. i § 78 p. c. niem. Nie będzie więc tego przymusu w sądzie grodzkim, choć jest instancją odwoławczą od orzeczeń sędziów pokoju. Prawo ustrojowe recypowało tylko tryb postępowania apelacyjnego, nie zaś inne postanowienia: n. p. nie ma zastosowania przepis o komplecie trzyosobowym, o rozdziale czynności między przewodniczącego a komplet, o przymusie adwokackim; dlatego w art. 293 § 1 jest mowa o stosowaniu przepisów „odpowiednio".

Art. 295 § 2. Postanowienie to obowiązuje tylko do dnia 1 lipca 1929. Potem zaś — na mocy art. 1 § 2 pkt. 13 przepisów wprowadzających k. p. k. — z rozporządzenia Prezydenta z dnia 15 lipca 1927 r. o sędziach śledczych do spraw wyjątkowego znaczenia pozostają w mocy jedynie art. 5, 7, 8.

Art. 297. Klauzula derogacyjna, zawarta w § 1 tego artykułu, jest w zasadzie ogólną klauzulą. Wyraża to zdanie pierw-

sze, głoszące, iż tracą moc z dniem wejścia w życie nowego prawa ustrojowego przepisy dotychczasowe, które dotyczą przedmiotów w nowem prawie unormowanych. Wyliczenie przepisów derogowanych nie jest wyczerpujące, lecz przykładowe, co wyrażone zostało słowami: „w szczególności uchyla się“. Gdyby więc jakiś przepis był w myśl klauzuli ogólnej uchylony, a jednak nie został wymieniony w przykładowej klauzuli szczegółowej, to jednak przepis ten trzeba będzie uznać za uchylony. Jeżeli zaś całość ustawy została w klauzuli szczegółowej uchylona ogólnie, to upada ustawa ta w obliczu nowego prawa ustrojowego tylko o tyle, o ile przedmiot tej ustawy unormowany został konstytutywnym przepisem nowego prawa (np. art. 297 § 1 pkt. 2 — czytaj powyżej tezę do art. 272). Co innego, gdy klauzula szczegółowa pozostawia z dawnej ustawy uchylonej expressis verbis w mocy szczegółowo wymienione w niej przepisy; w tych wypadkach uznać należy, że tylko te szczegółowo wymienione przepisy obowiązują (np. art. 297 § 1 pkt. 3, 16, 20); przepisy inne nie obowiązują nadal jako ustawowe, mogą jednak nadal obowiązywać z mocy art. 297 § 2, o ile dotyczą materyj, przekazanych do unormowania w drodze rozporządzeń. Jeżeli klauzula szczegółowa wymienia tylko artykuły (paragrafy) z danej ustawy uchylone, oczywiście obowiązuje reszta ustawy nadal (n. p. art. 297 § 1 pkt. 12, 23).

§ 2 tego artykułu przedłuża moc obowiązującą tych przepisów dotychczasowych, które przekazane zostały przez prawo ustrojowe do unormowania w drodze rozporządzeń wykonawczych, do tego momentu, gdy te nowe rozporządzenia zostaną ogłoszone i wejdą w życie, bez względu na to, czy zawarte są w normach, zamieszczonych w ustawach, czy w rozporządzeniach. Tym sposobem zabezpiecza nas nowe prawo ustrojowe przed lukami (vacuum in lege), mogącemi wyniknąć z tego, że przepis dotychczasowy padnie przed wejściem w życie zapowiedzianego rozporządzenia wykonawczego, które przepis ten ma zastąpić.

Punkty 25 i 26. Od dnia 1 stycznia 1929 kary dyscyplinarne wymierzane być mogą jedynie według art. 130, nawet za przestępstwa dyscyplinarne, popełnione przed dniem wejścia nowego prawa w życie, ponieważ przepis art. 130 jako całość jest łagodniejszy od przepisów dotychczasowych. Postanowienia art. 130 wprowadzają wprawdzie niektóre kary, nieznane ustawom dyscyplinarnym, obowiązującym dotychczas, ale łagodniejsze od istniejących. Przy porównaniu zaś przepisów nowych z dotychczasowemi zważyć należy, że zmiana nastąpiła in favorem podsądnych, gdyż za każde przestępstwo dyscyplinarne może być orzeczona kara od najłagodniejszej aż do najsurowszej, podczas gdy za przestępstwo karne — jedynie kara, przewidziana w ustawie za dany rodzaj przestępstwa.

Na tem porządek dzienny Zjazdu wyczerpano, poczem p. Przewodniczący zamknął obrady przemówieniem, w którem m. in. podniósł, że obrady Zjazdu dostarczyły obszernego materjału wyjaśniającego praktyczne wykonywanie nowego prawa.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Prof. Dr. Armin Ehrenzweig: System des oester. allg. Privatrechts.** Zweiter Band. Erste Hälfte. Das Recht der Schuldverhältnisse. Wien. 1928. 787 str.

Nakładem księgarni Manza pojawiło się drugie wydanie znakomitego dzieła prof. Ehrenzweiga, obejmującego system austr. prawa obligacyjnego, również i u nas w Małopolsce dotychczas obowiązującego. To nowe wydanie różni się tem od poprzedniego z r. 1920, że uwzględnia nowsze ustawodawstwo austr. oraz nowszą judykaturę i literaturę. Książki tej nie potrzebujemy zalecać, gdyż nazwisko autora jakoteż nazwiska Pfaffa i Krainza, na których systemie dzieło jest zbudowane, dają dostateczną rękojmię jego doskonałości. Mimo, iż książka ta stanowi tylko część pierwszą tomu drugiego, stanowi ona dla siebie odrębną całość i jest też dla lepszej orjentacji zaopatrzona w osobny rejestr alfabetyczny.

Wg.

— **Dr. Franz M. Walter: Geist der Juristen.** Eine Anthologie. **Verlag Franz Winkler** „Im Buchladen". Linz a. Donau 1928. Str. 79 małej ósemki.

Jestto zbiór różnorodnych, acz zasadniczych myśli prawnych ,wybranych z dzieł sławnych prawników, przeważnie niemieckich, tu i owdzie też staro-rzymskich i francuskich. Znajdujemy tu aforyzmy i medytacje myślicieli prawniczych na takie np. tematy, jak prawo rozumowe a historyczne, prawo i potęga, prawo i siła, świadomość prawna, cel w prawie, wyższa nauka prawa, teorja a praktyka prawa, pozytywizm w prawie, prawo, jako zjawisko kulturalne, prawo a język, historja i dogmatyka, zmysł historyczny i prawny, jednostka a społeczeństwo, ustawodawca, duch narodu, prawo a życie, badanie faktów prawnych, logika w prawie, sędzia a społeczeństwo, sędzia ludowy i wiele innych. — Książeczka ta przeznaczona przez wydawcę głównie dla użytku młodzieży prawniczej, posiada niepoślednią wartość dydaktyczną nawet dla wyszkolonych prawników. Jestto jakoby okno w tunelu powszedniego życia zawodowego — okno w bezkresną przestrzeń otwarte, przez które można wchłaniać przestwór myśli prawnej przerywanymi przynajmniej haustami...

(L.).

— **Prof. Dr. Antoni Peretiatkowicz: Państwo współczesne.** Wydanie szóste, przejrzane i rozszerzone. — **Książnica Atlas** — Lwów-Warszawa, 1928. Str. 194, form. XV.

Znajdujemy w książe tej przedstawienie ogólnej teorji o państwie, a zatem pojęcia państwa, jego różnorodnych form ustrojowych, funkcyj państwowych, praw wolnościowych, autonomji i samorządu w państwie, a ponadto zwięzłe zarysy ustrojów politycznych Anglji, Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczo-

nych, Rosji Sowieckiej, a w końcu Konstytucji Polskiej (str. 151 do 190). Pomimo, że tytuł książki jest może nieco za obszerny, należy stwierdzić, że mamy w niej doskonały, bo właśnie zwięzły, a nader jasno i objektywnie wyłożony i na poziomie wyników nowoczesnych badań naukowych stojący podręcznik naukowy, który nietylko w ręku studenta, lecz i w ręku prawników zawodowych spełni swe pożyteczne zadanie, o czem zresztą świadczy szóste już z rzędu wydanie tej książki. (L.).

— **Prof. Stanisław Starzyński: Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich.** — Nakładem K. S. Jakubowskiego we Lwowie (ul. Piekarska 11). Lwów 1928. Str. 288 form. XVI.

Znakomity nestor polskiej nauki prawa politycznego Prof. Starzyński obdarzył nas tutaj publikacją, która pod względem układu wydaje się o tyle jakoby uzupełnieniem opisanego wyżej podręcznika prof. Peretiatkowicza, iż przeznaczona została przez Autora również głównie do użytku dydaktycznego słuchaczów prawa, a pozatem daje nam prócz ustroju Polski, opis ustroju prawno - politycznego Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji i Rosji, zatem państw, których ustrojem — wyjąwszy Rosji — książka prof. Peretiatkowicza nie zajęła się. Dzieło prof. Starzyńskiego ma atoli pozatem tę szczególną i samoistną wartość, że w części głównej, traktującej o Polsce, na 159 stronicach roztacza przed czytelnikiem z wszystkimi istotnymi szczegółami obraz współczesnego ustroju Polski, ożywiony omówieniem historycznej genezy i głównych zagadnień w literaturze spornych, przyczem Autor ustosunkowuje się względem każdego z tych zagadnień konstytucyjnych w sposób naukowy i z przytoczeniem opinij innych pisarzy. Otwiera to czytelnikowi perspektywę rozwojową poszczególnych instytucyj prawa państwowego, pozwala mu ująć związek ich w całokształtcie organicznym i dodaje podniety do dalszego pogłębiania wiedzy. Z dawniejszych prac samego Autora w tej publikacji tu i owdzie spożytkowanych wymienić należy zwłaszcza: Konstytucja Państwa Polskiego, Lwów 1921 — Obywatelstwo państwa polskiego, Kraków, Spółka wydawnicza 1921 — Główne niedomagania naszego ustroju konstytucyjnego (w Czasop. prawnicz. i ekon., Kraków 1924) i Powojenny ustrój państw europejskich, Kraków 1926, prócz tego szereg doniosłych rozpraw w Ruchu prawn. i ekon., w Przeglądzie prawa i adm., w Przeglądzie współczesnym i w. i. **(L.).**

— **Dr. Stefan Glaser**, prof. Uniw. Wileńskiego: **Wstęp do nauki procesu karnego** — ze szczególnem uwzględnieniem ustaw obowiązujących tymczasowo w Polsce oraz polskiego kodeksu postępowania karnego i polskiego prawa o ustroju sądów powszechnych. Warszawa 1928. Nakładem „Gazety Administracji i policji państwowej". Stron 312 in 8°.

Autor wyszczególniający się wśród młodszej generacji naszych uczonych znaczną wielostronnością i płodnością, stworzył książką niniejszą nader pożyteczny podręcznik głównie dla młodzieży uniwersyteckiej przeznaczony, a dostarczający gruntownego systematycznego wykładu istotnych pojęć i zasad procesu karnego i jego historji, z szczególnem uwzględnieniem prawa polskiego tak dawnego jak zwłaszcza nowego, wchodzącego w życie. Poza niezbędną w podręczniku sumą wiadomości wykracza rozdział VI zawierający na str. 228 do 298 pogląd porównawczy na procesy karne Anglji, Francji, Austrji, Niemiec i Rosji z zwięzłem przytoczeniem źródeł procesu karnego szeregu innych jeszcze państw, za co nietyle może studenci, co inni użytkowcy podręcznika będą Autorowi zobowiązani. Tu i owdzie są też oczywiście nie dające się uniknąć od pierwszego, rzutu braki znaczenia drugorzędnego, które zresztą sam Autor w przedmowie przewiduje. Dla przykładu i tylko wyrywkowo zaznaczamy, że np. zbyt skąpo wypadł § 15 o wykładni, której odmawia Autor charakteru twórczego (?). Mówiąc o rozmaitych rodzajach procesu karnego (§ 25), należało wzmiankować proces dyscyplinarny nietylko urzędników i sędziów lecz też zawodów wolnych (adwokatów, notarjuszy, lekarzy i t. p.). Na ogół atoli książkę tę uznać należy jako postawioną na poziomie nowoczesnej nauki procesu karnego, a przydałby się jej lepszy druk i papier. Wchodzi u nas w zwyczaj, że nawet książki przeznaczone dla trwałego użytku, drukowane sa na poślednim papierze i bladym drukiem.

(L.).

— **Dr. Stefan Glaser**, profesor Uniwersyteu Wileńskiego: **Zarys polskiego procesu karnego wraz z prawem o ustroju sądów powszechnych.** Przedstawienie porównawcze na tle ustawodawstwa austrjackiego, niemieckiego i rosyjskiego. Nakładem Gazety Administracji i Policji Państwowej, Warszawa 1929.

Po pierwszym tomie, t. j. powyżej omówionym Wstępie do nauki procesu karnego, zdążył Autor wydać już drugi, przedstawiający prawo pozytywne, urządzenie i tok postępowania według ustawodawstwa polskiego (kodeksu postępowania karnego i prawa o ustroju sądów powszechnych) w porównaniu z ustawami dotąd obowiązującemi na ziemiach Polski. Dzieło zawiera pięć ksiąg, z których pierwsza poświęcona jest organizacji sądowej, druga — stosunkowi prawno-procesowemu, trzecia — czynnościom procesowym, czwarta dotyczy zwyczajnego trybu postępowania, wreszcie piąta zajmuje się szczególnemi rodzajami postępowania. Książka tak jak i poprzednia, zaopatrzona jest w skorowidz rzeczowy i autorów.

Dzieło to przedstawia szczególną aktualność z uwagi na nowe ustawodawstwo, które częściowo już weszło w życie (prawo o ustroju sądów powszechnych), częściowo zaś zacznie obowiązywać w najbliższym czasie (kodeks postępowania karnego wchodzi w życie z dniem 1 lipca b. r.). Jest to pierwsze naukowe opracowanie polskiego procesu karnego, przeznaczone w pierwszym

rzędzie do użytku młodzieży akademickiej; niezawodnie atoli zainteresuje szersze koła prawników, w szczególności praktyków. Wartość dzieła podnosi szczegółowe uwzględnienie literatury, nietylko polskiej ale i obcej, w szczególności francuskiej i niemieckiej: literatura jest podana na wstępie każdego rozdziału. Autor uwzględnił również wszelkie postanowienia prawne, znajdujące się, poza wspomnianemi ustawami, o ile dotyczą tego przedmiotu, jak np. dekret prasowy, o sądach pracy, o policji państwowej i t. d.

Dr. Max Rümelin: Rechtspolitik und Doktrin in der bürgerlichen Rechtspflege. Rede gehalten bei der akademischen Preisverteilung am 6. November 1926. Tübingen Verlag, von I. C. B. Mohr 1926.

Autor, akcentując wybitny wpływ procedury cywilnej na ogólny obrót prawny, stwierdza, że społeczeństwo w Niemczech mało dba o jej ukształtowanie się. (3). Chociaż ono nie żywi pełnego zaufania do wymiaru sprawiedliwości, to ani parlament, ani prasa nie występują z projektami reformy procesu cywilnego. Społeczeństwo, uciekając przed sądami, żąda coraz dalszego rozszerzenia jurysdykcji szczególnej (sądy pracy), lub posługuje się sądami polubownymi (5). Autor przyznaje, że to niezadowolenie jest uzasadnione w jakości obowiązującej w Niemczech procedury cywilnej, która powstała w latach siedemdziesiąsiątych w. XIX, w okresie indywidualnego liberalizmu i jego hasła przyjęła, a zamało uwzględniła wymogi socjalne (8). Również wszystkie nowe reformy, dokonane zapomocą nowel, okazały się jako niedostateczne, zaś winę tego ponosi dogmatyka procedury cywilnej (16), której autor zarzuca doktrynerstwo w zasadach proceduralnych (18). Wykazuje przykładowo na kilku zasadach, że one mają tylko względną doniosłość.

I tak zasada ustności, którą w bezkrytycznem naśladownictwie wzoru francuskiego, początkowo zbyt silnie przeprowadzono w ustawie, doznała z biegiem czasu ograniczeń na rzecz zasady pisemności (23). Należy znaleść średnią drogę między temi dwiema zasadami. Postanowienie noweli z r. 1924, dopuszczające, za zgodą sądu i obu stron procesowych, odstąpienie od będącej regułą ustnej rozprawy i wprowadzenie poczęści pisemnego postępowania, autor uważa za słuszne. (25).

Tak samo w kwestji, jakie stanowisko w procesie przyznać sędziemu, zwalczają się różne zasady, w szczególności zasada rozprawy stron (Verhandlungsprinzip) i zasada dochodzenia z urzędu (Unterlassungsprinzip.) (27). Zasada rozprawy stron umożliwia nadużywanie instytucji procesowych (28) i przecenia zdolność stron dla zebrania materjału faktycznego dla procesu (29). Oparte na haśle dochodzenia z urzędu zasady prawdy i swobodnego uznania sędziowskiego mogą jedynie w ograniczonej mierze znaleść zastosowanie. Bezwzględnemu zrealizowaniu zasady prawdy stoją na przeszkodzie przysługujące stronie procesowej prawo rozporządzenia przedmiotem sporu (34) i ograniczona siła pracy

sędziowskiej. (35). Zasada zaś swobodnego uznania sędziowskiego musi doznać ograniczeń ze względu na wymogi jednolitości prawa, bezpieczeństwa prawnego i zaufania w bezstronność i rzeczowość wymiaru sprawiedliwości. (38).

Wreszcie zasadę procesu „socjalnego“ autor rozpatruje w dwojakiem zrozumieniu. Wedle Kleina, autora austrj. proc. cyw., „socjalny“ proces ma być szybki i tani. (48). Te momenta mogą ale udaremnić urzeczywistnienie prawa (49). Wysoce aktualnem stało się w najnowszych czasach hasło procesu „socjalnego“ w dążności do „ugodowego“ załatwienia sporu. (56). Jednak często nietylko interes jednostki, która w procesie broni swego prawa, lecz jeszcze silniej ogólny interes bezpieczeństwa prawnego wymaga, aby sporne prawo zostało w drodze sporu wyjaśnione. (78).

Autor dochodzi do wniosku, że proces powinien być w ten sposób elastyczny, aby wszelkie rodzaje roszczeń mogły być należycie rozstrzygnięte, aby różne kategorje interesów mogły być odpowiednio uwzględnione. (79 i n.).

Przewodnia myśl autora jest bezwątpienia słuszna. Nie wszystkie, ale szczegóły mogą znaleść uznanie. Poniekąd dziwnem, że autor, zajmując się kwestjami polityki ustawodawczej w dziedzinie procesu cywilnego, nie zapoznał się z procedurą austrjacką w życiu praktycznem. Stąd też pochodzi, że autor na str. 40 uw. 3, powtarza obce twierdzenie, jakoby w Austrji nie czyniono prawie żadnego użytku z dowodu przesłuchania stron. W rzeczywistości jednak przeważnie dowód z przesłuchania stron stanowi główną podstawę dla ustalenia stanu faktycznego w sporach sądowych. **Dr. Fryderyk Halpern.**

— Victor Ring und Dr. Herbert Schachian: Die Praxis der Aktiengesellschaft. — Verlag für Börsen — und Finanzliteratur A. G. — Berlin W. 35, 1929. Stronic 715 formatu leksykonowego. Cena 36 MK. niem.

Znów oto jeden z równie już obfitych jak znakomitych niemieckich przewodników wiedzy i praktyki prawniczej! Zbiorowe to dzieło ma na celu zobrazowanie we wszystkich kierunkach życia spółki akcyjnej, t. j. ustroju i wszystkich jej funkcyj życiowych, zaczem poświęcono tu baczną uwagę nietylko momentom natury ściśle prawniczej, lecz także w równej mierze zjawiskom gospodarczym. Poszczególne rozdziały czy raczej monografje opracowane zostały przez szereg pierwszorzędnych znawców przedmiotu. Sami wydawcy pp. Ring (b. wiceprezydent berlińskiego Sądu apelacyjnego) (Kammergericht) i adw. Schachian opracowali założenie, strukturę i rozwiązanie spółki akcyjnej, (str. 98) — Dr. Dalberg, wybitny finansista opracował podstawy gospodarcze i sfinansowane spółki akc. (str. 99 — 164), Dr. Fryd. Goldschmit przedstawia zawiadowstwo sp. akc. (str. 165 — 250), docent Dr. Hummel roztrząsa

księgowość, bilansowanie, kalkulację, statystykę sp. akc. i organizację przedsiębiorstwa tejże (str. 251 — 356), radca minist. Rudolf Harmening rozpatruje walne zebranie i prawa w niem członków sp. akc., (357 — 418) — Dr. Weisbart, syndyk berl. Izby przemysł i handl. rozprawia o roli spółki akcyjnej w koncernie, w truście i innych syndykatach (str. 419—546) — Fryd. Raps, wyższy urzędn. Min. skarbu, wykłada skomplikowaną materję opodatkowania sp. akc. (str. 547 — 678) — wreszcie Dr. Georg Solmssen wypowiada się w kwestjach reformy prawa spółek akcyjnych (str. 679 — 691). Sumienny rejestr rzeczowy dopełnia bogatej treści, wydanej też pod względem zewnętrznym okazale. Jakkolwiek dzieło to dotyczy niemal wyłącznie prawa niemieckiego, może ono jednak oddać i u nas w Polsce nieocenione usługi każdemu prawnikowi i przemysłowcowi mającemu z spółką akcyjną styczność zawodową, gdyż istotne zasady organizacyjne i funkcje spółki akcyjnej są już dzisiaj prawie w całym świecie kulturalnym jednakie. **(L.).**

— **Adolf Czerwiński: Postępowanie karne przed sądem pierwszej instancji** wedle kodeksu postępowania karnego z 19 marca 1928 Nr. 33, poz. 313, Dz. u.

Publikacje Prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego (zob. z ostatnich czasów też np. Tegoż: „Ustrój sądów powszechnych“ i dalszą podobno już wydaną: „O warunkowem zawieszeniu wykonania kary“ — odznaczają się osobliwą cechą, która stanowi dla prawnictwa zawodów prawniczych niemałe zadośćuczynienie. Oto pomimo, że Autor nie posługuje się bądź wcale, bądź tylko w bardzo nieznacznej mierze aparatem literackim i w najrzadszych wypadkach odwołuje się do opinji znakomitości naukowych, wywody jego użyczają czytelnikowi nietylko zajmującej, lecz głęboko pouczającej karmy duchowej. Jako prawdziwy, nie zaś tylko z mocy swego autorytetu urzędowego, luminarz naszego stanu sędziowskiego, Adolf Czerwiński wnosi do każdej swej publikacji, w szczególności zaś i do niniejszej z zakresu polskiej procedury karnej tak wielką sumę ścisłego i zdrowego sądu, rozległego znawstwa fachowego i doświadczenia, że chociaż niewątpliwie rozporządzać będziemy wkrótce kilku może opracowaniami naukowemi tego samego przedmiotu (zob. m. in. dzieło prof. Glasera i zapowiedź publikacji prof. Nowotnego, Angermana i Przeworskiego) nie przestaniemy przy każdej okazji sięgać o odpowiedź i poradę do niniejszego podręcznika Prez. Czerwińskiego, w którym znajdujemy wyczerpujące, a znakomite przedstawienie postępowania przed Sądem Okręgowym (od str. 5 — 41), dalej postępowania przed sądem przysięgłych (str. 42 — 56), postępowania uproszczonego tudzież postęp. — przed sądem grodzkim oraz postęp. nakazowego w sądzie grodzkim (57 — 67), w końcu poglądowe uwagi ogólne. **(L.).**

Adwokatura w kleszczach partyjnictwa.

**Z fragmentów walki z niem na terenie Izby lwowskiej.
Zarazem rozpisanie ankiety.**

Fragment I: Przekrój w poziom.

Od długiego już lat szeregu w lwowskiej Izbie adwokatów wodzi rej niewielka cyfrą i niewielka duchem, ale znacząca sprytem, rutyną, bezwzględnością i solidarnością garść partyjników. W okresie przewrotu i przewrotności, któremu poświęciliśmy z racyj ogólno-państwowych i ogólno-prawnych artykuł wstępny niniejszego zeszytu, partyjnictwo czyli eksploatacja ruchów i ideologij społeczno-politycznych dla nasycenia ambicyj i chciwości jednostek i klik, wylewa z brzegów daleko poza okrąg życia politycznego, podmywając nawet podwaliny instytucyj prawa publicznego, które — jak np. adwokatura lub wymiar sprawiedliwości — są pojęciowem przeciwieństwem wszelkiej samolubnej żądzy, prywaty i przesądu.

Senatores boni viri — senatus mala bestia. O ile chodzi o stosunek między ideą i polityką, należy snać przysłowie to odwrócić. Ruch mesjaniczny polski, ruch mesjaniczny żydowski, wielkie ruchy socjalne — aczkolwiek zamykają się w obrębie danej narodowości, stanu lub klasy — ukazują nam jednak zarazem l u d z k o ś ć j a k o t a k ą w pochodzie ku Objawieniu i Zbawieniu i budzą temsamem w k a ż d y m prawdziwie oświeconym człeku, jakiejkołwiek przynależności rasowej, religijnej czy klasowej, niepodzielną cześć i najwyższy polot myśli. Zaledwie atoli na kwitnące łany ideowe spadła żarłoczna szarańcza partyjnictwa, nie masz już dla nich ratunku; partyjnicy nie zwykli schodzić z łanu, zanim nie ogryzą go doszczętnie, nie obrócą w pustkowie... Partyjnicy — senatores — malae bestiae.

Jeżeliby chodziło raz jeszcze o dowód namacalny, iż przynależność do tej czy innej partji politycznej jest dla znacznej części dzisiejszych działaczy i autorytetów politycznych nie tyle sprawą idei i przekonań, ile raczej pretekstem do wspinania się po szerokich plecach tłumu w karjerę i dorobek — i jeśliby chodziło raz jeszcze o dowód żywcem schwytany, iż partyjnicy wszelkich stronnictw i odcieni gotowi są każdej chwili wejść z sobą w najściślejszy sojusz, chociażby ponad najbardziej zasadnicze czy ideowe różnice swoich stronnictw i „światopoglądów“ — to mamy ten dowód żywy i niezwykle klasyczny tutaj oto na terenie lwowskiej Izby adwokatów. Niepodobna zapewne wyobrazić sobie djametralniejszych przeciwieństw ideologicznych, niźli np. endecję a sjonizm, niźli sjonizm a asymilację „mojżeszowego wyznania“: a przecież tutaj, na terenie lwowskiej Izby adwokatów, ziścił się ten cud — sprzymierzyły się, skumały się, spiknęły się ze sobą — nie ideje, broń Boże, lecz „ideowcy“, idealiści przeróżnych formacyj... Patrząc na ten sojusz serdeczny, na dzieło

„wspólnym wysiłkiem“ dokonane przez ten międzypartyjny „Zjednoczony koleżeński komitet przedwyborczy“ możnaby się głęboko radować i Królestwa Bożego na ziemi już wnet oczekiwać, gdyby nie ten jedyny, lecz dość gnębiący szkopuł, że cała ideowość tego zbratania się tkwi w tem jednem tylko słowie: „p r z e d w y b o r c z y“. I że temu zjednoczeniu nie chodziło nigdy o nic więcej, jak tylko i wyłącznie o to, by w rządzie tej wielkiej Izby adwokackiej utrzymywać stale jedno i tosamo dobrze dobrane i doskonale zgrane towarzystwo, rozumiejące się już wzajem — sit venia verbo — nakształt łysych koni... Więc tylko o to, aby się nigdy nie rozstał, nie rozpierzchł ten cenny, tak familijnie już z sobą zżyty i — przeżyty zespół izbowych „gwiazd“, coraz bardziej, mimo to, blednący na ciemnym firmamencie życia korporacyjnego czy raczej korporacyjnego niebytu tej Izby...

Uwagi poniższe dotyczą ciężkich niedomagań i pożałowania godnych zajść na widowni lwowskiej Izby. Nie było zrazu zamiarem podpisanego ogłaszać te niedomagania i fakta, mogące u czytelników pozaizbowych oddziałać rewelacyjnie. Niestety: do ogłoszenia tych faktów zostaliśmy wprost s p r o w o k o w a n i i z m u s z e n i opublikowaniem w sposób hipokrytyczny, niewiele z prawdą wspólnego mający, „s p r o s t o w a ń“ przez lwowski organ Związku adwokatów polskich, którego sumienie w tej sprawie najbardziej jest obciążone. (Zob. kto ciekaw, zeszyciki z lutego i marca r. b. Czasopisma adw. polskich). — Więc jakże milczeć? — O, tak: partyjnicy zaraz ci udowodnią i zaraz cię zaklną, że spraw „domowych“ nie wolno rozgłaszać, gdyż to zaszkodzi tej, a tej naszej sprawie ogólnej!... Boją się strasznie rozgłosu, wstawienia się w światło. Bo w takim razie wyjdzie nareszcie na jaw, że **zło i zepsucie i nasza niedola nie wychodzą bynajmniej od naszego ogółu, lecz od rządzącej nami oligarchji partyjnej, która ogółowi najgorszą opinję urabia — tem zwłaszcza, iż tym ogółem adwokackim rządzi!...** Nie dziw tedy, iż zaprzysięgają nas na dyskrecję i że nie masz takiej sprawy publicznej, którąby dla kliki nie była sprawą „domową“ i dla którejby nie stawiali dogmatu tajności. Dopóki jeszcze świat się nie dowiedział, co się w tym domu dzieje, dopóty można ten dom — choć to przecie gmach publiczny — rozparcelowywać między „swoich“...

Więc jakże tu dłużej jeszcze milczeć? — można to było może dopóki istniała nadzieja uzdrowienia stosunków drogą terapji wewnętrznej. Nadzieja ta po wielu dawniejszych usiłowaniach w dniu Walnego Zgromadzenia Izby z 23 marca r. b. ostatecznie prysła. Izbie ugiętej już tak głęboko w jarzmo partyjnictwa, że n a w e t c i ę ż k o z d y s k r e d y t o w a n i d y g n i t a r z e m o g ą d o s t ą p i ć p o n o w n e g o w y b o r u — i t o n a t r z e c i e i c z w a r t e z r z ę d u t r z e c h l e c i e, jak to właśnie się wydarzyło we Lwowie w odniesieniu do stanowisk prezydenta Rady dyscyplinarnej i pierwszego Prokuratora Izby (zob. poniżej także fragm. dalsze)

pozostaje jako *ultimum remedium* li tylko uderzenie w dzwon opinji publicznej.

Odkąd w r. 1911 z urażonych wynikiem ówczesnych wyborów izbowych ambicyj osobistych i zawiści szowinistycznych, w szczególności wskutek wyboru bł. p. Dra Tobiasza Aszkenazego prezydentem tej Izby wyłoniła się na terenie lwowskim jedyna w swoim rodzaju kreacja szowinistyczno-dewocjonalnie partyjna w postaci „Związku adwokatów polskich" — odtąd datuje się skostnienie życia społecznego palestry lwowskiej w ciasnej i jałowej skorupie partyjnictwa. Kto w jednej z trzech „partyj" narodowych, lub przynajmniej w partji socjalistycznej nie odgrywa aktywnej roli, albo już co najmniej zawczasu nie zaskarbi sobie względów jednego z kilku wodzących rej menerów partyjnych, opartych — (w tem sedno!) — o swe aparaty partyjne — a już zwłaszcza, kto się jednemu z tych menerów zrazi, ten nie wejdzie nigdy w skład Wydziału Izby, ani Rady dyscyplinarnej, ani też — *risum teneatis amici!* — w skład komisyj egzaminacyjnych dla adwokatów i sędziów... Jest w tej Izbie, tak we Lwowie, jak poza Lwowem, pokaźna ilość adwokatów pod względem kwalifikacyj zawodowych i etycznych nierównie wyżej stojących od wielu partyjnych dożywotników Wydziału i Rady dyscyplinarnej. Ich współpraca mogłaby się tej Izbie bardzo przydać, mogłaby ją może ożywić, wydobyć z marazmu, z zastoju duchowego, z zapleśnienia: któż na owych samotników, outsiderów się ogląda, kto z nimi się liczy, jeśli zaniedbują zaciągnąć się do jakiejś partji, jeśli nie ofiarują bożyszczom partyjnictwa? W wydziale Izby jest wprawdzie kilka jednostek wybitniejszych, ale wciąż ci sami — na 14 mandatów Wydziału obsadzono np. tym razem zaledwie 3 miejsca „nowymi" ludźmi, z których dwaj należeli do „Zjednoczonego komitetu", ponadto na 6 mandatów zastępczych, obsadzono 3 miejsca nowymi wprawdzie, lecz równie starannie dobranymi zwolennikami. A w Radzie dyscyplinarnej — nie dokonano ani jednej zmiany. I tak to idzie: przez sześć, dziewięć, dwanaście, piętnaście, a niekiedy aż do ośmnastu lat — wciąż cisami!... Tak się już z sobą zsiedzieli, tak się już między sobą wymienili i wywnętrzyli, że jak w przykładnem stadle małżeńskiem, któremu Bóg długiem życiem pobłogosławił, trudno już fizjognomje odróżnić i nie mają sobie już zgoła nic do powiedzenia, a gdy się nawet czasem posprzeczają, to bywają to tylko burze w szklance wody...

Zrzeszenie tajnych radców dyscyplinarnych zdaje się być jakby za kontraktem spółki na czas nieograniczony skompletowane. Chyba w przypadku śmierci — w takim razie spadkobiercy, oczekiwacze z najbliższego otoczenia... Bo tu są sprawy tajne, niekiedy bardzo tajne. (Zob. niżej fragmenty dalsze). Niewtajemniczonym i niezaufanym wstęp wzbroniony! A chodzić może i o to także, by nikt z wtajemniczonych nie wypadł z reguły klasztornej, nie powrócił do społeczności świeckiej i nie wylewał tajemnic świętych przed profanami...

Wszczętą wreszcie przeciw zjednoczonej, międzypartyjnej

klice walką, piszący te słowa zraził się jej gruntownie, popadł w jej niełaskę i — przepadł przy wyborach. A mógł wejść znów do Wydziału i znów na listę egzaminatorów: komitet międzypartyjny stawiał tylko za warunek: zrzeczenie się opozycji... Zaledwie ten warunek został przez podpisanego odrzucony, postradał on w oczach zjednoczonego partyjnictwa odrazu wszelkie kwalifikacje! To, żem zaryzykował z góry z tak lekkiem sercem utratę mandatu i utratę raz na zawsze względów zjednoczonego partyjnictwa, żem tak lekkomyślnie przeciw sobie rozjuszył filary i świeczniki partyjne — to zaprawdę przechodzi wszelkie międzypartyjne pojęcie ...Przytaczam ten moment uboczny jedynie jako wielce charakterystyczny dla mentalności partyjnictwa.

Izba lwowska liczy obecnie przeszło 1200 członków, a we Lwowie samym liczymy w chwili pisania tych słów 573 adwokatów. W Walnych Zgromadzeniach atoli tej Izby, na których dokonywane są wybory, uczestniczy zazwyczaj zaledwie 200 do 300 członków, niemal, że wyłącznie Lwowianie. Dzięki bezsensownemu przepisowi, nakazującemu przy wyborach głosowanie o s o b i s t e, przeciw czemu niedawno też już w Izbie w i e d e ń s k i e j powstała opozycja, ogromna większość Izby, nie wyjmując nawet Lwowian, ale przedewszystkiem cala prowincja, pozbawiona jest faktycznie możności wpływania przy wyborach na osobowy skład organów Izby i w ogólności na losy swej korporacji zawodowej. T r z e b a b ę d z i e t ę s p r a w ę p o s t a w i ć o s o b n o n a p o r z ą d k u d z i e n n y m d y s k u s j i k o r p o r a c y j n e j de lege ferenda. Po części otwieramy już obecnie dyskusję w tej materji w drodze rozpisanej w zakończeniu niniejszych uwag ankiety. Nawiasowo przytem nadmieniamy, że projekt polskiej ordynacji adwok. w opracowaniu prof. L i t a u e r a sytuację jeszcze pogarsza, stanowiąc w art. 22, że uchwały Walnego Zgromadzenia Izby są prawomocne bez względu na ilość obecnych... Jest to, oczywiście znakomite ułatwienie gry partyjników przy petryfikacji swoich mandatów z jednego trzechlecia w drugie, w trzecie, a nawet w czwarte i piąte, jak to widzimy w Izbie lwowskiej. Oto cały sens wyborów izbowych, cały cel istnienia Izby!...

Na ostatnio odbytem Walnem Zgromadzeniu tej Izby w dniu 23 marca r. b. — oficjalna lista prezencyjna uczestników wykazała cyfrę 417 — najwyższą cyfrę, jaką od długich lat pamiętamy. Stało się to pod bodźcem opozycji: Zjednoczony Komitet endecko-sjonistyczno-asymilacyjny doznawszy na Walnem Zgromadzeniu w dniu 16 lutego r. b. porażki ze strony opozycji, acz nie rozporządzającej w tej Izbie do tej pory żadną stałą organizacją, zmobilizował przed następnem odroczonem na 23 marca r. b. Walnem Zgromadzeniem wszystkie swe aparaty partyjne, zalarmował wszystkie rezerwy. Chodziło, co prawda, dla „zjednoczonych“ o kwestję „być lub nie być“ — zagrożone były zwłaszcza dwa stanowiska naczelne: prezydenta Rady dyscyplinarnej p. Dra Weina i pierwszego prokuratora Izby p. Dra Tilla, którzy mieli dość, aż nadto dość powodu trwożenia się o swe mandaty

(żob. niżej fragmenty dalsze). Zaklęto więc wszystkich stronników nietylko odezwami na poczucie obowiązku, na honor partyjny, na solidarność i dyscyplinę, lecz co ważniejsze: na hasło najaktualniejsze, najchwytniejsze: rozgłoszono, że oto rozgrywa się los wolnej przesiedlności i że Związek adwokatów polskich, który dotychczas wolną przesiedlność perhoreskował i udaremniał, zabiera się... właśnie do „rewizji" swoich zasad w sprawie wolnej przesiedlności, że ma się oświadczyć za wolną przesiedlnością — ale — ale pod warunkiem, że p. Dr. Till, prezes lwowskiego Oddziału tego Związku musi być ponownie (na czwarte trzechlecie!) wybrany pierwszym Prokuratorem Izby, a p. Dr. Wein, jeden z najpożyteczniejszych, najpotrzebniejszych tego Związku członków „wyznania mojżeszowego" — musi być wybrany ponownie na trzecie trzechlecie!) prezydentem Rady dyscyplinarnej! Ta prezydentura, to całe jego życie — głosili niektórzy najwierniejsi — jeżeliby zaś nie został wybrany, to stałoby się uchowaj Boże, coś... i t. d. A wolna przesiedlność jest już w drodze, niech tylko jeszcze Związek adw. polsk., t. j. pp. Dzięddzielewicz i Till dadzą swoje placet, a mamy ją w kieszeni... Nuże więc narodzie adwokacki, wybieraj pp. Weina i Tilla, lub pożegnaj się z wolną przesiedlnością — wybieraj ich lub — umieraj! Cokolwiekbyś miał do zarzucenia pp. Weinowi i Tillowi — wybieraj lub umieraj!...

To musiało podziałać!...

„Rewizja" zasad Związku adw. polsk. uzależniona od powyższego warunku i to spętanie sprawy wolnej przesiedlności adwokatury małopolskiej z mandatami pp. Tilla i Weina: czyż to nie najklasyczniejszy i zarazem najszpetniejszy wykwit partyjnictwa — zważywszy zwłaszcza zarzuty natury moralnej, jakie wyborowi pp. Weina i Tilla się przeciwstawiały? (Zob. niżej fragmenty dalsze). No i zwyciężyli! Lecz jakie to zwycięstwo — zobaczymy: Na 417 przybyłych na to Walne Zgromadzenie głosowało zaledwie 299, zatem 118 uczestnikom nawet nie opłaciło się wytrwać, by głosy oddać na pp. Weina i Tilla. Na pierwszego z nich oddano 213 głosów; w tej ilości atoli mieści się 103 głosów ze strony tych, których nazwiskami wypełniona była lista „Zjednoczonego Komitetu", albowiem ilość wszystkich mandatów do Wydziału, do Rady dyscyplinarnej i do wszystkich komisyj wybieranych na Walnem Zgromadzeniu lwowskiej Izby, wynosi ogółem w sam raz 103. Reszta otóż powyżej tych 103, wynosząca 110 głosów, przypadła p. Drowi Weinowi w udziale w tem zapewne przeświadczeniu, że wyborem jego ratuje się... wolną przesiedlność. Poza tymi zaś 110 głosami nie było już nikogo, któryby w ten humbug chciał wierzyć. Od czasu zaś tych wyborów wolna przesiedlność znów jak kamień w wodę... pomimo, że Związek a. p. „rewiduje" już swoje zasady — w sposób zaiste uwiecznienia godny. (Zob. niżej fragmenty dalsze). Bądź co bądź: 110 głów adwokackich, które uległy naiwnemu zabobonowi, jakoby wolna przesiedlność zależała wogóle od Związku adw. polsk. — to dość! Jednak mimo tego zabobonu na p. Dra Tilla

padło zaledwie 176 głosów — zatem iście pyrhusowe zwycięstwo: nie wiele tedy brakło, iżby p. Dr. Till, prezes lwowskiego Z. a. p. przepadł i by olbrzymi wysiłek zjednoczonego partyjnictwa na marne poszedł!

Wśród takich okoliczności nie każdy dżentelmen zdecydowałby się na przyjęcie mandatu wymagającego wszak nieodzownie powszechnego zaufania i uznania. Pp. Wein i Till mieli ponadto prawo z powołaniem się na wyraźny przepis ustawy (§ 8. statutu dysc.) odmówić przyjęcia ponownego wyboru. Lecz na szczęście — przyjęli! Nawet z głębokiem odetchnieniem... Mimowoli przypomina się z dramatu szyllerowskiego „Intryga i miłość“: „jak się zostaje prezydentem“...

Po faktach stwierdzonych urzędowemi aktami i dokumentami, a ujawnionych jużto w „Dodatku“ do Nru 9 — 12 Głosu Prawa z r. 1928 wydrukowanym dla użytku członków Izby lwowskiej i do tychże w dniu 11 lutego r. b. rozesłanym (zob. niżej fragment II), jużto ujawnionych na Walnem Zgromadzeniu 23 marca r. b. przez podpisanego, należałoby sądzić, iż pozostawanie dalsze pp. Tilla i Weina na stanowiskach urzędowych w Izbie, chociażby przez 24 godzin, stało się niemożliwe i w imię honoru Izby i w interesie dalszych jej losów niedopuszczalne: leży bowiem jak na dłoni, iż funkcjonarjusze ci nie mogą już dzisiaj zażywać tej wzniosłej i powszechnej powagi, jakiej na swoich urzędach niezbędnie potrzebują, skoro każdy, ktokolwiek się z nimi styka już wie, iż nie są to Katony... że w kwestjach zasad i skrupułów etycznych można się z nimi bardzo dobrze potargować i uzyskać od nich specjalne udogodnienia...

Nie wolno już dostojnym Panom być nazbyt surowymi sędziami i oskarżycielami przestępstw dyscyplinarnych i każdy podsądny ma odtąd prawo żądać, aby dla niego w miejsce sądu dyscyplinarnego urzędował tylko — „sąd koleżeński“ i to wyłącznie z samych przyjaciół obwinionego złożony, t. j. jota w jotę taki sam sąd koleżeński, acykoleżeński, jaki złożony został iure caduco na prośbę p. prokuratora Izby Dra Tilla przez prezydenta Rady kiedy chodziło o całkiem niezawodne oczyszczenie p. Dra Tilla z wymierzonego przeciw niemu publicznie i czarno na białem przez jednego z członków Izby zarzutu — (pióro wzdryga się powtórzyć, co jednak należy już do faktów historycznych!) — z zarzutu oszustwa, szalbierstwa i fałszywego zeznawania w sądzie! Co więcej: autor tych obwinień po dziś dzień nie został do żadnej zgoła odpowiedzialności pociągnięty!...

Czy i o ile to niebywałe zniesławienie pierwszego prokuratora Izby adwokatów i prezesa Związku a. p. jest uzasadnione — nie łudźmy się, że prawda o tem prawdopodobnie już nigdy w sposób legalny i wierzytelny ustalona nie zostanie: wszak zbyt już wiele „powag“ — całe mniej więcej partyjnictwo — zainteresowało się w zatarciu tej sprawy. To pewna atoli, że uniewinniający p. Dra Tilla wyrok tajnego, arbitralnego bezapelacyjnego sądu koleżeńskiego, do którego notabene arbitrzy desygnowani przez stronę oskarżającą, nie zo-

stali przez Dra Weina dopuszczeni, nikogo nie przekona i nikogo poza gronem sojuszników międzypartyjnych nie uspokoi. Rzecz pewna i wiadoma również, iż afera powyższa nie jest w Radzie dyscyplinarnej, od kiedy w niej pp. Wein i Till rządzą, bynajmniej odosobniona, a raczej już szeregiem równorzędnych afer poprzedzona, dla których opisu brak nam jedynie miejsca i czasu. I to także rzecz pewna i dla nikogo najmniej wątpliwości nie ulegająca, że pp. Till i Wein znani powszechnie ze swego rygoryzmu, nie byliby puścili płazem tak ciężkich posądzeń, jeśliby nie żywili obawy, że w drodze prawidłowego i bezstronnego postępowania sądowego afera ta mogłaby się skończyć dla p. Dra Tilla niekorzystnie... A wreszcie i to pewna, że według stanu aktów i dokumentów fakta, które owemu członkowi Izby, t. j. Drowi Goldbergowi, dały asumpt do powyższych posądzeń, uzasadniają, co najmniej zarzut dopuszczenia się przez Dra Tilla ciężkiego przestępstwa dyscyplinarnego przeciw godności i obowiązkom stanu adwokackiego.

Za to samo przestępstwo kto inny, nie mający p. Dra Weina na każde swe zawołanie, mógłby ewentualnie ponieść karę kilkumiesięcznej suspenzji — podczas gdy pp. Dr. Till i Dr. Wein za przestępstwo to, a względnie za osłanianie go, zostają nagrodzeni ponownym wyborem! Obaj ci funkcjonarjusze powinniby w tej chwili za opisane nadużycia pozostawać co najmniej w dochodzeniach dyscyplinarnych, co podług § 11. stat. dysc. pociąga za sobą automatycznie usunięcie od pełnienia urzędu aż do prawomocnego ukończenia postępowania; miast tego zajęci są nadal oskarżaniem, sądzeniem i wygłaszaniem wyroków na innych, mniej może winnych! Czy to nie groteska — czy można jeszcze powstrzymać się od wyrazów: wstyd i skandal?

Z szeregu afer podobnego pokroju, jak powyższa, możemy tylko pobieżnie zaznaczyć np. aferę z doniesienia dyscyplinarnego niejakiego Adolfa Seidla przeciw p. Drowi Weinowi, którą zamiast przekazać obowiązkowo w drodze delegacji innej Radzie dyscyplinarnej „ubito“ we własnem, intymnem kółku — albo np. afera Dra X., który jeszcze przed wojną, kiedy Radzie dysc. prezydował znakomicie i bezstronnie p. Dr. Włodzimierz Godlewski został dwukrotnie i surowo skazany za nader pospolite przestępstwa dyscyplinarne, a kiedy po wojnie już pod prezesurą Dra Weina był obwiniony z inicjatywy całego Walnego Zgromadzenia Izby o to, że w czasie wojny będąc sędzią wojskowym (kapitanem audytorem), spełniał w duchu katów austrjackich rolę wieszatiela, wówczas najzażylszy jego przyjaciel — nie kto inny, jak p. Dr. Till zamiast się obowiązkowo od wszelkiej w tej sprawie ingerencji wyłączyć, nie zawahał się „urzędować“ w roli niby — oskarżyciela (Prokuratora Izby) — no: i wyszła pod prezesurą Dra Weina uchwała Rady dysc., że „niema powodu do postęp. dyscy. przeciw Drowi X., poczem Dr. Till wbrew zleceniu otrzymanemu urzędowo od Wydziału Izby (§ 24 stat. dysc.), wręcz odmówił wniesienia od tej uchwały zażalenia do

Sądu Najwyższego! — Czyż nie są to horrenda?! — Lub czyż nie jest także horendalnym fakt, iż w innej sprawie dyscyplinarnej do Lcz. Rd. 74/27 zasądzono wprawdzie dwóch, zresztą młodych i niedoświadczonych jeszcze adwokatów dyscyplinarnie na najwyższe grzywny za podjęcie się pewnej **causa turpis,** a natomiast wmieszanemu bezpośrednio w tę sprawę p. Drowi Sch., będącemu podprokuratorem Izby i jednym również z filarów mojżeszowych Związku adw. pols. ani włos z głowy nie spadł, a jedynie ta spotkała go przykrość, że po ujawnieniu tego faktu na Walnem Zgromadzeniu 23 marca r. b. został ponownie — na trzecie z rzędu trzechlecie! — wybrany 198 głosami podprokuratorem Izby, piastując już od lat 12 bez przerwy różne godności w Izbie, jako jeden z najwybitniejszych teoretyków etyki, dystynkcji, dobrego tonu i powagi. (Znany też zaszczytnie z ogłaszanych w „Czasopiśmie adwok. polsk.“ i nawet w sprawozdaniach Izby zasad etyki i dyscypliny adwokackiej). A jakież dopiero **mirabile** tkwi w opisanym w „Dodatku“ (dla członków Izby lwowskiej) do N-ru 9 — 12 Głosu Prawa z r. 1928 fakcie dwukrotnego uwolnienia przez tę samą Radę dysc. adwokata-„protekcjonisty“—uwolnienia go poraz wtóry na przekór Sądowi Najwyższemu!... (Zob. curiosum „sprostowania„ Rady dysc. poniżej fragm. II). — Zaprawdę: jeżeli wstąpiłem na tę arenę pełną zasadzek i wężowisk, jeśli w tę walkę wstawiłem się niemal cały, to niechaj mi przynajmniej nie brzmi w uszach syk, iż zdradzam „domowe“ tajemnice!... Bo czynię to raczej zbyt późno, niż przedwcześnie, by wykazać, iż źródło zepsucia i niedoli nie jest wśród naszego ogółu, lecz — „u góry“. A zresztą: extremis malis extrema remedia!

Na najwyższych strażach etyki korporacyjnej mamy prawo stawiać jedynie osobistości duchowo najwyżej ustrojone, nie splamione żadnym czynem mogącym budzić zgorszenie, słowem najwzorowsze i przeto każdemu poza Izbą stojącemu wolno sądzić, że w całej Izbie tej niema osobistości etycznie wyżej stojących, wzorowszych od pp. Drów Tilla i Weina — dopóki ich ta Izba na tych najszczytniejszych stanowiskach zatrzymuje. A tak absolutnie nie jest: lwowska Izba adwokatów rozporządza jeszcze osobistościami, któreby zdołały urzędami tymi zawiadywać na chlubę Izby i na pożytek ogółu. I gdyby nie terror wywierany w akcji przedwyborczej, gdyby nie trwoga u kontrkandydatów, z których jeden za drugim odrzekł się przyjęcia mandatu z obawy przed niełaską pozornie możnej kamarylli i gdyby nie to, że kamarylla widzi najwyższą zaletę kandydatów na urząd prezydenta Rady dyscyplinarnej i prokuratora Izby, aby byli „jej ludźmi“ — to nie stalibyśmy dziś wobec zagadki: kiedy pp. Wein i Till zaprzestaną reprezentować etykę i godność lwowskiej Izby?

Nikt, jako żywo, nie myśli o tem, iżby ustąpienie ich miało przybrać formy dla nich upokarzające, byle tylko sami cokolwiek chęci okazali. Przychodzi nam na myśl, iż nieraz wybitni wirtuozowie (muzycy, śpiewacy, aktorzy), na schyłku swej artystycznej karjery, ażeby nie przeżywać zawodów ze strony swoich nadwerężonych organów — palców czy krtani — a jednak

nie zejść zbyt przedwcześnie z pola i społeczeństwu, a zwłaszcza generacji młodej się przydać, zakładają szkoły swojego kunsztu. Czy nie można by uprosić pp. Weina i Tilla, ażeby działalność wykonawczą zechcieli zamienić na pedagogiczną, otwierając przy naszej Izbie kursy etyki zawodowej, jakie rzeczywiście już istnieją w Ameryce? — Jakże często słaby wykonawca okazuje się pierwszorzędnym pedagogiem! Jużto rzecz dowiedziona, że kto sam popadał w grzechy, potrafi najlepiej innych pouczać, mogąc wyłożyć rzecz swoją obustronnie: nietylko jak powinno być, lecz też zwłaszcza, jak być nie powinno. Z jak prawdziwem zajęciem i pożytkiem wysłuchalibyśmy wykładu tak doskonałych znawców n. p. na temat: „Czy etyka daje się zastąpić etykietą?“. Lub na temat: „Funkcja sądu koleżeńskiego jako sądu wyjątkowego i rehabilitacyjnego dla czołowych dygnitarzy dyscyplinarnych“. Lub zwłaszcza na temat: „O bezwzględnej potrzebie tajności w naszem postępowaniu dyscyplinarnem“. Albo np.: „Ostateczne wyjaśnienie sensu moralnego naszych orzeczeń dyscyplinarnych“, ogłoszonych w „Dodatku“ do Głosu Prawa Nr. 9-12 ex 1928“. — Ten temat powinienby nawet pójść na pierwszy ogień. Wytłumaczy to Szan. Czytelnikom fragment następujący.

Fragment II: List gończy za sensem moralnym.

W dniu 18 marca b. r. — rozesłany został do wszystkich 1206 członków lwowskiej Izby adwok. datowany dnia 2 marca 1928 i zaopatrzony trzema podpisami, t. j. prezydenta i wiceprezesów Rady dyscyplinarnej list gończy następującej dosłownie treści:

„W dodatku do zeszytu Nr. 9-12 z r. 1928 czasopisma „Głosu Prawa“ ukazał się artykuł p. Dra Anzelma Lutwaka pod tytułem: **„Z manowców sprawiedliwości dyscyplinarnej“**, w którym autor z powołaniem się na orzeczenia Rady dyscyplinarnej Izby Adwokatów we Lwowie z dnia 20 grudnia 1924 i z 16 października 1926 Rd. 81/24 i 87/24 twierdzi, jakoby w nich wypowiedzianą została zasada, iż:

„pokątne protekcyjne zabiegi adwokata, choćby w sprawie, w której nie rozporządza pełnomocnictwem adwokackiem, a polegające na wykorzystaniu, w interesie pewnej strony, swoich wpływów osobistych na sędziego orzekającego, tudzież wymówienie sobie za taką interwencję wynagrodzenia, nie stanowi nijakiego wykroczenia ani przeciw godności i powadze stanu adwokackiego, ani przeciw obowiązkom zawodowym adwokata o ile tylko obwiniony o to adwokat broni się tem, że zabiegami temi zamierzał jedynie sparaliżować przewidywane wpływy osobiste innej osoby na sędziego w kierunku przeciwnym, a przyjęcia zaofiarowanego mu wynagrodzenia za to sparaliżowanie wpływów nie odmówił dlatego, aby oferenta nie obrazić...

Niniejszem stwierdza się, że Rada dyscyplinarna nigdy tego rodzaju zasady nie wypowiedziała".

Tyle! Ani słowa więcej! Jak tedy widzimy, druk powyższy przedstawia się jako list gończy, aczkolwiek takiego (ani wogóle żadnego) napisu czołowego nie miał. List gończy — nie tyle za Głosem Prawa i autorem artykułu: „Z manowców sprawiedliwości dyscyplinarnej", ile raczej za — sensem moralnym orzeczeń dyscyplinarnych, które w tym artykule zostały ogłoszone dosłownie i dokładnie z wszystkiemi motywami urzędowych pierwopisów. Prosimy otóż zważyć, że w piśmie powyższem Rada dyscyplinarna nie dementuje bynajmniej ścisłości r e p r o d u k c j i swoich orzeczeń w owym artykule „Głosu Prawa" i nie prostuje niczego w kierunku f a k t y c z n y m, a poprzestaje jedynie na zdementowaniu t e z y wysnutej z tych orzeczeń przez autora artykułu!...

Rzecz chyba całkiem oczywista, że jakieś swawolnie złośliwe podsunięcie orzeczeniom Rady dyscyplinarnej tak okropnego sensu moralnego, musiałoby ze strony 1206 członków Izby, którzy zarówno druk powyższy jakoteż poprzednio ów „Dodatek" do Głosu Prawa otrzymali, spotkać się z powszechnem oburzeniem i potępieniem, z powodu tak zuchwałego, publicznego kłamstwa i fałszowania prawdy urzędowej. Ale nic z tego! Na 1206 adresatów listu gończego rozesłanego na zwiady za „p r a w d z i w y m" sensem moralnym, nie zgłosił się po dziś dzień — (piszemy te słowa w dniu 20 maja 1929, t. j. w 3 miesiące od rozesłania listu gończego) — ani jeden, którzyby tezę powyższą napiętnował jako kłamstwo i w jej miejsce przedstawił inną tezę, bardziej do owych orzeczeń przystającą. Ba, nawet Rada dyscyplinarna, rozporządzająca wszak dostatecznymi środkami represji przeciw członkowi Izby, któryby dopuścił się na niej publicznego oszczerstwa, poprzestała na tak spokojnem, pełnem lakonicznej powagi „dementi", wydrukowawszy tylko zdanie końcowe dwukrotnie większemi i tłustemi członkami — dla nadania mu siły przekonywującej...

Lecz nadmieńmy natychmiast dla usunięcia nieporozumień, że Rada dyscyplinarna nie miała niestety w danym wypadku możności jakiegokolwiek innego postąpienia i ratowania sytuacji, a to z tej prostej przyczyny, iż przy cokolwiek gruntowniejszem zdementowaniu „Głosu Prawa" i autora artykułu, naraziłaby się na jawny konflikt z — S ą d e m N a j w y ż s z y m, który w rzeczeniach z 26 czerwca 1926 Ds. 121/25 i z 18 marca 1927 Dr. 10/27 uchylających i prostujących dotyczące orzeczenia lwowskiej Rady dyscyplinarnej, wysnuł z nich na ogół ten sam sens moralny, jak podpisany autor artykułu, przyczem Sąd Najwyższy zaakceptował bez zastrzeżeń motywację Prokuratora Sądu Apelacyjnego, który w swem odwołaniu wytknął tej Radzie dysc. dosłownie m. in., iż ta... „Rada dyscyplinarna jest zdania, że adwokatowi wolno w y k o r z y s t y w a ć swoje osobiste wpływy i zażyłe stosunki z sędzią bezkarnie, a to jedynie wtedy, jeżeli chodzi o... „sparaliżowanie" wpływów szkodliwych

strony przeciwnej"... Co więcej: nawet prokurator Izby p. Dr. Till, który zaniedbał był wnieść ze swej strony też odwołanie od pierwszego z odnośnych uwalniających orzeczeń tej Rady dysc., wniósł po nawrocie sprawy przez Sąd Najw. do I instancji i po ponownem, na przekór Sądowi Najwyższemu uwolnieniu przez tę Radę dysc. oskarżonego adwokata, posądzanego z wielu stron o uprawianie tego rodzaju zabiegów protekcyjnych! — w końcu odwołanie, w którem m. in. napisał dosłownie, że „orzeczenie Rady dyscyplinarnej zdaje się dopuszczać taką interwencję, jeśli nie chodzi o skłonienie sędziego do działania bezprawnego"... a w dalszym ciągu odwołania wypisał — jakoby już z rozpaczliwem załamaniem rąk — te oto słowa:

„Jeśli chyba nie znajdzie się na świecie etyczny człowiek lub władza, która dopuściłaby wpływanie na sędziego środkami materjalnymi, to jakże można dopuszczać oddziaływanie na niego wpływami osobistymi, leżącymi poza ściśle urzędowem i rzeczowem wystąpieniem adwokata, gdyż to przecież, zasadniczo rzecz biorąc, — jest tylko różnicą co do środka, a nie co do istoty i równa się zupełnie takim niedozwolonym zabiegom materjalnym!"

Sąd Najwyższy w swej decyzji kasacyjnej z 26 czerwca 1926 Ds. 121/25 stwierdził m. i. expressis verbis, że obwiniony „istotnie korzystał w niniejszym wypadku z osobistych wpływów u sędziego i zażyłych z nim stosunków w sposób opisany w zaczepionej uchwale — i to w celu zarobkowym". A na to Rada dyscyplinarna, uwalniając obwinionego po raz wtóry od oskarżenia, pisze w swoich motywach m. i. dosłownie: „Kwestja wynagrodzenia obwinionego za jego interwencję jest ze stanowiska naruszenia obowiązków stanu obojętną (sic!). Wymówienie sobie lub przyjęcie wynagrodzenia za protekcję u sędziego stanowiłoby tylko wykroczenie przeciw godności stanu". A w tym kierunku — czytamy dalej w tych motywach Rady dysc. — sprawa jest już przesądzona, gdyż uchwała Rady dysc. z 20 grudnia 1924 Rd. 81/24, którą zaniechano postępowania dyscyplinarnego przeciw obwinionemu o przekroczenie przeciw godności stanu, stała się prawomocną (wskutek niewniesienia odwołania przez Prokuratora Izby Dra Tilla. — Przyp. aut.). I dopiero następnie Sąd Najw. rozpatrując tę aferę po raz drugi wskutek odwołań Prokuratora Apelacyjnego i Prokuratora Izby, wydał pod datą 18 marca 1927 Ds. 10/27 orzeczenie zasądzające obwinionego na grzywnę dyscyplinarną z powodu naruszenia właśnie obowiązków zawodowych", ganiąc w uzasadnieniu Radę dysc. całym szeregiem ostrych wytknięć.

By Czytelnikom umożliwić jeszcze pewniejsze ocenienie moralnej wartości powyższego listu gończego Rady dysc. za sen-

sem moralnym swoich orzeczeń dyscyplinarnych, musimy jeszcze zwrócić uwagę na to, że został on rozesłany 18 marca b. r. czyli w sam raz na 5 dni przed Walnem Zgromadzeniem, które miało rozstrzygnąć o kwestji, czy pp. Wein i Till mają pozostać na swoich stanowiskach... Gdyby nie chodziło było o dalszą prolongatę mandatów „za wszelką cenę“, to nie zdobytoby się może na tę przesmutną odwagę i próbę mącenia tak wątłym trickiem sądu opinji publicznej i zaufania ogółu członków Izby. Jeśliby to był uczynił Dr. Wein sam na własną rękę i pod osobistą odpowiedzialnością, to wybieg ten byłby tylko niesmacznym aktem agitacji przedwyborczej o własny mandat, nie pozbawionym przynajmniej pewnej otwartości i szczerości. Lecz nie cofnięto się dla ratowania swoich mandatów przed nadużyciem autorytetu urzędowego Rady dyscyplinarnej, imieniem której zadano w tem „dementi“ kłam znanej sobie prawdzie! A jednocześnie ogłoszono jeszcze ten unikat sprostowania w partyjnym organie pp. Tilla, Weina i Dzięgzielewicza, t. j. w „Czasopiśmie adwokatów polskich“ w zeszycie za luty b. r., wskutek czego nie możemy już dłużej przemilczać tej sprawy przed forum czytelników pozaizbowych... Takimi oto sposobami „zostaje się prezydentem“...

...„Niniejszem stwierdza się, że Rada dyscyplinarna nigdy tego rodzaju zasady nie wypowiedziała“. — Treść tego „dementi“ nasuwa nam pewną reminiscencję. Pewien konsul niemiecki został zasądzony przez sędziego karnego, który nazywał się Dr. Mayer, za sprzeniewierzenie funduszów rządowych. Druga instancja na skutek jego odwołania zmieniła tylko prawną kwalifikację czynu, orzekając, że oskarżony dopuścił się nie sprzeniewierzenia, lecz oszustwa i ten wyrok instancji odwoławczej stał się prawomocny... Wówczas to skazany dyplomata, u którego ogłaszanie dyplomatycznych „dementi“ przeszło w ciągu jego osobliwej karjery w nieodporny nałóg, ogłosił w jednym z dzienników dementi następującej treści: „Niniejszem stwierdzam, iż posądzenie mnie przez niejakiego p. Dra Mayera o sprzeniewierzenie uznane zostało prawomocnym wyrokiem Sądu... (tutaj zacytował datę i sygnaturę instancji wyższej)... za całkiem bezpodstawne“.

Gdyby „dementi“ pp. Weina i tow. było chociażby tak — zręczne, jak to!...

Fragment III: Prawda o Związku adwokatów polskich i wyklęcie „Głosu Prawa" za prawdę.

List 1): Na papierze z etykietalnym napisem: „Związek adwokatów polskich — Zarząd główny“ otrzymaliśmy list z daty 2 kwietnia 1929 treści następującej:

Do Szanowej Redakcji „Głosu Prawa“ — Lwów — ul. Sykstuska l. 38. — W N-rach 9-12 z r. 1928 „Głosu Prawa“ pojawił się artykuł p. t. „Zjazd palestry małopolskiej

i Ziemi cieszyńskiej", jako sprawozdanie Redakcji o tym Zjeździe, a tuż po nim anonimowy artykuł p. t. „Trochę obowiązkowej krytyki do obowiązkowych oklasków zjazdowych" z wstępną uwagą Redakcji, że zamieszczając ten artykuł „zbyt może spiczasty", nie poskąpi miejsca zdaniom odmiennym.

W obu tych artykułach znalazły się twierdzenia, dotyczące Związku Adwokatów Polskich, a nie zgodne z prawdą, i tak:

1) W sprawozdaniu redakcyjnem na str. 437 i 439, a zgodnie z tem w anonimowym artykule na str. 452 znalazło się twierdzenie, jakoby na owym Zjeździe palestry małopolskiej i cieszyńskiej Związek Adwokatów Polskich, względnie jego Oddział Lwowski miały swoją „oficjalną reprezentację w osobach Kolegów: Dr. Artura Tilla, Karola Argasińskiego i Tadeusza Janiszewskiego".

Twierdzenie to jest niezgodnem [1]) z prawdą z tego prostego powodu, że ani Związek, ani jego Oddział Lwowski, nie były wcale na Zjazd ten zaproszone i z natury rzeczy zaproszone być nie mogły, skoro był to Zjazd Izb Adwokackich, t. j. członków Izb małopolskich i Izby cieszyńskiej. Tem samem, ani Związek ani jego Oddział Lwowski nie były nawet w położeniu brania w tym Zjeździe, jako takie, udziału, przez swoją „oficjalną" reprezentację.

Wymienieni Koledzy byli tam więc tylko w swoim charakterze członków Izby lwowskiej, a nie oficjalnych reprezentantów Związku, względnie jego Oddziału, do czego musieliby mieć mandat ze strony tych ciał, jakiego już z braku samego zaproszenia mieć nie mogli.

W tym samym charakterze członków odnośnych Izb małopolskich a nie reprezentantów Związku, którego są członkami, byli tam też Koledzy: Dr. Pieracki Jan, Dr. Tadeusz Dwernicki i Dr. Dręgiewicz oraz Dr. Zdzisław Stankiewicz ze Lwowa; Dr. Kazimierz Moszyński ze Złoczowa, Dr. Steinberg z Krakowa i Dr. Kropiński z Przemyśla i in.

2) Na str. 449 znalazło się w sprawozdaniu redakcyjnem z powyższego Zjazdu Izb Adwokackich twierdzenie, „jakoby Związek Adwokatów Polskich zawdzięczał całe swoje znaczenie dzisiejsze propagandzie ekskluzywności rasowo-narodowej".

Twierdzenie to jest, zwłaszcza w ustach Redakcji, znającej a przynajmniej, skoro już o tem pisze, obowiązanej znać tyloletnią działalność Związku, rażąco niezgodne z prawdą. — Najlepszym tego dowodem jest stwierdzenie przez Redakcję na temże samem miejscu, że w liczbie członków Związku jest wielu ży-

---

[1]) Rażący błąd gramatyczny! Poprawnie po polsku mówi i pisze się: „twierdzenie jest niezgodne z prawdą" — przenigdy: ...„niezgodnem z prawdą". Orzeczenie bowiem przymiotne zgadza się w języku polskim z podmiotem w liczbie, rodzaju i przypadku, kładzie się tedy w mianowniku. Np. pogoda była prześliczna, czas ranny. (Mickiewicz). Polecamy Redakcji „Czasopisma adw. pols." gramatykę A. Małeckiego. — Przyp. Red.

dów — (co prawda żydów-polaków; zacnych, jako ludzie i poważanych jako adwokaci), zaczem o ekskluzywności rasowo-narodowej nie może być chyba mowy.

Ale ponadto cała ośmnastoletnia działalność Związku f a k t a m i, nie dającymi się przy dobrej wierze ani zaprzeczyć, ani przekręcić, dowodzi, że nie jakiejś ekskluzywności, ale zupełnie czemu innemu [2]) zawdzięcza on swoje powodzenie i znaczenie.

3) Nakoniec w artykule anonimowym na str. 452 znalazło się twierdzenie, jakoby „Związek adwokatów polskich, a względnie jego dzisiejsi przywódcy, był autorem i propagatorem najbardziej szowinistycznych, autokratycznych i wrogich dla praw wolnej przesiedlności adwokatów małopolskich projektów (scil: ustawy o ustroju adwokatury) i że gdyby nie działalność Związku, to jednolita ordynacja adwokacka i swoboda przesiedlania się adwokatów w Państwie byłyby już dawno sprawą dokonaną".

I to twierdzenie, wręcz przeciwne prawdzie, a wynikłe chyba z niewiadomości anonimowego autora o całym szeregu faktów temu twierdzeniu przeciwnych, nie powinno było, co najmniej, być pozostawionem ze strony Redakcji bez sprostowania. Nietylko dla tego, że projekt związkowy ustawy o ustroju adwokatury z r. 1920, opracowany przy spółudziale delegata Lwowskiej Izby Adwokatów, niczem wolnego przesiedlania się adwokatów nie ograniczał; nie tylko dla tego, że tok kodyfikacyjnej pracy i jej jak najrychlejsze zakończenie nie od Związku zależały i zależą; nietylko dlatego, że autorstwo przejściowego przepisu projektu p. J. J. Litauera, ogłoszonego dopiero w r. 1928, a ograniczającego czasowo wolność przesiedlania się wymaganiem egzaminu z odmiennego prawa cywilnego, obowiązującego na terytorjum, na które adwokat chce się przesiedlić, nie może być przypisane Związkowi, — ale dla tego, że właśnie nie kto inny, jak Związek, poczynając od spowodowanej przezeń już w r. 1919 rezolucji XVIII-ej II. ogólnego Zjazdu Adwokatów Polskich w Warszawie, domagającej się b e z z w ł o c z n e g o przeprowadzenia jednolitej organizacji palestry w całem państwie; przez wszystkie swoje następne liczne memorjały i enuncjacje, tak w Czasopiśmie Adwokatów Polskich, jak na dwu ostatnich Zjazdach Adwokatów, — był tym, który na jak najrychlejsze wydanie jednolitej ordynacji nietylko bezustannie nastawał, ale nad tem także nieustannie wespół z Reprezentacjami Izb pracował.

Wszystko to znanem jest [3]) Redakcji Głosu Prawa tem bardziej, że członek jej brał udział, jako delegat Izby Lwowskiej, w międzyizbowych obradach nad ordynacją adwokacką w Warszawie i wie o tem najlepiej, że przejściowe ograniczenie przesiedlań się adwokatów do dzielnic innego prawa cywilnego wymaganiem dodatkowego egzaminu z tego prawa, znalazło się w projekcie głównego Referenta podkomisji kodyfikacyjnej p. J. J.

[2]) Chętnie usłyszelibyśmy czemu innemu? — Przyp. Red.

[3]) Poprawnie: znane jest! Zob. wyżej uw. 1)! — Przyp. Red.

Litauera w wyniku braku uzgodnienia głosów reprezentantów Izb.

Znajomość tych faktów wkładała więc na Redakcję „Głosu Prawa“ już co najmniej obowiązek sprostowania ze swej strony powyższych twierdzeń anonimowego autora, zwłaszcza, że już w Nr. 2. „Głosu Prawa“ w artykule o projekcie p. J. J. Litauera znalazły się twierdzenia, skierowane przeciw Związkowi Adwokatów Polskich, oparte na fałszywych przesłankach, a niemal zupełnie identyczne z obecnym artykułem anonimowym, które nasza redakcja sprostowała w Nr. 4 Czasopisma Adwokatów Polskich.

Czasopismo Adwokatów Polskich jest oficjalnym organem Związku Adwokatów Polskich i jako takie musi w wypadku, gdy w „Głosie Prawa“ już po raz drugi pojawiają się artykuły skierowane przeciw Związkowi, odnieść się do Redakcji, z którą dotychczas było w stosunku koleżeńskiej wzajemności, z oświadczeniem, że o ileby w najbliższym numerze Głosu Prawa nie znalazło się sprostowanie, względnie oświadczenie jego Redakcji, prostujące powyższe enuncjacje i dające na przyszłość zapewnienie, że tego rodzaju nieprzyjazne enuncjacje się nie powtórzą, Redakcja Czasopisma Adwokatów Polskich musiałaby zerwać dotychczasowy stosunek wzajemności redakcyjnej. Z poważaniem: Redakcja Czasopisma Adwokatów Polskich. **Dr. A. Dziędzielewicz m. p.**

*

* *

List 2) Na pismo powyższe redakcja „Głosu Prawa odpisała pod datą 5 kwietnia r. b. w sposób następujący:

Do Szanownej Redakcji „Czasopisma Adwokatów Polskich we Lwowie.

Cenne pismo Szanownej Redakcji z 2 b. m., na które niniejszem mamy zaszczyt odpowiedzieć, ma charakter wybitnie ultymatywny, żądając od podpisanej redakcji pewnych oświadczeń, sprostowań, ba n a w e t z a p e w n i e ń n a p r z y s z ł o ś ć pod grozą zerwania dotychczasowego stosunku wzajemności redakcyjnej czy koleżeńskiej.

żadne szanujące się czasopismo, a w szczególności „Głos Prawa“ nie może poddać się tego rodzaju dyktatowi. Jeżeli utrzymanie stosunku wzajemności redakcyjnej, względnie koleżeńskiej miałoby być okupione żądaną od nas przez Szanowną Redakcję kapitulacją, to musimy na to oświadczyć, że okup jest dla nas za wysoki.

O ile nam zresztą wiadomo, to stosunek dotychczasowy obu czasopism ograniczał się niemal, że wyłącznie tylko do wzajemnej wymiany egzemplarzy redakcyjnych. Wymiana taka jest w stosunkach między wydawnictwami perjodycznemi czemś do tego stopnia zwyczajowem i bezpretensjonalnem, że nawet czasopisma s t a l e się zwalczające, wymianę tę utrzymują. Stąd też trudno nam groźbę Szan. Redakcji zrozumieć, a to zwłaszcza

z uwagi na to, iż w razie ustania tej wymiany egzemplarzy strata po naszej stronie nie będzie zapewne większa, niźli po stronie Wielmożnych Panów.

Ultimatum Szan. Redakcji wychodzi w samej rzeczy na pozbawienie nas w imię „wzajemności redakcyjnej" swobody sądu i niezawisłości zdania i z tego względu uważamy pismo Szan. Redakcji, jako w stosunkach publicystycznych bezprzykładne. W zeszycie Nr. 4 z roku 1928 Czasopisma ad. polsk. poczęstowała nas Szan. Redakcja kilku uszczypliwemi i dla Jej kierunku ideowego wielce znamiennemi uwagami (np. o „wschodniej fantazji i t. p.). Mimo to nawet przez myśl nam nie przeszło dziwić się tym uwagom, a tem mniej ukuwać z nich **„casus belli"**.

Bez względu jednak na to, czy i jakie stosunki między obu wydawnictwami będą nadal istniały, podpisana redakcja oświadcza nietylko w myśl zapowiedzi zawartej w uwadze redakcyjnej na str. 449 N-ru 9 — 12 Gł. Pr. z r. 1928, lecz przedewszystkiem w myśl wyznawanych przez się zasad publicystycznych, gotowość pomieszczenia wszelkiego sprostowania twierdzeń względnie faktów, jakieby od Szanownej Redakcji lub Związku adwokatów polskich otrzymała, byle forma sprostowania nie ubliżała godności podpisanego czasopisma.

Od siebie natomiast podpisane czasopismo nie może żadną miarą żądanych sprostowań zamieścić, a to z tej prostej przyczyny, że zawarte w cennem piśmie Szanownej Redakcji wyjaśnienia faktyczne, polegają — by użyć terminu proceduralnego — na djametralnej sprzeczności założeń faktycznych z aktami i dokumentami dotychczasowej działalności Zarządu Z. A. P. w sprawie ordynacji adwokackiej i wolnej przesiedlności.

Podpisana Redakcja posiada oprócz roczników „Czasop. A. P." protokóły warszawskich narad międzyizbowych w przedmiocie ordynacji adw. i wolnej przesiedlności, posiada też egzemplarz statutu Z. A. P., a wreszcie ostatni projekt" ordynacji adw. uchwalony przez Z. A. P. w dniach 25 i 26 lutego 1928.

Z wszystkich niemal kart powyższych aktów i dokumentów i niemal z każdej enuncjacji dotychczasowych oficjalnych przedstawicieli Z. A. P. uwydatnia się w sposób, zdaniem naszem, niezaprzeczalny propaganda ekskluzywności rasowo-narodowej — by tylko wspomnieć m. in. o uprawianej i głoszonej w tym celu przez Z. A. P. statystyce rasowo-narodowej lub o proskrybowaniu adwokatów, pozbywających realności w ręce nie „rdzennie" polskie, ba, zwłaszcza o samej genezie historycznej Z. R. P. wskutek wyboru prezydentem lwowskiej Izby adwokatów bł. p. D-ra Tobiasza Aszkenazego, notabene Żyda-Polaka, co najmniej tak zacnego i poważnego adwokata jak żydzi-polacy pracujący od tego czasu w P. T. Związku A. P. nad urdzennieniem adwokatury polskiej i nad swojem własnem, pod dewizą: **in magnis voluisse sat!**

Taksamo wykazują powyższe akta i dokumenty ponad ja-

kąkolwiek wątpliwość, że nikt ujednostajnieniu adwokatury w Polsce, a w szczególności powszechnemu do niej dostępowi, nie rzucał tyle kłód pod nogi co oficjalni działacze i rzecznicy Związku A. P. Można bez cienia przesady powiedzieć, że każda ich myśl, każdy wyraz myśli, były stale nasiąknięte bezwzględną ekskluzywnością rasowo-narodową. Z twierdzeń naszych w tym kierunku zawartych już w Nrze 2. „Głosu Prawa“ z r. 1928 w artykule o projekcie ord. adw. oraz z twierdzeń dotyczących w naszym artykule sprawozdawczym o Zjeździe adwok. małop., (zob. zwłaszcza w N-rze 9 — 12 Gł. Pr. z r. 1929 — uwagi 1, 2 i 3 na str. 440 i 444 tamże) nie możemy niestety ani jednego zdania odwołać. O ile zaś pod tym względem miałaby Szanowną Redakcję pamięć nadal mylić, to prosimy zwrócić uwagę choćby tylko na protokół ostatniej narady międzyizbowej z 12 czerwca 1927 [4]), z którego całej treści i zwłaszcza z jego ustępu końcowego, okazuje się, iż dążność przedstawiciela Z. A. P. p. Dra Tilla ku wprowadzeniu „*numerus clausus*“ w adwokaturze obok szeregu innych utrudnień dostępu do niej, była tak uparta, nieubłagana i krańcowa, że przewodniczący konferencji p. Litauer, stwierdziwszy, że wszyscy uczestnicy narady z wyjątkiem tylko przedstawiciela Z. A. P. perhorreskują wprowadzenie „*numerus clausus*“ jako zasady, zwrócił się nie bez widocznej indygnacji do p. Dra Tilla z apelem, aby Z. A. P. „zasady“ tej już nie popierał...

Są to chyba — jak Szanowna Redakcja wreszcie uznać raczy — fakta, które — aby użyć dykcji Szanownej Redakcji — nie dają się przy dobrej wierze ani zaprzeczyć ani przekręcić. Fakta takie nie dają się też osłonić argumentami tak formalistycznymi i pozornymi, jak np. argument ten, iż na Zjeździe adw. małop. pp. Drowie Till, Argasiński i Janiszewski, będący członkami Zarządu Z. A. P. a głosujący przeciw zasadzie wolnej przesiedlności — nie występowali w „charakterze“ oficjalnym — albo argument ten, że już w r. 1919 Z. A. P. nawoływał do bezzwłocznego przeprowadzenia jednolitej organizacji palestry. Nikt przecież nie wątpi, że pp. przywódcy Z. A. P. byliby już w r. 1919 przyklasnęli wprowadzeniu „jednolitej“ ordynacji adwokackiej — byle opartej na zasadach czy tendencjach ekskluzywnych i eksterminacyjnych, które przez 10 lat tak nieugięcie propagowali!...

Jeżeli obecnie Szanowna Redakcja względnie Zarząd Z. A. P. pragnie nareszcie z tych zasad i tendencyj się wycofać; — jeżeli w minionej co dopiero niezwykle interesującej akcji przedwyborczej w lwowskiej Izbie adwokatów doczekaliśmy się jednolitego frontu wszystkich obozów partyjnych pod egidą swoich nieustępliwych przywódców celem sprawiedliwego podziału między sobą mandatów izbowych; — jeżeli przedwyborcze światopoglądy lokalno-czołowych „sjonistów“ i lokalno-czołowych

---

[4]) W Warszawie pod przewodnictwem p. Litauera w sprawie projektu ordynacji adwok. — Przyp. Red.

reprezentantów Z. A. P. doprowadzone zostały do najdoskonalszego uzgodnienia; — i jeżeli byliśmy pełnymi zachwytu świadkami tego widowiska, że sjoniści tego — „Zjednoczonego komitetu przedwyborczego“ woleli zachować na prezydenturze Rady dyscyplinarnej przez trzecie z rzędu trzechlecie p. Dra Weina jako wiernego członka Z. A. P. i wiernego poplecznika p. Dra Tilla, niźli głosować na sjonistę Dra Ringla, a wzajemnie znów p. Dr. Till względnie Z. A. P. nie szczędził tym sjonistom co najmniej półoficjalnych obietnic z r e w i d o w a n i a czem prędzej z a s a d Z w i ą z k u A. P. w k w e s t j i w o l n e j p r z e s i e d l n o ś c i i w nagrodę za tę obietnicę m i m o p e w n y c h p r z e s z k ó d n a t u r y m o r a l n e j otrzymał Prezes lwowskiego Oddziału Związku adw. pols. p. Dr. Till na około 300 głosujących i na 417 obecnych przecież 176 głosów — to podpisana Redakcja wydarzenia i zajścia powyższe byłaby gotowa uznać i powitać jako pocieszającą — jeśli trwałą — rewizję względnie zmianę dotychczasowych zasad Pp. Kierowników Z. A. P. w sprawie ordynacji adwokackiej i wolnej przesiedlności. Przenigdy jednak nie może podpisana redakcja i nie może nikt rzetelnie myślący uznać zajścia i wydarzenie powyższe lub też nadesłane nam przez Szanowną Redakcję ultimatum za zmianę f a k t ó w należących już do przeszłości historycznej, albowiem kłóciłoby się to z prawidłami rzetelnego myślenia. — Z poważaniem: Redakcja „Głosu Prawa“. — **Dr. Lutwak mp.**

*

* *

List 3). Na powyższe nasze pismo otrzymaliśmy w postaci pisma „Związku A. P. — Zarząd główny“ z podpisem Redakcji Czas. A. P. i pod datą 1 maja 1929 następującej treści ekskomunikę, którą też wraz z pismem pierwszem tej Redakcji z 2 kwietnia 1929 (zob. wyżej pod 1) o g ł o s z o n o dosłownie w zeszycie marcowym b. r. Czasopisma adw. pols., z rzetelnem atoli... p o m i n i ę c i e m naszej odpowiedzi (zob. wyżej pod 2), z której przytoczono tyle tylko, iż Głos Prawa nie chce ani jednego słowa zmienić, wobec czego — ekskomunika!... Oto jej treść dosłowna:

Do Szanownej Redakcji „Głosu Prawa“ we Lwowie. — Jako Redakcja Czasopisma Adwokackiego, za jakie uważaliśmy także „Głos Prawa“, pojmowaliśmy stosunek redakcyjny takich czasopism inaczej, aniżeli zwykły stosunek pism innych.

Najmniej zaś już, jako organ Związku Adwokatów Polskich, istniejący od r. 1913, z którym Redakcja „Głosu Prawa“ weszła dopiero od roku jego powstania, tj. od r. 1924 w wymienny stosunek redakcyjny, mogliśmy przypuszczać, żeby „Głos Prawa“ przy tym stosunku mógł zająć, lub bodaj solidaryzować się ze stanowiskiem dla Związku Adwokatury Polskiej wrogiem.[5])

Gdy otrzymana przez nas odpowiedź Redakcji „Głosu Prawa“ przekonywa nas, żeśmy się pod tym względem mylili, przeto

[5]) Znamienne przeobrażenie i — wyolbrzymienie firmy! — Przyp. Red.

nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zerwać dalszy stosunek redakcyjny. — Za Redakcję Czasopisma Adwokatów Polskich: **Dr. Dziędzielewicz mp.**

*

* *

Treść tych pism „związkowych“ stawia na po prostu przed kwestją: jak wielką skalę, rozpiętość, ekspansję osiągnęła już dzisiaj kultura fałszu i legalizacji obłudy, której źródłem jest t. zw. „etyka egoizmu narodowego“? (Zob. Zygmunt Balicki: Egoizm narodowy wobec etyki 1902). Czy nie uważają Czytelnicy, którym znana jest geneza i przeszłość lwowskiego Związku adwokatów polskich, że z każdego niemal zdania powyższych pism ad 1) i 3) przebija się niejako już „dobrze nabyte prawo“ do przeczenia w żywe oczy faktom powszechnie znanym, ustalonym, w które nikt szczerze nie wątpi? — Ongiś Roman Dmowski, bezsprzecznie najsilniejsza, a może jedyna silna historyczna indywidualność endecji, której szczepionką jest wszakże także lwowski Związek adw. pols. — złożył w swoich „Myślach nowoczesnego Polaka“ ten oto hołd Prusakom: „Historja coraz wyraźniej udowadnia, że energiczna, bezwzględna polityka Prus posługująca się fałszem i wiarołomstwem, nie cofająca się przed najbrutalniejszym gwałtem, że polityka ta dała potęgę istotną Prusom; — natomiast światopogląd i patrjotym romantyków polskich to dla „nowoczesnego Polaka“: „stare woskowe świece“... Wprawdzie w międzyczasie pruska polityka fałszu, wiarołomstwa i brutalnej przemocy wzięła obuchem wojny światowej w łeb, lecz mimo to jadowity posiew etyki egoizmu narodowego, który jest niczem innem, jak tylko odmianą i odroślą egoizmu jednostkowego a temsamem anarchicznego — wschodzi i wybuja jeszcze na niwie niejednej kultury, przydeptanej stopami molocha wojny — a już zwłaszcza na niwie kultury polskiej. Nie dziw tedy, że znakomity historyk polski prof. i senator Stanisław Zakrzewski niedawno temu w jednym z dzienników lwowskich w art. pod tyt. „Nacjonalizm“ przypomniał powiedzenie H. Sienkiewicza, iż „tak jak dewocja nie jest pobożnością, tak nacjonalizm nie jest patrjotyzmem“ — i zarazem stwierdził, że ta „idea nacjonalistyczna stanowi przeważnie produkt duchowości niemieckiej — i że w tej idei tkwi nietylko jedna z przyczyn wielkiej wojny, ale również przyczyna pogromu Niemców“.

Związek adwokatów polskich, który z małego lwowskiego zawiązku po 18 latach istnienia dorósł dość nagle, bo dopiero w kilku ostatnich latach, do cyfry 700 członków — co prawda nie przerażającej jeszcze wobec ogólnej cyfry przeszło 4.300 adwokatów w Polsce, a przeszło 2530 w Małopolsce i ziemi cieszyńskiej — ma od lat 18 na swoim sztandarze, w swoim statucie, na swoich odznakach i w ustach to wielkie hasło: polskość, na-

ród polski, patrjotyzm polski!... Ale to nie polskość i patrjotyzm (broń Boże!) romantyków polskich i nikt pp. Dziędzielewicza, Tilla, Argasińskiego i t. d. nie zechce posądzić o jakikolwiek związek z polskim czy jakimś innym romantyzmem... Jedyni romantycy w tem zrzeszeniu to — być może — owi żydzi czy raczej mojżeszowcy in partibus infidelium należący do Związku a. p., o których powyżej czytaliśmy, że jest ich romantycznem przeznaczeniem, stanowić dowód, iż „o ekskluzywności rasowo-narodowej Związku adw. pols. nie może być chyba (!) mowy"... A tymczasem w tymsamym numerze Czasopisma adw. pols., w którym ogłoszono ekskomunikę na „Głos Prawa", mieścił się jako „Dodatek" protokół z XI posiedzenia Zarządu Głównego Związku adw. pols., odbytego w Warszawie w dniach 1 i 2 grudnia 1928, gdzie wyczytaliśmy następujący ustęp z przemówienia sekretarza Głównego Zarządu Związku adw. pols. p. D-ra Argasińskiego:

...„Wytwarza się w niektórych (!) Województwach nadmierna ilość adwokatów, nieraz nie mających należytych kwalifikacyj zawodowych i etycznych, a stąd pauperyzacja zawodu i obniżenie poziomu etycznego. **Adwokatura południowych województw grozi zalewem swoich nadmiernych i gorszych sił, adwokaturze innych województw.** Tymczasem powinno być tylu adwokatów i takich, ilu i jakich społeczeństwo potrzebuje. **Wobec przepełnienia naszego zawodu żywiołem niepolskim** i prawie niemożności zapobieżenia temu, **należy w najbliższej przyszłości wziąć ponownie pod rozwagę sprawę numeri clausi w adwokaturze i innych środków dla zapobieżenia przepełnieniu..."**

Czy można wyraźniej powiedzieć — acz unikając hipokrytycznie właściwych słów — że adwokatura małopolska jest zażydzona, że żywioł żydowski (pisze się „niepolski") grozi zalewem swoich gorszych, etycznie niższych sił dwom innym dzielnicom, że zatem niegodziwców, nikczemników wśród adwokatów żydowskich w Małopolsce jest już tak niezmierna moc, iż starczy na zalew... wyjąwszy zapewne tylko żydów, należących do Związku a. p. i spełniających tam misję, której im zazdrościć nie można, a którzy zasłużyli sobie — jak nas powyżej zapewnił p. Dr. Dzięodzielewicz — na miano „żydów, co prawda Polaków", a temsamem „zacnych jako ludzie i poważanych jako adwokaci..." I tak ciągle, w każdym po prostu numerze, czy sprawozdaniu Czasopisma adwokatów polskich, które czytelnikom swoim nie daje w ogólności nic prawie, oprócz jałowych i niemal już stereotypowych sprawozdań z tej oto „działalności patrjotycznej" swoich oddziałów i zarządów — ciągle i wytrwale od tylu lat sączy się w umysły adwokatury dwóch innych dzielnic i w uszy sfer rządzących jad zawiści, podejrzeń, uprzedzeń przeciw „żywiołom" pozazwiązkowym — ciagle pisze i drukuje się memorjały do Rządu w tymsamym „duchu" patrjotycznego namaszczenia stylizowane, obok ogłaszania inseratów, w których Redakcja lub Związek jako taki ofiaruje swe pośrednictwo do usadowienia w tej lub

owej miejscowości adwokatów-Polaków czystej krwi... (Zob. np. jako jedno z wielu: „Ogłoszenie“ Zarządu Oddziału Związku a. p. na str. 14 zeszytu Nr. 1 z r. 1928 Czasop. adw. pols.).

I w tej samej niemal chwili, kiedy prezes lwowskiego Oddziału tego Związku, a zarazem prokurator Izby lwowskiej, nie broni się wcale przed zarzutami dyffamacyjnymi, których nie ścierpiałby bez najsurowszej represji prawie żaden adwokat należący do żywiołów „niepolskich“ — w tejsamej chwili ma się jeszcze tupet do spotwarzania wszystkiego, co ośmiela się żyć poza Związkiem, jako żywioł etycznie lichy, przed którego „zalewem“ nie przestaje się alarmować... I ma się czoło żądać od Głosu Prawa, ażeby s a m o d s i e b i e (sic!) odwołał swoje „heretyckie“ zarzuty przeciw dzisiejszym przywódcom Związku a. p. — podobnie jak się ma czoło w artykule opisującym działalność tego Związku „w III-cim okresie rozwoju“ głosić, że „wszelkie odcienie partyjne, wszelkie różnice wyznaniowe były zawsze i będą Związkowi obce“... (tak dosłownie w zeszycie Nr. 2 z r. b., str. 3). Zaprawdę: jeślibyśmy już rozporządzali w technice wziernikiem, dozwalającym wglądu w mózg ludzki, jeślibyśmy odkryli jakieś promienie, któreby prześwietlały dusze — może wówczas — po prześwietleniu mentalności niektórych przodowników Związku, zamilkłyby nareszcie ich zaklęcia, fanfary patrjotyczne i alarmy przeciw „zalewowi gorszych etycznie, bo niepolskich żywiołów“!...

Aby nie być źle zrozumianymi, musimy zaznaczyć, iż nie moglibyśmy nikomu wziąć za złe i poczytać za oszczerstwo samo stwierdzenie, iż poziom adwokatury w Polsce pod względem etycznym pozostawia na ogół czyli przeciętnie biorąc, niejedno jeszcze do życzenia — albowiem stwierdzenie takie pokrywałoby się z o g ó l n y m upadkiem moralnym powojennego społeczeństwa. Odrazu też możemy w tej mierze przytoczyć, iż — jak to właśnie na wspomnianem warszawskiem posiedzeniu Zarządu Gł. Związku a. p. 1 i 2 grudnia 1928 stwierdził wyraźnie prezes oddziału p o z n a ń s k i e g o, mec. K o s z e w s k i — nawet w dzielnicy popruskiej, gdzie adwokatura pod względem narodowym jest jednolicie rdzennie polska, a pod względem materjalnym najlepiej usytuowana, „s p o t y k a s i ę w o s t a t n i c h c z a s a c h n a w e t o b o j ę t n o ś ć w s t o s u n k u d o j a s k r a w y c h p r z e w i n i e ń e t y c z n y c h“... Taksamo wiadomo już nam z dość autentycznych odgłosów i publikacyj, że i w b. Kongresówce grzechy przeciw etyce zawodowej nie należą bynajmniej do rzadkości... Dlatego też zapewne na owem posiedzeniu, w którem wzięło udział około 15 przedstawicieli z w s z y s t k i c h dzielnic, nie odważył się nikt — o p r ó c z j e d y n e g o p. A r g a s i ń s k i e g o! — podnosić alarm przeciw „gorszej“ etyce żywiołów niepolskich... I tutaj oto właśnie — w tem stopniowaniu etyki podług narodowości czy wyznania tkwi cały fałsz, obłuda i oszczerstwo, tak często towarzyszące ideologji nacjonalistycznej!... To z jednej strony wywyższanie etyczne swego „rodu“ a w gruncie rzeczy swego „ja“

pod niebiosa, chociaż się przecież jest w każdym calu aż po uszy... „realistą“, nie zapominającym w żadnej okoliczności życiowej o „potrzebach dnia i ciała“ i też pod względem materjalnym coraz lepiej prosperującym, — a z drugiej strony umiejscowianie wszystkich innych narodowości, wyznań i klas społecznych na niższym szczeblu etyki, wartości społecznej i — (o co właśnie Panom głównie chodzi!) — na niższym szczeblu praw obywatelskich, aby tym fałszem wytrącić ogromną rzeszę groźnych współzawodników z pola swobodnej, naturalnej gry sił społecznych i tanim kosztem, jedynie za cenę wytrwałych obchodów i hucznych manifestacyj na cześć Ojczyzny i Pana Boga, opanować rynki wszelakiego doczesnego powodzenia: oto sens moralny tego oszczerstwa!

Widzi się tę robotę zgoła egoistycznej zaborczości na każdym niemal kroku poczynań tego Związku począwszy od jego założenia w r. 1911, kiedy to p. Dr. Dzierdzielewicz z swoimi nacjonalistycznymi druhami urządził secesję z Izby in montem sacrum, zakładając ten Związek i nadając mu statut, przewidujący cały szereg dygnitarstw, członkostw honorowych, odznak, obchodów i t. p., przyczem — rzecz prosta p. Dr. Dzierdzielewicz — adwokat bezsprzecznie wybitny i uzdolniony — zostaje też odrazu prezesem Związku po dzień dzisiejszy. A to wszystko dlatego jedynie, iż nie można było przeboleć ani darować lwowskiej Izbie adwokatów, a względnie większości „niepolskiej“, iż wybrała prezydentem Izby nie p. Dra Dzierdzielewicza, lecz błp. D-ra Tobiasza Aszkenazego — (nawiasowo mówiąc: jednego naówczas z przywódców odłamu asymilacyjnego wśród żydów, a przytem osobistość genjalną i kryształowego, ofiarnego charakteru, któremu równej, a w każdym razie większej indywidualności Izba ta nigdy nie wydała). — Odtąd istnieją we Lwowie dwie Izby adwokackie: jedna urzędowa, staczająca się w miarę rozwielmożniania się w niej partyjnictwa coraz bardziej na poziom bezistotnego i mało co znaczącego kantoru wpisów na listę adwokacką i ubezpieczenia pośmiertnego — i druga: prywatna „ad usum delphini“, dla publicznego wyżycia się p. Dra Dzierdzielewicza i drużyny dworu króla Artusa... I ta Izba Nr. II, urządziwszy się od czasu odrodzenia państwa polskiego jako „obóz narodowy“ adwokatury polskiej, wśród sprzyjającej atmosfery żydożerczo-proskrypcyjno-inflacyjno-Rozwojowej (przez duże „R“), zagarnia prymat, władzę, znaczenie w adwokaturze, obejmuje wyłączną reprezentację nietylko adwokatury, lecz nieledwie też sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości w Polsce, uzyskuje niejako koncesję monopolową na znakowanie, piętnowanie, opinjowanie ludzi i spraw w adwokaturze z „narodowego punktu widzenia“, decyduje dyskrecjonalnie i bezapelacyjnie w drodze poufnych informacyj o tem, kto może, a kto nie może przedostać się poza kordon dzielnicowy, kto jest dość Polakiem, a kto nie dość lub wcale nie — i dla kogo chleb, urząd i dobrobyt, a dla kogo kamień — wydaje parole, odznaki, honory, dyrektywy, manifesty na całą Polskę, manifestuje w solennym artykule

swego patrjarchy i naczelnego redaktora Dra Dzięddzielewicza swe narodowe współczucie dla — Eligjusza Niewiadomskiego, mordercy pierwszego Prezydenta Polski, wyrzuca natomiast mec. Paschalskiemu, jako zastępcy nieletnich dzieci ś. p. Prezyd. Narutowicza „wnoszenie do rozprawy pierwiastków i nastrojów politycznych i porachunków partyjnych! (zob. Nr. 1 — 2 Czasop. adw. pols. z r. 1924 i przyznaj, że lisy związkowe są pysznie farbowane!) — odbywa posiedzenia i Zjazdy we wszystkich stolicach Polski, formułuje i numeruje n + 1 patrjotycznych rezolucyj — rozprzestrzenia się coraz to nową filją — (już pono dziewięć!) — po wszystkich ziemiach i wodach Polski. układa przez dziesięć lat polską ordynację adwokacką, w której gwarantuje swobodny przystęp do adwokatury każdemu, ktokolwiek zasługuje na to, aby — być członkiem Z. ap., niemniej też poręcza w swoich projektach nieograniczoną przesiedlność wszystkim adwokatom w całej Polsce — po wymarciu żywiołów niepolskich — zob. choćby tylko projekt Z. A. P. z lutego 1928 zatwierdzony następnie na Zjeździe adw. pols. w Toruniu w maju 1928 — zwłaszcza artykuły dotyczące aplikacji adwokackiej i składu Rady Naczelnej, względem której Związek a. p. zastosował specjalnie „w celach narodowych“ wręcz przeciwny system wyborczy, niźli w swoim własnym statucie, gdzie w art. 30 i 31 przyznano poszczególnym Oddziałom Związku (analogja Izb. adwok!) ilość delegatów na Walne Zgromadzenie Z. a. p. ustosunkowaną według ilości członków poszczególnych oddziałów, a temsamem ilościowo proporcjonalny wpływ na wybór Zarządu głównego (analogja Rady naczelnej) — lub zob. dalej artykuły projektu Związku a. p. dotyczące egzaminu dla adwokatów, chcących się przesiedlić z Małopolski do innej dzielnicy, lub wprowadzenia przejściowego numerus clausus w siedzibach sądów apelacyjnych i okręgowych lub uprzywilejowania sędziów i pozamałopolskich aplikantów w porównaniu z adwokatami małopolskimi etc. etc. — A w końcu — w końcu — Związek a. p. — umywa ręce od wszystkiego?!...

Cóż ma to oznaczać, że Pp. naczelnicy Z. a. p. wypierają się nagle najwspanialszych tryumfów ideowych, najokazalszych owoców swej zbawczej dla narodu, państwa i ojczyzny działalności? — Czy aby nie gnije tam coś w Królestwie Danji? — O, tak — czegoś tam nie dostaje! Czasy niespostrzeżenie prawie się zmieniły. Niema już Grabskiego, Witosa, Wojciechowskiego — szereg wielkości bogoojczyźnianych wzbogaciwszy się na miłości ojczyzny, skompromitowało siebie i „swoich“ — Rozwój po fatalnej imprezie filmowo-kryminalnej udał się na odpocznienie bene merentium...

Od maja 1926 — (wróg nawet przyzna to rządowi Marszałka Piłsudskiego) — atmosfera duchowa państwa, odurzająco zatęchła przedtem i zamroczona od wypocin, wyziewów pachnideł i kadzideł oszalałego jedynactwa narodowego, pokaźnie się przerzedziła i oczyściła. Nacjonalizm prawie, że odstawiony został

w stan nieczynny, w bezrobocie — narodowy interes przestał iść, łajdactwo polityczne zostało w znacznym stopniu poskromione, partyjnictwo skomli żałośnie, tułając się w swoich zaściankach, żerując powściągliwiej, lecząc swe zęby, a jednocześnie już nawet podlizując i mizdrząc się do mocarza. Patrjotyzm został przez Piłsudskiego zetatyzowany — i to jest może najlepszy, jedyny etatyzm, przynoszący rzetelną, powszechną korzyść. Za dużo jeszcze zapewne świąt, obchodów i szopek — tyle prawie, lub czy nie więcej, niźli dni roboczych — **(nulla dies sine — festu)** — za dużo jeszcze niezawodnie protekcjonizmu w życiu gospodarczem i kurateli w sferze swobód obywatelskich — za dużo jeszcze aljansów rządowych, z kim się trafi — za dużo też bez wątpienia dekretów, pułkowników, wydatków na armję, podatków, biedy i nierówności społecznej — ale atmosfera przecież czystsza, lżej przecież niźli dawniej, w tem państwie oddychać, mniej kradzieży grosza publicznego, mniej szowinistycznego terroru i duszołapstwa, więcej wszędzie porządku, pracy, konsolidacji państwowej, pewności obrotu prawnego i — co nie mało waży — odciążenia nerwów. A zresztą: pokażcie mi jednego bodaj człowieka w Polsce, któryby ją był z otchłani lepiej, mocniej i wyżej wydobył od Piłsudskiego... Pokazało się, iż nie było i — co gorsza — dotychczas snać niema ani jednej poza nim na tych ziemiach postaci bohaterskiej, mocarnej, szczerze i czynnie w duchu wieszczów romantycznej.

Tak tedy nie dziwota, że w rzesistym, wielkim promieniu tej postaci, niejedna urojona wielkość lub ilość sprowadziła się do przyrodzonych sobie wymiarów pigmejskiego maleństwa. I ten los spotyka oto między innemi też ponadnaturalnie wzdętą bombastyczną, a wewnętrznie, w samem założeniu, w samej genezie małostkową, sobkowską i na wskroś nieszczerą i jałową kreację Z. a. p.

Od tego Związku wieje dziś po prostu pustka. Kto przeczyta choćby wspomniany już poprzednio protokół z posiedzenia Głównego Zarządu z 1 i 2 grudnia 1928, nie uniknie wrażenia, że to sztucznie wszerz rozklepane zlepisko nie chce się już trzymać kupy i poczyna rozkładać się na okruchy. Delegaci wszystkich oddziałów bez wyjątku użalają się na — brak zainteresowania u członków dla „celów i zadań“ Związku!... Zdając sprawę z działalności i „ruchu“ w obrębie swoich oddziałów mają arcymało ciekawego do powiedzenia, odsłaniają pustkę... P. Dzięddzielewicz nawołuje o „wytężenie sił“ przedewszystkiem ku — podwyższeniu liczby członków Związku i ku przygotowaniu środków celem przeniesienia centrali Związku do Warszawy, zaznaczając przytem, iż „do wewnętrznej reorganizacji... Związku należy przygotować grunt i ludzi... i trzebaby prezydjum Związku powiększyć o trzech czynnych (podkreślono!) wiceprezesów... Atoli z sześciu na posiedzeniu obecnych delegatów warszawskich, — należących istotnie do czołowych osobistości palestry warszawskiej — ani jeden nie przykla-

skuje tak zaszczytnej propozycji — owszem czterech zupełnie ją przemilcza, a dwaj inni (pp. Konic i Szumański), wymawiają się od tego honoru — z tą mianowicie motywacją, że „w Warszawie wszystkie najlepsze siły adwokatury są już zużytkowane we władzach adwokackich i instytucjach prawniczych“ (mec. Konic) — tudzież, że „w Warszawie pomimo posiadania najsilniejszego rezerwoaru polskości, niestety niema adwokatów, którzyby, będąc w pełni sił, mogli dość czasu poświęcać Związkowi i jego zadaniom... że stosunki majątkowe adwokatów warszawskich nie są różowe... że ludzie bogaci natomiast nie mają instynktów społecznych“... (mec. Szumański). Analogicznie ubolewa delegat krakowski (mec. Rowiński), podkreślając „małe zainteresowanie członków dla wszelkiej roboty społecznej“, a delegat oddziału poznańskiego (mec. Koszewski) stwierdza „bierność kolegów wobec narodowych zadań adwokatury“... Mec. prof. Suligowski z Warszawy proponuje „dla ożywienia tętna“ zawotowanie p. Dzięldzielewiczowi nawet 4 wiceprezesów, a ponadto porusza założenie — muzeum adwokatury polskiej, który to wniosek podobno już uchwalono na toruńskimZjeździe adw. polsk. w maju 1928... Zaiste, Panowie, czas najwyższy przenieść się do tego muzeum!

W końcu zaczynamy pojmować i — należycie cenić ukryty głęboko sens moralny przedwyborczego „zwrotu“ w stanowisku lwowskiego Oddziału Z. a. p. wobec wolnej przesiedlności. Chodzi po prostu o to, że w chwalebnej, patrjotycznej działalności dotarło się szczęśliwie do punktu martwego — i grozi wsiąknięcie w nirwanę: a przecież lepiej już z żywiołami „niepolskimi“ — etycznie „gorszymi“ — żyć, aniżeli bez nich zamierać... Trzeba jużci coś tym żywiołom dać, skoro się nie ma się żadnej pewności, jak potoczą się dalsze związkowe losy... Samo zbratanie się z partyjnictwem innych stronnictw w permanentnym „Zjednoczonym komitecie przedwyborczym“ nie zadowoli „mas“, dalsze zaś zwalczanie wolnej przesiedlności nie znajdzie już oddźwięku nawet może i wśród wielu wpisanych na listę członków Związku lwowskiego...

Zjazd Izb małopolskich w październiku 1928 — acz wyreżyserowany według wszelkich reguł kompromisowej techniki międzypartyjnej — bądź co bądź oświadczył się, jak jeden mąż za wolną przesiedlnością, za którą też głosowało solidarnie wielu wpisanych na listę członków Związku a. p. — z wyjątkiem zaledwie 3 głosów pp. Tilla, Argasińskiego i Janiszewskiego. Bo to tak: lista Związku wprawdzie wykazuje już cyfrę 700, lecz jak na Zawiszy polegać możemy tylko na — kilku lwowskich praczłonkach — jest ich garstka, do której np. mojżeszowych praczłonków liczyć już trudno, bo to — jak się już wyżej rzekło — romantycy... A Warszawa, Poznań, Kraków — jak widzieliśmy — „związkowo bierne“... Czas tedy nagli do zmiany frontu — rozumie się tylko pro forma — i niechajże znaczy, że byliśmy zawsze za wolną przesiedlnością... Cóż nam zresztą zaszkodzić może, jeśli nasz oddział lwowski oświadczy się za wolną

przesiedlnością? — Wszak zawsze jeszcze będziemy mieli w odwodzie uchwałę ogólnego Zjazdu adw. polsk. w Toruniu z maja 1928, którego „rezolucja zasadnicza“ zawiera, jak najkategoryczniejszą aprobatę projektu ordyn. adwok. uchwalonego przez Główny Zarząd Związku a. p. na posiedzeniu odbytem 25 i 26 lutego 1928 we Lwowie pod przewodnictwem, oczywiście p. Dziędzielewicza. Skoro więc nasza ideologja przeciw przesiedlności i pro numero clauso, otrzymała asekurację w zasadniczej rezolucji zjazdowej to cóż ryzykujemy, jeśli jeden „oddział“ nibyto się zbuntuje? — Wszak my augurowie między sobą, ilekroć się zejdziemy, zawsze się zrozumiemy... Wszak tymczasem rozesłaliśmy rezolucję toruńską do Ministerstw, do Komisji Kodyfikacyjnej i do wszystkich oddziałów naszych, a w tej rezolucji stwierdzono, że przyjęte w projekcie naszego Związku z lutego 1928 zasady ustroju adwokatury i zaproponowane w tym projekcie zmiany projektu prof. Litauera odpowiadają potrzebom Państwa, społeczeństwa i stanu adwokackiego! Co więcej: w punkcie 4-tej rezolucji Zjazd toruński „zwraca się do wszystkich powołanych ku temu czynników rządowych i prawodawczych z usilnem przedstawieniem niebezpieczeństwa zupełnego upadku, jaki grozi stanowi adwokackiemu w razie, gdyby czynniki te w decydującej chwili reorganizacji adwokatury w Państwie nie uwzględniły przytoczonych wyżej zasad, podykwanych interesem ludności Państwa i samej Adwokatury“.

Czasopismo adw. polsk. ogłaszając pełny tekst powyższej „rezolucji zasadniczej“ w N-rze 11 i 12 z r. 1928 rozesłanym w połowie lutego r. b. wydrukowało ją tłustemi czcionkami, a punkt czwarty od słów „niebezpieczeństwa zupełnego upadku“ aż do końca wydrukowało ponadto czcionkami rozstrzelonemi.

— Słowem: wszystko w porządku: Związek ma tyły w ten sposób zupełnie pokryte: z Małopolską jest już obecnie za wolną przesiedlnością — a z Warszawą i z Poznaniem sprzeciwia się wolnej przesiedlności i „zalewowi żywiołów niepolskich“, każąc p. Argasińskiemu bić się w pierś i wołać ostentacyjnie: po moim trupie!...

Oto, jak się przedstawia w świetle faktów i dokumentów działalność, mentalność i geneza Związku a. p. — Od lat 18 prawi się emfatycznie i dzwoni się na cały kraj o „celach i zadaniach“ Związku, a w statucie jego „rozbudowanym“ już w okresie powojennym, czytamy w art. 5, że towarzystwo to ma na celu: a) ochronę praw narodowych i zawodowych adwokatury polskiej; — b) spółdziałanie w rozwoju praworządności Państwa; — c) strzeżenie i podnoszenie godności i etyki stanu adwokackiego; — d) dążenie do utrzymywania wykształcenia zawodowego członków na wysokości spółczesnej wiedzy — e) dążenie do polepszenia stosunków materjalnych stanu adwokackiego — f) wzajemna pomoc członków w spra-

wach zawodowych i pomoc materjalna dla członków i ich rodzin; — g) utrzymywanie łączności zawodowej i towarzyskiej.

Zaprawdę, słów dosyć! Ale co szanowny Związek przez lat 18 rzeczywiście zdziałał? Abstrahując od kwestji obron komunistycznych wywołanej sztucznie dla pokrzepienia serc związkowych i wałkowanej przez kilka lat aż do wsiąknięcia jej niemal w piasek — co zdziałali Szanowni panowie choćby dla samego narodu polskiego? A co dla rozwoju praworządności, etyki, polepszenia stosunków materjalnych stanu adwokackiego, gdy zwłaszcza porównamy stan materjalny braci związkowej z stanem materjalnym ogromnej rzeszy adwokatury pozbawionej patentu na eksploatację „polskości"? — Bogiem a prawdą: po latach 18 niema ani jednego człowieka, któryby potrafił objaśnić, wyłożyć ów pierwszy i naczelny punkt związkowego statutu: co to ma być ta „ochrona praw narodowych adwokatury polskiej w samej Polsce?! Przed kim ochrona i od czego? — Nuże, z dłonią na sercu, powiedz raz szczerze i otwarcie, braci związkowa — przeciw komu to w Polsce tak cię nagli chronić prawa narodowe adwokatury polskiej? i jakie to prawa? — Czy broń Boże zadekretował ktoś w Polsce, że adwokat Polak nie ma równych praw z adwokatami jakiejś innej narodowości? Czy może wydarzyło się gdzieś na obszarze Polski, żeby adwokatowi Polakowi ktoś wzbronił lub przeszkadzał w wykonywaniu zawodu lub też w spełnianiu obowiązków patrjotycznych? — Czy też może Polska zalana jest inwazją jakichś Tatarów, Hunów lub Samojedów, którzy z specjalnem zamiłowaniem garną się do adwokatury, skutkiem czego adwokat Polak nie znajduje zgoła żadnego zajęcia? — Jeślibyśmy pytania powyższe uczynili przedmiotem znanej zabawy towarzyskiej w odgadywanie zapomocą podpowiedzi: zimno, zimno — ciepło, ciepło — gorąco — to przy poprzednich pytaniach słyszelibyśmy zapewne: zimno, zimno — lecz przy ostatniem: ciepło, ciepło... Jużci więc chodzi szanownej braci bądź co bądź o ochronę przed inwazją — domyśleć się już łatwo, czyją: przed „zalewem" żydowskim (gorąco, gorąco)... Oto cała wasza „ochrona praw narodowych adwokatury polskiej!"

Ale dlaczegóż kryć się z tak wzniosłym, świętym celem — nie wyrazić go niedwuznacznie — dlaczego przyodziewać go w tak orficko-mistyczne formułki, dlaczego to wieczne: „dalipan, że nie mam z propagandą ekskluzywności rasowo-narodowej nic wspólnego — i dlaczego to wyklęcie „Głosu Prawa" za samo skonfrontowanie szanownej sodalicji związkowej z ich podwalinowym celem i zadaniem? — Wszak dopiero po spełnieniu grzechu począł Adam kryć się przed obliczem Bożem... Co za osobliwe zrzeszenie statutowe w Polsce wyzwolonej — zrzeszenie adwokatów — rzeczników prawa i słuszności — zrzeszenie głoszące o dwa wiersze dalej — w punktach b) i c) art. 5 statutu) rozwój praworządności państwowej i podnoszenie godności i etyki — a jednak zrzeszenie, u którego między tem, co wygłasza i ogłasza jako swe cele i zadania — a tem czego naprawdę chce i do czego

naprawdę zmierza, jest taka nieledwie sprzeczność, jak między dniem a nocą — taka przepaść, jak między praworządnością i etyką a żydożerstwem, czy innem ludożerstwem. Słowem zrzeszenie, które odkąd się poczęło, musi unikać ukazania swego prawdziwego oblicza, musi „tolerować" w swem łonie pewien tam „procent" „niepolskiego" żywiołu, jako poniekąd zastrzyk podskórny, aby od niego nabrać — o sroga losu ironjo! — bielszej, kulturalniejszej cery... aby uchodzić wobec świata cywilizowanego za coś, co się w tym świecie może jeszcze mieścić — aby nie być w opinji publicznej zestawionym na jednym poziomie z zrzeszeniami tego pokroju, co np. Rozwój czy Ku-Klux-Klan.

By sobie należycie uświadomić, że objaśniony powyżej dogmat „ochrony praw narodowych adwokatury polskiej wobec „niepolskiej", płynie li tylko z zawiści rasowej, bezwzględnie egotycznej, należy mieć na uwadze fakt, że adwokatura polaka nie była i nie jest wcale przez niepolską w swoim bycie lub prawach zagrożona. Pomimo bezustannego biadania Związku a. p. oraz jego Czasopisma na niestosunkowość ilości adwokatów Polaków do ilości adwokatów nie-Polaków, pozostaje faktem notoryjnym, iż narodowość polska li tylko dlatego nie dostarcza większego kontyngentu adwokaturze, ponieważ po prostu nie ma potrzeby garnąć się do niej, skoro może wyżywać się swobodnie na wszystkich i tylu innych polach działalności zawodowej i społecznej. Stąd nawet w b. Kongresówce odczuwającej tak dotkliwy niedostatek adwokatów, Polacy stosunkowo nielicznie wstępują do adwokatury. Bardzo tedy słusznie kol. Dr. Stankiewicz na Zjeździe Izb małopolskich w październiku z. r. we Lwowie przypomniał pp. zwolennikom zawiści rasowo-narodowej znane powiedzenie ludowe o kości, której pies sam ogryzać nie chce, ale też drugiego nie chce dopuścić...

W Związku adw. polsk. ta zawiść rozwinęła się od samego zalążka. Nie omieszkajmy w szczególności nadmienić, iż Związek, który sprzyja już od jajka wszelkiemu tajemniczemu rytuałowi, posiada równie apokaliptyczne jak skuteczne narzędzie do jak najściślejszej destylacji dopuszczanego do siebie „obcego" żywiołu — mianowicie w — balocie. Według art. 10. członków przyjmują Zarządy oddziałów związku po poprzedniem przebalotowaniu... Bo w tem towarzystwie nie mogą wystarczać np. same kwalifikacje intelektualne i etyczne kandydata na członka i zdaje się, że te nie stanowią tam przedmiotu egzaminacyjnego— tu trzeba raczej pewnych „imponderabiljów", które muszą być pozostawione arbitralnemu węchowi „instynktu narodowego"... Tajność głosowania przy wyborach na ważne stanowiska publiczne jest dziś wprawdzie powszechnie przyjęta i jest zdobyczą postępu cywilizacyjnego, o ile — rozstrzyga w głosowaniu większość. Tu jednak decyduje mniejszość, bo instynkt narodowy tego, który się sprzeciwia przyjęciu, jest lepszy i wiarygodniejszy... To też art. 28 poucza nas, że w balocie trzy gałki czarne powodują nieprzyjęcie... Ku-Klux-Klan ma podobno

w swoim statucie tosamo postanowienie. Nie dość wszakże na tem: nawet już przyjęty do związkowego bractwa członek może, choćby po latach przynależności do Związku, być z niego wytrącony przez Wydział oddziału — rebalotem po poprzedniej uchwale Wydziału na dopuszczeznie rebalotu (art. 28), albo też z mocy orzeczenia „Sądu związkowego“, do którego kompetencji należy m. in. orzekanie o naruszeniach obowiązków narodowych... (art. 15 i 36). Jak widać: „lojalność“ obcoplemiennej ingredencji Związku zabezpieczona jest na wszystkie strony...

Wśród opisanego stanu rzeczy mogłoby się wydać rzeczą zgoła niepojętą, iż na liście 700 członków Zw. a. p. w całej Polsce, znajduje się pokaźny szereg znakomitych istotnie przedstawicieli palestry. Lecz zapytajmy się tylko: co wspólnego ma np. prof. Allerhand lub Dr. Trammer z „celami i zadaniami“ Związku adw. polsk.“? — Znalezienie się tedy na liście Związku nie znaczy więcej, niźli znalezienie się na liście komitetu jakiegoś balu reprezentacyjnego i nie dowodzi bynajmniej jakiejś zdobywczej siły ideologji Związku ani utożsamienia się z jego „działalnością“ — albowiem nadanie obywatelstwa związkowego w lwiej ilości wypadków rozgrywa się dość — „momentalnie“, t. j. wśród momentów, nie mających wiele wspólnego z swobodą i dojrzałością decyzji, bywa zatem przeważnie dziełem przypadku. Niejeden przystąpił do Związku jedynie dlatego, aby — nie być posądzanym o obojętność dla „sprawy narodowej“ — inni dlatego, że to nie może zaszkodzić, a może się „w tych czasach“ nawet czasem przydać — inni wreszcie z dobrego serca lub z kurtuazji aby na szturchające zapytanie: „A Pan Kolega jeszcze nie jest członkiem Z. a. p.?“ — nie dać odkosza... Takim np. członkiem Z. a. p. z dobrego serca był—by wymienić nazwisko czcią powszechną otoczone — bł. p. Dr. Seweryn Paneth. I tutaj gdy to czcigodne nazwisko wypisujemy, nasuwa się nam reminiscencja tak znamienna dla mentalności i charakteru pp. założycieli Związku a. p., iż niepodobna odmówić jej miejsca.

Kim był bł. p. Seweryn Paneth, zgasły przedwcześnie przed rokiem (9 maja 1928), tego nikomu wśród adwokatury i sądownictwa Małopolski przypominać nie trzeba. (Zob. wspomnienie pozgonne w N-rze 5 — 6 Głosu Prawa z r. 1928 str. 259—261). Niepospolity w równej mierze zdolnościami i głębią wszechstronnego wykształcenia, jak rzadką w naszej dobie czystością charakteru i dobrocią usposobienia, był on przez długi szereg lat — rzec można — podporą duchową nietylko lwowskiej Izby adwokatów, lecz też lwowskiego Związku adwokatów polskich, — tego ostatniego tem więcej, że w Związku a. p. nie przelewa się bynajmniej od osobistości, któreby w podobnej lub zbliżonej mierze, jak bł. p. Seweryn Paneth, potrafiły i skore były użyczać członkom czysto rzeczowej strawy duchowej w wykładach i referatach z dziedziny obowiązującego ustawodawstwa i projektów ustawodawczych. Bł. p. Seweryn Paneth, poza swoją wieloletnią współpracą w Izbie i w Związku a. p., pracą nad projektem ordy-

nacji adwokackiej wygłosił w tym Związku długi szereg wykładów z wszelakich dziedzin prawa i bez przesady można stwierdzić, że był on jedną z bardzo nielicznych prawdziwych atrakcyj intelektualnych tego Związku. Gdy otóż przed rokiem zmarł — po długich katuszach, po kilku ciężkich operacjach, które z męstwem nadludzkiem przeżywał — wówczas wszyscy, którzy znali i umieli cenić bł. p. Seweryna Panetha, nie wyjmując oczywiście przedstawicieli sądownictwa z Prezesem Apelacji Drem Czerwińskim na czele — zgromadzili się przed domem żałoby, by wysłuchać przemówień żałobnych i podążyć za trumną w ostatniej posłudze — a brakło jedynie „rdzennych“ filarów związkowych. Nikt z nich nie raczył kilku bodaj słowy złożyć hołd cieniom Zmarłego za tyle ofiarnej pracy, do której wśród ścian Związku w pewnych zwłaszcza okresach trzeba było szczególniejszego samozaparcia, jeśli się należało do „żywiołów „obcoplemiennych“, jak błp. Seweryn Paneth. Ograniczono się do tego tylko, iż wiceprezesa Izby p. Dra Loewenherza, który i bez tego miał przemówić nad trumną imieniem Izby, uproszono, aby też już przemówił — za jednym zachodem — imieniem Związku a. p. Bo gdy umiera innoplemieniec, to... wystarczy, gdy będzie żegnany przez — innoplemieńca... Lecz to jeszcze nie wszystko: oto „Czasopismo adwokatów polskich“, którego treść, jak wiadomo, składa się niemal wyłącznie z przedruków protokółów posiedzeniowych i zgromadzeniowych i z nekrologów na cześć nawet znacznie mniej od błp. Panetha wybitnych i zasłużonych członków i niecztonków, byle pochodzenia „swojskiego“ — nie zamieściło po dziś dzień najmniejszej chociażby wzmianki o zgonie bł. p. Seweryna Panetha! Wobec tego wymownego faktu i tylu innych temu podobnych równoznacznych faktów — nie jestże iście podziwu godna wytrzymałość moralna romantyków obrządku mojżeszowego w łonie Związku? — Może mi wreszcie kto powie: czego oni tam szukają? — Przeglądam raz jeszcze cele Związku: który to z punktów tak ciągnie ich i trzyma? — Trzeźwo patrząc...

O tak! Trzeźwo patrząc na opisane powyżej „dzieje“ i cały ustrój Związku a. p., na jego metody krzewienia zasad i urzeczywistnienia zadań i celów statutowych, na jego kunsztowne ustosunkowanie się — inaksze względem opinji małopolskiej, a inaksze względem pozamałopolskiej w sprawie wolnej przesiedlności i zbawienia adwokatury polskiej, a wreszcie na jego sposób przekonywania Głosu Prawa“ przemocą i ekskomuniką o niezmienności swoich zasad — stajemy w obliczu kwestji: jak było możliwe istnienie tworu o tej genezie i tych założeniach w adwokaturze polskiej przez lat 18 — i czy jest możliwe jego istnienie dalsze w tym samym duchu?

Dr. Anzelm Lutwak.

Dalsze „fragmenty“ i ankieta w zeszycie następnym!

PROGRAM

I. Zjazdu Pracowników Polskich w Warszawie.

29 września — 2 października 1929.

NIEDZIELA, DN. 29 WRZEŚNIA.

Godz. 10 rano.

Nabożeństwo w Katedrze Św. Jana (ul. Świętojańska).

Godz. 12.

UROCZYSTE OTWARCIE ZJAZDU

na zebraniu Ogólnem (Aula Uniwersytetu):

1. Zagajenie Zjazdu.
2. Wybór Prezydjum Zjazdu i prezydjów sekcyj.
3. Przemówienie Przewodniczącego obrad plenarnych Zjazdu.
4. Przemówienia powitalne polskie oraz gości zagranicznych.
5. Przyjęcie regulaminu Zjazdu i podział na sekcje.

Godz. 16 — 18.

ZEBRANIE OGÓLNE.

1. *Idea wolności w historji Konstytucyj polskich;*

referent: p. Stanisław Kutrzeba, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków).

2. *Rola romantyzmu w prawie:*

referent: p. Władysław Leopold Jaworski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków).

3. *O koncepcji podstawowej dla kodyfikacji praw rzeczowych na nieruchomościach:*

referent: p. Fryderyk Zoll, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków).

4. *O zagadnieniu międzynarodowego ujednostajnienia prawa o zobowiązaniach:*

referent: p. Ignacy Koschembahr - Łyskowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Koreferent: p. Roman Longchamps de Berier, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza (Lwów).

Wieczorem.

Przedstawienie w Operze.

PONIEDZIAŁEK, DN. 30 WRZEŚNIA

Godz. 10 — 11.30.

ZEBRANIE OGÓLNE

(Aula Uniwersytecka).

Odczyty gości zagranicznych (po francusku):

O najnowszych zagadnieniach ustawodawstwa.

1. p. Henryk Berthélemy, członek de l'Institut de France, dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego;
2. p. Henryk Capitant, członek de l'Institut de France, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego.

Godz. 11.30 — 1.30.

OBRADY W SEKCJACH.

(Audytorja przyboczne do Auli Uniwersytetu).

a) Sekcja prawa państwowego:

Czy należy utworzyć Radę Stanu R. P. i jak ją zorganizować?

r e f e r e n t: p. Jan Kopczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego;

k o r e f e r e n t: p. Jan Jakób Litauer, adwokat, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej.

b) Sekcja prawa prywatnego:

O prawach mniejszości w spółkach akcyjnych.

R e f e r e n t: p. Bronisław Hełczyński, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

k o r e f e r e n c i: p. Tomasz Buczkowski, (Warszawa) i p. Ksawery Janne, adwokat, profesor Uniwersytetu w Liège.

Godz. 16 — 18.

OBRADY W SEKCJACH:

a) Sekcja prawa administracyjnego:

Udział czynnika obywatelskiego w administracji państwowej:

r e f e r e n t: p. Bohdan Wasiutyński, profesor Uniwersytetu Warszawskiego;

k o r e f e r e n t: p. Kazimierz Windakiewicz, naczelnik Wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

b) Sekcja prawa karnego:

Zakres zbierania dowodów w II-ej instancji:

r e f e r e n t: p. Janusz Jamontt, sędzia Sądu Najwyższego, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Wieczorem.

Raut w Radzie Miejskiej.

WTOREK, DN. 1 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 10 — 11.30.

ZEBRANIE OGÓLNE.

(Aula Uniwersytetu).

Odczyty gości zagranicznych (po francusku):

1. *O międzynarodowem ujednostajnieniu prawa handlowego* — p. Karol Hermann - Otavsky, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Karola w Pradze.

2. *O najnowszych prądach w nauce prawa konstytucyjnego* — p. J. Barthelémy, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego.

Godz. 11.30 — 13:

OBRADY W SEKCJACH.

(Audytorja przyboczne do Auli).

a) Sekcja prawa państwowego:

Czy zaleca się szczególne postępowanie przy uchwalaniu w ciałach ustawodawczych kodeksów cywilnego i karnego?

referent: p. Stanisław Posner, Wice-Marszałek Senatu (Warszawa);

koreferent: p. Antoni Wereszczyński, profesor Politechniki (Lwów).

b) Sekcja prawa prywatnego:

O konieczności a jednocześnie o trudnościach jednolitej kodyfikacji postępowania niespornego:

referent: p. Maurycy Alledhand, adwokat, profesor Uuniwersytetu Jana Kazimierza (Lwów).

Godz. 16 — 18:

OBRADY W SEKCJACH.

a) Sekcja prawa administracyjnego:

Sprawa rozbudowy sądownictwa administracyjnego w Polsce.

referent: p. Michał Waśkowski, sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego;

koreferenci: p. Tadeusz Hilarowicz, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i p. Jerzy Stefan Langrod, adwokat, docent Wolnej Wszechnicy Polskiej.

b) Sekcja prawa karnego:

Zagadnienie spędzenia płodu w ustawodawstwie nowoczesnem:

refent: p. Stanisław Glaser, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego (Wilno);

koreferent: p. Włodzimierz Sokalski, sędzia Sądu Najwyższego.

Wieczorem.

Raut w Ministerstwie Sprawiedliwości.

ŚRODA, DN. 2 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 10 — 12.

ZEBRANIE OGÓLNE.

(Aula Uniwersytetu).

Odczyty gości zagranicznych (po francusku):

1. *O jawności wymiaru sprawiedliwości, jako gwarancji wolnośsi osobistej* — p. Maurycy Garçon, adwokat w Paryżu;

2. *O międzynarodowem ujednostajnieniu prawa karnego* — p. Vespazian Pella, profesor wydziału prawa Uniwersytetu w Jassach.

Godz. 12:

ZEBRANIE OGÓLNE.

Uroczyste zamknięcie Zjazdu.

1. Przemówienia pożegnalne Przewodniczącego obrad plenarnych Zjazdu, oraz przewodniczących Komitetu Organizacyjnego Zjazdu i Wydziału Wykonawczego;

2. Przemówienia gości zagranicznych.

Popołudniu.

Zwiedzenie miasta (względnie wycieczki podmiejskie).

Wieczorem.

Bankiet składkowy.

Informacyj o Zjeździe udziela Biuro II Zjazdu Prawników, czynne dwa razy tygodniowo, w poniedziałki i czwartki, od godz. 7 do 9 wieczorem, w lokalu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych — Mokotowska Nr. 14 m. 8, tel. 91-82 i 195-82.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu otrzymują darmo oznakę zjazdową, wszystkie druki zjazdowe oraz pamiętnik Zjazdu, który ukaże się pod koniec r. 1929.

Ponadto wszyscy uczestnicy Zjazdu, za okazaniem legitymacji zjazdowej, w drodze powrotnej korzystać będą z 66% ulgi na kolejach.

Z Lwowskiej Izby Adwokatów

Wybory odbyte na Walnem Zgromadzeniu Lwowskiej Izby adw. dnia 28 marca b. r. dały wyniki następujące:

Prezydent Izby na 3 lata: Dr. Michał Grek.

Wiceprezydenci Izby na 3 lata: Dr. Henryk Loewenherz i Dr. Emil Sommerstein.

Prokurator Izby: Dr. Artur Till, zastępcy prokuratora: Dr. Samuel Herschtal, Dr. Bruno Pokorny i Dr. Ignacy Schönbach.

Prezydent Rady Dyscyplinarnej: Dr. Ignacy Wein.

Członkowie Wydziału Izby: Dr. Aleksander Brückman, Dr. Marceli Buber, Dr. Leon Chotiner, Dr. Mojżesz Dogilewski, Dr. Henryk Landesberg, Dr. Bogusław Longschamps, Dr. Kazimierz Łaz, Dr. Marjan Głuszkiewicz, Dr. Jarosław Oleśnicki, Dr. Jan Pieracki, Dr. Józef Schmidt, Dr. Juljusz Sandauer i Dr. Leon Wolf.

Zastępcy członków Wydziału: Dr. Alfred Howikowicz, Dr.

Emil Kapper, Dr. Oswald Pinsker, Dr. Marjan Plechawski, Dr. Juljusz Rosengarten i Dr. Kajetan Stroński.

Członkowie Rady Dyscyplinarnej (z wyborów częściowych): Dr. Eugenjusz Dawydiak, Dr. Adolf Menkes, Dr. Włodzimierz Mochnacki, Dr. Salomon Rawicz, Dr. Zdzisław Stankiewicz, Dr. Dawid Thon i Dr. Michał Wołoszyn.

Zastępcy członków Rady Dyscyplinarnej: Dr. Oswald Kimmelman i Dr. Maks Schaff.

Egzaminatorowie dla egzaminu adwokackiego: 1) Dr. Maurycy Allerhand; — 2) Dr. Wolf Alles; — 3) Dr. Tadeusz Dwernicki; — 4) Dr. Edward Holländer; — 5) Dr. Edmund Kamieński; — 6) Dr. Wiktor Kulikowski; — 7) Dr. Benedykt Koffler;— 8) Dr. Filip Ewyn; — 9) Dr. Konstanty Lewicki; 10) Dr. Aleksander Nadraga; — 11) Dr. Juljan Nowotny; — 12) Dr. Aleksander Mayer; — 13) Dr. Marek Fell; — 14) Dr. Salomon Reiss; — 15) Dr. Włodzimierz Starosolski; — 16) Dr. Marceli Schapira; — 17) Dr. Józef Ulam; — i 18) Dr. Józef Wróblewski.

Egzaminatorowie dla egzaminów sędziowskich: 1) Dr. Bruno Blumenfeld; — 2) Dr. Tadeusz Dwernicki; — 3) Dr. Leon Nadel; — 4) Dr. Szymon Fläschner; — 5) Dr. Maksymiljan Fried; — 6) Dr. Włodzimierz Godlewski; — 7) Dr. Edmund Kamieński; — 8) Dr. Jan Kmicikiewicz; — 9) Dr. Stanisław Krzemicki; — 10) Dr. Maksymiljan Lewicki; — 11) Dr. Abraham Landes; — 12) Dr. Stanisław Oster; — 13) Dr. Włodzimierz Ochrymowicz; — 14) Dr. Izydor Steinhardt; — i 15) Dr. Juljusz Wurzel.

Komisja Inicjatywy: — Prezes: Dr. Stanisław Krzemicki —; Wiceprezes: Dr. Maksymiljan Appenzeller, — Członkowie: Dr. Karol Argasiński, Dr. Dawid Koch, Dr. Oswald Epstein, Dr. Arnold Bodek, Dr. Jan Kmicikiewicz, Dr. Józef Henryk Neumann, Dr. Józef Brauner, Dr. Izydor Pordes, Dr. Karol Srokowski i Dr. Włodzimierz Starosolski.

Komisja rewizyjna dla funduszu admin.: Dr. Stefan Fedak, Dr. Józef Pomianowski i Dr. Jakób Mehrer.

Komisja rewizyjna dla funduszu wsparć i dla funduszu koleżeńskiego ubezpieczenia: Dr. Jakób Brill, Dr. Paweł Władysław Szajna i Dr. Stefan Ignacy Szuchewicz.

Fundusz wdów i sierot im Dra Kamieńskiego: — Prezes: Dr. Edmund Kamieński — Członkowie: Dr. Stefan Fedak, Dr. Emanuel Roth, Dr. Jerzy Rosinkiewicz i Dr. Henryk Steinberger.

Z Wydziału Izby Adwokackiej w Poznaniu.

Według sprawozdania Wydziału Izby Adwokackiej w Poznaniu za rok 1928 tenże ukonstytuował się jak następuje:

Dr. Stefan Piechocki, Przewodniczący — Dr. Franciszek Jaglarz, zastępca przewodniczącego — Dr. Jan Kręglewski, sekretarz — Marjan Konwerski, zastępca sekretarza — i członkowie: Dr. Stanisław Celichowski, Czesław Chmielewski, Dr. Bolesław Jagiel-

ski, Dr. Witołd Jeszke, Marjan Koszewski, Dr. Włodzimierz Krzyżankiewicz; Dr. Feliks Rosner, Dr. Jan Sławski, wszyscy z Poznania — Zygmunt Sioda z Bydgoszczy — Dr. Stefan Pietrowicz z Gniezna — Dr. Kazimierz Gutsche z Leszna.

Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej składa się z Dr. Stefana Piechockiego, jako przewodniczącego, Dr. Franciszka Jaglarza jako zastępcy przewodniczącego, Dr. Włodzimierz Krzyżankiewicza, jako stałego członka, Dr. Stanisława Celichowskiego, Dr. Bolesława Jagielskiego i Dr. Kazimierza Gutschego, jako zastępców.

Członkami Senatu Dyscyplinarnego dla Adwokatów przy Sądzie Najwyższym wybrano pp. Dr. Witołda Celichowskiego i Dr. Feliksa Rosnera z Poznania, ich zastępcami pp. Antoniego Banaszaka z Ostrowa i Janusza Iżyckiego z Poznania.

Z żałobnej karty.

W ostatniej chwili, gdy druk zeszytu niniejszego dobiega końca, dochodzi nas bolesna wieść o zgonie jednego z najwybitniejszych przedstawicieli naszej palestry **Dr. Natana Loewensteina** w dniu 21 maja r. b. — Urodzony w roku 1859 w Buczowicach na Morawach, odbywał studja w kilku krajach, poczem osiadł we Lwowie gdzie rozpoczął działalność jako adwokat i obrońca, a już wnet zajaśniało jego nazwisko blaskiem sukcesów zawodowych. Bujna indywidualność i wybitne zdolności Zmarłego nie dały się zamknąć w ciasnych ramach zajęć zawodowych. To też wkrótce ukazuje się na arenie życia politycznego osiągając i tu szereg dużych powodzeń, jako poseł parlamentu austrjackiego i galic. sejmu krajowego, a później też polskiego Sejmu Ustawodawczego. Ceniony zarówno wśród szerokich sfer społeczeństwa, jakoteż i wśród palestry dla niepospolitych zdolności i zwłaszcza dla wielkiego daru wymowy piastował szereg wybitnych stanowisk także w życiu społecznem oraz w Izbie Adwokatów. W ostatnich latach zmusiło go nadwątlone zdrowie do usunięcia się w zacisze domowe, z którego raz jeszcze wyrwał go do czynnego wystąpienia proces Steigera. Skuteczna obrona w tym słynnym procesie była iście wspaniałym łabędzim śpiewem znakomitego mówcy. Cześć Jego pamięci!

Różne wiadomości

Dowiadujemy się, że nakładem Księgarni Wydawniczej F. Hoesick w Warszawie ukazać się ma w najbliższym czasie komentarz do polskiej procedury karnej, którego autorami są Dr. Juljusz Nowotny Prof. Uniw. J. K. we Lwowie, Dr. Jan Przeworski adwokat w Warszawie i Kazimierz Konstanty Angerman sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie.

Powyższa Księgarnia Wydawnicza podjęła się również wydania w jesieni r. b. „Systemu Polskiej Procedury Karnej“ Prof. Dra Juljusza Nowotnego.